

PEDAGOGICZNA
BIBLIOTEKA
WOJEWÓDZA

Główna Biblioteka
ul. Śm. J. Piłsudskiego 1-6

29747

JAN RUTKOWSKI

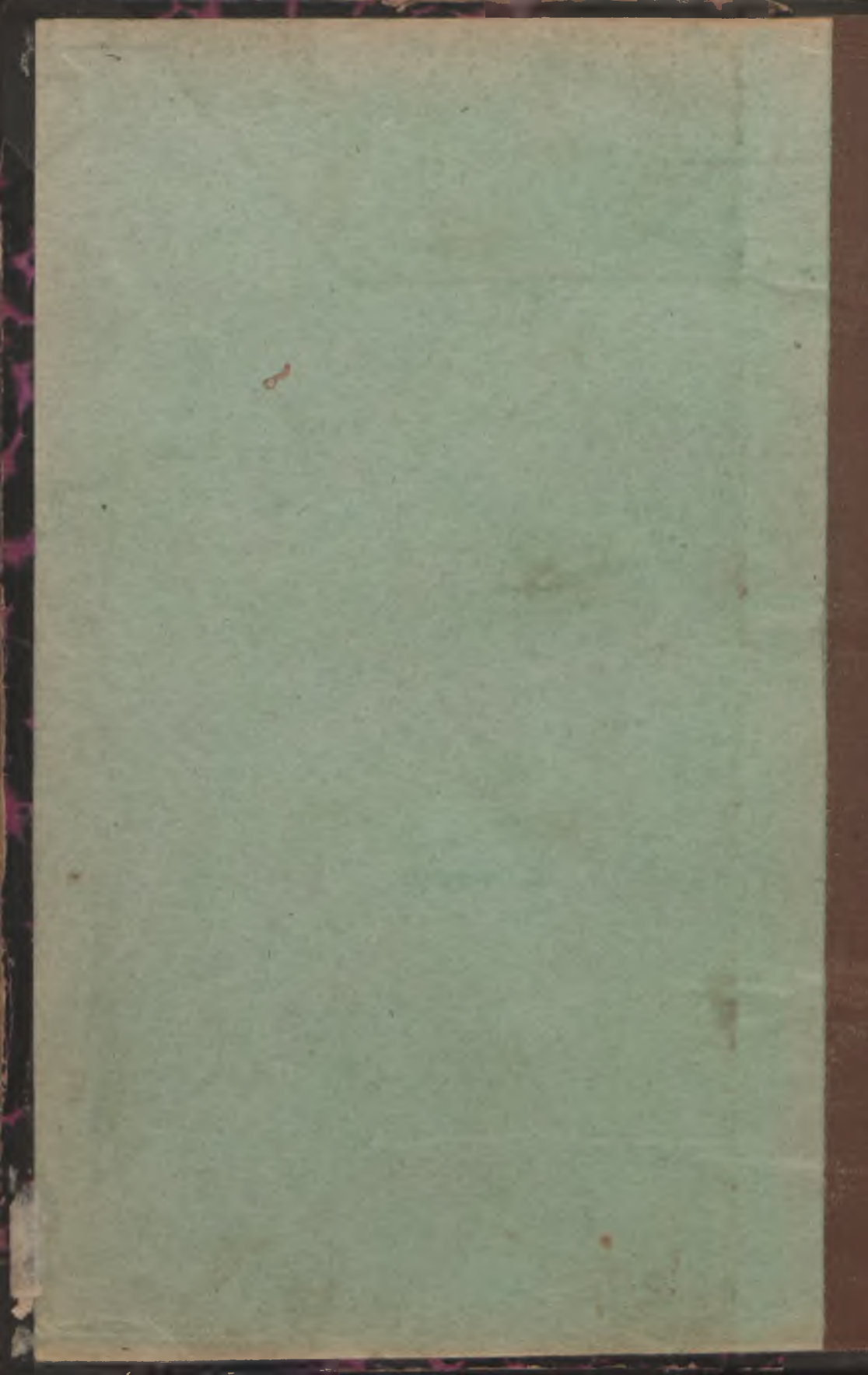
PROF. DOKT. H. C. (1923)

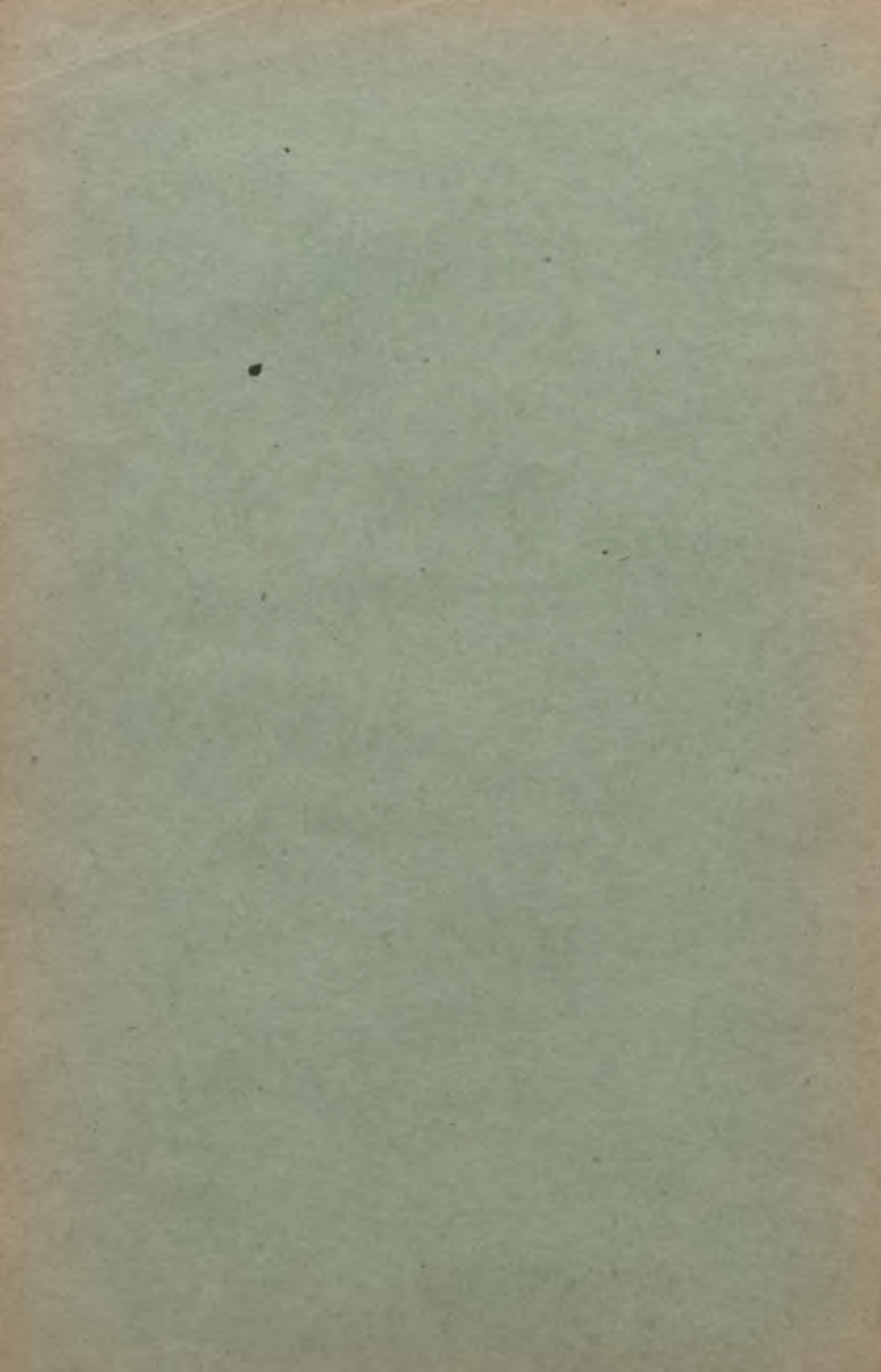
ZARYS
GOSPODARCZYCH DZIEJÓW POLSKI
V. CZASACH PRZEDROZBIORCZYCH

POZNAN

Wydawnictwo Księgarni Wilezkiej i Księgarni Wilezkiej w Poznaniu
Wydawnictwo Księgarni Wilezkiej i Księgarni Wilezkiej w Poznaniu

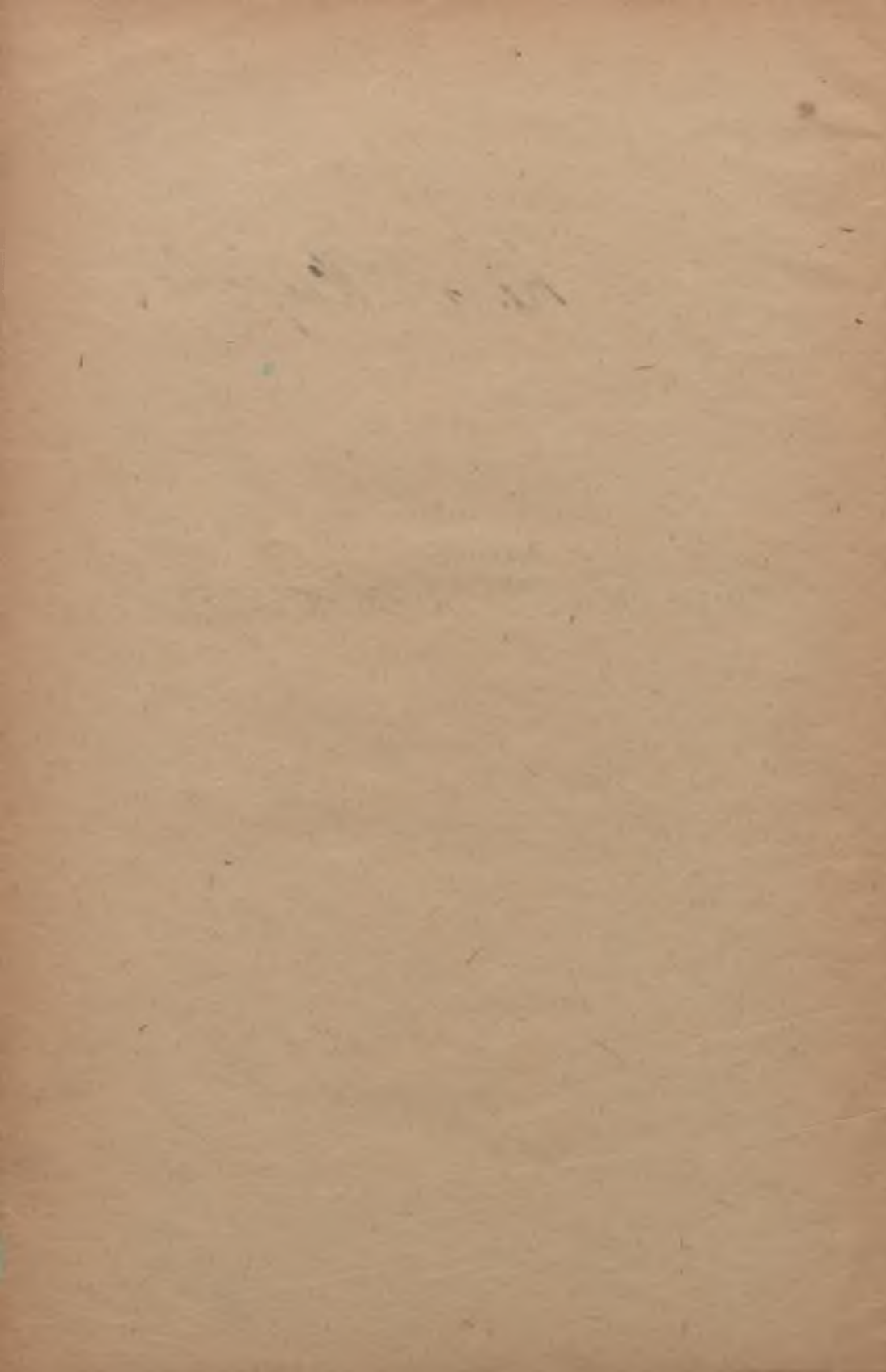
1923





Ks. G. Majewski.

ZARYS
GOSPODARCZYCH DZIEJÓW POLSKI



JAN RUTKOWSKI
PROF. UNIW. POZNAŃSKIEGO

ZARYS
GOSPODARCZYCH DZIEJÓW POLSKI
W CZASACH PRZEDROZBIOROWYCH

POZNAŃ

WYDANO Z ZASŁ. KU WYDZIAŁU NAUKI MIN. WYZN. REL. I OŚW. PUBL.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI UNIWERSYTECKIEJ (FISZER I MAJEWSKI) W POZNANIU

1923

k. 3045/61



29747

Przedmowa.

Zarys niniejszy napisany został na zamówienie Redakcji „Encyclopédie Polonaise” wychodzącej w Lozannie i ma być pomieszczony w tłumaczeniu angielskim i francuskim w pierwszym tomie tego wydawnictwa. Opiera się on w głównej mierze na skryptach wykładów, wygłaszanych przez autora od 1919 r. na Uniwersytecie w Poznaniu; tekst tych wykładów musiał być jednakże odpowiednio zmieniony i przystosowany do potrzeb encyklopedycznego wydawnictwa przeznaczonego dla cudzoziemców.

Brak odpowiedniego podręcznika gospodarczych dziejów Polski, który możnaby polecać młodzieży w celach egzaminowych, co szczególnie przykro odbijało się na wynikach pierwszego egzaminu sekcji ekonomiczno-politycznej wydziału prawno-ekonomicznego na Uniwersytecie w Poznaniu, skłonił mię do wydania tego zarysu w języku polskim. W wydaniu polskim dodane zostały trzy rozdziały: „Wstęp do gospodarczych dziejów Polski” w którym omówione zostały: przedmiot i metoda badań w historii gospodarczej, oraz przegląd źródeł i opracowań w zakresie gospodarczych dziejów Polski; a ponadto dwa rozdziały poświęcone demografii historycznej, które należy uważać za wstępy do uwzględnionych w niniejszym zarysie dziejów gospodarczych Polski w średniowieczu i czasach nowożytnych. Ponadto w paru rozdziałach zostały rozszerzone niektóre ustępy.

W zarysie niniejszym uwzględnione zostały jedynie czasy przedrozbiorowe; jest jednakże gorącym pragnieniem autora aby w możliwie krótkim czasie wydać podobny zarys obejmujący czasy porozbiorowe. Na dalszym planie stoi uzupełnienie zarysu dziejami gospodarczymi ziem litewsko-ruskich w średniowieczu oraz dziejami Śląska, a ewentualnie i Prus

Książęcych i Inflant w epoce pozostawania ich pod zwierzchnictwem Polski.

Przy opracowywaniu niniejszego zarysu zużytkowane zostały w pierwszym rzędzie opracowania monograficzne. Wiadomo jednakże, że istnieje cały szereg, niekiedy bardzo ważnych zagadnień, w literaturze monograficznej zupełnie pominiętych, albo tylko bardzo niedostatecznie opracowanych. Luk takich jest niestety bardzo dużo; przynajmniej najważniejsze z nich starał się autor uzupełnić na podstawie własnych badań źródłowych. Na tej samej podstawie zostały niektóre sprawy, już opracowywane przez innych badaczy, przedstawione odmiennie niż to ma miejsce w dotychczasowej literaturze historycznej. Charakter wydawnictwa uniemożliwił autorowi odpowiednio naukowo uzasadnić wypowiedzane tu po raz pierwszy poglądy, co niewątpliwie znacznie utrudnia krytyczną ich ocenę. Jest zamiarem autora, przynajmniej ważniejsze z tych poglądów uzasadnić w osobnych „studjach z zakresu gospodarczych dziejów Polski”.

Wstęp do gospodarczych dziejów Polski.

1. Przedmiot badań historii gospodarczej. Historia gospodarcza już od lat kilkudziesięciu wyodrębniła się jako samodzielna część nauk historycznych, biorąc za swój przedmiot gospodarcze dzieje ludzkości, względnie poszczególnych państw czy narodów. Historia gospodarcza u narodów mających bardziej rozwiniętą naukę historyczną, posiada już bardzo bogatą literaturę monograficzną, własne kompedja i osobne czasopisma. Mimo to przedmiot badań tej nauki nie jest dotychczas dostatecznie ustalony i przez różnych badaczy rozmaicie bywa pojmowany. Trudno przypuszczać, aby jakakolwiek próba teoretycznego określenia i ograniczenia przedmiotu badań historii gospodarczej była całkowicie przyjętą przez wszystkich późniejszych badaczy z tego zakresu. Próby ustalenia tego przedmiotu badań, posiadając względną wartość, nie mniej są konieczne potrzebne, zwłaszcza przy przedstawianiu całokształtu gospodarczych dziejów jakiegoś kraju, gdyż bez tego zwartość i jednolitość konstrukcji są niemożliwe do osiągnięcia.

Podobnie jak w innych dziedzinach wiedzy ludzkiej określanie tego przedmiotu może następować dwojaką drogą: po pierwsze wzięwszy za punkt wyjścia pewien szerszy zakres, w danym wypadku nauki społeczne lub historyczne, możemy, opierając się na podstawie uznanej za najwłaściwszą, ten szerszy zakres dzielić na części, z których jedną byłaby ewentualnie historia gospodarcza. Albo też, po drugie, możemy za punkt wyjścia wziąć dotychczasową tradycję w zakresie badań historyczno-gospodarczych t. j. kategorie zagadnień faktycznie uwzględnianych przez dotychczasową literaturę naukową omawianego zakresu. Nie może tu oczywiście chodzić o proste sankcjonowanie tradycji; analiza jej ma wykazać co z dotychczas uwzględnianego zakresu wchodzi

właściwie w zakres badań innych, pokrewnych, ale nie mniej niż historia gospodarcza usamodzielnionych i uniezależnionych nauk, a co stanowi istotny i jej tylko właściwy przedmiot. Wybieramy tę drugą drogę, dającą większe gwarancje doprowadzenia do wyników, posiadających realne znaczenie dla dalszego rozwoju omawianej nauki.

Przedmiot badań historii gospodarczej przedstawia się w świetle dotychczasowej literatury naukowej bardzo niejednolicie. Możemy tu mianowicie wyróżnić siedem kategorii zjawisk, które obok pewnych cech wspólnych wykazują bardzo znaczne różnice. Przedewszystkiem więc i po pierwsze literatura historyczno gospodarcza zajmuje się pracą gospodarczą jako taką, w materialno-technicznym znaczeniu tego wyrazu, a więc pojętą jako zjawisko czysto materialne. Co, w jaki sposób i w jakich ilościach się produkuje, transportuje i t. d.; sprawa narzędzi i maszyn używanych przy produkcji i transporcie; sprawa surowców i sposobu ich obrabiania i podobne sprawy wchodzi tu przedewszystkiem w rachubę.

Obok tego, po drugie, bywa badana społeczna organizacja tej pracy, t. j. wzajemne między ludźmi stosunki, nawiązywane w celu wykonania tej pracy lub podziału uzyskanego przez nią plonu. Chodzi tu o zjawiska jak własność ziemską, najem pracy, kupno i sprzedaż, pożyczka i podobne, przyczem chodzi tu o faktycznie w określonym miejscu i czasie istniejące stosunki społeczno-gospodarcze.

Faktycznie istniejące stosunki zarówno techniczno jak i społeczno-gospodarcze warunkowane są różnymi normami, przedewszystkiem prawnymi, a pozatem zwyczajowymi i moralnymi. Normy te mogą być naukowo badane niezależnie od regulowanego przez siebie stanu faktycznego; tworzą one trzecią kategorię zjawisk uwzględnianych w dotychczasowej literaturze historyczno-gospodarczej.

Czwartą kategorią jest literatura techniczna, formułująca zasady, według których należy gospodarować w technicznym znaczeniu tego słowa, a przedstawiająca albo skryształizowanie tradycji, albo wynik świadomie prowadzonych prób i obserwacji, a nawet ścisłych badań naukowych.

Piątą kategorię tworzą idee społeczno-gospodarcze wyrażane we formie bądź publicystycznej i literackiej albo nau-

kowej, a mające na celu modyfikację faktycznie istniejących stosunków społeczno-gospodarczych.

Szóstą kategorią jest polityka gospodarcza realizująca wymienione wyżej idee ekonomiczne głównie przez działalność państwa, miast i innych organizacji publicznych.

Siódmą wreszcie i ostatnią kategorię tworzą ruchy społeczne, dążące wyłącznie, lub między innymi, bezpośrednio lub pośrednio, do reorganizacji życia i ustroju gospodarczego, jak n. p. ruchy chłopskie w Anglii i Francji w XIV wieku, wojny chłopskie w Niemczech w XVI wieku; ruch robotniczy XIX wieku i inne.

Wspólną cechą tych siedmiu kategorii zjawisk uwzględnianych w dotychczasowej literaturze historyczno-gospodarczej jest to, iż wszystkie one odnoszą się do zjawisk gospodarczych. Poza tem jednak istnieją między nimi bardzo wybitne różnice, z których jedne odnoszą się do istoty odnosnych zjawisk, a inne do metody ich naukowego badania.

Dwie pierwsze z wymienionych wyżej kategorii, t. j. praca gospodarcza w techniczno-materjalnem znaczeniu tego wyrazu, oraz jej społeczna organizacja tworzą właściwe stosunki gospodarcze, natomiast pozostałe kategorie tworzą tylko czynniki kształtujące owe stosunki gospodarcze. Pierwsza kategoria obejmuje zjawiska materjalne, pozostałe kategorie odnoszą się do zjawisk duchowych, przyczem przy społeczno-gospodarczej organizacji, normach prawnych i innych, polityce gospodarczej i ruchach społecznych mamy do czynienia ze zjawiskami społecznymi, do których z istoty swej nie należy literatura techniczna i społeczno-gospodarcza.

Również i w zakresie metody badań między poszczególnymi kategorjami istnieją bardzo znaczne różnice. Przy pracy gospodarczej jako takiej i społecznej jej organizacji mamy do czynienia z olbrzymią masą faktów, z których każdy oddzielnie wzięty przeważnie posiada bardzo drobne znaczenie, a tylko dzięki swej masowości ogół tych faktów zyskuje pierwszorzędne znaczenie. Wskutek tego przy badaniu tych faktów metoda statystyczna musi znajdować bardzo szerokie zastosowanie. W zakresie polityki gospodarczej i ruchów społecznych fakta indywidualnie ciekawe mają stanowczą przewagę, wskutek czego metoda statystyczna nie ma tu żadnego, albo może

mieć tylko uboczne zastosowanie. Przy badaniu literatury techniczno i społeczno-gospodarczej musi znaleźć zastosowanie metoda filologiczna.

Wobec tak licznych i poważnych różnic istniejących między omówionymi wyżej kategorjami zjawisk, powstaje wątpliwość, czy jest rzeczą słuszną aby je wszystkie robić przedmiotem badania jednej nauki. Za decydującą przy rozwiązywaniu tego zagadnienia okoliczność uważać należy fakt, że zjawiska te opracowywane są przeważnie nie tylko przez literaturę historyczno-gospodarczą, lecz i inne nie mniej usamodzielnione i uniezależnione działy nauk historycznych.

Praca gospodarcza w techniczno-materjalnem znaczeniu łącznie ze swojemi materjalnemi rezultatami jest przedmiotem już dziś zupełnie wyodrębnionej i coraz to bardziej rozwijającej się historii kultury materjalnej, która w całej swej rozciągłości nigdy nie bywa włączana w zakres historii gospodarczej. W każdym razie historia gospodarcza pojęta jako część składowa nauk społecznych, mianowicie jako część historyczna ekonomiki, nie może obejmować badań nad zjawiskami materjalnemi, nie będącemi zjawiskami społecznymi.

Normy prawne, odnoszące się do spraw gospodarczych, a obowiązujące w różnych czasach i krajach, podobnie jak wszystkie inne normy prawne badane są przez historję prawa, która jeszcze dawniej niż historia gospodarcza stała się samodzielną i wyodrębnioną nauką. Mniej rozwinięte i usamodzielnione są badania naukowe nad historycznym rozwojem norm moralnych, a zwłaszcza zwyczajowych.

Literatura techniczno i społeczno-gospodarcza wchodzi w zakres literatury (w najszerszem pojęciu tego wyrazu), a wraz z nią do wielkiego działu kultury duchowej, przeciwstawianej z jednej strony kulturze materjalnej, a z drugiej kulturze względnie organizacji społecznej.

Historja polityki gospodarczej i ruchów społecznych badane są również przez historję polityczną, gdyż są w istocie rzeczą jej częścią składową.

Z przeglądu tego wynika, że jedynie ustrój społeczno-gospodarczy t. j. faktycznie między ludźmi istniejące stosunki nawiązywane w celu dokonywania pracy gospodarczej lub podziału jej plonu, badane są wyłącznie przez historję gospo-

darczą i z tego powodu muszą być uznane za główny i właściwy jej przedmiot badań, podczas gdy pozostałe wyliczone wyżej kategorie zjawisk muszą być uznane za przedmioty uboczne, niejako pomocnicze, wchodzące jednocześnie w zakres badań innych, mniej lub więcej wyodrębnionych i usamodzielnionych nauk. Muszą one być oczywiście uwzględniane zarówno przy badaniach monograficznych z zakresu historii gospodarczej, jak przy syntetycznym przedstawianiu ogólnych jej wyników, ponieważ mamy tu do czynienia ze zjawiskami bezpośrednio oddziaływującymi na ukształtowanie stosunków społeczno-gospodarczych; bez znajomości ich zrozumienie procesu rozwoju organizacji społeczno-gospodarczej i jej funkcjonowania jest niemożliwe.

Przy tego rodzaju ujęciu właściwego przedmiotu badań historii gospodarczej, określenie jej stanowiska w systemie nauk społecznych i historycznych nie nastrocza już znacznie-trudności. W systemie nauk społecznych historia gospodarcza jest częścią nauk ekonomicznych; przeciwstawia się ona z jednej strony ekonomii teoretycznej zajmującej się ogólnymi pojęciami i prawami, a z drugiej polityce ekonomicznej. W systemie zaś nauk historycznych historia gospodarcza tworzy część historii społecznej obok historii prawa i dotychczas stosunkowo mało rozwiniętych i wyodrębnionych badań nad innymi działami ustroju społecznego ludzkości.

2. Metoda badań w historii gospodarczej. Przy badaniach naukowych w zakresie historii gospodarczej mamy przede-wszystkiem do czynienia z zastosowywaniem ogólnych zasad metody historycznej. W badaniach historycznych najbardziej znamienne jest okoliczność, że badanych zjawisk nie możemy obserwować bezpośrednio, całe badanie opiera się na obserwacji pośredniej mianowicie najrozmaitszych pozostałości z przebrzmiałej działalności ludzkiej, zwanych źródłami. Źródłami historycznymi są wszelkie przedmioty użytkowe, pochodzące z minionych czasów, bez porównania jednak większe od nich znaczenie posiadają źródła pisane.

Pierwszą czynnością historyka jest zebranie materiału źródłowego potrzebnego do przeprowadzenia odnośnych badań. Część metodologii historii podająca wiadomości o [źró-

dłach, ich rozmieszczeniu, przechowywaniu oraz zbieraniu i wyszukiwaniu nazywa się heurystyką.

Pierwszym krokiem wiodącym do naukowego wyzyskania źródeł pisanych jest ich odczytanie. Wskutek używania w dawnych czasach odmiennego od dzisiejszego pisma, potrzebna jest tu znajomość jednej z podstawowych nauk pomocniczych historycznych mianowicie paleografii. Przy badaniach nad dziejami Polski znajomości paleografii jest potrzebną przy użytkowywaniu rękopisów do XVI wieku włącznie.

Zrozumienie źródła jest oczywiście niemożliwe bez dokładnej znajomości języka w którym zostało napisane. Dla dziejów średniowiecznej Polski w pierwszym rzędzie wchodzi w rachubę: średniowieczna łacina i niemczyzna, mniej język polski; dla czasów¹ nowożytnych przede wszystkim dawna polszczyzna, a dalej język łaciński, białoruski, niemiecki i francuski. Znaczna część źródeł odnoszących się do historii żydów, między innymi oczywiście i ich gospodarczej działalności, pisana jest w języku hebrajskim oraz żargonie.

Po dokładnem zrozumieniu treści źródła należy przystąpić do jego krytyki. W metodologii historii rozróżnia się krytykę zewnętrzną i wewnętrzną. Krytyka zewnętrzna ma za zadanie przede wszystkim wyjaśnić pochodzenie odnośnego źródła: czas i miejsce jego powstania oraz autora. Dalej musi ona wyjaśnić charakter danego źródła: czy jest ono prawdziwem czyli autentycznym, czy też podrobionem. Wśród autentycznych źródeł musi krytyka odróżnić pochodzące od autora pierwowzory czyli oryginały od późniejszych kopij. W niektórych wypadkach obok oryginałów właściwych mamy pochodzące również od autorów koncepty-bruljony. Wśród źródeł podrobionych odróżnia krytyka fałszyfikaty całkowite od źródeł częściowo podrobionych n. p. interpolowanych t. j. mających w autentycznym tekście umieszczone późniejsze nieautentyczne dodatki.

Krytyka zewnętrzna jest niezbędnym wstępem i podstawą krytyki wewnętrznej, zajmującej się już nie samem źródłem, lecz zawartemi w niem wiadomościami historycznymi i kwestją ich autentyczności. Zadanie krytyka koncentruje się tu głównie na wyjaśnianiu następujących kwestyj: czy autor mógł o opisywanych rzeczach posiadać autentyczne wiadomości, oraz czy

znając prawdę, nie był zainteresowany w fałszywym przedstawieniu rzeczy.

Na podstawie w ten sposób przedstawionej analizy może historyk przystąpić do pracy konstrukcyjnej. Rozróżniamy analityczne i syntetyczne konstrukcje. W pierwszym wypadku historyk ogranicza się do prostego usystematyzowania wydobytych przez siebie ze źródeł faktów historycznych według w ten lub inny sposób skonstruowanych kryteriów chronologicznych, terytorjalnych i rzeczowych. W konstrukcjach syntetycznych poszczególne fakta przedstawiane są w swej wzajemnej przyczynowej zależności, jako przejawy pewnych zasadniczych tendencji rozwojowych.

Poza temi ogólnemi zasadami zastosowywanemi przy wszelkiego rodzaju badaniach historycznych, w historii gospodarczej znajdują zastosowanie niektóre metody specjalne, używane jedynie przy badaniu niektórych dziedzin przeszłości; chodzi tu o metodę statystyczną, geograficzną i porównawczą.

Konieczność zastosowywania metody statystycznej do badań historyczno-gospodarczych wynika z masowego charakteru wchodzących tu w grę faktów, na co już wyżej zwracaliśmy uwagę. O indywidualnem badaniu poszczególnych zjawisk przeważnie nie może być mowy, ponieważ przekraczałoby to siły badaczy i nie przedstawiałoby żadnej naukowej wartości. Metoda statystyczna pozwala nam z masy faktów ująć i zużytkować to, co posiada istotną naukową wartość. W historii gospodarczej nie można się ograniczać do samego konstatowania istnienia i przyczynowego tłumaczenia odmiennych form w ustroju i stosunkach społeczno-gospodarczych, tak jak to jest możliwe n. p. przy badaniach nad historią prawa. Indywidualizm bowiem ustrojów społeczno-gospodarczych różnych terytoriów i epok polega nie tyle na obecności lub nieobecności, powstaniu lub zaniku pewnych form i składników, ile na różnych ilościowych stosunkach w jakich one występują. Jedynie więc metoda statystyczna może nam dać pełny obraz tych stosunków.

Jednym z naczelných postulatów jakie należy stawiać badaniom historyczno-statystycznym jest stałe nawiązywanie tych badań do analogicznych badań nad stosunkami dzisiejszemi. Dzisiejsza metoda statystyczna, rozwijająca się sto-

pniowo i powoli, zawiera w sobie owoc doświadczeń ogromnej liczby publicznych biur statystycznych i rozmyślań znacznej liczby uczonych prywatnych, niekiedy umysłów niepospolitych. Znajomość tej metody uchroniłaby niewątpliwie niejednego historyka od błędów i nieporozumień. Korzystanie z analogicznych w miarę możliwości schematów i sposobów obliczeń umożliwia głębsze i dokładniejsze porównywanie przeszłości z teraźniejszością i przyczynia się do trafniejszego ujęcia indywidualizmu z jednej strony czasów obecnych, a z drugiej ubiegłych wieków.

Nie można jednakże dzisiejszej metody statystycznej i ustalonych przez nią schematów zastosowywać w całej rozciągłości do badań historycznych. Konieczność modyfikacji tej metody wynika z jednej strony z zasadniczej niekiedy odmienności ustroju gospodarczego w przeszłości; n. p. statystyka własności ziemskiej w epokach i krajach gdzie istniało rozdzielenie tej własności na zwierzchnią i użytkową musi być zupełnie inaczej ujmowaną niż to dziś ma miejsce. Znacznie częściej jednakże metoda statystyczna musi być modyfikowaną ze względu na charakter źródeł do których historyk z konieczności jest ograniczony.

Ze względu na braki zawarte w źródłach, na których trzeba opierać obliczenia statystyczne, a które były spisywane zupełnie bez myśli o tego rodzaju obliczeniach, w badaniach historycznych bez porównania częściej aniżeli w poszukiwaniach odnoszących się do stosunków współczesnych zmuszeni jesteśmy zamiast właściwej metody statystycznej opierającej się na indywidualnych obserwacjach wszystkich faktów badanej kategorii, uciekać się do metody szacunkowej, przy czem współczynniki szacunkowe muszą być niekiedy obliczane na nadzwyczajnie szczupłej podstawie.

Z tych samych względów sprawa jednolitości chronologicznej musi być bez porównania swobodniej traktowana niż to byłoby możliwe przy badaniach nad współczesnością. Niekiedy przy opracowywaniu tabel odnoszących się do stanu pewnych zjawisk trzeba się opierać na źródłach pochodzących z kilku, kilkunastu, a nawet i większej liczby lat.

Ścisły związek zachodzący między ustrojem i życiem gospodarczem, a terytorjum i jego geograficznymi właściwościami

pociąga za sobą konieczność zastosowywania metody geograficznej do badań nad historią gospodarczą. Chodzi tu z jednej strony o kartogramy oparte na tablicach statystycznych, a z drugiej o rozmieszczanie na mapach wszelkich zjawisk ważnych dla życia gospodarczego, a nadających się do indywidualnego uwidoczniania, jak n. p. osady ludzkie, drogi handlowe, komory celne, znaczniejsze przedsiębiorstwa przemysłowe i górnicze i t. p. Przy metodzie geograficznej chodzi nie tylko o uprzyśtępnienie wyników badań naukowych; metoda ta jest również środkiem badania, dającym nowe wyniki, a dającym się zastosowywać zarówno tam, gdzie chodzi o interpretację źródeł jak i o rozwiązywanie zagadnień syntetycznych.

Tak samo i metoda porównawcza w pewnych wypadkach jest nieocenionym środkiem przy interpretowaniu zwłaszcza nielicznych i lakonicznych źródeł; w zakresie stosunków polskich niejedno niezrozumiałe zjawisko, zwłaszcza w epoce do XIII w. włącznie, da się wyjaśnić na tej drodze. Pozatem przy przyczynowym wyjaśnianiu zjawisk metoda porównawcza może odgrywać rolę niemożliwego tu do zastosowania eksperymentu izolującego badane zjawisko.

Na zakończenie niniejszych uwag odnoszących się do zagadnień metody badań, należy poruszyć sprawę systematyzacji i klasyfikacji faktów historyczno-gospodarczych. Klasyfikacja ta jest zazwyczaj przeprowadzana z trzech punktów widzenia: chronologicznego, terytorjalnego i rzeczowego. Jeżeli chodzi o podział chronologiczny, to ze względu na nieustanny, stopniowy i przeważnie powolny rozwój stosunków gospodarczych, podczas którego nowe formy zjawiają się zazwyczaj w niewielkiej liczbie miejscowości i dopiero stopniowo rozpowszechniają się po danym kraju, tak samo jak stopniowo zanikają dawne formy, brak w rozwoju gospodarczym poszczególnych krajów ściśle określonych dat, a więc poszczególnych lat lub paroletnich okresów, w którychby się dokonywały rzeczywiście przełomy. Odnosi się to nie tylko do rozwoju stosunków gospodarczych wziętych w swym całości kształcie, ale również przeważnie i do poszczególnych działów życia gospodarczego. Tymczasem w zakresie zjawisk masowych, ściśle chronologiczne ograniczenie jest nieodzownym

środkiem metodycznym, zarówno przy badaniu jak i syntetycznem ujmowaniu i przedstawianiu odnośnych zjawisk. Pozwala to na pewną swobodę w wyborze dat rozgraniczających poszczególne epoki, ponieważ i tak posiadają one w znacznej mierze charakter konwencjonalny. Umożliwia to również do przyjęcia w historii gospodarczej skądinąd uzasadnionych lub w innych działach historii przyjętych podziałów.

Całokształt gospodarczych dziejów Polski dzielimy wobec tego na trzy zasadnicze epoki: średniowiecze (do r. 1500), czasy nowożytne (do r. 1795) i czasy porozbiorowe, które w drugim tomie niniejszej książki mamy zamiar doprowadzić do wielkiej wojny światowej.

Konieczność podziałów terytorjalnych wynika z tego samego, co konieczność podziału chronologicznego; analogiczne też istnieją trudności przy opieraniu tego podziału na kryteriach czysto gospodarczych. Traktując dzieje gospodarcze Polski na część dziejów Narodu Polskiego, musimy podobnie jak to się dzieje w innych dziedzinach, częściowo opierać się na podstawie etnograficznej, częściowo politycznej. Ostatnia zwłaszcza dla czasów porozbiorowych, gdzie polityka gospodarcza posiadała dla rozwoju stosunków gospodarczych wielkie znaczenie, jest szczególnej doniosłości. Zagadnienie to nie mogło być zresztą jednolicie rozwiązane dla wszystkich trzech wymienionych wyżej epok. Dla średniowiecza wydało nam się koniecznem odrębne traktowanie ziem polskich i litewsko-ruskich, w czasach nowożytnych cała Rzeczpospolita mogła być traktowana zasadniczo jednolicie, co nie przeszkadzało podkreślać przy omawianiu poszczególnych zagadnień różnic, istniejących w poszczególnych częściach tego wielkiego państwa. W czasach porozbiorowych ziemie, będące pod panowaniem pruskim, Galicja, Królestwo Polskie oraz ziemie zabrane litewsko-ruskie musiały być oddzielnie uwzględniane.

Najważniejszą, a jednocześnie najtrudniejszą jest sprawa podziału rzeczowego. Dla historii gospodarczej, pojętej jako historia faktycznie istniejących stosunków społeczno-gospodarczych, decydującymi powinnyby być wyniki badań ekonomii teoretycznej. Zastosowywanie przyjętych tu systemów klasyfikacyjnych do badań historycznych natrafia jednak na szereg trudności. Mało jest zagadnień w zakresie ekonomii teore-

tycznej, przy którychby indywidualizm poszczególnych myślicieli przejawiał się tak jaskrawo, jak tu właśnie. Po drugie, w dotychczasowej literaturze materiał faktyczny, będący podstawą rozważań, czerpany jest prawie wyłącznie ze współczesności względnie bardzo niedalekiej przeszłości. O dokładniejszym zużytkowywaniu szerokiego i wszechstronnie zebranego materiału historycznego, poza nielicznymi wyjątkami, dotychczas niema jeszcze mowy. Zmniejsza to wybitnie wartość wyników ekonomji teoretycznej dla badań historycznych. To też w dotychczasowej literaturze historyczno-gospodarczej nie znajdujemy, znowu poza stosunkowo nielicznymi wyjątkami, prawie żadnych odgłosów badań teoretyczno-ekonomicznych. Pochodzi to zresztą i stąd, iż historycy stosunków gospodarczych przeważnie nie są ekonomistami. W pełnem tego słowa znaczeniu społeczne i syntetyczne ujęcia całokształtu historii gospodarczej wymaga ponownego i samodzielnego zbadania i przemyślenia prawie wszystkich wchodzących tu w grę zagadnień szczegółowych, gdyż praca w tym kierunku zaledwie jest rozpoczęta.

Z tego powodu z konieczności w niniejszym ogólnym zarysie trzymać się będziemy naogół ujęcia tradycyjnie wyrobionego w dotychczasowej literaturze monograficznej, odróżniającej: stosunki rolne, przemysłowe, górnicze, handlowe, kredytowe, pieniężne i skarbowe. Ze względu na szczególnie doniosłe znaczenie stosunków rolnych osobno omawiana jest sprawa produkcji, a osobno jej społeczna organizacja (gospodarstwo wiejskie i ustrój rolny). Okazało się rzeczą konieczną wprowadzenie osobnych rozdziałów p. t. „Miasta”, w których są omawiane sprawy nie mieszczące się w rozdziałach, poświęconych poszczególnym działom gospodarczego życia miast. Osobno w rozdziałach niejako wstępnych omówiony jest najbardziej zasadniczy czynnik kształtujący ustrój gospodarczy, jakim jest ludność.

3. Źródła do gospodarczych dziejów Polski. Dla poszczególnych epok przechowały się różne kategorie źródeł. Dla czasów przedchrześcijańskich szczególnie doniosłe znaczenie posiadają wykopaliska przedmiotów kultury materialnej, których badaniem zajmuje się archeologia prehistoryczna. Wyjaśniają nam one w pierwszym rzędzie stan techniki gospo-

darczej, a tylko wyjątkowo i ubocznie rzucają światło na stosunki społeczno-gospodarcze, jak n. p. stosunki handlowe z innymi ludami, różnice majątkowe wewnątrz danego ludu i t. p. Pewne, bardzo skąpe jednakże wiadomości, przynoszą pisarze obcy, głównie niemieccy i arabscy.

Dla epoki chrześcijańskiego średniowiecza liczniejsze źródła rozpoczynają się dopiero w wieku XII. Źródła narracyjne: roczniki, żywoty świętych i kroniki dla historii gospodarczej dają stosunkowo mało wiadomości. Bez porównania ważniejszymi, a dla XII i XIII wieku prawie jedynymi źródłami są dyplomaty, będące pisemnymi, w określonej formie ujętymi, urzędowymi świadectwami o pewnych czynnościach, przeważnie prawnych. Wśród dokumentów średniowiecznych rozróżnia się zazwyczaj najrozmaitsze kategorie; dla historii gospodarczej największe znaczenie posiadają dokumenty donacyjne, zawierające spis nadań, głównie na rzecz instytucji kościelnych, oraz dokumenty confirmacyjne przez które panujący lub papież potwierdzali uposażenie danej instytucji; niektóre z tych dokumentów zawierają bardzo dokładne inwentarze opisywanych majątków z imiennym wyliczeniem osiadłych w nich włościan, ciążących na nich powinności i t. d.; dokumenty immunitetowe zawierają mniej lub więcej dokładne wyliczenie, a nawet opis ciężarów państwowych, z których odnośne majątki zostają zwolnione; dokumenty lokacyjne, będące umowami właścicieli dóbr z t. zw. osadźcami, t. j. przedsiębiorcami, zajmującymi się sprowadzaniem osadników wiejskich i miejskich; dalej należy wymienić przywileje targowe, cechowe, celne i t. p., dokumenty sprzedaży, zastawu i t. p.

Począwszy od XIV wieku obok dokumentów ogromne znaczenie dla badań nad historią gospodarczą Polski posiadają księgi aktowe. Akta miejskie radzieckie i ławnicze zawierające protokoły czynności tych władz, akta procesowe oraz sądownictwa niespornego. Akta kościelne, kapitulne i konsystorskie, ważne dla dziejów majątków ziemskich tych instytucji; ogromnej wartości dla historii gospodarczej są księgi uposażeń (n. p. Liber beneficiorum Długosza), zawierające systematyczny opis, oparty na dokumentach, tradycji i autopsji, uposażenia bądź poszczególnych instytucji bądź

całego kleru pewnej diecezji. Najważniejsze księgi państwowe (t. z. metryka), zawierające teksty lub skróty dokumentów, wychodzących z kancelarii królewskiej, szczególnie ważne, gdy chodzi o poznanie państwowej polityki gospodarczej, rozpoczynają się dopiero w połowie XV w., natomiast księgi skarbu królewskiego znane są już w XIV wieku, aczkolwiek i z XV wieku są one jeszcze bardzo nieliczne.

Dla czasów nowożytnych źródła narracyjne podobnie jak dla średniowiecza odgrywają uboczną rolę; są one jednak znacznie bogatsze zarówno co do ilości jak i rodzajów. Do kronik i „historyj” dochodzą nadzwyczaj cenne dla historii polityki gospodarczej djarjusze sejmowe, coraz to liczniejsze pamiętniki, oraz korespondencje, zajmujące zresztą pośrednie miejsce między źródłami narracyjnymi, a aktami. Punkt ciężkości spoczywa w dalszym ciągu na źródłach aktowych, jednakże już nie na dyplomatach, lecz na księgach aktowych i rachunkowych, które są najważniejszą podstawą przy badaniach nad gospodarczymi dziejami Polski w wiekach XVI do XVIII.

Wśród aktów państwowych na plan pierwszy wysuwają się akta skarbowe, zawierające pierwszorzędne dane nie tylko o stanie skarbowości, ale i o stanie gospodarczym. Dla dziejów skarbowości największe znaczenie posiadają t. zw. rachunki sejmowe, będące zamknięciem rachunków z dochodów publicznych, składanych sejmom od połowy XVI w. Natomiast dla dziejów gospodarczych większe znaczenie posiadają księgi rachunkowe, na podstawie których układano te ogólne zestawienia; a mianowicie rejestry poborów szczególnie cenne dla XVI wieku; rejestry pogłównego z drugiej połowy XVII wieku; rejestry podymnego i ofiary z drugiej połowy XVIII wieku, oraz rejestry celne, szczególnie cenne dla historii handlu. Znacznie dokładniejsze dane o stosunkach gospodarczych aniżeli rejestry poborowe zawierają lustracje, które jednakże odnoszą się jedynie do części kraju, mianowicie tylko do królewszczyzn; przeprowadzano je wielokrotnie od 1564 r. począwszy, a na r. 1789 skończywszy. Szczególnie cenne są one dla poznania stosunków wiejskich, gdyż o życiu miejskiem zawierają stosunkowo skąpsze wiadomości.

Z aktów sądowych największe znaczenie posiadają akta ziemskie, a zwłaszcza bardzo liczne grodzkie. Dla historii gospodarczej szczególnie cenne są t. zw. oblaty czyli wpisy różnych aktów prywatnych, testamentów, kontraktów, inwentarzy ruchomości, inwentarzy wsi i t. p. Wymienić tu również należy akta sądów referendarskich rozpatrujących skargi włościan królewskich na swych bezpośrednich panów — posiadaczy tych dóbr.

Akta władz miejskich posiadają dla dziejów gospodarczych to samo znaczenie co w średniowieczu; są one obecnie nie tylko bez porównania liczniejsze, ale ponadto znacznie różnorodniejsze i bogatsze w treść. Na czoło wysuwają się akta radzieckie i ławnicze, zwłaszcza ze względu na wpisywane do nich testamenty, opisy nieruchomości i spisy ruchomości sporządzane po śmierci, rachunki, przywileje cechowe i kupieckie i t. p. Bardzo licznie z tych czasów dochowały się rachunki skarbowe, odbijające w sobie mniej lub więcej dokładnie różne strony życia gospodarczego. Na osobną wzmiankę zasługują księgi targowe w których notowano ceny targowe artykułów spożywczych oraz taksy cen na sprzedawane przez kupców towary, oraz wyroby rzemieślnicze i wykonywane przez nich prace.

W archiwach kościelnych akta kapitulne i konsystorskie posiadają to samo co dawniej znaczenie; dochodzą do nich niekiedy bardzo liczne osobne księgi gospodarskie zawierające dokładne opisy dóbr ziemskich (inwentarze, wizytacje, ilustracje) oraz rachunki gospodarstw folwarcznych, lasów i t. d.

Obok archiwów publicznych dla omawianej epoki duże znaczenie posiadają archiwa prywatne mianowicie akta zarządu dóbr ziemskich, które zresztą stosunkowo rzadko sięgają wstecz poza połowę wieku XVII. Najwięcej w tych archiwach spotyka się inwentarzy wiejskich spisywanych przeważnie przy wydzierżawianiu poszczególnych wsi lub kluczy. Obok nich spotykamy rachunki gospodarskie, t. zw. instruktarze, zawierające normy postępowania dla wszystkich funkcjonariuszy dworskich, forwarcznych, leśnych i t. d., supliki poddanych, raporty różnych urzędników gospodarczych i t. p. materiały odnoszące się przedewszystkiem do dziejów gospodarstwa wiejskiego i ustroju rolnego.

4. Przegląd ważniejszych opracowań z zakresu gospodarczych dziejów Polski. Samodzielna literatura naukowa historyczno-gospodarcza wyodrębniła się w Polsce właściwie dopiero w drugiej połowie XIX stulecia, jednakże poszczególnymi zagadnieniami, z tego zakresu zajmowano się u nas już dawniej.

Już w drugiej połowie XVIII wieku badania nad sprawami gospodarczymi ubiegłych wieków zajmowały Łojkę; z całym naciskiem należy tu zwrócić uwagę na zastosowywanie przez Łojkę w tych badaniach metody statystycznej; prace jego zawierają obszernie nieraz zestawienia odnoszące się do eksportu zboża, cen zboża, stosunku wartości złota do srebra i t. p.

W pierwszej połowie XIX wieku Surowiecki w swoich pracach ekonomicznych uwzględniał również historyczny punkt widzenia; szczególnie silny wpływ na późniejszą literaturę wywarły jego poglądy na upadek miast w Polsce w ostatnich wiekach istnienia Rzeczypospolitej. Znacznie cenniejsze są późniejsze nieco prace Łukaszewicza, a zwłaszcza jego historia m. Poznania uwzględniająca w szerokim bardzo zakresie sprawy gospodarcze. Z pisarzy obcych należy to wymienić Jekla zajmującego się historią handlu.

Z prac pisanych około połowy XIX wieku największe znaczenie, częściowo nawet i dziś jeszcze, posiadają badania Stawiskiego nad rolnictwem i ustrojem rolnym, Lubomirskiego nad ustrojem rolnym i skarbowością oraz Łabęckiego nad górnictwem.

W drugiej połowie XIX wieku na plan pierwszy wybija się wielka praca Pawińskiego i Jabłonowskiego o Polsce XVI wieku, poświęcona wprawdzie w pierwszym rzędzie zagadnieniom demograficznym, gdzie jednak zostały opracowane rozmaite sprawy gospodarcze, a zwłaszcza własność ziemską i społeczno-gospodarcze uwarstwienie ludności wiejskiej. Pawiński zajmował się ponadto dziejami skarbowości państwowej w końcu XVI wieku, oraz skarbowością wojewódzką. Nie mniejsze zasługi położył Korzon przez wydanie wielkiego sześciotomowego dzieła poświęconego wewnętrznym dziejom za Stanisława Augusta, gdzie również i stosunki gospodarcze zostały w szerokiej mierze uwzględnione. Współcześnie w Krakowie rozwijał swoją działalność Franciszek Piekosiński; główną jego zasługą są wydawnictwa źródłowe, przede wszystkim



stkiem wydawnictwa dokumentów średniowiecznych, które ogromnie ułatwiły i pchnęły naprzód badania nad stosunkami gospodarczymi w Polsce średniowiecznej. Poza tem pozostawił on parę opracowań odnoszących się do średniowiecznych stosunków rolnych i monetarnych.

Z historyków z początków XX w. zajmujących się badaniami stosunków gospodarczych należy wymienić: Franciszka Bujaka badającego średniowieczne stosunki rolne, Stanisława Kutrzebę, zajmującego się stosunkami miejskimi demograficznymi i skarbowymi, a głównie handlowymi, przedewszystkiem w średniowieczu, a oprócz tego i w czasach nowożytnych; Adama Szelańskiego badającego przedewszystkiem stosunki handlowe i monetarne XVI i XVII wieku, oraz T. J. Baranowskiego badającego stosunki rolne i przemysłowe w XVI w. i późniejszych.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Wieki średnie.

I. Ludność.

Balzer: Chronologja najstarszych kształtów wsi. — Balzer: Rewizja teorii o pierwotnem osadnictwie. — Baltholomaeus: Deutsche Einwanderung. — Bujak: Historia osadnictwa. — Bujak: Studja nad osadnictwem. — Dąbowski: Stosunki narodowościowe. — Długopolski: Osiedlenie Podhala. — Gąsiorowska: Pierwotne osadnictwo. — Kaindl: Geschichte der Deutschen I. — Kętrzyński: Ludność ziemi chełmińskiej. — Kętrzyński: O narodowości polskiej w Prusiech Zachodnich. — Kętrzyński: O ludności polskiej w Prusiech krzyżackich. — Kutrzeba: Ludność i majątek Kazimierza. — Piekosiński: Ludność wieśniacza. — Potkański: Kraków przed Piastami. — Potkański: [Pierwsi mieszkańcy Podhala. — Potkański: O pierwotnem osadnictwie w Polsce. — Schmidt: Geschichte des Deutschtums. — Wojciechowski: Chrobacja. — Zachorowski: Węgierskie i polskie osadnictwo,

1. Pierwotne osadnictwo. Demografja Polski średnio-wiecznej jest prawie że zupełnie nieopracowaną dziedziną; jedyne dzieje osadnictwa posiadają wcale bogatą literaturę, choć i tu wyniki badań nie odpowiadają nakładowi pracy. Dzieje pierwotnego osadnictwa, które w znacznej swej części dokonało się w czasach przedchrześcijańskich, a które w tym właśnie okresie nie pozostawiło po sobie żadnych współczesnych pisemnych śladów, musiały być badane przy pomocy specjalnie w tym celu skonstruowanych metod.

Na szerszą zakrojone skalę badania z tego zakresu rozpoczął u nas Tadeusz Wojciechowski zastosowując do nich t. zw. „metodę odwrotną” polegającą na rozpoczynaniu badania od wiadomości pewniejszych, chociażby i późniejszych i stopniowem przechodzeniu do wiadomości mniej pewnych, a chronologicznie wcześniejszych. Badania swoje oparł Wojciechowski na „faktach lingwistycznych”, a mianowicie na najcenniejszych z tego punktu widzenia nazwach miejscowości,

które po odpowiedniej interpretacji miały wyjaśnić nieznane skądinąd szczegóły dziejów osiedlania się, gdyż typom nazw miejscowości mają odpowiadać kierunki i typy, a pośrednio epoki osadnictwa.

Najstarszy zrąb osadnictwa stanowią miejscowości o nazwach mających końcówki patronimiczne, t. j. kończące się na *ice* n. p. Wadowice, Krzeszowice; są to osady włościańskie pochodzące z epoki najdawniejszego, a mianowicie rodowego osiedlania się, które u Słowian skończyło się, ogólnie biorąc, prawdopodobnie już w V wieku po Chrystusie. Od V wieku, odkąd zdaniem Wojciechowskiego datuje się na naszej ziemi początek indywidualnej własności ziemskiej, zaczęły powstawać miejscowości o końcówkach dzierżawczych (n. p. Dalechów, Miłocin), które oznaczają własność osobistą. Są to wsie szlacheckie, będące pierwotnie odrębnymi dworami, zamieszkałymi przez szlachtę, która uprawiała swoje gospodarstwa przy pomocy niewolnej czeladzi. Gdy nazwy osad włościańskich odpowiadały na pytanie kto tam mieszka, nazwy wsi szlacheckich odpowiadały na pytanie czyj to dwór, a później wieś?

Mniej liczne są dwie następne kategorie miejscowości biorące swój początek od działalności osadniczej panującego, a mianowicie: po pierwsze osady służebne, których nazwy oznaczają zajęcie ich mieszkańców (n. p. Skotniki, Strzelce), oraz po drugie osady wojskowe i którym za nazwy służą wprost imiona lub przezwiska ich mieszkańców (n. p. Kurozwęki, Kruki), a spotykane przedewszystkiem na północno-wschodnich kresach u Kurpiów i na Podlasiu.

Najpóźniej, zdaniem Wojciechowskiego, miały powstać miejscowości o nazwach od imion pospolitych (n. p. Biała, Łazy, Rudka) będące przysiółkami poprzednio wymienionych kategorii miejscowości.

Badania Wojciechowskiego nie wyszły poza to wstępne stadium klasyfikacji miejscowości według ich nazw. Po trafnem rozwiązaniu tych wstępnych zagadnień możnaby było przystąpić do właściwych badań demograficznych, a mianowicie do oznaczania gęstości osad w różnych okolicach i różnych epokach osadniczych w czasach przedchrześcijańskich i pierwszych wiekach po przyjęciu chrześcijaństwa, co pośrednio mogłoby się przyczynić do wyjaśnienia gęstości za-

ludnienia, a może nawet i ogólnej liczby ludności w tych zamierzonych czasach. Również na tej samej podstawie dałyby się wyjaśnić kierunki osadnictwa i jego stopniowego rozprzestrzeniania się po kraju.

Kontynuatorem tych badań był Piekosiński; przyjął on główne podstawy teorii Wojciechowskiego, zmodyfikował ją jednak i przystosował do bronionej przez siebie „teorii nazajdu”. Z najdawniejszego pnia pierwotnego osadnictwa łączy Piekosiński nie tylko miejscowości, których nazwy pochodzą od imion świętych kalendarza rzymskiego, pochodzące od nazw dostojników kościelnych (n. p. Biskupice, Opatowice) i pochodzące od nazw zatrudnienia, t. j. służebne czyli narokowe, ale ponadto pochodzące od imion własnych włodyków (n. p. Biernaty, Ćwiki), oraz rycerskich. Przekonanie o istnieniu odrębnych nazwisk rycerskich nieużywanych przez ludność włościańską jest kamieniem węgielnym teorii Piekosińskiego. Pozatem w przeciwieństwie do Wojciechowskiego przyjmuje on, że osadnictwo pierwotne było jednorodzinne.

Przeciwko temu ostatniemu twierdzeniu wystąpił z ostrą krytyką Balzer, broniąc teorii o rodowości pierwotnego osadnictwa, przyczem powoływał się na stwierdzoną badaniami etnograficznymi konieczność rodowego osadnictwa wobec ciężkiej walki z przyrodą, niewątpliwie rodowe osadnictwo u Słowian południowych i prawdopodobieństwo takiego osadnictwa u Czechów, a wreszcie na niektóre przeżytki rodowego osadnictwa, zawarte w polskich źródłach XII i XIII wieku.

Bardziej druzgocącą była krytyka Bujaka, kwestionująca nie tylko pewne wyniki, ale racjonalność samej metody, użytej przy badaniach nad pierwotnym osadnictwem przez Wojciechowskiego i Piekosińskiego. Na licznych bardzo przykładach wykazał Bujak ciągłą zmienność nazw miejscowości, na nieustalone jeszcze w XII i XIII wieku osadnictwo, na niemożność rozróżniania nazw, pochodzących od imion własnych i pospolitych z powodu nader częstego w średniowieczu tworzenia imion ludzkich od nazw rzeczy, na niemożność rozróżniania imion chłopskich i rycerskich, z powodu bardzo znacznej liczby imion wspólnych. Badania Bujaka wykazały, iż nazwy miejscowości dla badań nad pierwotnym przed-

chrześcijańskim osadnictwem nie dają dostatecznie pewnej podstawy.

Zwrócono się wówczas do innej metody, zastosowywanej na bardzo szeroką skalę w nauce niemieckiej przez Meitzena, mianowicie do badań na podstawie map katastralnych, układu budynków i ról w poszczególnych wsiach. Metodę tę do badań nad dziejami pierwotnego osadnictwa zastosował u nas Balzer, przyczem doszedł on do następujących wyników: najstarszym kształtem wsi słowiańskiej jest osada jednodworczna ale wielorodzinna, złożona z rodu, prowadzącego wspólne gospodarstwo; nie wyklucza to jednakże istnienia już w najdawniejszych czasach sporadycznych wypadków osadnictwa jednorodzinnego. Przez powiększenie się liczby ludności osada jednodworczna przekształca się w t. zw. ulicówkę, t. j. wieś, w której zabudowania poszczególnych gospodarstw położone są po obu stronach zazwyczaj prostej drogi, przechodzącej przez daną wieś. Ulicówka jest powszechnym typem wsi słowiańskiej, spotyka się ją na całym obszarze słowiańskim; ale im dalej na wschód, tem więcej ulicówek w świecie słowiańskim. Pierwotne, czysto słowiańskie ulicówki połączone były ze szachownicą pól, podczas gdy ich regularny układ właściwy jest dla wsi wytworzonych przez późniejszą kolonizację.

Obok ulicówek specyficznie słowiańskim kształtem wsi są t. zw. okolnice, w których domy są pobudowane blisko jeden przy drugim we formie koła; wsie takie mają cele nie tylko gospodarcze, lecz obok nich obronne. Spotyka się je głównie u Słowian zachodnich, narażonych na ciągłe napady germanów; w Polsce jest ich stosunkowo mało, a na Rusi zupełnie się ich nie spotyka.

Chronologicznie późniejszym typem osadniczym jest gród, będący punktem skupienia akcji obronnej przeciwko napadom nieprzyjacielskim. Grody zakładano w miejscach niedostępnych u stóp skał, nad rzekami, moczarami, trzęsawiskami, a niezależnie od tego wzmacniano je wałami, palami i t. p.

2. Osadnictwo od wieku XII począwszy może być badane na znacznie pewniejszych podstawach, jakimi są nie tylko współcześnie zapisane nazwy miejscowości, ale szereg innych faktów odnoszących się wprost do dziejów osiedlania się

ludności. Dzieje osadnictwa tych czasów posiadają już wcale bogatą literaturę; są to jednakże prawie wyłącznie badania monograficzne odnoszące się do drobnych terytoriów, ponadto nie we wszystkich tych pracach dążenia do wysnuwania ogólniejszych poglądów na podstawie lokalnych materiałów są jednakowo silne. Ogólniejsze zagadnienia poruszane w tych pracach są na ogół luźnymi spostrzeżeniami nie powiązanymi dotychczas w bardziej organiczny całokształt dziejów osadnictwa owych czasów.

W badaniach tych zwracano uwagę na następujące momenty: przede wszystkim na niestałość osadnictwa w średniowieczu, a głównie do wieku XIII. Osadnictwo aczkolwiek już wówczas bardzo stare, wciąż jeszcze znajdowało się niejako in statu nascendi; powstawanie, zanikanie, dzielenie się i łączenie osad zdarzało się wówczas nadzwyczaj często. Ludność średniowieczna była oswojoną z częstymi zmianami miejsca pobytu i względnie łatwo było jej decydować się na takie zmiany. Współdziałały tu takie zjawiska, jak obowiązki państwowe budowy i naprawy grodów, w których to celach spędzano ludność ze stron niekiedy bardzo odległych; zdobywanie żywności drogą myślistwa wymagało odbywania nieraz bardzo odległych wycieczek; hodowla zwierząt również często odciągała ludność od jej sadyb ze względu na odmienność pastwisk w lecie i zimie. Z drugiej strony istniały czynniki, które wprost pobudzały do zmian w osadnictwie. Przede wszystkim owoczesne wojny, które obok swych celów politycznych miały cele bezpośrednio gospodarcze jak rabunek mienia i uprowadzanie ludności; niektóre z nich były formalnymi polowaniami na ludzi. Szczęśliwe wojny powodowały powstawanie dużej liczby nowych osad, wojny zaś nieszczęśliwe prowadziły do zaniku osad dawniej istniejących. Po drugie nie rzadkie w owych czasach, a tak straszne w skutkach pomory i głody, wyludniające całe osady i zmuszające masy do szukania nowych miejsc osiedlania się. Mniejsze może znaczenie posiadała w tych czasach kolonizacyjna działalność wielkiej własności, która organizując swoje majątki była zmuszoną do przesiedlania części ludności, oraz ciężkie warunki zależności ludności wiejskiej od wielkiej własności, które już w XII wieku, a prawdopodobnie i wcześniej powo-

dowały zbieganie jej na wschód głównie. Ustalanie się osadnictwa rozpoczyna się na dobre zdaje się dopiero w XII wieku, a idzie ono z zachodu na wschód: na Śląsku i w Wielkopolsce dokonało się ono już w XII wieku; w dzielnicy krakowskiej w XIII, a na Mazowszu, w Sieradzkim, Łęczyckim i Sandomierskim dopiero w XIV wieku.

Poruszano również sprawę kierunków osadnictwa, starając się ustalić kierunek linii łączących stare osady z nowymi w ich zależności od faktów geograficznych. W całym szeregu wypadków dało się skonstatować, iż osadnictwo idzie przede wszystkim wzdłuż rzek, kierując się w górę rzek. Dopiero od osad nadrzecznych idzie osadnictwo w kierunku odśrodkowym do działów wód, które przeważnie są granicami fał osadniczych.

Przez cały czas średniowiecza posiadało osadnictwo na terytoriach pogranicznych ogromne znaczenie dla kształtowania się granic politycznych; odnosi się to w szczególności do południowej granicy Polski od strony Węgier, gdzie położona na górzystym terytorjum puszcza międzyplemienna tworzyła szeroki pas graniczny. Od intensywności pracy osadniczej wychodzącej z obu stron zależało zawładnięcie terytorjami będącymi faktycznie przez długi czas międzypaństwowymi.

Skupienia ludzkie w średniowieczu w porównaniu do dzisiejszych były bardzo drobne; odnosi się to zarówno do skupień wiejskich jak i miejskich. Wśród osad wiejskich przeważały wielodworczne, a więc i wielorodzinne, aczkolwiek skupienia jednodworczne spotyka się przez całe średniowiecze porozpraszane po całym terytorjum. Ale i te wielodworczne wsie były bardzo niewielkich rozmiarów; w XII i XIII w. typowymi były wsie o 10—15 osadnikach; mniejsze były stosunkowo rzadsze, częste były może osady nieco większe, jednakże liczące ponad 20 osadników muszą uchodzić za wyjątkowe.

Skupienia miejskie były oczywiście większe, ale również stosunkowo drobne. Jeszcze w XV wieku miasteczka o 70 domach, a więc liczące prawdopodobnie około 400 głów ludności uważane były za ludne. Jedno z większych miast mianowicie Poznań bez przedmieść liczył przy końcu XV wieku około 700 rodzin, a więc niespełna 4000 głów ludności.

Największe ówczesne miasto polskie stołeczny Kraków liczył zaledwie około 10.000 mieszkańców.

3. Kolonizacja niemiecka. Pod względem narodowościowym ludność ziem polskich w chwili przyjmowania chrześcijaństwa, przedstawiała się prawdopodobnie dość jednolicie; podczas średniowiecza zaszły pod tym względem różne zmiany; najważniejsze z nich były spowodowane kolonizacją niemiecką.

Kolonizacja niemiecka w Polsce rozpoczęła się od Śląska, gdzie już w drugiej połowie XII w. znane się wypadki luźnego osiedlania się Niemców. Od XIII w. kolonizacja staje się zorganizowaną i obejmuje stopniowo wszystkie ziemie polskie. Panujący i kościół, zwłaszcza klasztory, były pierwszorzędni czynnikami powodującymi napływ tych kolonistów do Polski; śladami ich szli magnaci świeccy. Wiek XIV jest epoką największego natężenia prądu kolonizacyjnego; w XV wieku widocznym jest znaczne jego osłabienie. Wielkopolska i południowa Małopolska były najsilniej objęte tym ruchem; stosunkowo najmniej Mazowsze.

Nie wszyscy jednak którzy przychodzili z krajów panowania niemieckiego zaludniać wsie i miasta w Polsce byli Niemcami; zwłaszcza wśród przybyszów osiedlających się po wsiach dużo było ludności słowiańskiej uciekającej z zachodniej słowiańszczyzny przed uciskiem niemieckim. Dla tego też oddziaływanie tego prądu kolonizacyjnego na stosunki narodowościowe wsi było słabsze, aniżeli to miało miejsce po miastach.

Nowsze badania wykazują, że Niemcy nawet po miastach nie byli tak liczni, jak to dawniej przypuszczano, a silny ruch polonizacyjny w XV wieku powszechnie jest uznawany. Stolica państwa Kraków był być może najbardziej zniemczonem miastem w Polsce. Ale i tu w XV wieku w sposób bardzo widoczny następuje polonizacja; wśród starszych cechowych Polacy stanowili w 1403 r. — 13%, w 1450 r. — 29%, a w końcu XV w. — 41%. W Wielkopolsce sporo Niemców mieszkało w Poznaniu; polonizacja tego miasta w XV w. jest niewątpliwą. Tak samo częściowo niemiecka w XIII i XIV w. ludność Gniezna uległa w XV w. polonizacji.

Wśród ziem polskich wpływom niemieckim uległy najmniej miasta Mazowsza; liczba Niemców jest tu znikoma: wśród setek nazwisk mieszczan z przeszło trzydziestu miast mazowieckich wyłowionych z aktów sądowych zaledwie $\frac{1}{2}\%$ ma brzmienie niemieckie, jedynie Warszawa i Grójec wykazują ich nieco więcej.

II. Gospodarstwo wiejskie.

Badeni: O łowiectwie polskiem. — Braun: Z dziejów bartnictwa w Polsce. — Bujak: Studja nad osadnictwem. — Grodecki: Przyczynki do dziejów rolnictwa w Polsce średniowiecznej. — Mańkowski: Prawo łowieckie. — Piekosiński: O łanach w Polsce wieków średnich. — Piekosiński: Kilka dat co do zagospodarowania się Polski w wiekach średnich. — Potkański: Bartnictwo i organizacja bartnicza. — Rostafiński: Polska z czasów przedhistorycznych. — Rostafiński: Z dziejów przedhistorycznych Polski. — Rostafiński: O pierwotnych siedzibach i gospodarstwie Słowian. — Tymieniecki: Łowiectwo na Mazowszu.

1. Rolnictwo. Rolnictwo i inne działy gospodarstwa wiejskiego posiadały w gospodarczym życiu Polski średniowiecznej bez porównania większe znaczenie od przemysłu i handlu; przewaga ta była jednakże szczególnie silną do wieku XIII, kiedy to jeszcze nie było właściwych miast skupiających w sobie przemysł i handel, a wyodrębniające się już wówczas zawiązki późniejszych miast były nieliczne i bez większego znaczenia dla całokształtu stosunków gospodarczych. Rola poszczególnych działów produkcji w obrębie gospodarstwa wiejskiego była wówczas również odmienną aniżeli w trzech ostatnich stuleciach średniowiecza: odnosi się to w szczególności do rolnictwa. Wprawdzie dawniejsze przypuszczenia, jakoby Polska owych czasów całkowicie pokryta była puszczą i bagnami, jakoby jej ludność zajęta była polowaniem, rybołówstwem, pszczelnictwem, a co najwyżej hodowlą, jakoby uprawa zbóż stała na ostatnim planie i ograniczała się wyłącznie do polan leśnych, a chleb był przedmiotem zbytku, nie mogły być utrzymane wobec nowszych, bardziej dokładnych i szczegółowych badań, to jednak nie ulega wątpliwości, iż do XIII wieku gospodarka zwierzęca posiadała w stosunku do produkcji zbóż większe znaczenie, aniżeli później.

O starożytności i rodzimości kultury rolnej w Polsce świadczy rodzime pochodzenie terminologii rolniczej, a więc nazw zbóż jak pszenica, żyto, jęczmień, owies, oraz nazw narzędzi rolniczych jak radło, socha, kosa, sierp, cep; co do pochodzenia słowa pług istnieją wątpliwości, natomiast nazwy części pługa jak: lemiesz, narożi, są rodzimego pochodzenia. O stosunkowo znacznej uprawie roli przed wiekiem XIII, t. j. przed przyływem kolonistów z Niemiec świadczy nie tylko sama nazwa Polska (to jest stare pola lub wielkie pola) oraz dający się stwierdzić na podstawie geologicznych argumentów fakt, iż w czasach przedhistorycznych i wczesno-historycznych znaczne niewątpliwie obszary Polski nie były pokryte lasem, lecz przede wszystkim pokaźna liczba wzmianek, zawartych w najdawniejszych dokumentach, a przedstawiających stosunki przedkolonizacyjne, o znacznych zwartych obszarach ziemi rolnej.

Bardziej dokładne i na cyfrach oparte określenie znaczenia rolnictwa w XII wieku, jak również i niewątpliwego wzrostu tego znaczenia w epoce kolonizacji, dotychczas nie jest możliwe. Początkowo, zwłaszcza w XIII wieku, obcy przybysze zajmowali role opuszczone wskutek nieszczęść wojennych, jakie Polskę w tym czasie nawiedziły; w XIV i XV wieku nastąpiło znaczne zwiększenie obszaru roli, którą uzyskiwano głównie przez karczunki lasów, mniej może przez zajmowanie pod pług łąk, będących dotychczas podstawą gospodarki hodowlanej.

Systemem rolniczym, który w ostatnich trzech stuleciach średniowiecza zajmował dominujące stanowisko, była trójpólówka; przypuszczenie, iż wprowadzili ją do Polski dopiero koloniści niemieccy w XIII wieku, nie jest dotychczas dostatecznie udowodnione; bezpośrednich argumentów brak tu zupełnie, a na pośrednich i bardzo kruchych dowodach oparte przypuszczenia, iż w pewnych wypadkach przed kolonizacją na ugor zostawiano połowę gruntów rolnych, nie mogą być generalizowane, ponieważ w poszczególnych wypadkach zdarzało się to przez całe średniowiecze, a nawet i dłużej.

Podobnie przedstawia się sprawa przypuszczenia, iż dopiero Niemcy wprowadzili do Polski pług; rodzima i w średniowieczu już wyrobiona terminologia części pługa, obok

innych argumentów pozwala przypuszczać, iż pług obok sochy i radła znany już był na początku okresu historycznego; każde bowiem z tych narzędzi ma do pewnego stopnia osobne przeznaczenie nadając się szczególnie do odrębnych rodzajów gleby: radło do gruntów piaszczystych, socha przy gospodarstwie żarowem i pierwotnem przemiennem, a pług na ciężkich i urodzajnych ziemiach.

2. Inne działy produkcji rolniczej. Jeszcze szczuplejsze oraz mniej pewne są nasze dotychczasowe wiadomości, odnoszące się do innych działów produkcji roślinnej. Rodzime nazwy szeregu roślin ogrodowych (len, konopie, chmiel, bób, groch, soczewica) pozwalają przypuszczać, iż znane one były już w czasach przedhistorycznych. Po przyjęciu chrześcijaństwa, zetknięcie się Polski z zachodem, głównie romańskim, wpłynęło bardzo ożywczo na ten dział produkcji; klasztory, przedewszystkiem cysterskie, wprowadziły i upowszechniły nowe, szlachetniejsze gatunki warzyw i owoców.

Między innemi wprowadzono kulturę winnej latorośli razem z umiejętnością wyrobu wina; zakładano nawet osobne wsie mające się zajmować tą produkcją, sprowadzano z krajów obcych osobnych instruktorów; jednakże z powodów klimatycznych kultura ta nie mogła się rozwinąć na szerszą skalę. Wina potrzebował przedewszystkiem Kościół do celów liturgicznych, ale to nie wyczerpywało jeszcze zapotrzebowania na wino krajowe: jeszcze w XIV wieku, a prawdopodobnie i później podawano je jako napój na stół królewski. W związku ze wzrastającym importem wina węgierskiego uprawa latorośli winnej coraz bardziej upadała pod koniec średniowiecza.

O gospodarce leśnej trudno jeszcze w owych czasach mówić, ograniczano się bowiem do samej eksploatacji lasów; zmieniała ona z biegiem czasu swój charakter: o ile pierwotnie chodziło głównie o zwierzynę i barcie, to z biegiem czasu eksploatacja drzewa zyskiwała coraz bardziej na znaczeniu. Najintensywniej wyzyskiwane były skraje puszczy leśnych, zwłaszcza położone nad spławnemi rzekami; tu skupiała się właściwa eksploatacja drzewa; nie sięgała ona jednakże głęboko ze względu na trudności transportu drzewa lądem; głę-

biej sięgała eksploatacja lasu przez smolarzy i bartników, a najgłębiej zapuszczał się myśliwy.

3. Hodowla. Ogólne znaczenie hodowli, tak samo dotychczas nie jest wyjaśnionem, jak i ogólne znaczenie rolnictwa; lepiej zbadaną jest jedynie wielka produkcja hodowlana XII i XIII wieków. Była ona zróżniczkowaną i przystosowaną do naturalnych właściwości odnośnych terytoriów; na wilgotnych łąkach nadbrzeżnych hodowano konie i bydło rogate, na suchych wyżynnych pastwiskach owce, a w lasach dębowych i bukowych nierogaciznę.

Istniały wsie, a nawet całe majątki, w których rolnictwo posiadało mniejsze znaczenie od tej hodowli; jednakże tego rodzaju hodowlane wsie nawet w epoce przedkolonizacyjnej nie mogą uchodzić za typowe, lecz raczej za wyspy wśród okolic rolniczych. Przyczem należy tu i na to zwrócić uwagę, iż nie są to zabytki z pierwotnego, przedhistorycznego okresu pasterskiego, lecz jest to dorobek stworzony przez wielką własność w celu zaopatrzenia w mięso z własnych majątków dworu panującego, lub innych wielkich właścicieli. Chodziło tu głównie o mięso, gdyż sery, a tem bardziej masło, odgrywały w tej produkcji rolę zupełnie nieznaczną.

W XIII wieku ta zorganizowana przez wielką własność hodowla poczyną zanikać; pozostaje to w związku z zanikiem niewolnictwa; w pewnych wypadkach może to być jedynie zmianą form organizacyjnych, sama bowiem produkcja może przechodzić do drobnych gospodarstw, ogólnie jednakże biorąc można w tym procesie widzieć zmniejszanie się znaczenia hodowli na korzyść produkcji rolniczej. Pewna liczba folwarków hodowlanych dotrwała do końca średniowiecza, ale w XV wieku zwłaszcza w obrębie Polski etnograficznej były to już bardzo rzadkie wyjątki.

4. Łowiectwo. Jeszcze większej redukcji doznało mniej więcej w tym samym czasie łowiectwo, które do XIII wieku włącznie odgrywało w gospodarczym życiu Polski bardzo poważną rolę; jest rzeczą wysoce charakterystyczną, iż w stosunkowo nielicznych dokumentach XII i XIII wieku więcej jest wiadomości o łowiectwie aniżeli w bez porównania liczniejszych dokumentach XIV wieku. Dwór panującego i jego dru-

żyna żywiły się w znacznej mierze zwierzyną; to też wyprawy wojenne bywały zazwyczaj poprzedzane wielkimi łowami celem zapewnienia ówczesnym siłom wojskowym odpowiedniej aprowizacji. Futra zaś były poszukiwane zarówno jako ubiór, jak i jako artykuł handlu wywozowego. Łowy są w tych czasach bodaj że jedynym działem gospodarczej działalności, w którym biorą czynny udział nawet najwyższe warstwy społeczeństwa nie wyłączając panującego; uchodzą one z tego powodu za zajęcie wyjątkowe szlachećne.

Lasy w owych czasach zajmowały znaczniejsze obszary aniżeli później, a fauna ich była znacznie bogatszą. Oprócz gatunków i dziś jeszcze żyjących w polskich lasach, jak kuny, wiewiórki, lisy, zające, sarny, jelenie, danielę, łosie, rysie, niedźwiedzie, wymieniają ówczesne źródła gatunki, które zupełnie lub prawie zupełnie wyginęły jak tury, żubry i bobry; to samo odnosi się do ptactwa: obok kuropatw, cietrzewi, kwiczołów, żyły wówczas w stanie dzikim bażanty. Znane były w owych czasach polowania z psami na zające, sarny i rogacze; na grubszą zwierzynę wychodzono z oszczepem lub łapano ją w jamy kryte chróstem; drobiazg i ptactwo łapano w sieci i sidła lub polowano nań sokołami. Znane były również zasięki; rozumiano pod tą nazwą rodzaj zwierzynca, w którym można było przez czas dłuższy zatrzymywać zwierzynę w stanie żywym.

Prowadzenie łowów nie było pozostawione całkowicie inicjatywie i przedsiębiorczości poszczególnych jednostek. Istniały normy prawne, tworzące w całości rodzaj prawa łowieckiego regulującego te sprawy. Zasadnicze znaczenie posiada tu rozróżnianie wielkich i małych łowów; do małych łowów zaliczano stale ptactwo oraz drobne zwierzęta jak kuny, wiewiórki, lisy, zające; w niektórych wypadkach ponadto jelenie i sarny; pozostałe zwierzęta zaliczano do wielkich łowów; osobne ponadto stanowisko posiadały tur, żubr i bóbr. Małe łowy w XII wieku dostępne były dla wszystkich nie wyłączając włościan, i to nie tylko na własnych ale i cudzych gruntach; trzeba było dopiero osobnej formalnej czynności prawnej t. zw. zapowiedzi, aby uwolnić dane terytorjum od tych polowań. Wielkie łowy z reguły należały do wielkiej własności co jednak nie wykluczało praw panującego; łowy na tura,

żubra i bobra należały do panującego, przechodziły jednak stopniowo drogą specjalnych nadań na rzecz wielkiej własności.

Wygasanie praw panującego do łowów w obcych majątkach dokonało się w epoce kolonizacji; od tego czasu prawo łowieckie określa przedewszystkiem kompetencje ludności wiejskiej; pod tym względem uprzywilejowane stanowisko zajmują tu sołtysi, bardzo często otrzymują oni prawo łowów, niekiedy nawet wielkich; rzadziej prawa te otrzymywali włościanie, a w każdym razie byli oni w takich razach obciążeni specjalnymi powinnościami dworskimi.

III. Ustrój rolny do wieku XIII.

Arnold: Władztwo biskupie. — Balzer: O zadrudze słowiańskiej.²⁾ — Balzer: Rewizja teorii o pierwotnem osadnictwie. — Bobrzyński: Geneza społeczeństwa polskiego. — Bujak: Studja nad osadnictwem. — Grodecki: Książęca włość Trzebnicka. — Grodecki: Studja nad dziejami gospodarczemi. — Małecki: Ludność wolna. — Piekosiński: O powstaniu społeczeństwa polskiego. — Piekosiński: Ludność wieśniacza w Polsce. — Potkański: Geneza organizacji grodowej. — Potkański: O pochodzeniu wsi polskiej. — Potkański: Opactwo na Łęczyckim grodzie. — Semkowicz: Włodycy. — Semkowicz: Ród Pałuków. — Semkowicz: Ród Awdańców. — Smolka: Mieszko Stary. — Szelągowski: Chłopi dziedzice. — Tymieniecki: Majętność książęca w Zagościu. — Zakrzewski: Najdawniejsze dzieje Cystersów w Szczyrzu. — Zakrzewski: Nadania na rzecz Chrystjana. — Zakrzewski: Studja nad bullą z r. 1136.

1. Własność ziemska. W epoce przed powstaniem państwowości polskiej decydujące znaczenie dla ustroju rolnego posiadała organizacja rodowa. Przypuszczenie, iż w najdawniejszej epoce ustroju rodowego istniały wielorodzinne gospodarstwa rodowe, podlegające jednolitemu kierownictwu przy produkcji i podziale, nie zostało dotychczas powszechnie przyjęte przez naukę. Jako rezultat rozkładu tej ścisłej wspólnoty rodowej, a według innych jako pierwsze stadium ustroju rolnego, występuje wspólna rodowa własność ziemska, przy czem każda rodzina otrzymywała od rodu drogą periodycznych podziałów do użytkowania potrzebne jej grunta orne i łąki i prowadziła samodzielną gospodarkę. Dalszy rozwój stosunków szedł w kierunku coraz większej indywidualizacji własności; przedmioty użytkowe jak ubiór, broń u mężczyzn, ozdoby u kobiet, nawet w obrębie wspólnot rodowych były indywidualną własnością; po ich rozkładzie na własność rodzin przeszły domostwa, narzędzia pracy i bydło, a z biegiem czasu przyszła kolej na grunta orne i łąki; pastwiska i lasy mogły stosunkowo najdłużej pozostać wspólną własnością rodową.

Powstanie indywidualnej własności ziemskiej stworzyło warunki powstania znacznych nierówności gospodarczych i społecznych; współdziałało tu istnienie niewolnictwa oraz powstawanie związków t. zw. opolnych, łączących w sobie szereg rodów, oraz wyższych od nich związków plemiennych. Na skutek działania tych czynników z ogółu ludności zaczęły się wybijać rodziny i rody możniejsze, władające znacznieszemi obszarami ziemi, uprawianej przez niewolnych, mające większe stada, żyjących na wyższej stopie i skupiających w swoich rękach skarby w ozdobach z metali szlachetnych i obcych pieniądzech; w przeciwieństwie do masy drobnych rolników, dziedziców swoich gruntów, stanowili oni pierwsze zaczątki warstwy wielkich właścicieli ziemskich w Polsce.

Zasadnicze zmiany w ukształtowaniu stosunków własności ziemskiej wprowadziło powstanie w IX wieku państwa polskiego z Piastami jako panującymi na czele. Państwo, absorbując siły pewnej liczby jednostek, zmuszone było zabezpieczać ich byt materialny; musiało się to stać kosztem narzucania ludności pracującej gospodarczo różnych ciężarów; od ciężarów tych wyłączani bywali ci, którzy przez potrzeby państwowe absorbowani byli w granicach nie uniemożliwiających im zajmowania się pracą gospodarczą. Ponieważ gospodarstwo wiejskie było prawie że jedyną podstawą egzystencji ówczesnego społeczeństwa, powstanie państwa musiało się w sposób zasadniczy odbić na ukształtowaniu się stosunków wiejskich; musiało nastąpić przystosowanie się ustroju rolnego do tych nowych postulatów stawianych przez państwo. Przedewszystkiem odbyło się to we formie powstania wielkiej własności ziemskiej.

Czynnikiem przekształcającym ustrój rolny były w pierwszym rzędzie nadania panującego na rzecz instytucji kościelnych, magnatów i rycerstwa; być może, iż wśród najdawniejszych nadań znacznieszą niż w czasach późniejszych rolę odegrały przelania praw panującego do dochodów, przez co prawa do ziemi odnośnej ludności zupełnie nie były dotknięte. Przypuszczać jednak można że kościół, który przyniósł ze sobą do Polski zupełnie ustalone pojęcie o własności ziemskiej, od samego początku swojej działalności w Polsce starał się uzyskać nadania, któreby mu umożliwiały gospodarczą reorganizację odnośnych majątków; a na nadaniach na rzecz

kościół wzorowały się nadania na rzecz świeckich. W każdym razie od XII wieku począwszy t. j. od czasu kiedy sprawy te lepiej są znane, nadania własności ziemskiej obejmujące wsie, lub ich części, lub z licznych wsi złożone majątki, mają bezwzględną przewagę nad nadaniami samych tylko dochodów.

Dotychczas nie jest rzeczą ostatecznie wyjaśnioną czy panujący swoje prawa do ziemi postawił [ponad wszelkimi innymi] dotychczasowymi, które w najlepszym razie zredukował do praw użytkowych, a w takim razie należałoby przyjąć, że cała własność ziemska kościelna i świecka prywatna pochodzą z nadań panującego; czy też, co wydaje się nam rzeczą prawdopodobniejszą, panujący skorzystał z istniejącego wówczas układu stosunków i przystosował go do własnych celów. Chodziłoby tu w pierwszym rzędzie o wspomniane wyżej zaczątki wielkiej własności, których przedstawiciele mógł panujący użytkować przy budowie organizmu państwowego, oczywiście za cenę pozostawienia lub nawet powiększenia ich dotychczasowych posiadłości; a gdy w pewnych wypadkach interes panującego zmuszał go do konfiskaty tych posiadłości, to posiadłości te jako już wyodrębnione majątki prywatne bywały nadawane komu innemu, czego poszczególne przykłady posiadamy już z wieku XI.

Podobne były losy pewnej części drobnej własności ziemskiej, mianowicie należącej do tych dziedziców, którzy wyodrębnili się jako warstwa drobnych rycerzy, nie przestając jednak przez to być drobnymi rolnikami na własnej ziemi, leżącej całkowicie poza obrębem wielkiej własności ziemskiej. Od późniejszej szlachty oddzielał ją brak znacznie większych majątków ziemskich, przez co nie uzyskali oni dostępu do urzędów i utworzyli odrębną niższą warstwę w obrębie rycerstwa. Znaczniejsze skupienia tego rycerstwa na pograniczach i w okolicach grodów pozwalają przypuszczać, że nie cała ta drobno-rycerska własność pochodziła z epoki przedpaństwowej, że oprócz tego miało tu miejsce planowe osadnictwo rolniczo-wojskowe kierowane przez panującego. Własność ta już w XIII wieku wykazuje tendencje do zaniku: jest ona wykupywaną przez możnych czy to w celu zaokrąglenia własnych majątków, czy też fundowanych i uposażanych przez nich instytutów kościelnych.

Pozostali dawni „dziedzice”, którzy nie weszli do warstwy drobnego rycerstwa, lecz zostali wyłącznie drobnymi gospodarzami wiejskimi, zmuszeni byli ponosić różne ciężary, potrzebne do funkcjonowania organizacji państwowej, co początkowo zupełnie nie zmniejszało ich praw do wyzyskiwanej przez nich ziemi.

Z biegiem czasu jednakże gdy część tych dziedziców drogą nadań przeszła wraz ze swoimi gospodarstwami w posiadanie kościoła lub świeckich wielkich właścicieli, a pozostali przydzieleni zostali do powyodrębnianych poszczególnych majątków panującego, gdy w obrębie wielkiej własności wszystkich kategorii rozpoczęła się praca gospodarczej ich reorganizacji, rozpoczął się proces wywłaszczania dziedziców. Obyło się tu bez jakichś ogólnych aktów prawodawczych: cały ten proces dokonał się stopniowo przez usuwanie poszczególnych dziedziców z ich gospodarstw, skoro tego wymagały ogólniejsze plany gospodarcze wielkiej własności. Wskutek stopniowego charakteru tego procesu zdarzało się, że mniej więcej w tym samym czasie i tej samej okolicy jedni dziedzice dość swobodnie rozporządzali swoimi gospodarstwami, a inni byli z nich usuwani.

Wprawdzie świecka własność prywatna mogła częściowo pochodzić z epoki przedpaństwowej, a częściowo mogła się powiększać przez pochłanianie własności drobno-rycerskiej, a własność kościelna mogła pochodzić z nadań, wydzielonych z obu tych kategorii własności, to jednakże, zdaje się, że obie te kategorie własności rozwinęły się głównie dzięki nadaniom panującego, który uważał się za właściciela ogromnych jeszcze wówczas obszarów, przez nikogo niezajętych, oraz będących w posiadaniu dziedziców, którzy nie weszli do warstwy drobnego rycerstwa.

Stosunkowo najlepiej są nam znane dzieje powstawania własności kościelnej, a to dla tego, iż odnoszące się do niej dokumenty były przechowywane z większą pieczołowitością, aniżeli dokumenty, odnoszące się do innych majątków. Majątki kościelne powstawały dzięki ofiarności zarówno panujących jak i osób prywatnych; obok czynników natury religijnej działały tu również motywy doczesne. Ponieważ kościół był ważną podporą młodej wówczas państwowości polskiej,

należyte uposażenie duchowieństwa było dla panującego sprawą prawie tak samo ważną, jak uposażenie funkcjonariuszy państwowych. Dla magnatów i rycerzy motywem fundacji bywała chęć asekurowania się przed gniewem panującego, z powodów politycznych, mogącym spowodować konfiskatę majątku; dóbr nadanych kościołowi panujący nie odważał się konfiskować, a nadawca jako patron instytutu mógł z tego ciągnąć pewne korzyści.

Własność ziemską kościoła w Polsce, nie tylko wzięta jako całość, ale również i uposażenie poszczególnych instytutów kościelnych, powstawała zwolna głównie drogą całego szeregu nadań, pochodzących od różnych osób. Rozproszenie majątków kościelnych jest nieodzownym tego skutkiem. Majątek poszczególnych instytutów składał się zazwyczaj ze wsi porozrzucanych niekiedy na bardzo znacznem terytorjum; często terytorjalnie odrębne jednostki tworzyły nie całe wsie, lecz luźne kawałki gruntu, porozrzucane po wsiach, w których pozostałe grunty należały do kogo innego. Utrudniało to prowadzenie racjonalnej gospodarki; wobec czego powstaje konieczność uporządkowania podstaw gospodarki przez komasację majątków kościelnych. Zamiana wsi i gruntów porozpraszanych na przylegające do głównych majątków, a zwłaszcza łączących oddzielone dawniej posiadłości, była tu najzwyklejszym środkiem. Kupno wsi, łączących dawne posiadłości w zwarte kompleksy, występuje zazwyczaj później; każe ono bowiem przypuszczać dłuższy rozwój danej instytucji, umożliwiając jej zebranie środków pieniężnych, niezbędnych do kupna posiadłości ziemskich.

Własność rycerska sięga wprawdzie swojemi początkami czasów przedpaństwowych, zawdzięcza jednak swoje wykształcenie głównie nadaniom panującego. Majątki tej kategorii w najdawniejszych dających się poznać czasach przedstawiają się niejednolicie: obok wielkich zwartych kompleksów, obejmujących nieraz całe kasztelanje, a będących w posiadaniu jednego rodu, znajdowały się posiadłości zupełnie rozproszone. Wielkie zwarte kompleksy mogą pochodzić z czasów przedpiastowskich, być może pozostają one w pewnym związku z plemiennymi dynastami. Co do kasztelanij rodowych, to spotyka się je głównie na kresach państwa;

wprawdzie w Polsce, w której ustrój lenny nigdy nie doszedł do znaczniejszego rozwoju, nie doszło do wytworzenia dziedziczności urzędów, a w szczególności urzędu kasztelańskiego, niemniej jednak niektórym rodom udało się, prawdopodobnie w XI wieku w epoce zamętu po Mieszku II, uzurpować sobie własność terytorjów, nad którymi mieli z ramienia panującego wykonywać władzę państwową.

Istnienie zaś rozproszonych majątków rodowych należy sobie tłumaczyć jako rezultat polityki nadawczej panującego, który z jednej strony przez osiedlanie w różnych okolicach członków rodów sobie oddanych starał się ubezpieczyć swoje panowanie, a z drugiej strony unikał tworzenia się potęg rodowych, aby nie ułatwiać opozycji społeczeństwa przeciwko swojej władzy; pod tym względem okolice Krakowa, najważniejszego politycznego punktu w Polsce, przedstawiają mozaikę najbardziej urozmaiconą. Wśród rozproszonych posiadłości rodowych osobną kategorię stanowią posiadłości, t. zw. łańcuchowe, ciągnące się wzdłuż granic politycznych, a pochodzące z obsadzania granic przez rycerstwo w celach ich obrony.

Mimo nader licznych i hojnych nadań, dobra ziemskie panującego zajmowały w tych czasach jeszcze ogromne obszary; wszystkie one uważane były za prywatną własność rodziny panującego; przypuszczenie, jakoby już w tych wiekach rozpoczęło się wyodrębnianie dóbr państwowych, któreby można przeciwstawiać majątkom panującego, nie zdołały ię w nauce utrzymać.

2. Organizacja gospodarcza wielkiej własności ziemskiej. Zasadnicza różnica pomiędzy dawnym ustrojem, pochodzącym z epoki przedpaństwowej, opartym na drobnej własności ziemskiej, a nowym, opartym na wielkiej, polegała na tem, że podczas gdy dawniej drobni producenci rozporządzali całym plonem swojej pracy, później część jego zmuszeni byli oddawać wielkiej własności; ciężary te w znacznej mierze były podstawą egzystencji państwa, oprócz tego były jednakże osobne ciężary państwowe, o których dokładniej będzie mowa w rozdziale o skarbowości. Różnica dotyczy więc nie organizacji produkcji, lecz podziału plonu; w obrębie wielkiej

własności produkcja jak poprzednio odbywała się w drobnych gospodarstwach.

Pobór tych różnorodnych świadczeń wymagał osobnej organizacji, która, zwłaszcza w wielkich majątkach panującego, była dość skomplikowaną i składała się z paru stopni. Najwyższym jej szczeblem był dwór panującego; najważniejszymi jednak środowiskami dla świadczeń o charakterze państwowym były grody kasztelańskie, a dla świadczeń czysto gospodarczych dwory, będące centrami kluczy, złożonych z szeregu wsi, a którymi zarządzali klucznicy; tu znajdowały się spichlerze panującego; dwory te były jednocześnie stacjami panującego przy jego ciągłych podróżach po kraju. Na tej organizacji dóbr panującego wzorowała się organizacja majątków kościelnych oraz magnackich.

Od prostego poboru części plonu wyprodukowanego w drobnych gospodarstwach wielka własność przeszła niebawem do gospodarczej reorganizacji swoich majątków, której celem było zwiększenie dochodów. Reorganizacja ta szła w dwu kierunkach: przeprowadzania specjalizacji pracy wśród drobnych gospodarstw, oraz tworzenia własnych folwarków, poświęconych produkcji hodowlanej i zbożowej.

Przy przeprowadzaniu podziału pracy pomiędzy drobnymi gospodarstwami punktem wyjścia było zróżniczkowanie w gospodarczych stosunkach włościan do wielkiej własności, t. j. w daninach i posługach. Różnice w gospodarczym stosunku do dworu mogły się łączyć z zupełnie lub prawie jednakową wewnętrzną budową tych gospodarstw; odnosi się to nietylko do takich typów jak komornicy i świątnicy, gdzie jest to zupełnie jasne, ale również do ludności hodowlanej i przemysłowej, posiadającej własne gospodarstwa rolne. Zajęcia hodowlane i przemysłowe mogą tu być ubocznymi z punktu widzenia podstaw egzystencji gospodarczej danej rodziny, pomimo że były one głównymi lub nawet jedynymi formami gospodarczego stosunku do wielkiej własności, podług których ludność ta w dokumentach jest charakteryzowana pod względem gospodarczym.

Tam gdzie zróżniczkowanie gospodarczego stosunku do dworu odbywało się we formie danin specjalnych produktów

mających szerszy zbyt, tam mogło ono pociągać za sobą rzeczywiste zróżniczkowanie zawodowe.

W szczegółach ten podział pracy pomiędzy oddzielne drobne gospodarstwa przedstawiał się w sposób następujący: zgodnie z charakterem ówczesnej gospodarki stosunkowo znaczną jest ona przy eksploataowaniu bogactw fauny, mamy więc bartników, rybitwów, oraz szereg specjalistów zajętych przy polowaniach, jak strzelcy, sokolnicy, bobrownicy, psary. W zakresie hodowli znani są: skotnicy, zajęci hodowlą bydła rogatego, świnary, zajęci hodowlą nierogacizny, a dalej kobylnicy i owczarze. W obrębie produkcji roślinnej można wymienić jedynie winiarzy. O zróżniczkowaniu na tle eksploatacji bogactw mineralnych oraz pracy przemysłowej mowa będzie w rozdziale szóstym. Odrębną kategorię stanowią służebni, spełniający posługi niezwiązane z produkcją gospodarczą; najliczniejsi wśród nich byli komornicy, spełniający różnego rodzaju posługi na dworze panującego lub wielkich panów, oraz świątnicy, pełniący posługi przy znaczniejszych kościołach.

Drugą formą reorganizacji gospodarczej wielkiej własności było zakładanie własnych gospodarstw t. zw. folwarków; mogły to być gospodarstwa poświęcone produkcji zbożowej jak i specjalnie hodowlanej; sprawa folwarków zbożowych w dobie przed kolonizacją posiada już całą literaturę polemiczną. Samo istnienie takie folwarków nie może być kwestjonowane, zdaje się, że niekiedy bywały one znacznych bardzo rozmiarów (do 500 ha); istnieje jednak przekonanie, iż ogólnie biorąc folwarki te zajmowały w porównaniu do gospodarstw włościańskich stosunkowo drobny obszar, tak że Polska XII i XIII wieku była krajem drobnej uprawy w obrębie wielkiej własności.

Obok tych zbożowych folwarków istniały i inne, idące w kierunku hodowlanym, traktujące hodowlę zupełnie samodzielnie, a nie jako gałąź pomocniczą przy rolnictwie. Nie są to zabytki z doby pasterstwa przedrolniczego, lecz jest to celowe wyzyskiwanie odpowiednich terenów w związku z jednolitą myślą kierowania gospodarczym podziałem pracy. Stada pańskie powierzano opiece osobnych wsi, których mieszkańcy

miewali własne gospodarstwa rolne, z których swój obowiązek wobec dworu spełniali we formie zajmowania się stadami. W XII w. organizacja ta jest w pełnym rozwoju, zanika jednakże już w XIII wieku.

Przy wszystkich tych usiłowaniach reorganizacyjnych wielka własność zmuszana była niejednokrotnie do masowego przesiedlenia ludności oraz przeznaczania jej do określonych działów produkcji; do tego najlepiej nadawali się niewolni, z którymi wielka własność mogła postępować z największą swobodą; z tego powodu omówione prace reorganizacyjne pozostają w ścisłym związku z niewolnictwem. Łatwo również można było zużytkować liczne rzesze wolnych wałęsających się po kraju. Omawiana tu akcja ogarnęła jednak z czasem i żywioł wolnych „dziedziców”, którzy znaleźli się w obrębie wielkiej własności; ich prawa do ziemi musiały ustąpić wobec potrzeb gospodarczych tej ostatniej.

3. Uwarstwienie ludności wiejskiej. Opisana wyżej organizacja gospodarcza wielkiej własności musiała się oczywiście odbić na uwarstwieniu ludności wiejskiej, które w porównaniu do dawniejszych czasów stało się bardziej zróżniczkowanym. Różnorodne typy z jakimi się spotykamy w ówczesnych źródłach, nie tworzą jednakże jednolitej budowy społecznej, musimy tu rozróżniać parę systemów uwarstwienia, opartych na różnych podstawach. Z punktu widzenia podziału ściśle zawodowego należy obok ludności przemysłowej rozróżniać dwie wielkie grupy: z jednej strony rolników, a z drugiej zajętych gospodarką zwierzęcą, a więc łowiectwem, rybołówstwem, oraz różnemi działami hodowli łącznie z bartnictwem. Liczba ludności zajętej w różnych działach gospodarki zwierzęcej była w owych czasach stosunkowo znaczniejszą, aniżeli w czasach późniejszych od XII wieku począwszy; jednakże dawniejszy pogląd, jakoby ludność rolnicza jeszcze w XII w. należała do wyjątków, dziś już nie może być podtrzymywany; według wszelkiego prawdopodobieństwa rolnicy już wówczas tworzyli główny pień ludności wiejskiej; przypuszczenie to należy tembardziej uznać za uzasadnione, o ile w t. zw. hodowcach, którym powierzano opiekę nad stadami wielkiej własności widzieć się będzie drobnych rolników, którzy we formie posług hodowlanych uiszczali się ze swoich powin-

ności wobec dworu. Wiadomości źródłowe pozwalające przypuszczać, że w danym konkretnym wypadku gospodarka zwierzęca była podstawą egzystencji są stosunkowo rzadkie. Można tedy powiedzieć, że na ściśle zawodowe różniczkowanie, zwłaszcza jeżeli pominiemy zawody uboczne, powstanie wielkiej własności nie wywarło zasadniczego wpływu.

Większe znaczenie miał ten proces przy kształtowaniu się społeczno-gospodarczego uwarstwowania. Dla ludności rolniczej decydujące znaczenie posiada tu stosunek do ziemi, a mianowicie zarówno stosunek prawny jak i rozmiary gospodarstw; decyduje to bowiem o stopniu samodzielności gospodarczej, a przez to samo o pozycji społecznej. Z punktu widzenia prawnego stosunku do ziemi, należy tu rozróżniać: obok oddawna istniejących, a obecnie zanikających typów drobnych wolnych rolników, będących i obecnie pełnymi właścicielami uprawianych przez siebie gruntów, którzy przez to stali poza zakresem gospodarczej organizacji wielkiej własności, w obrębie tej własności nowe, dawniej przeważnie nieznane typy: „dziedziców“, mających obecnie jedynie własność użytkową, ponad którą stoi zwierzchnia własność wielkiej własności; dalej wolnych dzierżawców, a wreszcie przypisańców, osadzanych przez wielką własność bezterminowo.

Nie mniejsze znaczenie dla sprawy samodzielności gospodarczej posiada rozmiar gospodarstwa. W chwili powstawania wielkiej własności dla gospodarstwa rolnego według wszelkiego prawdopodobieństwa, typowym był rozmiar t. zw. wielkiego pługa, t. j. około 50 ha.: był to w owych czasach ekstensywnego gospodarowania, najwłaściwszy obszar, dający podstawę egzystencji rodzinie włościańskiej. Miara ta w zasadzie odnosiła się do ziemi ornej; łąki i pastwiska tylko bardzo rzadko zaliczano na stałe do pługa, uważając je za konieczny dodatek do ziemi ornej; lasów nie wliczano do pługa nigdy. W miarę zagęszczania się ludności w okolicach o starem osadnictwie, oraz w miarę tego, jak gospodarcze organizowanie się wielkiej własności nakładało na ludność różne posługi i robocizny, zmniejszające jej możność pracy we własnych gospodarstwach, rozpoczęło się rozdrabnianie tych pierwotnie bardzo obszerne gospodarstw; powstały przy tej sposobności nowe miary, pochodne od wspomnia-

nego wyżej wielkiego pługa, a mianowicie t. zw. średni pług ($= \frac{2}{3}$ wielkiego) oraz mały pług czyli radło ($= \frac{1}{3}$ wielkiego).

Rozdrobnienie to w niektórych, głównie zachodnich dzielnicach, szło tak daleko, iż wytworzyła się warstwa małorolnych, późniejszych zagrodników, mających tak mało ziemi, że nie mogli utrzymać własnego sprzężaju, i zmuszeni byli wskutek tego, jak mówią dokumenty, orać własną ziemię cudzemi wołami. Obok nich byli i bezrolni: jedni wśród nich, późniejsi chałupnicy i komornicy, zachowali resztki samodzielności gospodarczej we formie własnego gospodarstwa domowego i pewnej przynajmniej swobody w najmowaniu swej pracy. Najmniej samodzielni byli parobcy, pracujący całkowicie pod cudzem kierownictwem i wchodzący w skład gospodarstw domowych swoich panów, a mogli oni pracować zarówno po folwarkach wielkiej własności jak i po gospodarstwach włościan wolnych i przypisańców.

Uwarstwienie społeczno-gospodarcze ludności rolniczej we wsiach czysto polskich wykazuje już w pierwszej połowie XIII wieku przynajmniej w zawiązkach wszystkie typy, które przewijają się w późniejszym rozwoju ustroju rolnego Polski nie tylko w średniowieczu, ale i w czasach nowożytnych: indywidualność tego ustroju w pierwszych wiekach istnienia państwowości polega nie na istnieniu odrębnych typów, któreby później uległy zanikowi, ale na swoistym liczebnym ukształtowaniu elementów istniejących i w innych epokach; ta strona ustroju rolnego XII i XIII wieku nie jest jeszcze wyjaśniona, wiemy co najwyżej w jakim kierunku w czasach późniejszych szły przesunięcia.

4. **Ciężary dworskie ludności wiejskiej.** Kształtowanie się powinności dworskich jest najważniejszym momentem w całym opisanym wyżej procesie powstawania i gospodarczego organizowania wielkiej własności. Geneza tych powinności przy ludności niewolnej jest zupełnie jasna: pan w granicach gospodarczych możliwości mógł swobodnie przeznaczać ich do potrzebnych mu funkcji oraz nakładać na nich obowiązek dostarczania odpowiednich produktów lub wykonywania prac. Przy ludności wolnej, świeżo osiedlającej się w danych dobrach jedno i drugie określane było dobrowolnymi umowami obu stron.

Trudniejszą do wyjaśnienia jest sprawa powinności dworskich dawnych wolnych dziedziców, włączonych obecnie wraz ze swojemi posiadłościami w obręb wielkiej własności. Dawniejszy pogląd, jakoby wszystkie te powinności, nawet w posiadłościach kościelnych i prywatnych świeckich, pochodziły z danin i posług publicznych, świadczonych pierwotnie na rzecz panującego, a później przekazywanych innym właścicielom i przystosowywanych do ich potrzeb, obecnie nie da się już utrzymać. Być może, że w chwili powstawania państwowości powinności publiczne na rzecz państwa i panującego były jedynem obciążeniem wolnej ludności wiejskiej; wkrótce jednakże, prawdopodobnie w związku ze zróżnicowaniem sposobu ich poboru, musiał nastąpić ich podział na późniejsze daniny i posługi publiczne, pobierane przez grody i prywatne, pobierane przez dwory panującego. Nadania pierwotnie obejmowały prawdopodobnie tylko te drugie świadczenia, podczas gdy pierwsze, jako ciężary prawa książęcego szły w dalszym ciągu na rzecz panującego, dopóki drogą osobnych przywilejów immunitetowych panujący ich nie zniósł względnie nie przekazał właścicielowi danego majątku. Umożliwiło to tym ostatnim odpowiednią modyfikację tych ciężarów i przystosowanie ich do odmiennych własnych potrzeb.

Powinności dworskie w epoce przed kolonizacją, stosunkowo rzadko bywały opisywane w dokumentach, dlatego też jesteśmy o nich bardzo niedostatecznie poinformowani. Wiemy w każdym razie, iż obok czynszów pieniężnych w charakterze danin w naturze, występują najrozmaitsze produkty gospodarstwa wiejskiego, a mianowicie zboże, słoń, len, siano, obrobione kłose drzewa, kury, ryby, sery, jaja, miód i t. p. Świadczenia te w różnych wsiach mogły być dość różne co do swego składu jak i co do wysokości; w jednej wsi różnice wynikały przede wszystkim z różnych rozmiarów odnośnych gospodarstw. Oprócz tego spotyka się pańszczyznę jako obowiązek odrobienia określonej liczby dni do roku lub jako obowiązek wykonania pewnej określonej roboty, n. p. skoszenia siana na określoną liczbę wozów, zwiezenie pewnej liczby wozów drzewa i t. p.

Omówiona wyżej reorganizacja gospodarcza wielkiej własności polegała w znacznej mierze na specjalizacji w zakresie danin i powinności. A więc winiarze w zamian wszelkich danin mieli uprawiać winnice; bartnicy doglądają barci pańskich, lub dają miód i воск z własnych; rybacy łowią lub dają ryby; łowcy pomagają przy łowach; murarze przygotowują wapno; bednarze dają gotowe nowe naczynia jak kubły, donice, stągwie i naprawiają stare; tokarze dają gąsiorki i miseczki; kołodzieje — koła; szewcy szyją buty i t. d.

IV. Ustrój rolny od wieku XIII do XV.

Białkowski: Ziemia Sandecka. — Bujak: Z dziejów wsi polskiej. — Kaczmarczyk: Ciężary ludności miejskiej i wiejskiej. — Kierst: Wielkorządy Krakowskie. — Piekosiński: Dzieje ludności wieśniaczej. — Potkański: Zagrodowa szlachta i włódcze rycerstwo. — Rundstein: Ludność wieśniacza.

Rummler: Die ältesten bauerlichen Verhältnisse. — Rummler: Die Schulzen. — Schulte: Die Anfänge der deutschen Kolonisation. — Tymieniecki: Procesy twórcze. — Tymieniecki: Wolność kmiecia. — Tymieniecki: Prawo niemieckie. — Tymieniecki: Sądownictwo w sprawach kmiecych. — Winiarz: Ziemia Sanocka.

1. Kolonizacja na prawie niemieckiem i jej znaczenie. Wiek XIII jest punktem zwrotnym w rozwoju stosunków rolnych w Polsce; punktem wyjścia była tu kolonizacja niemiecka. Przybywający z obcych krajów osadnicy znajdowali się w zupełnie innem położeniu wobec wielkiej własności aniżeli miejscowa ludność wiejska; osiedlając się mogli oni stawiać swoje warunki, a wielka własność zdawała sobie niewątpliwie sprawę, że gwałtowne wtłaczanie gospodarczego życia nowych przybyszów w dotychczasowe ramy mogło zatamować ten tak pożądany dla nich ruch; godzono się w skutek tego na odmienne ukształtowanie stosunków wiejskich we wsiach nowo osadzanych. Stosunki rolne określane są teraz nie jednostronną wolą wielkiej własności, której włościanie mogli przeciwstawiać jedynie bierny opór, ale swobodnie zawieraną umową obu stron zainteresowanych. Wprawdzie t. zw. dokumenty lokacyjne określające wzajemne stosunki wsi i pana, formalnie przedstawiają się jako jednostronne przywileje, to jednak nie może ulegać wątpliwości, iż faktycznie przedstawiają one wynik wzajemnej umowy pana z osadzą t. j. przedsiębiorcą kolonizacyjnym podejmującym się sprowadzenia osadników, a który z reguły zostawał sołtysem odnośnej wsi; w dokumentach tych opisane były wszystkie prawa i obowiązki zarówno osadzców-sołtysów jak i osadników.

Kolonizacja wprowadziła zmiany w prawnym położeniu ludności wiejskiej: wolność osobistą, która w okresie poprzednim wraz z gospodarczą reorganizacją wielkiej własności zanikała coraz bardziej; własne sądownictwo podług praw używanych w ojczyźnie osadników, oraz dziedziczne władanie ziemią, również będące w zaniku w poprzednim okresie. To ostatnie jest szczególnie ważne pod względem gospodarczym; dając pewność przyszłości, tworzy konieczny warunek intensywniejszej gospodarki.

Kardynalnym warunkiem tego nowego osadnictwa było uwolnienie danej wsi z ciężarów prawa książęcego; posiada to ogromne znaczenie w rozwoju skarbowości i z tego punktu widzenia będzie w swoim miejscu dokładniej omówione. Dla ustroju rolnego zwolnienia te mogły mieć to pośrednie znaczenie, iż pozwoliły swobodniej niż przy ludności podlegającej tym ciężarom, określać powinności dworskie. Tu leży główny punkt całej zmiany; zasadniczym postulatem kolonistów było ograniczenie świadczeń na rzecz dworu do czynszów pieniężnych oraz możliwie prostych i nielicznych danin w naturze, z zupełnym wyeliminowaniem, a przynajmniej ograniczeniem do minimum znaczenia robocizn, gdyż to dawało stosunkowo największy możliwy w ówczesnych stosunkach stopień samodzielności gospodarczej. Spowodowało to znaczne uproszczenie i ujednolinitanie zarówno w obrębie powinności jak i uwarstwienia ludności wiejskiej.

W tym samym kierunku upraszczania i ujednolinitania stosunków wiejskich oddziaływał, dokonywujący się w tym samym czasie wzrost miast; nastąpił podział pracy pomiędzy miasto i wieś; przeważna część produkcji przemysłowej dotychczas wykonywanej po wsiach przenosi się obecnie do miast; ponadto produkcja hodowlana, w stosunku do epoki poprzedniej traci na znaczeniu. Wszystko to razem wzięte upraszcza stosunki zawodowe ludności wiejskiej.

Ujednolinitanie powinności dworskich, mianowicie wprowadzenie ustroju czynszowego w czystszych niż dotychczas formach, wpływało również na ujednolinitanie uwarstwienia. Samodzielne gospodarstwa rolne, o rozmiarach umożliwiających nie tylko należyte utrzymanie rodziny włościańskiej, ale zdolne oprócz tego wytworzyć odpowiednie dochody

dla wielkiej własności, są konieczną podstawą ustroju czynszowego. To też gospodarstwa takie, zwane obecnie kmieciami stają się głównym składnikiem ustroju rolnego, a kmiecie najliczniejszą warstwą wśród ludności wiejskiej. Inne typy ludności rolniczej, któreby wchodziły na równi z kmieciami w bezpośredni stosunek do dworu, początkowo nie były przewidywane, co nie przeszkadzało oczywiście istnieniu bezrolnych parobków, a może i innych, trochę bardziej samodzielnych typów (komorników i chałupników) jako sił pomocniczych w gospodarstwach kmiecych.

Obok kmieci jako ludności rolniczej, przewidywano istnienie we wsiach pewnej przynajmniej liczby ludności rzemieślniczej, głównie młynarzy, karczmarzy-piwowarów, kowali, szewców.

Znacznie ponad wszystkie te gospodarstwa wyrastały gospodarstwa sołtysów, przedsiębiorców kolonizacyjnych, którzy sprowadzali nowych osadników, zajmowali się ich urządzeniem, a wzamian za to otrzymywali od dziedzica prawo wykonywania w danej wsi sądownictwa i administracji oraz znaczne uposażenie majątkowe. W skład tego uposażenia wchodziły następujące pozycje: ziemia orna w ilości znacznie większej aniżeli to miało miejsce przy pozostałych osadnikach; conajmniej dwa, zazwyczaj kilka, a niekiedy nawet 10 łąnów; mogło z tem być połączone formalnie przyznane prawo wybierania sobie najlepszej ziemi; faktycznie mógł to sołtys zawsze robić, ponieważ on właśnie wyznaczał role wszystkim osadnikom; niekiedy miał on ponadto przyznane obszary, pozostałe po wymierzeniu łąnów osadnikom. Dalej sołtys otrzymywał zwykle prawo zakładania stawów, łowienia ryb w rzekach i jeziorach, polowania i posiadania barci w lasach; prawo osadzania na wyłączną swoją korzyść w ograniczonej lub nieograniczonej liczbie zagrodników i rzemieślników; prawo zakładania karczem i młynów, z czem mógł być połączony przymus mlewa; a wreszcie na jego korzyść szła szósta część czynszów, płaconych przez osadników oraz trzecia część kar sądowych. O ile tylko sołtysi byli w stanie zrealizować wszystkie te uprawnienia, to pod względem pozycji gospodarczej, a w dalszej konsekwencji i społecznej wyrastali oni znacznie ponad poziom kmieci, przeciętnych osadników wiejskich.

W omawianej tu kategorii wsi główną powinnością włościan wobec dworu były czynsze pieniężne, same albo łącznie z daniną w ziarnie; zupełnie uboczne znaczenie posiadały drobne daniny, dawane przez poszczególnych osadników w drobiu, jajach, serze, miodzie, które zresztą nie we wszystkich wsiach były znane. Obok tych danin uiszczanych przez poszczególne gospodarstwa, istniały daniny zbiorowe uiszczane przez całe wsie; zwano je często „honores”, a polegały one na obowiązku dania raz do roku krowy, cielaka, barana lub wieprza oraz dwukrotnego ugoszczenia (prandia) pana lub jego zastępcy, gdy przyjechał do wsi na wielkie sądy, względnie pieniężna za to opłata.

Robocizna przeważnie jest nieznaną; istnieją jednak zwłaszcza przy późniejszym osadnictwie wyjątki. Wymiar robocizny bywał tu dwojaki: albo określano go pewną liczbą dni, która wahała się zwykle w granicach kilku do kilkunastu dni w roku, albo też obowiązkiem wykonania pewnej określonej pracy, co na ogół odpowiadało owej nieznaczonej robociznie, obliczonej na dni. Wysokość tych powinności była różna; największe są różnice w wysokości czynszu pieniężnego; wcześniejsze kontrakty podają zazwyczaj nominalnie niższe czynsze aniżeli kontrakty późniejsze; pozostaje to w oczywistym związku ze stałym spadkiem wartości pieniądza; w XIII w. wynosi czynsz z łąnu najczęściej 6 szkojców, w XIV — 9, a w XV dochodzi do 35; nie bez znaczenia musiała być tu również jakość gruntów oraz stopień popytu na osadników.

Gospodarstwa sołtysów w zasadzie były wolne od powinności, za wyjątkiem jednak obowiązku jednorazowego ugoszczenia pana lub jego zastępcy, co spotyka się stale; spotyka się też niekiedy drobne „honorowe” daniny; częstsze są posługi jak obowiązek jeżdżenia w sprawach właściciela, wożenia jego listów i t. p. Sołtysi w dobrach królewskich podlegali ponadto powinności wojskowej.

Omówione tu powinności uiszczali osadnicy nie od chwili osiedlenia się, ale po upływie umówionej liczby lat wolnych, przeznaczonych dla lepszego zagospodarowania się. Liczba tych lat zależała od trudności zagospodarowania się;

przy rolach wyrobionych ograniczała się od 3—7 lat, w zaroślach wynosiła 8—10, a w lasach 20 lub nawet więcej.

W ten sposób miał się przedstawiać gospodarczy ustrój wsi na prawie niemieckiem w świetle t. zw. dokumentów lokacyjnych. Już z samej istoty tych dokumentów wynika, że przedstawiają one nie stosunki faktycznie istniejące, lecz normy według których przyszłe życie gospodarcze miało się tu kształtować; te plany gospodarcze nie przesądzały jeszcze stosunków faktycznych; rzeczywistość okazała się skromniejszą od pierwotnych zamierzeń. Przedewszystkiem rozmiary wsi były mniejsze niż to pierwotnie projektowano; nie wszystkie wprowadzie dokumenty lokacyjne przewidują rozmiary wsi mającej się założyć; przeważnie jednak rozmiary te są określane liczbą łąnów ziemi ornej, co odpowiadało liczbie gospodarstw kmiecych; liczba ta przeważnie waha się w granicach 20—50 łąnów niekiedy jednak dochodzi nawet do 100 łąnów. Otóż te pierwotnie zamierzone rozmiary wsi tylko zupełnie wyjątkowo były w rzeczywistości osiągnane; kilka lub kilkanaście łąnowych gospodarstw kmiecych — oto zwykle rozmiary tych wsi. Z tej dysproporcji rzeczy zamierzonych i faktycznie dokonanych widać, iż po kolonizacji tej spodziewano się znacznie większych rzeczy, aniżeli w rzeczywistości ona dała. Przedsiębiorcy kolonizacyjni, owi kandydaci na sołtysów wiejskich, obiecywali prawdopodobnie wielkim właścicielom ziemskim, w chwili zawierania umowy większe rezultaty swojej akcji, niż tego byli w stanie dokonać. Przez odstępowanie części czynszów kmiecych sołtysom, starano się ich zainteresować w możliwie dokładnem wypełnianiu pierwotnych zamierzeń; w tym samym kierunku szło, już znacznie rzadziej spotykane, uzależnianie uposażenia sołtysa w ziemię od liczby osadzonych łąnów; z drugiej strony, w wypadkach gdy po kolonizacji już z góry nie spodziewano się nadzwyczajnych rezultatów, sołtysi starali się o wprowadzenie do dokumentów lokacyjnych zastrzeżeń gwarantujących im umówione uposażenie bez względu na liczbę sprowadzonych osadników.

Mniejszy, niż pierwotnie projektowano, rozmiar wsi pociągał za sobą dalsze skutki: małe wsie nie mogły utrzymać znaczniejszej liczby rzemieślników. Stosunkowo najwięcej było karczmarzy; młynarzy spotykamy już nie we wszystkich

wsiach, a jeszcze znacznie rzadziej spotyka się kowali, szewców, rzeźników, piekarzy lub innych rzemieślników, wymienianych prawie że we wszystkich dokumentach lokalnych. Wszystkich tych rzemieślników miano osadzać na zagrodach (*hortulaniae*), złożonych z domu, ogrodu i ewentualnie niewielkiego kawałka roli, dochodzącego co najwyżej do $\frac{1}{4}$ normalnego uposażenia kmiecego; to też w owych czasach słowo zagrodnik bywa używane jako synonim rzemieślnika. Ponieważ z powodu niewielkich rozmiarów wsi nie wszyscy rzemieślnicy mogli się utrzymać w pierwotnym charakterze ludności przemysłowej, znajdującej uboczne źródło utrzymania w gospodarstwie wiejskim, więc z czasem część gospodarstw zagrodniczych zaczęła się przetwarzać w gospodarstwa małorolnych, zmuszonych szukać zarobku u bogatszych kmieci, a później na folwarkach.

Ten nowy ustrój okazał się dla wielkiej własności ziemskiej na tyle korzystnym, że uznała ona za wskazane wprowadzenie go również i do oddawna istniejących wsi polskich. Odbywało się to we formie t. zw. przenoszenia odnośnych wsi z prawa polskiego na niemieckie; przyczem zwalniano daną wieś z pod jurysdykcji panującego i ciężarów prawa książęcego, dawano jej sołtysa i zmieniano powinności; mogło się to odbywać z okazji osadzenia w takiej wsi pewnej liczby obcych osadników, jak i bez tego. W czasach późniejszych obok takiej całkowitej asymilacji dawnych wsi polskich do nowego ustroju, coraz częściej spotyka się asymilację częściową, polegającą na upodobnieniu powinności do typu, spotykanego we wsiach na prawie niemieckim z pozostawieniem bez zmiany pozostałych stosunków, zwłaszcza ustroju prawnego wsi. Dzięki temu mamy w XV wieku znaczną liczbę wsi na prawie polskim, które pod względem powinności niczem się nie różnią od wsi na prawie niemieckim.

Jednakże ten ruch asymilacyjny nie zdołał aż do końca średniowiecza całkowicie przetworzyć ustroju rolnego; jeszcze w XVI wieku istniały wsie, a nawet całe ich kompleksy, niektóre działaniem bezpośrednim lub pośrednim kolonizacji na prawie niemieckim, gdzie stosunki rolne, a zwłaszcza powinności wobec dworu odpowiadały zupełnie epoce przedkolonizacyjnej.

2. **Gospodarstwo folwarczne w XIV i XV wieku.** Pod koniec średniowiecza, a więc zanim jeszcze kolonizacja na prawie niemieckim zdołała przetrworzyć cały dawny ustrój rolny, zaczynają się przejawiać tendencje wręcz przeciwnie, zmierzające ku przetrworzeniu ustroju czynszowego, ugruntowanego przez kolonizację na ustrój pańszczyźniano-folwarczny. Ta nowa tendencja idzie w kierunku wręcz przeciwnym aniżeli poprzednia, mianowicie w kierunku zmniejszania samodzielności gospodarczej ludności włościańskiej. Folwarki istniały i przed kolonizacją, i niewątpliwie w szeregu wsi przetrwały one epokę kolonizacji; obecnie jednak znaczenie ich zaczyna coraz bardziej, aczkolwiek jeszcze powoli wzrastać.

Folwarki rozmiarami swojemi przewyższały gospodarstwa kmiecie, posiadając po kilka, kilkanaście, a nawet i więcej łanów ziemi ornej; obszar nie był tu jednakże rzeczą decydującą; bywały bowiem folwarki, nie przewyższające swojemi rozmiarami gospodarstw kmiecych; gospodarstwo takie mogło nawet, nie zmieniając swoich rozmiarów, przechodzić z jednej kategorii do drugiej. Decydujące znaczenie posiadała tu okoliczność, iż folwark był przedsiębiorstwem rolnem człowieka, który dzięki swojej pozycji społecznej nie potrzebował sam fizycznie pracować w swoim gospodarstwie, lecz mógł się ograniczać do kierowania cudzą pracą. Pozycję tę zdobywało się głównie przez posiadanie poddanych; z tego też powodu gospodarstwa rycerstwa posiadające poddanych nazywano folwarkami.

Chronologia rozwoju gospodarstwa folwarcznego nie jest dotychczas dostatecznie wyjaśnioną. Przypuszczenie, jakoby już w drugiej połowie XIV wieku folwark był przeważającą formą produkcji rolnej, oparte na jednostronnej i błędnej interpretacji niektórych ustaw ówczesnych, zostało przez krytykę odrzucone. Pokój w Toruniu w 1466 r., który dał Polsce dostęp do morza i ułatwił przez to eksport zboża, był niewątpliwie ważnym wypadkiem dla rozwoju stosunków rolnych; jednakże statystyka eksportu zboża wskazuje, iż dopiero w XVI wieku przybrał on rzeczywiście znaczne rozmiary. W każdym razie nie może ulegać wątpliwości, iż zmiany w ustroju dokonywały się powoli i nierównomiernie w różnych częściach państwa; w jednych okolicach przewrót ten dokonał

się już w drugiej połowie XV wieku; podczas gdy w innych dopiero w XVI wieku lub nawet później.

Folwarki rozwijały się przede wszystkim nad spławnymi rzekami, gdzie był łatwy zbył zboża; około XV wieku nad górną Wisłą, w okolicach Sandomierza folwarki spotyka się już w 80% wsi; natomiast w górzystych okolicach Sącza, posiadających znacznie gorsze warunki dla produkcji i transportu zboża, w tym samym czasie folwarki spotykamy tylko w 33% wsi. Duże znaczenie posiada tu również stopień ekspansji poszczególnych właścicieli wsi; z tego punktu widzenia istniała w XV w. znaczna różnica pomiędzy własnością publiczną, a prywatną; właściciele prywatni byli pionierami tego ruchu, to też wśród wsi prywatnych (rycerskich) wymienionych wyżej okolic razem wziętych 72% miało folwarki natomiast wśród wsi będących własnością publiczną (królewską i kościelną) zaledwie 26%. Rozmiary tych folwarków były bardzo różne, niekiedy nie przekraczały one rozmiarów normalnego łanowego gospodarstwa kmiecego, niemniej rzadko przekraczały one 10 łanów ziemi ornej; przeciętnie rozmiary folwarku w Małopolsce w połowie XV wieku można określić na 4 łany. Cały ten rozwój gospodarstwa folwarcznego już w XV wieku odbywał się, przynajmniej częściowo, kosztem gospodarstw kmiecych i sołtysich, na których gruntach zakładano nowe folwarki, lub którymi powiększano oddawna istniejące.

3. Zmiany w uwarstwieniu ludności wiejskiej oraz jej powinnościach w XV wieku. Omówiona wyżej tendencja rozwoju gospodarki folwarcznej odbiła się na całokształcie stosunków rolnych, a przede wszystkim na uwarstwieniu ludności wiejskiej, oraz na jej powinnościach wobec dworu. Gospodarstwa włościańskie rozpadają się w dalszym ciągu na kmiece i zagrodnicze, ale znaczenie tych ostatnich coraz bardziej wzrasta. Zdarzają się wypadki podziału gospodarstw kmiecych na zagrodnicze; zjawiają się, aczkolwiek jeszcze zupełnie wyjątkowo, wsie wyłącznie zagrodnicze, pozbawione zupełnie gospodarstw kmiecych. Jak dalece te gospodarstwa zagrodnicze potrzebne były folwarkom dowodzi fakt, iż niejednokrotnie części gruntów folwarcznych obracano na tworzenie nowych gospodarstw zagrodniczych.

Warstwa zagrodników przestaje być jednolitą: obok zagrodników z rolą zjawiają się zagrodnicy bez roli, posiadający tylko ogrody; są to późniejsi chałupnicy. Obok bezrolnych zagrodników istniały jeszcze i inne warstwy bezrolnych, a mianowicie komornicy oraz parobcy i dziewczki, pracujący zresztą nie tylko na folwarkach ale i u kmieci.

Natomiast na samo gospodarstwo kmiecie folwark w XV w. nie wywarł jeszcze silniejszego wpływu; podobnie jak w dobie kolonizacji wciąż jeszcze przeważają gospodarstwa łanowe, istnieją nawet większe, choć nie brak i mniejszych. Tak samo prawny stosunek kmieci do ziemi w XV wieku na ogół nie est zachwiany; nie są wprowadzie kmiecie pełnymi właścicielami uprawianych przez siebie gruntów, posiadają oni jednak te grunta dziedzicznie na podstawie wieczystych przywilejów, jakimi są dokumenty lokacyjne. Znaną była wprowadzie i wówczas obok tego dzierżawa krótkoterminowa i bezterminowa; występuje ona jednakże w źródłach jako coś wyjątkowego; liczniejszą jest ona na Mazowszu, gdzie prawo niemieckie wywarło stosunkowo mniejszy wpływ.

Również w zakresie powinności zaszły w XV wieku zmiany. Nieliczne i niewielkie folwarki dziedziców, jakie się zdarzały w niektórych wsiach urządzonych podług prawa niemieckiego, pod względem gospodarczym początkowo prawdopodobnie zupełnie luźno były powiązane z odnośniami wsiami; uprawiano je bowiem pracą parobków lub małorolnych specjalnie w tym celu przez folwark osadzanych. W miarę wzrostu folwarku pańszczyzna zaczęła przy jego uprawie odgrywać coraz to większą rolę. Wzrost pańszczyzny jest już w XV w. dość wybitny; przedewszystkiem chodziło tu o t. zw. dni tygodniowe t. j. obowiązek odrabiania pewnej liczby dni tygodniowo. Była to dla folwarku najwygodniejsza forma pańszczyzny, można ją było bowiem swobodnie zużyć do robót, jakie w danej chwili były potrzebne. Zagrodnicy odrabiali swoje dni pieszo, od kmieci mógł folwark wymagać pracy sprzężajnej „wozem lub pługiem”. Zaczynają się zjawiać zastrzeżenia, iż wzamian za dzień sprzężajny może dwór wymagać dwu dni pieszych. Pańszczyzna tygodniowa wynosiła w Małopolsce w połowie XV wieku najczęściej dzień lub dwa dni z łanu w tygodniu; zdarzają się jednak wsie o 3 i 4-dniowej pańszczyźnie na tydzień.

Tygodniowa pańszczyzna coraz bardziej zajmuje miejsce dawniejszych form, przy których pańszczyzna polega przede wszystkim na obowiązku wykonania określonej pracy w określonych rozmiarach. Przy najważniejszym dziale pracy na roli ta dawna forma zachowała się w XV w. wcale licznie we formie t. zw. jutrzyn t. j. obowiązku wykonania robót rolnych na rzecz folwarku na określonych kawałkach roli. Jutrzyny spotyka się tylko w majątkach o stosunkowo niskiej pańszczyźnie tygodniowej, zwykle nie wyżej jednego dnia; forma ta przechodzi w zwykłą pańszczyznę tygodniową w miarę podnoszenia się tego ciężaru.

Na czas cięższych i pilniejszych robót, a zwykle chodzi tu o orkę, zjawiają się obok tych dni tygodniowych lub jutrzyn, osobne dni dodatkowe t. zw. „powaby”, odrabiane w liczbie najczęściej dwu do roku; mianowicie jeden dzień przy robotach wiosennych, drugi przy jesiennych. „Powaby” tem się różnią od innych dni pańszczyźnianych, że nie są one zupełnie bezpłatne; włościanie otrzymują tu często wikt, a co najmniej piwo.

Przy gospodarce folwarcznej obliczonej na zbyt zboża, nie mniejsze znaczenie od samej produkcji zboża posiada sprawa dostarczania produktów na targ do pobliskiego miasta lub nad rzekę do miejsca, w którym istnieje spław. Obowiązek ten spadał na barki kmieci w formie t. zw. fur (ducturae); uchodziły one za ciężki rodzaj pańszczyzny i dla tego musiały być osobno zastrzegane z podaniem ich liczby w roku oraz odległości; robiono to nawet wówczas, gdy dni spędzane w drodze zaliczano do dni tygodniowych. Coraz bardziej jednak rozpowszechnia się zwyczaj, iż te fury są dodatkowym ciężarem, który należy odrabiać poza dniami tygodniowymi.

Mniejsze znaczenie posiadają inne powinności jak obowiązek noszenia listów, ciężący na zagrodnikach, a będący odpowiednikiem obowiązku fur u kmieci, obowiązek robót ciesielskich, ciężący zazwyczaj na młynarzach bezpłatnie lub przynajmniej za zniżoną opłatą i t. p.

Robocizny te zjawiały się niekiedy na miejsce dawnych danin. Wymienione wyżej jutrzyny mogą tu służyć za przykład w jaki sposób danina w naturze przechodzi stopniowo w formę obowiązku pracy. Zamiast zwykłej daniny, będącej określoną

ilością zboża, lub określoną częścią ogólnej jego produkcji w poszczególnych gospodarstwach włościańskich, zjawia się danina będąca całym plonem z określonego kawałka roli, wchodzącego w skład tego gospodarstwa; ta część ról może się wyodrębnić jako przeznaczona na produkcję dla dworu, będąc w dalszym ciągu uprawianą siłami danego gospodarstwa; otóż role te, oraz obowiązek ich uprawy zyskują nazwę jutrzyn. Przeważnie jednak obok opisanych wyżej robocizn istniały w dalszym ciągu zwykłe czynsze i daniny tak, że w omawianej epoce nierówności w obciążeniu poszczególnych wsi, istniejące już dawniej, wzrosły jeszcze bardziej. Wsie posiadające formalne dokumenta lokacyjne z opisem powinności i swobód, wyróżniają się większą odpornością wobec tego procesu w porównaniu do wsi polskich.

Nie wszystkie jednakże wsie objęte były tą tendencją przystosowywania powinności do potrzeb gospodarstwa folwarcznego, w którym produkcja zboża na eksport na pierwszym stała planie. Istniały w dalszym ciągu wsie, urządzone podług prawa niemieckiego, w których czynsz pieniężny oraz daniny w naturze były jedyną formą powinności, jak i wsie, w których posługi i robocizny miały na celu nie produkcję, obliczoną na zbyt, ale własne potrzeby dziedzica. Mamy więc wsie, nie odrabiające pańszczyzny tygodniowej, ale zobowiązane do wożenia drzewa na potrzebę dworu, do rąbania drzewa opałowego, do wywożenia gnoju ze stajen oraz błota z podwórza; koszenia, składania oraz wożenia siana na potrzebę pana; czyszczenia dworu pańskiego; wykonywania różnych prac w ogrodzie; robienia piwa dla dworu i t. p. Istniały nawet w dalszym ciągu wsie t. zw. świątników, zobowiązane do posyłania na zmiany ludzi potrzebnych do utrzymywania porządku w kościele, do którego byli przydzieleni. Stosunki te, które częstokroć w formie niezmienniej przetrwały od czasów przed kolonizacją na prawie niemieckiem, bez przejścia przez tę epokę, zostały z czasem wprost przystosowane do potrzeb produkcji folwarcznej; rozwój gospodarczy tych wsi był w ten sposób uboższy o jedno ogniwo od rozwoju wsi przeciętnych.

V. Miasta.

Ehrenkreutz: Beiträge zur sozialen Geschichte Polens. — Ergetowski: Prawa i przywileje m. St. Sącza. — Estreicher: Kraków i Magdeburg. — Frieze: Gründungsurkunde von Posen. — Kutrzeba: Finanse Krakowa. — Kutrzeba: Szos we Lwowie. — Ptaśnik: Pospółstwo. — Ptaśnik: Studja nad patrycjatem. — Ptaśnik: Bonerowie. — Ptaśnik: Miasta w Polsce. — Schmidt: Städtegründungen zur Zeit Kazimirs des Grossen. — Szujski i Piekosiński: Dawny Kraków. — Warschauer: Stadtbuch von Posen. — Warschauer: Geschichte der Stadt Gnesen. — Zachorowski: Kraków biskupi.

1. Powstanie miast. Do wieku XIII całe życie gospodarcze skupiało się po wsiach; ale już wówczas niektóre osady poczęły się wyodrębniać pod względem gospodarczym, tworząc zawiązki późniejszych miast. Działo się to przede wszystkim koło grodów, będących centrami ówczesnej administracji państwowej; niektóre grody, będące siedliskami biskupstw, były jednocześnie ważnymi ośrodkami administracji kościelnej. Skupiały one w sobie stosunkowo dużą liczbę osób o znacznym jak na owe czasy zapotrzebowaniu wytworów przemysłowych; z tego też powodu w najbliższym sąsiedztwie takich grodów na t. zw. podgrodziach zaczęli się skupiać rzemieślnicy. Grody takie częściej niż inne miejscowości zaczęli odwiedzać kupcy, osiedlając się nawet, o ile zbyt towarów obcych rokował im pomyślną egzystencję.

Ale i poza takimi grodami, będącymi jednocześnie znaczniejszymi centrami handlowymi, mogły się zacząć wytwarzać ośrodki późniejszego życia miejskiego. Miejscowości, położone na pograniczu dwu odmiennych pod względem gospodarczym terytorjów, n. p. puszczy leśnych, których ludność mogła dostarczać zwierzyzny, futer, miodu, wyrobów z drzewa i t. d. z jednej strony, a z drugiej bezleśnych równin z rozwiniętą produkcją zbożową, a tak samo miejscowości, położone na skrzyżowaniu ważniejszych dróg handlowych mogły z czasem wytworzyć u siebie znaczniejsze targowiska, pociągające za

sobą osiedlanie się ludności handlowej i przemysłowej. Ludniejsze od innych wsie targowe dość często wymieniają dokumenty XII i XIII wieku. Niektóre z nich wprowadziły zaginęły z biegiem czasu, ale z innych rozwinęły się miasta.

W ten sposób stopniowo, jako rezultat ogólnego rozwoju gospodarczego, zaczęły się w Polsce wytwarzać miasta jeszcze przed kolonizacją niemiecką; znaczenie tej kolonizacji dla powstania miast w Polsce było przeceniane przez naukę niemiecką i dawniejszą polską. Teoria kolonialna, według której miasta w Polsce (oraz innych krajach Europy środkowej) miały powstawać nie jak na zachodzie stopniowo, lecz miały być stworzone przez obcych przybyszów niejako za jednym zamachem, dla poparcia której przytaczano dokumenta lokacyjne, stwarzające, zdawało się, odrazu organizację miejską, regularny plan miasta z rynkiem pośrodku i regularnym systemem ulic zbiegającym się na rynku, a wreszcie pisane po niemiecku najdawniejsze akta najznacniejszych miast, nie dała się w całej swej rozciągłości utrzymać wobec stwierdzenia w szeregu wypadków istnienia znaczniejszych skupień ludności o charakterze miejskim przed kolonizacją, oraz wobec tego, iż nowsze badania wykazały ogromną przewagę miejscowej ludności w większości miast, tak, że rzeczywiście wybitnie niemiecki Kraków, jest raczej wyjątkiem aniżeli regułą, za jaką go poprzednio miano.

Przybycie obcych osadników i uzyskanie przywileju miejskiego, lub samo uzyskanie przywileju przez żywiół miejscowy było przeważnie tylko etapem w dziejach danego miasta, przyspieszającym rozwój już dawniej rozpoczęty. Nie wyklucza to oczywiście możliwości, iż w pewnych wypadkach sprowadzenie obcych osadników i nadanie im przywileju stwarzało miasto tam, gdzie brak było dotychczas nawet zarodków życia miejskiego.

2. Ludność miejska. Ludność mniejszych miasteczek ze względu na swoją pozycję gospodarczą i społeczną przedstawiała się dość jednolicie: prawie każdy posiadał dom mieszkalny, a zarobki płynące z wykonywania różnych rzemiosł oraz drobnego handlu przedstawiały się mniej więcej jednako. Natomiast w większych miastach o bardziej skomplikowanym życiu gospodarczym mamy już w średniowieczu

do czynienia ze zróżniczkowaniem ludności. Ludność nie posiadająca własności nieruchomości, a przeciwstawiająca się ludności osiadłej, posiadającej nieruchomości na własność, staje się coraz liczniejszą, zaczyna nawet przeważać. W Kazimierzu przy Krakowie już przy końcu XIV wieku 65% ludności (licząc ze służbą) nie posiadał własności nieruchomości.

Ważniejszym jednakże był podział na patrycjat i pospółstwo. Do patrycjatu zaliczano większych kupców oraz najzamożniejszych rzemieślników z pewnych uprzywilejowanych gałęzi, do pospółstwa resztę rzemieślników oraz drobniejszych kupców i kramarzy. Tam, gdzie prawo mianowania władz miejskich spoczywało w rękach panującego, wytwarzał się ponadto patrycjat urzędniczy, co jednak nie posiadało większego znaczenia.

Różnice gospodarcze istniejące między patrycjatem a pospółstwem pogłębiane były przez odmienność pochodzenia. W miastach o mieszanej pod względem narodowym ludności żywiły obce reprezentowane były głównie w patrycjacie, przeciwstawiającym się tem jaskrawiej rodzimemu pospółstwu. W miastach o czysto polskiej ludności patrycjat kupiecki w znacznej mierze rekrutował się z osiedlającej się w mieście szlachty, która, należąc jeszcze do ziemiaństwa, mogła się trudnić handlem płodami rolniczymi oraz drzewem, podczas gdy rzemieślnicy pochodzili z bogatszych kmieci, którzy sprzedawszy swoje gospodarstwa osiedlali się po miastach, względnie posyłali do miast młodszych swoich synów.

3. Skarbowość miejska. Szeroki samorząd z jakiego korzystały średniowieczne miasta w Polsce zmuszał je do stworzenia odpowiedniego aparatu administracyjnego, którego utrzymanie wymagało, zwłaszcza w większych miastach, stosunkowo rozwiniętego systemu skarbowego. Punktem wyjścia tej skarbowości było uposażenie wyznaczane na ten cel przy zakładaniu miasta przez zwierzchniego jego pana; przyczem odrębnie wyposażano tu wójta dziedzicznego, a odrębnie miasto; temi drugimi prawami majątkowymi dysponowała rada miejska. O ile miasto wykupiło wójtowstwo, to całe to uposażenie stawało się podstawą jednolitej skarbowości miejskiej.

W skład tego uposażenia, które z biegiem czasu mogło być przez zwierzchniego pana powiększone, wchodziły grunta w samym mieście lub za miastem, niekiedy całe wsie, prawo budowania młynów, jatek, łaźni i t. p. prawo pobierania niektórych opłat pośrednich, najczęściej targowego oraz ceł. Gdy to uposażenie przestało wystarczać, coraz większą rolę w skarbowości miejskiej zaczynają odgrywać podatki nakładane na ludność miejską przez radę.

W drugiej połowie XIV i w XV wieku, kiedy ta skarbowość miejska lepiej jest już znana, źródła, z których miasta czerpały swoje dochody, można podzielić na cztery kategorie: majątek, monopole, opłaty i podatki. Majątek miasta mógł pochodzić z pierwotnych lub późniejszych nadań pana zwierzchniego, z zapisów bogatszych mieszczan, lub też mógł on być przez miasto kupiony. W skład jego wchodziły: domy, place, kramy, jatki, budy, grunta orne, pastwiska, niekiedy wsie całe; wszystkie te kategorie majątku dawały stałe roczne dochody w formie czynszów płaconych przez mieszczan lub inne osoby korzystające z tego majątku. Osobną kategorię majątku stanowiły przedsiębiorstwa; niektóre z nich, jak kamieniołomy, cegielnie, wapienniki obliczone były nie tyle na zyski ze sprzedanych wyrobów, ile na własne potrzeby miasta; inne jak piwnice, w których szynkowano piwo, browary, młyny, łaźnie obliczone były na zysk pieniężny.

Szczególnie duże dochody dawały monopole, będące specjalnie uprzywilejowanymi przedsiębiorstwami; należały tu topnie łoju, wosku i metali szlachetnych, urządzane w osobnych budynkach miejskich ze względu na niebezpieczeństwo ognia; zakazy topienia po domach prywatnych umożliwiały ustanawianie tu cen monopolistycznych i ciągnięcie znacznych dochodów z tych topni. Podobnie rzecz się miała z miejskimi wagami, z których obowiązkowo musiał korzystać handel hurtowy; we większych miastach było zwykle kilka wag: większa do ważenia na centnary n. p. metali; mała do ważenia na kamienie n. p. wosku, łoju, pieprzu i t. p. oraz osobna waga do złota i srebra. W niektórych miastach ponadto postrzygalnie sukna, blechy do bielenia płótna oraz przedsiębiorstwa do wożenia beczek piwa i wina były monopolami miejskimi.

Wśród opłat należy odróżniać administracyjne i gospodarcze, do pierwszych należy n. p. opłata za formalne przyjęcie do obywatelstwa miejskiego, bez czego nie posiadało się praw, tu również należałoby zaliczyć kary administracyjne; do opłat gospodarczych należy n. p. mostowe przeznaczone na reparację dróg, opłaty za wodę dostarczaną z wodociągów miejskich.

Z podatków miejskich najważniejszym był t. zw. szos, przeniesiony do Polski z Niemiec; miał on być zasadniczo nadzwyczajnem źródłem dla skarbowości miejskiej, pobieranym tylko w latach, w których nie wystarczały zwyczajne dochody; w większych miastach jednakże już pod koniec XIV wieku stał się on podatkiem stałym. Szos w pierwotnej swej formie był podatkiem majątkowym; uważano, że w jakichś nadzwyczajnych wypadkach, gdy normalne dochody z majątku miejskiego nie wystarczały na pokrycie wydatków publicznych, każdy mieszczanin winien oddać na rzecz sprawy ogólnej część swojego majątku. W miarę tego jednakże, jak do tego nadzwyczajnego środka skarbowego trzeba było coraz częściej się uciekać, szos z podatku majątkowego przekształcał się w podatek dochodowy. Nie przeprowadzono tu jednak zasadniczej zmiany tego podatku; składał się on w dalszym ciągu z opłat proporcjonalnych do oszacowanego majątku, do których dołączano opłaty dodatkowe na tych, którzy mieli dochody nieproporcjonalnie duże w stosunku do niewielkich swoich majątków. Odnosiło się to przedewszystkiem do drobnych kramarzy, rzemieślników i wyrobników. Z biegiem czasu pierwotny szos przekształcał się, zwłaszcza w większych miastach, na podatek od nieruchomości t. j. domów, placów i innych gruntów, i był on uzupełniany osobnymi podatkami od handlu, przemysłu, pieniędzy leżących, należytości od osób trzecich i t. d. W niektórych miastach w skład szosu wchodziło pogłównie pobieranie od tych, którzy z innego tytułu nie płacili podatków bezpośrednich.

Mniejsze znaczenie posiadały różne podatki, t. zw. celowe, pobierane na zaspokojenie różnych określonych potrzeb miejskich, jak np. składki na stróżów nocnych, reparację fos, naprawę studzien i t. p. Z podatków pośrednich największe znaczenie posiadały cła, pobierane tylko w niektórych więk-

szych miastach, opłaty targowe oraz dodatki miejskie do państwowego podatku konsumpcyjnego od napojów alkoholowych; upoważnienie do poboru tego dodatku we formie jednolitej dla wszystkich miast, mianowicie zwykle w wysokości 16,6⁰/₀ od kwoty podatku państwowego, dawało państwo, przeznaczając zwykle zebrane w ten sposób kwoty na poprawę fortyfikacyj; niekiedy panujący na ten sam cel ustępował cały podatek państwowy.

Wysokość dochodów miejskich bywała bardzo różną, zależnie od majątku miasta oraz liczebności i zamożności ludności poszczególnych miast; we formie przykładu nadmieniamy, że dochody Poznania w XV wieku nie dochodziły do wysokości 1000 grzywien rocznie, podczas gdy dochody Krakowa już w XIV wieku w niektórych latach przekraczały kwotę 4000 grzywien. Charakterystyczną cechą tych dochodów jest ogromna ich zmienność, tak n. p. dochody Krakowa wynosiły w 1392 roku 1307 grzywien, a w 1396 roku 4341 grzywien; jest rzeczą oczywistą, że przy tego rodzaju różnicach nie może być mowy o jakiejś planowej gospodarce skarbowej na podstawie z góry ustalonego budżetu.

Znaczne wahania w wysokości dochodów pozostają w związku z analogicznym zjawiskiem w obrębie wydatków, i to we wszystkich kategoriach. Zarząd ogólny (pochłaniający w Krakowie 25⁰/₀ wszystkich wydatków) poza stosunkowo stałymi, a nieznacznymi wydatkami kancelaryjnymi oraz pensjami funkcjonariuszy (pisarz i jego zastępcy, prokuratorowie t. j. zastępcy miasta w sądach, oraz niżsi funkcjonariusze jak odźwierni, łucznicy, zegarmistrz, woźnica, kat) obejmuje znaczne bardzo i różnej wysokości nadzwyczajne wydatki na podróże rajców w sprawach miejskich, głównie praw i przywilejów handlowych, do panującego lub innych miast, wydatki na posłańców, wożących korespondencję miejską, na przyjęcia i podarki dla dostojników, których pomocy i opieki miasto często potrzebowało. Wydatki na zarząd skarbowy (w Krakowie 29⁰/₀), obejmujące w pierwszym rzędzie koszt utrzymania majątku, co zwłaszcza przy przedsiębiorstwach pociągało za sobą konieczność robienia w pewnych latach znacznie większych inwestycji, również wykazują wielkie różnice między poszczególnymi latami. Największe jednak wahania

widzimy w obrębie świadczeń na rzecz państwa i panującego (w Krakowie 8^{0/0}), w niektórych latach brak tu wydatków zupełnie, w innych zaś sama ta rubryka pochłania połowę wydatków. Natomiast administracja długu miejskiego (w Krakowie 14^{0/0}) poza niektórymi latami, w których dokonywano znaczniejszych spłat, przedstawia się dość jednolicie. Wydatki na zapewnienie mieszkańcom bezpieczeństwa (w Krakowie 6^{0/0}), składały się z bardzo niejednolicie rozłożonych na poszczególne lata kwot na budowę i utrzymanie fortyfikacyj miejskich, oraz ze stosunkowo stałych poborów policji miejskiej; ten ostatni wydatek w średniowieczu spotyka się tylko w Krakowie. Na inne cele wydawało miasto tylko drobne kwoty; nadzór handlowy spoczywał prawie wyłącznie w rękach cechów; nadzór ogniowy opierał się na bezpłatnej straży ochotniczej, miasto płaciło co najwyżej nagrody tym, co pierwsi pospieszili na ratunek; utrzymywanie porządku na ulicach było obowiązkiem właścicieli nieruchomości; dobroczynność wchodziła w zakres działalności kościoła lub osobnych fundacji.

Przy tak wybitnie zmiennych co do swej wysokości zarówno dochodach jak i wydatkach, deficyty musiały być zjawiskiem stosunkowo częstym; pokrywano je pożyczkami, zaciąganiem przede wszystkim od instytucji kościelnych, dalej zamożniejszych mieszczan, a stosunkowo najrzadziej od ziemian. Zabezpieczenie długu we formie zastawu części majątku miejskiego zdarzało się rzadko, zwykle zaciągano pożyczki we formie sprzedaży renty. Zdarzały się renty dożywotnie, bezwzględnie jednak przeważały renty wieczyste, które nie mogły być przez wierzyciela wymówione, a przez miasto mogły być spłacone; procent wahał się od 3 do 8.

VI. Przemysł i górnictwo.

Bobrzyński: Prawo propinacji w dawnej Polsce. — Chmiel: Organizacja miejska i cechów. — Chmiel: Cechy miasta Kazimierza. — Chmiel: Dawne wyroby nożowników. — Chotkowski: Rzemiosła i cechy. — Kutrzeba: Piwo w średniowiecznym Krakowie. — Lepszy: Cech złotniczy. — Lepszy: Pergameniści i papiernicy. — Łabęcki: Najdawniejsze dzieje salin. — Łabęcki: Spis chronologiczny dawnych żupników. — Łabęcki: Dawne żupy i żupnicy. — Łabęcki: Górnictwo w Polsce. — Pazdro: Uczniowie i towarzysze. — Rozenberg: Początki górnictwa w Polsce. — Rozenberg: Zarys urządzeń prawnych górnictwa. — Stesłowicz: Cechy krakowskie. — Warschauer: Die älteste grosspolnische Innungsurkunde. — Warschauer: Die mittelalterlichen Innungen zu Posen.

1. Produkcja przemysłowa. W zakresie produkcji przemysłowej zaszły w okresie średniowiecza bez porównania większe zmiany aniżeli w zakresie gospodarstwa wiejskiego. W porównaniu ze stanem przemysłu przy końcu XV wieku wytwórczość przemysłowa z czasów przedchrześcijańskich przedstawiała się nadzwyczajnie uboga. W każdym razie istniało w tych czasach dosyć rozwinięte garncarstwo, posługujące się już kołem garncarskim; umiano już wytwarzać z żelaza znaczną liczbę przedmiotów, jak siekiery, noże, nożyce, sierpy, szydła, dłuta, broń; ze srebra różne przedmioty ozdobne; znane było garbarstwo, tkactwo lniane i wełniane, ciesielstwo niezbędne przy stawianiu budowli palowych, świątyń, oraz obronnych grodzisk.

Po przyjęciu chrześcijaństwa wraz z duchowieństwem przybyli prawdopodobnie obcy rzemieślnicy, którzy stali się krzewicielami postępu technicznego. W zakresie budownictwa z kamienia i cegły oraz w zakresie metalurgji posiadamy o tym wpływie dokładniejsze wiadomości, obejmował on jednak prawdopodobnie i inne działy przemysłu. Znaczenie jego ograniczało się jednak tylko do znaczniejszych środowisk kościelnych, dworu panującego, a conajwyżej i możliwych, nie objęło ono jednak całego społeczeństwa.

Znacznie silniejszy postęp produkcji przemysłowej nastąpił dopiero wraz z rozwojem miast; wprowadzono wówczas do Polski z Zachodu nowe rodzaje wytwórczości oraz nowe metody. Stąd też polska terminologia przemysłowa jest w znacznej mierze obcego, głównie niemieckiego pochodzenia. W miarę rozwoju przemysłu następowała tu coraz większa specjalizacja zajęć; w średniowiecznej Polsce najdalej zaszła ona w Krakowie. We formie przykładu przytoczymy tu, że w XV wieku obrabianie metali reprezentowane było przez następujące rzemiosła: kowali, ślusarzy, nożowników, mieczników, płatnerzy, blacharzy, kotlarzy, mosiężników, konwisarzy, wyrabiających różne przedmioty z ołowiu, złotników, wyrabiających pozłotkę, robiących ze srebra, mincerzy. Nawet przy produkcji tak luksusowego artykułu jakimi były w XV wieku książki, spotykamy dosyć daleko posuniętą specjalizację, mamy mianowicie osobnych pergamenistów, papierników, iluminatorów, drukarzy, introligatorów i sprzedawców.

Cały ten przemysł był prawie że bez wyjątku rękodzielniczym; siłą mechaniczną posługiwano się wyjątkowo, siły wodnej używano przy młynach (używano tu również siły wiatru), tartakach i większych zakładach metalurgicznych. Większych urządzeń technicznych wymagały ponadto huty szklane, znane od XIV wieku, oraz papiernie znane od XV wieku.

2. Organizacja przemysłu w dobie przed kolonizacją. Przed powstaniem miast cała ta produkcja przemysłowa skupiała się po wsiach. Najdawniejszą formą organizacyjną był tu niewątpliwie przemysł t. zw. włościański, przy którym ludność włościańska, zajmująca się głównie rolnictwem czy hodowlą, ubocznie za wytwarzała we własnych gospodarstwach potrzebne jej prymitywne wytwory przemysłowe.

Jeszcze w czasach przedchrześcijańskich zaczęła się tu wytwarzać pewna specjalizacja, przedewszystkiem przy produkcji przedmiotów żelaznych i garncarstwie, które zdaje się najwcześniej wyodrębniły się jako odrębne zawody. Po powstaniu wielkiej własności ziemskiej i przy jej gospodarczym organizowaniu, opartem na podstawie podziału pracy, to wyodrębnienie produkcji przemysłowej zrobiło ogromne postępy; z ogółu ludności wiejskiej coraz bardziej zaczyna się

wyodrębniać ludność przemysłowa, coraz silniej pod względem zawodowym zróżniczkowana. Dokumenty XII i XIII wieku wymieniają tu: garncarzy, murarzy, łagiewników, tokarzy, kołodziejów, szewców, słodowników, kucharzy, piekarzy, szczytników. Obok wszystkich tych zawodowców porożpraszanych po różnych wsiach, mamy wsie, w których wszyscy mieszkańcy poświęcają się jednemu zajęciu przemysłowemu.

Z punktu widzenia społeczno-gospodarczego wiejska ludność przemysłowa nie przedstawiała się jednolicie. Zdaje się, że w olbrzymiej większości wypadków troska o ich utrzymanie pozostawiana była im samym; otrzymywali oni w tym celu gospodarstwa rolne, z których ewentualnie byli zobowiązani uiszczać powinności podobne do zwykłych włościńskich (zboże, miód, czynsze pieniężne) niższe jednakże, gdyż obok tych zwykłych powinności zobowiązani oni byli do specjalnych posług przemysłowych; całkowicie odnosi się to n. p. do kucharzy i piekarzy, częściowo i do innych zawodów.

Z biegiem czasu mogli się z nich wytworzyć rzemieślnicy wiejscy zarobkujący pracą przemysłową, a oddający panu część swej produkcji n. p. kołodzieje oddawali pewną liczbę kół, garncarze garnków, łagiewnicy stągwi, szkopków lub innych drewnianych naczyń i t. d.; obok warsztatów przemysłowych mogli oni oczywiście mieć i gospodarstwa rolne.

Stosunkowo najrzadsze są wypadki zupełnej gospodarczej niesamodzielności ludności przemysłowej, która całkowicie zobowiązana była do pracy według dyspozycji i na rachunek swoich panów, otrzymując od nich całkowite utrzymanie.

3. Organizacja przemysłu miejskiego. Jeszcze przed powstaniem miast zorganizowanych według prawa niemieckiego, ludność przemysłowa zaczęła się przenosić na podgórdzia, które z czasem stały się miastami. Na wielką skalę pociąg przenoszenia wytwórczości przemysłowej ze wsi do miast dokonał się w drugiej połowie XIII i w XIV wieku; miasta zyskują wówczas decydujące stanowisko w wytwórczości przemysłowej.

Przemysł miejski zorganizowany był w cechy rzemieślnicze; zostały one do Polski przeniesione z Niemiec, to też

ustrój ich odpowiada ustrojowi cechów niemieckich. Organizacja cechowa obejmowała niemal wszystkie strony życia ówczesnego rzemieślnika; była więc to organizacja o celach religijnych, politycznych, wojskowych i towarzyskich; nad wszystkim tym jednak, zwłaszcza w życiu codziennem, przeważały cele gospodarcze.

Znaczenie cechów jako przymusowych organizacji drobnych producentów dla życia gospodarczego polegało przede wszystkim na tem, iż cechy były regulatorami życia przemysłowego. Cechy jako organizacje producentów posiadały niewątpliwie naturalne tendencje jednostronnego popierania interesów tej warstwy; z tego też powodu nie posiadały cechy zupełnej swobody w organizowaniu życia przemysłowego, lecz były tu w mniejszym lub większym stopniu ograniczane przez decyzje przede wszystkim rady miejskiej, później ponadto i państwa, starających się o uzgodnienie interesów producentów z interesami konsumentów. Statuty cechowe, będące podstawą ich działalności, musiały być zatwierdzane przez radę miejską, później ponadto przez panującego; to samo odnosi się do ich zmian lub uzupełnień. Występowanie cechów przeciwko osobom przekraczającym statuta, a do cechu nie należącym, odbywało się zazwyczaj za pośrednictwem władz miejskich. Rada miejska posiadała niekiedy decydujący wpływ na obsadzanie stanowiska starszych cechowych.

Podstawą całej organizacji cechowej był monopol produkcji; w mieście, a niekiedy ponadto w określonym promieniu poza miastem, tylko członkowie mogli prowadzić produkcję w danej gałęzi przemysłu. Pod grozą najrozmaitszych kar, z których najsurowszą było wykluczenie z cechu, co oznaczało pozbawienie możności zarobkowania, musieli członkowie cechu przy produkcji stosować się do przepisów cechowych. Przewodnią ideą tych przepisów, odnoszących się zarówno do technicznej strony produkcji jak i do społecznej jej organizacji, było dbanie o dostateczne zaopatrzenie konsumenta w potrzebny mu towar w dobrym gatunku jak i o zapewnienie producentowi odpowiedniej egzystencji.

Jakość towaru zabezpieczały przepisy o surowcach, jakich wolno było używać do produkcji, oraz zakazy używania szkodliwych dla konsumenta domieszek; tu należa

również przepisy o normalnych jednostkach towarów, wystawianych na sprzedaż, co szczególnie jest ważnem w przemyśle tkackim; w przemyśle spożywczym regulowaną była ponadto kwestja świeżości produktów. Osobne komisje cechowe dbały, aby przepisy te rzeczywiście były wykonywane. Przy produkcji obliczonej na eksport kwestja jakości towaru obchodziła w wysokim stopniu samych producentów; pogarszanie towaru przez jednego psuło reputację wszystkim rzemieślnikom danej miejscowości i utrudniało zbyt ich wytworów.

Tam gdzie rzemieślnik pracował na obstalunek z dostarczonego mu przez odbiorcę surowca, powyższe przepisy w znacznej mierze były bezprzedmiotowe; tu znowu ustawowo były regulowane sprawy związane z terminem wykonania obstalunku, porządek, w jakim poszczególne obstalunki miały być wykonywane itp. Dotychczas nie jest rzeczą jeszcze dostatecznie wyjaśnioną w jakim zakresie rzemieślnicy polscy w średniowieczu pracowali na zbyt dla niewiedomego nabywcy, a w jakim na obstalunek. Istnienie obu tych form nie ulega tymczasem wątpliwości. Nożownicy krakowscy wykonywali specjalny rodzaj nożów przeznaczonych na wywóz do Moskwy, jak to wskazuje sama ich nazwa; u niektórych złotników spotkać można niekiedy znaczne ilości srebra lub wyrobów srebrnych; malarze sprzedają gotowe obrazy i t. d. Z drugiej jednak strony nie ulega wątpliwości znaczne bardzo rozpowszechnienie pracy na obstalunek; o większych obstalunkach, przy których spisywano osobne kontrakty, zachowały się mniej lub więcej dokładne wiadomości w aktach miejskich; dotyczą one n. p. budowy domów lub ich części, budowy organów, stall, wykonania większych przedmiotów jubilerskich, lub też malowania większych obrazów i t. p.; o olbrzymiej jednak większości drobnych obstalunków nie dochowały się oczywiście żadne wiadomości.

Najskuteczniejszą obroną interesów konsumentów była groźba rozwiązania cechu przez radę miejską, gdyby tenże zbyt jednostronnie i krzywdząco dla konsumentów reprezentował interesy producentów. Pozatem stałym regulatorem cen w interesie konsumentów były jarmarki, a dla środków spożywczych i targi tygodniowe, gdzie każdy mógł swobo-

dnie sprzedawać przyniesione przez siebie produkty i towary, gdyż na czas ten przywileje cechowe traciły swoją moc.

Wśród przepisów regulujących wzajemne stosunki między producentami najważniejsze były te, które dążyły do ograniczenia konkurencji między poszczególnymi producentami przez sztuczne niekiedy utrzymywanie między nimi równości. Mamy więc zakazy powiększania produkcji ponad normę; niekiedy odbywało się to przy pomocy określania maksymalnej ilości surowca, jaką w pewnym przeciągu czasu można było przerobić, zazwyczaj jednak określano liczbę pomocników, jaką jeden mistrz mógł się posługiwać. Również w celu utrzymania równości gospodarczej między poszczególnymi producentami istniały zakazy wzajemnego podkupywania się przy nabywaniu surowców, a niekiedy nawet obowiązek odstępowania własnego surowca braciom cechowym, którym go brakowało. Tu również odnoszą się przepisy, zakazujące odmawiania czeladzi, odstępowania klientów lub specjalnego ich werbowania, jak również zakaz jednoczesnego zajmowania się więcej niż jednym rzemiosłem; pociągało to za sobą konieczność bardzo precyzyjnego rozdzielania poszczególnych zawodów przemysłowych. Natomiast wyjątkowo tylko w średniowieczu spotyka się ograniczenia przyjmowania do cechu przez instytucję zamkniętego cechu o pewnej nieprzekraczalnej liczbie członków.

Nie mniej ważne są przepisy, regulujące wewnętrzny ustrój warsztatu rzemieślniczego, t. j. stosunek mistrza producenta do jego sił pomocniczych, mianowicie uczniów oraz czeladników czyli towarzyszy. Mistrz nie mógł zupełnie swobodnie dobierać swoich sił pomocniczych; odnosi się to w szczególności do uczniów, którzy musieli być przyjęci przez cech i wpisani do odpowiedniej listy, przyczem wymagało, aby kandydat cieszył się, dobrem zdrowiem, był moralnego prowadzenia się pochodził z prawego łoża i nie należał do „złej” narodowości, t. j. nie był czasem Żydem lub Cyganem. Czas nauki określany był statutowo, a inne warunki, jak sprawa mieszkania i utrzymania, zapłata za naukę oraz ewentualnego wynagrodzenia podczas ostatnich stadjów tej nauki, określone były indywidualnymi umowami, opierającymi się o zwyczajowe normy, wyrobione w danym zawodzie

i miejscowości; niekiedy umowy te musiały być zawierane w obecności jednego lub dwu mistrzów oraz zatwierdzane przez starszego cechowego.

Wyzwolenie ucznia na czeladnika było znowu sprawą cechu; przyjmowanie zaś czeladników, byleby tylko posiadali odpowiednie świadectwa wyzwolin, było sprawą poszczególnych mistrzów, przyczem oczywiście nie mogli oni przekraczać statutowo określonej liczby. W średniowieczu nie są znane wypadki krępowania pod tym względem swobody przedsiębiorcy przez związki czeladników; gospody czeladników istniały już wprawdzie, ale miały one wyłącznie cele towarzyskie oraz wzajemnej pomocy. Wynagrodzenie czeladników składało się z mieszkania, utrzymania i pieniężnej zapłaty; wysokość tego wynagrodzenia była w średniowieczu sprawą indywidualnej umowy; natomiast długość dnia roboczego, oraz sprawa ewentualnego dopuszczenia czeladników do samodzielnego zarobkowania zaczynają być coraz częściej określone statutowo.

Rola cechów w życiu gospodarczym przeważnie ograniczała się do regulowania życia przemysłowego; w pewnych jednak wypadkach cechy, jako takie, t. j. jako związki producentów same brały udział w pracy gospodarczej, czy to zakupując surowce dla swoich członków, czy też budując i utrzymując pewne kosztowniejsze zakłady techniczne, niezbędne przy produkcji, n. p. topnie metali szlachetnych.

4. Produkcja górnicza. Najważniejszym działem produkcji górniczej w Polsce było wydobywanie soli. W Wieliczce wydobywano sól prawdopodobnie już w czasach przedhistorycznych; najdawniejsze o tem wzmianki, które można odnieść do XI wieku zawierają ślady polskiej terminologii górniczej, co dowodzi rodzimego pochodzenia tego działu górnictwa. Zdaje się, że pierwotnie produkowano tam tylko warzonkę; w każdym razie już od XIII wieku znana jest ponadto sól kamienna. W XII wieku jeszcze w niektórych innych miejscowościach wydobywano sól; z biegiem czasu produkcja ta jednak zanikła za wyjątkiem wspomnianej Wieliczki oraz Bochni. W XIII wieku do obu tych miejscowości posprowadzano górników z Niemiec i potworzono z nich miasta.

W połowie XIV wieku po ostatecznem przyłączeniu do Polski przez Kazimierza Wielkiego Rusi Czerwonej drugim źródłem soli krajowej stały się tamtejsze warzelnie, skupiające się głównie w okolicach miast Przemyśla, Starej Soli, Drohobycz i Doliny; w niektórych z nich produkcja odbywała się już w XI wieku. Wszystkie te przedsiębiorstwa były własnością panującego; Wieliczka i Bochnia znane są pod nazwą żup krakowskich; pozostałe zwano żupami ruskimi.

W zakresie produkcji metali ogromne znaczenie zyskała sobie produkcja rud ołowiano-srebrnych; największe kopalnie tych rud znajdowały się w Olkuszu i Chęcinach; istniały one już w XIV wieku, a były również własnością panującego. W XV wieku czynne były ponadto kopalnie podobnych rud w Sławkowie i Kielcach, będących własnością biskupstwa krakowskiego. W Chęcinach wydobywano ponadto trochę rudy miedzianej; znacznie więcej tej rudy wydobywano w Kielcach.

Rudy żelaza wydobywano w znacznej liczbie miejscowości w różnych okolicach kraju; niektóre kopalnie znajdowały się w dobrach królewskich, inne w kościelnych lub szlacheckich. Eksploatowano, zdaje się, wyłącznie rudy odkrywkowe, wobec czego punkt ciężkości całej produkcji spoczywał na hucie żelaznej, w której wytapiano metal. Huta taka składała się w XIV i XV wieku z t. zw. dymarki t. j. pieca o pojemności kilkunastu stóp kubicznych, w którym układano warstwami rudę i węgiel drzewny, a miechami poruszaniem siłą wodną wtłaczano powietrze z boku; po kilku godzinach otrzymywano do dwu centnarów surowca. Zbijano go w kuźnicach młotami poruszaniem również siłą wodną, oraz nadawano mu formę szyn lub bloków w jakiej szły do handlu.

Należy tu jeszcze wspomnieć o drobnych kopalniach złota, istniejących na Śląsku w XIII wieku; ponadto jeszcze w XV wieku przechowywała się tradycja o opuszczonych kopalniach złota w okolicach Śacza. W kilku miejscowościach wydobywano siarkę.

5. Organizacja produkcji górniczej. Społeczna organizacja produkcji górniczej przedstawiała się rozmaicie w różnych działach; pozostawała ona w ścisłej zależności od techniki produkcji. Stosunkowo najprościej przedstawiała się ta organi-

zacja przy produkcji żelaza; przedsiębiorstwa były drobne i porozpraszane; sama ruda, lasy dostarczające opału i siła wodna niezbędna przy tej produkcji, należały do wielkiej własności ziemskiej, która jednakże sama eksploatacją się nie zajmowała. Producentami byli tu zawodowi mistrze; wyjątkowo tylko mieli oni dostateczne środki do zbudowania pieców, zabudowań potrzebnych przy produkcji i t. d., wskutek czego przynajmniej część kapitału dostarczana była przez właściciela odnośnych gruntów; przedsiębiorca był wieczystym lub długoterminowym dzierżawcą, zobowiązanym do płacenia odnośnemu właścicielowi ziemskiemu rocznego czynszu w pieniądzu lub żelazie, względnie przedmiotach wytwarzanych z żelaza. Cały ten stosunek określany był indywidualnymi umowami.

Bardziej skomplikowaną była społeczna organizacja przy eksploatacji rud ołowianych. Produkcja i tu opierała się na drobnych przedsiębiorstwach, które jednakże w znaczniejszej liczbie były poskupiane w wymienionych wyżej nielicznych miejscowościach. Pewne grupy tych przedsiębiorstw połączone były szeregiem wspólnych interesów. Wokół jednej góry prowadzącej w głąb ziemi skupiała się większa lub mniejsza liczba tych drobnych producentów; sprawa utrzymywania tej góry w należyтым stanie, wyciąganie rudy na powierzchnię ziemi, ewentualne odwodnianie kopalni, były sprawami wspólnie ich interesującymi. Powodowani temi techniczno-gospodarczymi koniecznościami tworzyli poszczególni producenci związki, mające charakter spółdzielni wytwórczych; zwano je gwarectwami, a ich członków gwarkami. Społeczna pozycja tych gwarków odpowiadała mniej więcej pozycji rzemieślników miejskich; pracowali oni sami w kopalniach, ale posługiwali się również najemnymi siłami pomocniczymi. Stosunek ich do właścicieli majątków, w których kopalnie się znajdowały, określały nie indywidualne kontrakty, ale ogólne przywileje, gwarantujące gwarkom stosunkowo znaczną swobodę gospodarczą. Ciężary gwarków, zarówno w kopalniach królewskich jak i biskupstwa krakowskiego, określono na jedenastą część produkcji, zwaną olborą.

Najbardziej skomplikowaną była organizacja krakowskich żup solnych, które już w XIV wieku były wielkiem przedsiębiorstwem, zorganizowanym na podstawie kapitalistycznej.

Na czele całego przedsiębiorstwa stał naznaczany przez króla żupnik krakowski; w stosunku do skarbu mógł on być albo dzierżawcą albo administratorem; wpłacał on do skarbu należne kwoty, do niego adresowane były asygnaty królewskie, względnie podskarbiowskie, które wypłacał z dochodów skarbowych; do niego należało naczelne kierownictwo przedsiębiorstwa zarówno pod względem technicznym jak i handlowym, on wreszcie był sędzią osób, zajętych w żupach.

Techniczne kierownictwo produkcji spoczywało w rękach sztygarów, każda zaś góra miała osobnego górmistrza. Prace podziemne wykonywane były przez rębaczy, wykwalifikowanych robotników wynagradzanych akordowo; wydobywaniem soli na powierzchnię ziemi trudnili się niewykwalifikowani robotnicy tragarze. Ponadto w żupach tych zatrudniona była znaczna liczba różnych pracowników na powierzchni ziemi jak: ważnicy, karbowi, odźwierni, stróże, kucharze, leśni, palacze, i t. p. Jednolitość wewnętrznej organizacji tych żup była do pewnego stopnia zwichniętą przez okoliczność, że na podstawie specjalnych przywilejów królewskich niektóre instytucje kościelne lub nawet osoby prywatne mogły na własną korzyść zatrudniać w żupach określoną liczbę robotników.

VII. Handel.

Dąbrowski: Kraków i Węgry. — Daenell: Polen und Hanse. — Dubiecki: Kaffa osada geneuńska. — Hirsch: Danzigs Handels- und Gewerbegeschichte. — Janowski: Polska a Hansa. — Kutrzeba: Handel Krakowa. — Kutrzeba: Handel Polski ze Wschodem. — Kutrzeba: Wisła w historii gospodarczej dawnej Rzeczypospolitej Polskiej. — Kutrzeba i Ptaśnik: Dzieje handlu i kupiectwa krakowskiego. — Lauffer: Danzigs Schiffs- und Waarenverkehr. — Lewicki: Drogi handlowe w Polsce. — Lewicki: Prawo składu w Polsce. — Lewicki: Prawo składu we Lwowie. — Łaguna: Hanza nad Dźwiną. — Oesterreich: Die Handelsbeziehungen der Stadt Thorn. — Ptaśnik: Włoski Kraków. — Rauprich: Breslaus Handelslage. — Rauprich: Der Streit um die Breslauer Niederlage. — Sadowski: Drogi handlowe. — Schleese: Die Handelsbeziehungen. — Simson: Geschichte der Stadt Danzig. — Szelągowski: Najdawniejsze drogi.

1. Główne drogi handlowe. Jeszcze w czasach przed erą chrześcijańską oraz w pierwszych wiekach po Chrystusie przez terytorja, na których później miało powstać państwo polskie, przechodziły drogi handlowe międzynarodowego znaczenia, po których kupcy greccy, etruscy i rzymscy wywozili tak ceniony w owych czasach bursztyn z nad Bałtyku, względnie kopany w dzisiejszem Ostrołęckiem i Przasnyskiem, a obok niego i inne towary, jak np. futra bobrowe, przywożąc w zamian wytwory rodzimego przemysłu. Drogi te straciły w znacznej części swe znaczenie w epoce wczesnego średniowiecza. Pewne ożywienie stosunków handlowych datuje się już od IX wieku, a mamy je do zawdzięczenia głównie kupcom arabskim.

W późniejszym średniowieczu, mianowicie od wieku XIII, międzynarodowe stosunki handlowe stają się coraz bardziej intensywne; wpływa na to nietylko żywsze tempo życia gospodarczego w Polsce i krajach ościennych, przejawiające się w wytwarzaniu miast, ale również wzrost znaczenia drogi prowadzącej przez Polskę i południową Ruś, względnie Morze Czarne, na Wschód. Wytwarza się wówczas nowy system

dróg, przystosowanych do potrzeb tego handlu. Od drugiej połowy XIII wieku rozpoczyna się bardzo intensywna praca około tworzenia i polepszania dróg, zwłaszcza w dzielnicach bagnistych, gdzie trzeba było budować niekiedy milowej długości groble z kłód drzewnych lub sypać je z ziemi; to też prace nad ulepszaniem środków komunikacji zajmują wybitne miejsce w obradach na zjazdach ówczesnych dygnitarzy i książąt dzielnicowych.

Najważniejszą była droga wiodąca z Węgier przez Polskę nad Bałtyk, mianowicie do Gdańska; głównym punktem handlowym na tej drodze był w Polsce Kraków; z Krakowa na południe prowadziła ta droga przez Bochnię, Nowy Sącz, do Koszyc na Węgrzech, a posiadała ona mniej ważne odgałęzienie, prowadzące przez Grybów do Bardjowa na Węgrzech. Z Krakowa na północ prowadziła ona przez Piotrków i Toruń do Gdańska; w celu omijania Torunia, który w XV wieku przez prawo składu tamował ten handel, starano się wytworzyć nową drogę, odgałęziającą się w Brześciu, a prowadzącą przez Bydgoszcz i Tucholę do Gdańska. Tak samo w celu ominięcia składu krakowskiego jeszcze w XIV wieku starano się wytworzyć drogę konkurencyjną, łączącą Gdańsk z Węgrami z pominięciem Krakowa; prowadziła ona przez Toruń i Sandomierz, a była tak samo energicznie zwalczana przez kupców krakowskich, jak tamta przez kupców toruńskich. Droga ta była głównym połączeniem Węgier i Polski nie tylko z Bałtykiem, ale i krajami Europy zachodniej, głównie z Flandrją. Bez porównania mniejsze znaczenie dla tego handlu posiadała droga wielkopolska, odgałęziająca się od opisanej wyżej w Łęczycy (później w Piotrkowie), a prowadząca przez Poznań ku Szczecinowi, Stralsundowi i Gryfji.

Druga bardzo ważna dla handlu międzynarodowego droga prowadziła z nad Bałtyku przez Polskę na Wschód. W początkach XIV wieku głównym punktem handlu wschodniego był dla Polski Włodzimierz, leżący wówczas poza granicami państwa polskiego; w drugiej połowie XIV wieku po przyłączeniu do Polski Rusi Czerwonej punkt ciężkości tego handlu przenosi się do polskiego już wówczas Lwowa. Z Gdańska do Lwowa prowadziły wówczas dwie drogi: jedna idąca prawym brzegiem Wisły przez Toruń i Lublin, druga lewym

przez Toruń, Brześć, Radom i Sandomierz; pozatem kupcy krakowscy starali się od połowy XIV wieku handel ten skierować przez swoje rodzinne miasto; droga ta jednakże, jako zanadto okolna, tylko przez przymus prawny mogła się stać łożyskiem handlu bałtycko-wschodniego. Drogi te łączyły się z wielkim szlakiem handlu wschodniego, idącym z Chin, Indyj, Persji, przez Morze Kaspijskie i południową Ruś, albo przez Morze Czarne i porty założone na zachodnim jego wybrzeżu przez genueńskich kupców (Kaffa, Kilja, Białogród) do Europy środkowej i zachodniej.

Idące przez Polskę odgałęzienia tego wielkiego szlaku rozszczepiało się tu na wymienione wyżej drogi prowadzące do Gdańska, oraz drogi do Wrocławia. Ze wschodem połączony był Wrocław dwiema drogami prowadzącymi przez Polskę; jedna z nich szła przez Piotrków, Radom i Lublin, druga przez Kraków; z Krakowa zaś do Lwowa prowadziły dwie drogi, jedna przez Bochnię, Tarnów, Rzeszów i Przemyśl, druga przez Sandomierz.

Wprawdzie Wrocław z Bałtykiem połączony był przede wszystkim przez Odrę i drogi nadodrzańskie, jednakże nie bez znaczenia była droga prowadząca przez Polskę mianowicie przez Poznań do Gdańska.

Drogi zbiegające się we Wrocławiu posiadały największe znaczenie dla lądowego handlu Polski z Zachodem; obok nich jednakże należy wymienić drogi wiodące z Poznania do Frankfurtu nad Odrą, oraz z Krakowa do Pragi i Wiednia, względnie przez Wiedeń do Włoch głównie Wenecji i Florencji.

Wszystkie omówione tu drogi handlowe były drogami lądowymi; najważniejsza w czasach późniejszych droga wodna, jaką była Wisła, w wiekach średnich nie odgrywała większego znaczenia, prócz dolnego biegu od Torunia począwszy; średni i górny jej bieg podobnie jak i inne rzeki, a chodzi tu głównie o Wartę, Bug, San i Dunajec, tylko przy handlu drzewem odgrywały większe znaczenie. Zasadnicza pod tym względem zmiana zaszła w drugiej połowie XV wieku w związku ze wzmagającym się wywozem płodów gospodarstwa wiejskiego. Prawną podstawę do tego dały statuty 1447 roku, ogłaszające wolny spław na szeregu rzek i zakazujące w jakikolwiek sposób ruch ten utrudniać.

2. Handel zagraniczny. Idący temi drogami handel zagraniczny podzielić można na cztery działy: północny czyli pruski, który jednocześnie w lwiej swej części był handlem bałtyckim; zachodni lądowy z Niemcami; wschodni, oraz południowy z Węgry.

Handel północny szedł do Prus, a przez Prusy i morze Bałtyckie do Europy zachodniej, przedewszystkiem Flandrii, jednego z głównych ówczesnych ognisk przemysłu i handlu. Już w XIV wieku na rynkach tamtejszych spotkać był można nie tylko towar, ale i kupców z Polski, mianowicie Krakowa; zapuszczają się oni nawet do Anglii, ale już rzadziej. Przeważnie jednak handel ten był w rękach kupców pruskich; kupcy flamandzcy oraz angielscy mało się nim zajmowali. O powszedniości i częstości bezpośrednich stosunków handlowych Polski z Flandrią świadczy między innemi okoliczność, iż kolektorzy kamery apostolskiej zebrane w Polsce świętopietrze przesyłali do skarbu papieskiego za pośrednictwem kupców krakowskich, korzystając z ich stosunków z bankierami w Brugji.

Północny handel Polski był przedewszystkiem handlem tranzytowym, głównym artykułem była miedź idąca z Węgier przez Polskę i Prusy na Zachód, przedewszystkiem do Flandrii; mniejsze znaczenie posiadały również z Węgier idące żelazo, воск i futra. Drugą grupę artykułów handlu przewozowego stanowił t. zw. towar wschodni, t. j. głównie tkaniny jedwabne oraz korzenie, w które kupiec pruski zaopatrywał się we Lwowie lub Krakowie, lub po które jeździł jeszcze dalej na wschód; towar ten przynajmniej częściowo szedł dalej na zachód lub północ. Z produktów polskich wywożonych tą drogą na pierwszym miejscu należy wymienić drzewo, którego w znacznej ilości dostarczano zarówno do Flandrii jak i Anglii; dostarczały go głównie północne części Polski, przedewszystkiem Mazowsze; z Małopolski przez Dunajec i Wisłę spławiano głównie drzewo cisowe. W drugiej połowie XIV wieku zaczyna się również wywóz zboża; początkowo wywozi się je jedynie z północnej Polski: z Kujaw i Mazowsza; dopiero w XV wieku wywóz ten zaczyna obejmować i Małopolskę, jest on jednakże w pierwszej połowie XV wieku jeszcze

bardzo słaby. Ważnym artykułem wywozowym jest również ołów, pochodzący z polskich kopalni.

Import przez Prusy obejmuje przedewszystkiem sukno oraz gotowe wyroby z wełny, sprowadzane głównie z Flandrii, częściowo zaś i z Anglii; poważne znaczenie w tym handlu posiadały również solone i suszone ryby morskie z Norwegii, głównie węgorze i śledzie; mniejszą rolę odgrywały wina reńskie i południowe, owoce południowe jak figi, rodzynki, migdały oraz ryż, sprowadzane głównie z Hiszpanii.

W drugiej połowie XV wieku zaszły w tym handlu poważne zmiany; przewlekłe spory Krakowa z Toruniem, a przedewszystkiem ciągłe wojny z Zakonem podcięły zarówno handel miedzią jak i suknem. Skorzystała z tego Norymbergia, która oddawna starała się wyrwać handel miedzią węgierską z rąk kupców krakowskich; to samo stało się z handlem suknem; liczba postawów sukna, przywożonego do Krakowa, dochodząca w drugiej połowie XIV wieku do 30 000 postawów rocznie, spada na skutek trudności handlowych w pierwszej połowie XV wieku prawie do połowy tej cyfry, a w końcu XV wieku w niektórych latach zaledwie przekracza 1000 postawów. Cło miejskie krakowskie, które około połowy XV wieku obliczano na około 600 grzywien rocznie, spada w 1476 roku na 350 grzywien. Jednocześnie jednak wzrasta wywóz drzewa i zboża; handel północny z przewozowego przemienia się na wywozowy i przywozowy.

Handel z Węgry ogromnie wzrasta od drugiej połowy XIII w., gdyż wskutek wojen węgiersko-austriackich dawny handel Węgier z zachodem upada i szuka sobie przez Polskę nowych dróg do Niemiec i na Bałtyk. Po stronie węgierskiej głównem centrum tego handlu były Koszyce, wyrastające w tym czasie na znaczne bardzo miasto; podczas unji osobistej Polski z Węgry za Ludwika handel ten dochodzi do swojego szczytu, aby zacząć upadać na początku XV wieku w związku z antyjagiellońską polityką Zygmunta. W handlu z Węgry na pierwszym miejscu stała miedź, sprowadzana częściowo na własną potrzebę, częściowo przewożona tylko przez Polskę na Bałtyk; mniejsze znaczenie posiadało żelazo, srebro, wino, oliwa, wosk, futra, konie, bydło, trzoda. Wywożono zaś na Węgry przeważnie sukna, częściowo własnego

wyrobu, częściowo obce: flamandzkie, angielskie, idące przez Gdańsk, oraz niemieckie, idące przez Wrocław; dalej trochę ryb solonych oraz ołów i sól.

W handlu ze Śląskiem oraz Niemcami głównem emperjum był Wrocław; z własnych produktów już w XIII wieku wywożono do Wrocławia sól, od XIV wieku woły głównie z Rusi Czerwonej, a w XV wieku ponadto pochodzące z Mołdawji; mniejsze znaczenie posiadał wywóz ołowiu, futer i skór. W handlu przewozowym bardzo ważnym artykułem był towar wschodni; mniejsze znaczenie posiadała miedź, a zwłaszcza żelazo, idące z Węgier; sprowadzano zaś tą drogą sukno śląskie, piwo świdnickie, ryby solone i suszone, idące Odrą do Wrocławia. Niebawem bezpośrednie stosunki handlowe Krakowa zaczynają przekraczać Odrę, a szczególnie intensywne stają się z Norymbergą. Podstawą tych stosunków był przywilej Kazimierza Wielkiego z r. 1365, zapewniający kupcom norymberskim bezpieczeństwo handlu z Polską; szczególnie ożywione stają się jednak te stosunki dopiero w XV wieku. Jest to głównie handel importowy: przywozi się przedewszystkiem t. zw. towar norymberski, mianowicie wyroby przemysłowe ze skóry, żelaza oraz rzeczy artystyczne.

Już w drugiej połowie XIV wieku mamy pewne ślady stosunków handlowych Polski z Włochami, skąd przywożono tkaniny wełniane i jedwabne, a dokąd wywożono czerwiec, poszukiwany w średniowieczu barwnik, oraz trochę skór i futer; handel ten był jednak bardzo słaby, tak że wchodzące tu w grę drobne ładunki nie opłacało się wysyłać do Włoch wprost, lecz łączono je z handlem niemieckim i posyłało przez Wrocław i Norymbergę.

W XIV wieku robiono próby nawiązania stosunków handlowych Krakowa z Wiedniem; król Kazimierz Wielki zawarł w r. 1362 z Rudolfem IV, ks. Austrii umowę, zapewniającą wzajemną swobodę i bezpieczeństwo handlu kupcom wspomnianych dwu miast; traktat ten pozostał cennym dowodem dbałości Kazimierza o rozwój handlu polskiego, nie miał on jednakże znaczniejszych realnych skutków z powodu braku podstaw dla tego handlu. Z tych samych powodów pozostały bezowocnemi późniejsze starania króla Ludwika o nawiązanie stosunków z Pragą; traktat zawarty przez niego z Karolem IV

w roku 1378 pozostał również bez większego dla handlu znaczenia.

Najrozleglejším ze względu na objęte przez siebie obszary był handel wschodni, który również w znacznej bardzo części był handlem przewozowym. Towary sprowadzane ze Wschodu, a mianowicie jedwab i wyroby jedwabne oraz korzenie, głównie pieprz i imbir, przeznaczone były nie tylko dla wewnętrznego rynku, ale i na wywóz, przedewszystkiem do północno-wschodnich Niemiec; a przez Prusy za pośrednictwem komisjonerów Zakonu dochodził ten towar w XIV i XV wieku nawet do Flandrii. Bardzo silnym był wywóz tego towaru do Wrocławia, skąd zaopatrywał się weń cały Śląsk, a sporadycznie tą drogą dochodził towar wschodni nawet do Norymbergi. Wywożono zaś na Wschód głównie sukno i to przedewszystkiem lepsze gatunki sprowadzane do Polski z zachodu, oraz bursztyn z wybrzeża bałtyckiego. Ekspansja potęgi tureckiej w drugiej połowie XV wieku, oraz zmiana wszechświatowych dróg handlu wschodniego spowodowały upadek tego handlu. Upadek Konstantynopola (1453) wpłynął poniekąd ożywczo na ten handel; bezpośrednie stosunki Polski z Konstantynopolem były wówczas słabe, a zamknięcie Bosforu dla handlu kolonij włoskich, położonych nad Morzem Czarnem zwiększyło tylko znaczenie drogi lądowej, wiodącej z tych kolonij przez Polskę na zachód; z tych n. p. czasów znane są osobne umowy o transport przez Polskę futer i niewolnic. Natomiast upadek Kaffy (1475) oraz Kilji i Białogrodu (1484) sparaliżowały prawie że zupełnie ten handel; drogi handlowe się zmieniają, a towar wschodni zaczyna przybywać do Polski z zachodu; pierwszą o tem zmianę mamy w r. 1497.

Obok tego wielkiego handlu wschodniego, sięgającego z jednej strony krain azjatyckich, a z drugiej zachodniej Europy, istniał i mniejszy handel z pobliskimi krajami na wschód od Polski położonemi. Handel z państwem moskiewskiem obejmował w przywozie futra, skóry, воск, płótno, a w wywozie tkaniny wełniane, własne i zachodnie, oraz inne wyroby przemysłowe n. p. noże, specjalnie na eksport do Moskwy wyrabiane w Krakowie. Z Mołdawji od XV wieku pędzi się coraz więcej wołów idących przez Polskę na Śląsk i do Niemiec.

Do Konstantynopola w XIV i XV wieku wywozi się zboże z południowo-wschodnich kresów.

3. Handel wewnętrzny. Mniej może zyskownym od handlu zagranicznego, ważniejszym jednak ze względu na liczbę zatrudnionych w nim osób, oraz ogólne rozmiary obrotów, był handel wewnętrzny. Wyodrębniał się tu handel lokalny, obejmujący wymianę między miastami, a okolicznymi wsiami; przy dostarczaniu artykułów wiejskich do miasteczek obywano się zazwyczaj bez pośredników, tylko w większych miastach między wiejskiego producenta, a miejskiego konsumenta zaczął się wślizgiwać miejski pośrednik — przekupień. Obok tego istniał handel krajowy, mający za zadanie rozprowadzanie po kraju produktów krajowych, wytwarzanych tylko w niektórych centrach lub produktów obcych sprowadzanych tylko przez kupców znaczniejszych miast, a znajdujących zapotrzebowanie w całym kraju. Najważniejszym był tu handel solą i suknem.

Sól krakowska produkowana w Wieliczce i Bochni oparowała w XIII i XIV wieku zupełnie rynek małopolski; wywożą ją nawet na Śląsk, Morawy i Węgry; w XV wieku zdobywa ona sobie część rynku ruskiego, nie na długo jednakże; już w XV wieku wznowiona produkcja żup ruskich wyparła sól krakowską nie tylko z Rusi Czerwonej, ale zaczyna ją również wypierać z Małopolski, mianowicie z Lubelskiego. Do północnej Polski sól krajowa w tym czasie przeważnie nie dochodziła; Wielkopolska sprowadzała sól z Halli, a Kujawy, Dobrzyńskie i Mazowsze sól t. zw. pruską, sprowadzaną przez Prusy nawet z Francji i Hiszpanji. Jednakże już w pierwszej połowie XV w. rozpoczynają się starania, aby drogą zakazów przywozu soli obcej zdobyć ten rynek dla soli krajowej; usiłowania te rozbijają się jednak o niemożność zorganizowania regularnych dostaw tej soli do północnych części Polski.

Handlem solą mogli się trudnić jedynie w tym celu uprzywilejowani; spoczywał on głównie w rękach kupców i t. zw. prasołów czyli rozwozicieli soli z Wieliczki, Bochni i Krakowa, którzy posiadali nieograniczone prawo nabywania soli w żupach i rozwożenia jej po całym kraju. Z biegiem czasu inne miasta jak Kazimierz, Oświęcim, Chęciny, otrzymują

prawo utrzymywania u siebie składów soli i bezpośredniego zaopatrywania się w ten artykuł w żupach. Nadmienimy tu wreszcie, iż od r. 1454 datuje się uprzywilejowanie szlachty przy nabywaniu soli; mogła ona na własną potrzebę nabywać ją cztery razy do roku po cenie niższej.

Miasta większe koncentrujące w sobie zagraniczny handel suknem miały decydujący wpływ na handel krajowy tym artykułem w obrębie swojego okręgu handlowego. Najsilniejsze stanowisko posiadał tu Kraków; mniejsze było znaczenie Poznania i Lwowa. Kupcy tych miast nie ograniczali się do sprzedawania sukna detalistom miast pomniejszych, lecz sami starali się opanować rynek tych miast i ich okolic. Rozwizili oni sami, bądź przez swoich wysłanników sukno po jarmarkach, a w niektórych miastach drogą zwyczaju wyrobili sobie prawo sprzedawania sukna na łokcie t. j. detalicznie, przeciwko czemu w późniejszych czasach energicznie aczkolwiek bezskutecznie występowały niektóre z tych miast jak Wieliczka, Sandomierz, Lublin, Łelów,

4. Główne centra handlowe. Kraków i Lwów były głównymi centrami handlu lądowego, a Gdańsk handlu morskiego. Toruń, który w XIV wieku posiadał dla handlu polskiego ogromne znaczenie, stracił znaczną część tego znaczenia w pierwszej połowie XV wieku i nie odzyskał go już po przejściu pod panowanie polskie. Wybijały się również Poznań, Warszawa i Lublin, nie zdobyły one sobie jednak w średniowieczu ani w przybliżeniu tego znaczenia co wyżej wymienione trzy miasta, z których każde odegrało mniej lub więcej wybitną rolę w handlu międzynarodowym.

Kraków jeszcze w czasach przedhistorycznych był ważnym punktem osadniczym i handlowym; znaczenie jego znacznie musiało się zwiększyć, gdy w pierwszej połowie XI wieku przeniesiono tu stolicę państwa; dalszym etapem w jego rozwoju było sprowadzenie Niemców i nadanie Krakowowi autonomii miejskiej podług prawa niemieckiego w pierwszej połowie XIII w. Położony na skrzyżowaniu najważniejszych dróg handlowych, przechodzących przez Polskę, brał Kraków czynny udział we wszystkich działach międzynarodowego handlu Polski, a niektóre z tych działów starał się Kraków o ile możliwości schwycić w swoje ręce, co jednak nie zawsze uwień-

czone było jednakowem powodzeniem. Najsilniejszą była pozycja Krakowa w handlu z Węgrami; w handlu ze Śląskiem i Niemcami, Prusami i Flandją, Rusią i Wschodem miał on przeciwko sobie zwróconą silną konkurencję kupców Wrocławia, Torunia i Gdańska oraz Lwowa.

Żywiół niemiecki w życiu gospodarczem, a zwłaszcza handlowem posiadał w Krakowie silniejszą pozycję, aniżeli w innych miastach polskich; w wieku XIV dominuje on bezwzględnie; dopiero w drugiej połowie XV wieku zaczyna się powoli polonizować. Obok Niemców zwłaszcza pod koniec średniowiecza coraz większą rolę zaczynają odgrywać kupcy włoscy; genueńczycy osiedlali się tu zresztą już w połowie XIV wieku, Kraków bowiem był w pewnym zakresie etapem pomiędzy Kaffą, a Brugją. W XIV wieku i inni kupcy włoscy, wenecjanie i florentczycy coraz bardziej zaczynają wyrwać handel z rąk kupców niemieckich.

Mniej starożytnym i silnym handlowo był Lwów; jeszcze w pierwszej połowie XIV wieku góruje nad nim Włodzimierz; dopiero po przyłączeniu Rusi Czerwonej do Polski i uzyskaniu prawa miejskiego na modłę niemiecką w 1356 r. Lwów zaczyna szybko wzrastać; w XV wieku zdynastałował on zupełnie podupadający coraz bardziej Włodzimierz. Handel ze Wschodem był podstawą tego rozkwitu; nadawał on załudnieniu Lwowa w znacznej mierze wschodni charakter; obok Polaków, Rusinów i Niemców spotyka się tu Ormian, Greków, Włochów, Tatarów i Saracenów. Zniszczenie przez Turków czarnomorskich kolonij Włochów, oraz zmiana dróg handlu wschodniego w sposób bolesny odbiły się na pozycji gospodarczej Lwowa; ówczesny arcybiskup lwowski, znany pisarz humanistyczny Grzegorz z Sanoka, prosząc króla przy końcu XV wieku o zmniejszenie podatków w ten sposób pisze o kupcach lwowskich: „wielu innych, a doliczyć się ich trudno, potracili mienie w różnych stronach, inni zaś od drzwi do drzwi żebrzą chleba, lub w szpitalach modlą się o śmierć lekką, a niema nikogo, ktoby przyszedł z pomocą ich biedzie i mógł pocieszyć”.

Obydwa te miasta znaczeniem handlowem przewyższał Gdańsk. Jako nadmorska osada słowiańska istniał on już w X wieku; handel, między innemi solą i suknem, oddawna

łączył go z Lubeką, powodując imigrację osadników niemieckich; w 1236 otrzymuje on prawo niemieckie, a po znanej rzezi ludności słowiańskiej w 1308 r. staje się miastem, w którym Niemcy mieli zdecydowaną przewagę. Wzrost jego handlu jest stały, aczkolwiek początkowo powolny; jeszcze w połowie XIV wieku ma nad nim przewagę Elbląg; dopiero w drugiej połowie tego wieku dzięki coraz bardziej ożywiającym się stosunkom z Flandrją, Anglią, Hiszpanją, Francją, Norwegią i północną Rusią następuje bardzo znaczny rozwój handlu morskiego Gdańska; już w pierwszej połowie XV wieku Gdańsk przerasta znaczeniem wszystkie inne miasta pruskie, staje się jednym z najważniejszych portów handlowych Bałtyku, a nawet całej Europy północnej, stał on się bowiem głównym spadkobiercą upadającego w tym czasie handlu Zakonu Krzyżackiego. W bezpośrednie stosunki handlowe z Polską wszedł on stosunkowo późno: dopiero pod koniec XIV wieku, a z Krakowem dopiero w początkach XV wieku; przedtem handel ten ze strony Prus był w rękach Torunia; spory Krakowa z Toruniem w pierwszej połowie XV wieku coraz bardziej zacieśniały stosunki z Gdańskiem; proces gospodarczego zjednoczenia Gdańska z Polską dokonał się ostatecznie w drugiej połowie XV w., gdy Gdańsk w charakterze wolnego miasta przyłączony został do państwa polskiego.

O Gdańsku jako o wyjściu polskiego handlu na morze była mowa już wyżej; jednakże rola jego w dziejach handlu bynajmniej do tego się nie ograniczała; leżąc na zbiegu licznych dróg handlowych, posiadał on bardzo rozgałęzione stosunki. Oprócz omówionych wyżej dróg prowadzących przez Polskę na Śląsk, Węgry i nad Czarne Morze, prowadziła z Gdańska lądowa droga na zachód przez Kołobrzeg, Szczecin, Lubekę, Hamburg i Bremę, a na wschód przez Litwę do Moskwy, oraz szereg dróg morskich: na zachód przez Sund, na północ do krajów Skandynawskich i północnej Rusi.

Najważniejszym działem morskiego handlu Gdańska był handel z Flandrją; Brugja była tu najbardziej przez gdańszczan uczęszczanym portem; wśród przedmiotów wywożonych spotykamy zboże, mąkę, drzewo, popiół, smołę, dziegieć, futra, len, płótno, żelazo, miedź; wśród towarów przywożonych sukno flandryjskie stoi na pierwszym planie, a obok tego przed-

mioty handlu południowego: włoskiego, hiszpańskiego i portugalskiego, a mianowicie wełniane i jedwabne tkaniny z Włoch, oraz owoce i inne produkta południowe. Handel flamandzki prawie cały był w rękach kupców gdańskich; flamandzcy stosunkowo rzadko zapuszczali się do Gdańska.

Obok Flandrii intensywne i dawne stosunki handlowe łączyły Gdańsk z Anglią, głównie Londynem, choć oprócz niego, źródła wymieniają znaczny szereg innych portów, a przede wszystkim Hull, York i Boston. Gdańszczanie mieli w Londynie oparcie w znanej tamtejszej faktorii hanzeatyckiej, a i kupcy angielscy mieli już w XIV wieku swój dom w Gdańsku. O rozległość przywilejów obu tych obcych kolonij toczyły się w XV wieku liczne spory, co w niektórych latach wpływało paraliżująco na ten handel. Do Anglii wywożono przede wszystkim zboże, różnego rodzaju gatunki drzewa, oraz materiały do budowy okrętów, jak maszty, drągi żaglowe, kotwice, a nawet całe okręty budowane w Gdańsku dla Anglii. Z innych towarów należy wymienić len, futra (między innymi bobrowe i gronostajowe), popiół, smołę, miedź węgierską, żelazo, płótno. Przywożono zaś z Anglii przede wszystkim sukna, cynę, śledzie. Podobny charakter miał handel ze Szkocją głównie z Glasgow i Edynburgiem.

Handel z Portugalią koncentrował się w Lizbonie, dokąd gdańszczanie wywozili drzewo (zwłaszcza drzewo do budowy okrętów miało tam uprzywilejowane stanowisko i zapewniony zbyt), mąkę i suszone ryby; przywożono zaś głównie sól, ponadto oliwę, figi, rodzynki, pomarańcze, granaty, kasztany, wino, i kosztowne futra np. leopardzie. Przeważnie gdańszczanie jeździli do Lizbony, choć i w Gdańsku spotkać było można portugalskich kupców.

Analogiczny charakter miał handel z północnem wybrzeżem Hiszpanji, stosunki te utrudniane były jednak przez rabunki nadbiskajskich piratów, tak że na ogół były one słabe. Z portów Francji zachodniej najczęściej mowa jest w aktach gdańskich o Baji położonej nad dzisiejszą zatoką Bourgneuf; wywożono stąd przede wszystkim sól morską produkowaną na miejscu, oraz wina orleańskie i z Poitou, pieprz, rodzynki, minogi; bez porównania rzadsze były stosunki Gdańska z Rochelle. Z portów północno-francuskich wymieniane jest

St. Malo. Sekwaną dochodzono również do Rouen, przywożąc śledzie, drzewo, zboże, a wywożąc wina. Handel z zachodnią Francją, a jeszcze bardziej Portugalją i Hiszpanją był wprawdzie bardzo zyskowny, ale jednocześnie bardzo niebezpieczny. Przy podróżach do Baji organizowali gdańszczanie, często razem z inflandczykami, całe wyprawy złożone niekiedy z kilkudziesięciu okrętów pod kierunkiem jednego admirała, a złączone solidarną odpowiedzialnością za ewentualne straty.

Z krajów skandynawskich Gdańsk najsilniej związany był ze Szwecją za pośrednictwem Sztokholmu i całego szeregu innych miast portowych. Handel ten spoczywał głównie w rękach kupców gdańskich, którzy wywozili do Szwecji zboże, mąkę, a nawet chleb, sól, konopie, len, chmiel, oliwę, wina reńskie i południowe, jedwab, sukno, korzenie, papier i t. d. Przywozili zaś ze Szwecji przedewszystkiem ryby suszone i solone, futra, żelazo. Mniej więcej temi samemi produktami handlowano i z Norwegią i Finlandją, tylko że stosunki z niemi były znacznie mniej ożywione. Z Rusią północną prowadzili gdańszczanie handel przez Wielki Nowogród, w którym mieli oparcie w tamtejszym kantorze hanzeatyckim. Druga droga na Ruś prowadziła przez Litwę, gdzie znowu oparcie dawał kantor w Kownie; stosunki z Litwą i przez Litwę, stają się szczególnie ożywione pod koniec XIV wieku. Wywożono tu sól, sukna, jedwab, ryby morskie, korzenie, różne produkty gdańskiego i wogóle pruskiego przemysłu; przywożono zaś drzewo, popiół, wosk, futra, skóry, len, konopie.

5. Organizacja handlu. Życie handlowe średniowiecza regulowane było znaczną liczbą swoistych przepisów prawnych, wśród których na pierwszym miejscu należy postawić prawo składu, znane oddawna w Europie zachodniej, a na grunt polski przeniesone w XIII wieku. Zmuszało ono jak wiadomo, kupców wiozących towar do złożenia go w uprzywilejowanym mieście i wystawienia go na sprzedaż miejscowym kupcom. Przy względnem prawie składu, towar nie sprzedany w określonym przeciągu czasu, mianowicie zwykle w dniach kilku lub kilkunastu, mógł być wieziony dalej, przy stosunkowo rzadszej formie składu bezwzględnego, towar niesprzedany musiał być wieziony z powrotem. Prawu składu podlegali głównie cudzoziemscy kupcy, wiozący cudzoziemskie

towary; kupiec krajowy i towar krajowy stosunkowo rzadko był objęty temi przepisami. Z prawem składu połączone były zwykle najrozmaitsze opłaty; wszystko to razem wzięte było ogromnem uprzywilejowaniem miejscowego żywołu kupieckiego w stosunku do kupców obcych. Prawo składu musiało być oczywiście połączone z przymusem drogowym t. j. zakazem używania dróg obchodzących miasta składowe.

Cła, mające zresztą w owych czasach głównie cele fiskalne, muszą również być uważane za jeden z czynników organizujących bieg życia handlowego. Komory celne były umieszczane w owych czasach nie tylko na granicach państwa, ale i wewnątrz kraju, a opłaty pobierano od towarów przechodzących przez komory przeważnie bez względu na kierunek w jakim towar był prowadzony; nie było więc cel wywozowych lub przywozowych lecz przedewszystkiem przewozowe. Najdawniejsze cła miały raczej charakter myt aniżeli cel właściwych; w XIII wieku pobierano je w zasadzie od konia lub wozu, a wyjątkowo tylko od jednostek towaru. W taryfach z połowy XIV wieku spotyka się już specjalne pozycje czysto celne; obok nich jest jednakże zwykle pozycja mytnicza dla niewymienionych towarów; w końcu XIV i w XV wieku mytnicze pozycje na większych komorach albo zupełnie znikają, albo istnieją dalej jako myto pobierane obok cła; na drobniejszych komorach stosunki pozostają po dawnemu, stają się one mytami przeciwstawianemi obecnie właściwym cłom, których komory położone są w miejscach skrzyżowania dróg handlowych oraz na punktach pogranicznych.

Średniowieczne taryfy celne tym różnią się od późniejszych, że nie było wówczas taryf ogólnych, chociażby w obrębie jednego dzielnicowego księstwa, były tylko specjalne taryfy dla poszczególnych komór, jedne bardzo obszerne, inne złożone z kilku zaledwie punktów; jeszcze w XIV wieku przeważają taryfy odnoszące się do pewnych kategorii osób, a nie do wszystkich przeprowadzających towar przez daną komorę. Już w XIII wieku niektóre przynajmniej taryfy powstają jako rezultat układów z obcemi panującymi, przeważnie jednak w średniowieczu są one zależne wyłącznie od woli panującego. Cła pobierano początkowo wyłącznie w naturze, od XIV wieku pieniądze zaczynają odgrywać rolę przeważającą, choć pobór

ceł w naturze nie znika zupełnie jeszcze i w XV wieku. Obok ceł pobieranych przez panującego, już w XIII wieku istniały cła prywatne; częściowo były to dawne cła panującego, które drogą nadań przeszły w posiadanie osób prywatnych, zwykle właścicieli dóbr ziemskich, w których odnośne komory były położone, a częściowo nowo ustanowione na mocy osobnych przywilejów; miały one charakter bardziej prymitywny, raczej do myt aniżeli ceł zbliżony; w wieku XV kupiectwo z różnem powodzeniem zwalczało te cła.

Wprawdzie przez cały czas średniowiecza cła utrzymały charakter zarządzeń przedewszystkiem fiskalnych, to jednakże już od XIII wieku przez ustanawianie nowych ceł, przez ogólne przyrzeczenia dawane obcym kupcom o niepodnoszenie ceł na danem terytorjum państwowem, lub szczegółowe umowy co do ich wysokości, jak również przez zwolnienia od ceł, skierowywano handel na pewne szlaki, oddawano go w ręce pewnych grup kupiectwa, jednym słowem posługiwano się polityką celną jako środkiem polityki handlowej.

Również i sama sprzedaż podlegała licznym przepisom prawnym, tworzącym specyficzny średniowieczny ustrój targu. Sprzedawać wolno było tylko w miejscach przez prawo wskazanych na t. zw. rynkach, położonych z reguły w środku miast; w większych miastach istniało parę rynków, tak że mogła tu być przeprowadzona pewna specjalizacja. Zarządzenia te były wydawane w celu ułatwienia władzom miejskim przeprowadzania kontroli nad handlem; miały one uniemożliwiać wyławianie towaru przed bramami miejskimi przez przekupniów — spekulantów. W podobny sposób jak konsumenci bronieni byli i rzemieślnicy przy nabywaniu surowców; w Krakowie n. p. szerść kozią mogli kupować tylko kapeluśnicy, a łój wyrabiacze świec, kowale zaś mieli nawet prawo przymusowego odkupywania żelaza po cenie kupna, od każdego kto go kupił. Tylko kupcy miejscowi posiadali pełnię praw w zakresie prowadzenia handlu w danem mieście; kupcy innych miast polskich nie korzystali oczywiście z przywilejów przyznanych danemu miastu, a przeciwko kupcom obcym t. j. pochodzącym z poza granic państwa, zwrócony był szereg ograniczających zakazów. Ograniczenia te starali się obcy

kupcy w ten sposób obchodzić, iż za odpowiednie opłaty nabywali pozornie obywatelstwo w mniejszych miastach polskich, przeciwko czemu ze względu na uszczuplenie cła energicznie wystąpił król n. p. w r. 1449. Inni znowu wchodzili w pozorne spółki z miejscowymi kupcami, dzięki czemu mogli swój towar prowadzić jako będący własnością krajowca, przeciwko czemu jednakże istniały ostre postanowienia prawne.

Wszystkie te ograniczenia obcych ustawały na czas jarmarków. Wytwarzały się one drogą zwyczajową lub na podstawie ustawodawstwa miejskiego już w XIV w., w XV w. władza państwowa coraz bardziej zaczyna wkraczać w te stosunki. Jarmarki odbywały się w poszczególnych miejscowościach raz lub dwa razy do roku, wyjątkowo częściej, a trwały po dni kilka lub kilkanaście. Taka koncentracja obrotów handlowych w pewnych okresach konieczną jest tam, gdzie wymiana nie jest dość intensywną, aby zapewnić odpowiednie zyski kupcowi przez handel w jednej miejscowości. W mniejszych miastach spotykał się na jarmarkach przede wszystkim kupiec detalista z konsumentem miejskim i wiejskim tłumnie odwiedzającym miasteczka w dniu jarmarczne. W większych ówczesnych miastach, np. w Krakowie jarmarki miały na celu zaspakajanie potrzeb kupców, którzy nabyty tam towar rozwozili po prowincji; były to więc zjazdy kupców, dokonywujących hurtowo sprzedaży i zakupów. Ściągały też one znaczną liczbę kupiectwa nie tylko polskiego, ale i obcego. Naturalną atrakcją dla sprzedających był nie tylko zapewniony szerszy zbył na towary, wskutek dopływu do danej miejscowości obcej ludności, ale również i większe bezpieczeństwo dróg wskutek większego na nich ruchu, co zmniejszało ryzyko transportu. W związku z większymi jarmarkami spotyka się organizacje karawan kupieckich pod wodzą osobnych wybranych przez uczestników kierowników.

Kontrola czynników publicznych nad obrotami handlowymi, wykonywaną była w trzech kierunkach: co do jakości towaru, miar i wag oraz cen. Kontrolę jakości towaru, produkowanego na miejscu wykonywały cechy, rady miejskie ograniczały swą działalność zazwyczaj tylko do produktów spożywczych. Wążenie i mierzenie kontrolowane było za-

równy przez cechy jak i rady, które w tym celu budowały i utrzymywały osobne budynki z wagami, z których przy-
musowo trzeba było korzystać przy obrotach handlowych. Ceny regulowały za pomocą osobnych taks zarówno miasta jak i państwo; ingerencja państwa jest niewątpliwą już w XV w., a obejmuje ona nie tylko wyroby miejskie, których ceny starano się przystosować do cen surowców, ale i artykuły żywności, przywożone przez włościan.

Najprostszą, a jednocześnie najpospolitszą formą przedsiębiorstwa handlowego było przedsiębiorstwo pojedyncze, gdzie wszystko zależało od jednej osoby, która dawała inicjatywę, kapitał, ponosiła ryzyko i zagarniała zyski. W obrębie handlu hurtowego mamy już pewną specjalizację, np. w Krakowie jedni handlują z Flandrją, inni z Wrocławiem i t. d., przerzucanie się jednak poszczególnych firm z jednego działu handlu do drugiego jest na porządku dziennym. Spółki handlowe, mające na celu zwiększenie kapitału i rozłożenie ryzyka, spotyka się głównie w handlu z Flandrją i Mołdawją; nie są one stałe, lecz zawiązują się w celu przeprowadzenia pewnego konkretnego interesu; wieloletnie spółki są jeszcze wielką rzadkością. Spółki najczęstsze są w Gdańsku i Toruniu, rzadsze w Krakowie, a zupełnie wyjątkowe w innych miastach. Zdarzają się również spółki, złożone z kupców różnych miast, n. p. Krakowa i Torunia, Lwowa i Krakowa i t. p.

Przy prowadzeniu handlu posługiwali się kupcy różnego rodzaju siłami pomocniczymi. Do transportu towarów używano furmanów, samodzielnych przedsiębiorców transportowych, odpowiedzialnych za całość towaru, ale tylko wyjątkowo zajętych również sprzedażą przewożonego przez siebie towaru; nie byli to słudzy kupca, lecz najmowano ich do każdego transportu osobno. Sprzedają lub zakupem towarów w obcych miejscowościach trudnili się osobni komisjonerzy, a byli nimi albo kupcy, transportujący osobiście swój towar, a ubocznie zajmujący się powierzonym im towarem innych kupców, albo też kupcy miast, w których odnośny towar miał być sprzedany; otrzymywali oni zwykle czwartą część czystego zysku. Początkowo stosunki kupców z komisjonerami były luźne, zawierano je dla określonych inte-

resów; pod koniec XV wieku coraz więcej znaczniejszych oczywiście firm stara się posiadać stałych własnych komisjonerów w różnych obcych miastach.

W celu obrony swoich zawodowych interesów kupcy poszczególnych miast łączyli się w osobne związki; najdawniejsze o nich wiadomości odnoszą się do drugiej połowy XIV wieku; niektóre miasta, np. Poznań posiadały ich parę, t. j. osobne zgromadzenie kupców hurtowników, osobne kramarzy detalistów i osobne t. zw. budników, sprzedających sól, śledzie, ryby suszone i t. p. towary. Jest rzeczą charakterystyczną, że Kraków, posiadający tak silnie rozwinięty handel i stan kupiecki nie posiadał silnej odrębnej organizacji tego stanu. Powstaje wprawdzie w r. 1410 kongregacja kupiecka, nie odegrała ona jednakże w średniowieczu żadnej wybitniejszej roli; tłumaczy się to tem, że obrony interesów kupiectwa krakowskiego podejmowała się rada miejska, złożona głównie z wielkich kupców.

Pozakrajowe interesy handlowe broniły międzynarodowe związki kupców; dla stosunków polskich wchodzi w grę Hanza z którą ściśle związane były miasta pruskie głównie Toruń i Gdańsk. Należał do Hanzy i Kraków już w XIV wieku, pozostawał z nią jednakże w bardzo luźnych stosunkach; na zjazdy przedstawicieli nie wysyłał, choć go zapraszano, składek nie płacił, a do pomocy Hanzy uciekał się zgola wyjątkowo. Przyczyna tego leżała w tem, że Kraków był ostatniem miastem hanzeatyckiem na wschodzie, wpływ Hanzy nie sięgał w obręb jego głównych zainteresowań handlowych, a w drugiej połowie XV wieku wraz z upadkiem zachodniego handlu Krakowa, rwą się i te słabe więzy łączące go z Hanzą.

6. Polityka handlowa. Omówione wyżej formy organizacyjne handlu, a przedewszystkiem prawo składu, łącznie z przymusem drogowym, mniej cła, były głównym środkiem średniowiecznej polityki handlowej. Najbardziej charakterystyczną cechą tej polityki jest to, że interesa poszczególnych miast odgrywały tu bez porównania większą rolę aniżeli ogólnopanstwowe interesa handlowe. Z tego też powodu nie państwo, ale miasta były głównemi motorami tej polityki; państwo gra rolę rozjemcy w sporach własnych miast o przywileje handlowe, lub protektora interesów miejskich, gdy cho-

dziło o stosunki zewnętrzne; samodzielna myśl państwowa jest w zakresie polityki handlowej bardzo rzadką. Tem się też tłumaczy chwiejność tej polityki i brak jednolitej wytycznej myśli politycznej; nie można tu nawet mówić o jednej polityce handlowej, gdyż mamy tu raczej do czynienia z szeregiem mniej lub więcej niezależnych zagadnień, których treścią jest konkurencja handlowa poszczególnych miast.

Na czoło wszystkich tych zagadnień w XIV i pierwszej połowie XV wieku wysuwają się spory Krakowa z Toruniem, a chodziło tu o handel z Węgrami, Flandrją i Wschodem. W XIII wieku nie tylko handel flandryjski idący przez Kraków opanowany był w znacznej mierze przez kupców pruskich, głównie toruńskich, ale i w handlu z Węgrami, którym kupiectwo krakowskie głównie się zajmowało, natrafiało ono na konkurencję torunian. Głównie przeciwko handlowi torunian z Węgrami było skierowane prawo składu Krakowa uzyskane w r. 1306 za cenę oddania miasta Łokietkowi; bunt wójta Alberta zmarnował jednak wkrótce ten pierwszy sukces polityki handlowej Krakowa. W połowie XIV wieku, wkrótce po zajęciu Rusi Czerwonej, sprawa ta została wznowioną na szerszej jednak podstawie, chodziło obecnie nie tylko o handel węgierski lecz i wschodni i skierowanie ruchu towarów ze Lwowa do Prus na drogę przez Kraków, a to przez zamknięcie dróg bezpośrednich; było to jednak zarządzenie przejściowe, podobnie jak analogiczne zarządzenie z r. 1372. Pod koniec XIV wieku represyj handlowych przeciw Toruniowi używano jako środka w walce politycznej, nie ograniczano się do zamknięcia bezpośrednich dróg na wschód, lecz, zapewniwszy sobie przez przymierze ze szczecińskim księciem Bogusławem swobodne ujście dla handlu przez porty pomorskie, zamknęto w r. 1390 dla handlu granicę polsko-pruska. Z parokrotnymi przerwami spór ten trwał do r. 1397, Kraków utrzymał się przy prawie składu, a jednocześnie swobodnem przejściu przez Toruń, dróg na wschód jednak mu nie zamknął. W XV wieku walki te komplikują się przez to, że przedmiotem sporu jest już nie tylko skład krakowski, ale i toruński ustanowiony w r. 1403 trwały one aż do przyłączenia Torunia do Polski i łączyły się ściśle z ówczesną dyplomatyczną i zbrojną walką Polski z Zakonem. Najważniejszym wynikiem tych

walk i sporów był nie tylko upadek handlu toruńskiego na rzecz Gdańska, lecz wogóle upadek handlu idącego temi drogami, i przeniesienie się go na drogi bardziej bezpieczne i pewne.

Mniejsze znaczenie posiadały spory Krakowa z Wrocławiem. W XIV i XV wieku parokrotnie starał się Kraków zamknąć drogi prowadzące na wschód, zawsze jednakże udawało się Wrocławowi pokonać te zapory. Najbardziej zawzięta walka rozpoczęła się pod koniec XV wieku, a skończyła się dopiero w 1515 złamaniem dotychczasowej przewagi Wrocławia w handlu lądowym Polski z zachodem. Na wschodzie znowu Lwów starał się cały handel chwycić w swoje ręce. Już od połowy XIV wieku stara się on o wytworzenie korzystnych dla siebie zwyczajów, a w r. 1380 uzyskał formalne prawo składu z „krajem tatarskim”; próby rozszerzenia tego prawa na handel mołdawski nie zostały uwieńczone powodzeniem.

VIII. Ustrój pieniężny i kredyt.

Bieńkowski: Przyczynki do studjów nad wartością pieniędzy. — Grodecki: Mincerze w wcześniejszem średniowieczu polskiem. — Grodecki: Polityka mennicza. — Grodecki: Przywilej menniczy biskupstwa poznańskiego. — Grodecki: Dziesięcina mennicza. — Gumowski: Wykopaliska monet z X i XI wieku. — Gumowski: O grzywnie i monecie piastowskiej. — Gumowski: Moneta złota w Polsce. — Gumowski: Monety obiegowe w Polsce. — Gumowski: Podręcznik numizmatyki. — Gumowski: Denary pierwszej epoki piastowskiej. — Kirmis: Handbuch der polnischen Münzkunde. — Piekosiński: O monecie i stopie menniczej. — Piekosiński: Staropiąstowska grzywna. — Warschauer: Ueber den Zinsfuss in Grosspolen.

1. Epoka denarowa. W czasach przed wprowadzeniem chrześcijaństwa w Polsce nie wybijano monet, posługiwano się jednak monetami obcemi, jak o tem świadczą liczne ich wykopaliska. Własną monetę uzyskała Polska dopiero w drugiej połowie X wieku; zaczął ją bić mianowicie pierwszy chrześcijański władca Polski, Mieczysław I. Przez cały czas wieków średnich bito w Polsce prawie wyłącznie monety srebrne; system monetarny ulegał w tych czasach licznym zmianom, co daje podstawę do podziału rozwoju ustroju pieniężnego średniowiecza na dwie epoki: denarową i groszową; za punkt zwrotny można przyjąć mniej więcej rok 1300.

Najdawniejszym systemem pieniężnym, przyjętym przez Polskę w X wieku, był prawdopodobnie system karoliński, mający wówczas za podstawę funt srebra o 367 gramach, a dzielony na 240 denarów; w każdym razie najdawniejsze denary polskie ważą 1,5 grama, a są bite ze srebra conajmniej XV próby; są to t. z w. denary grube. Prawdopodobnie jeszcze w drugiej ćwierci XI wieku, w związku z ówczesnym zamętem politycznym, nastąpiło bardzo znaczne zmniejszenie ilości czystego srebra w denarze, a w drugiej połowie tego wieku podstawą ustroju pieniężnego stała się grzywna polska, ważąca mniej więcej połowę funta karolińskiego; grzywnę polską dzielono podług wzorów

niemieckich na 4 wiardunki (fertones), 24 szkojce (scoti), 240 denarów i 480 oboli. Jako monety wybijano w dalszym ciągu denary, będące obecnie już cienkimi denarami, a sporadycznie obole czyli półdenarki. Denary te liczono na szkojce, wiardunki i grzywny, tylko że ta grzywna pieniędzy była coraz lżejsza, ponieważ waga denara zmniejszała się coraz bardziej; denary z drugiej połowy XI wieku ważyły jeszcze około 0,7 grama, a waga denarów z XIII wieku waha się w granicach 0,1 — 0,2 gr.; są one przeważnie już tak cienkie, że stempel może być na nich wybijany tylko po jednej stronie; są to t. zw. brakteaty, od których trzeci podokres epoki denarowej, obejmujący wiek XIII, nazywany bywa brakteatowym. Mniej jaskrawem było pogorszenie jakości srebra; w XII i XIII wieku domieszka waha się w granicach 6—38⁰/o. W rezultacie na grzywnę czystego srebra przypada coraz to większa liczba pieniążków denarowych; w XIII wieku przekracza ona cyfrę 1400 (zamiast 240). Gdy w wieku XIII dalsze zmniejszanie denara techniczne przestało być możliwem, zaczęli panujący ciągnąć zyski z mennicy w ten sposób, że nie psując wartości monety, wybijali ją coraz to pod innym stemplem, zmuszając ludność do żamiany dawnych monet na nowe w ten sposób, że za większą liczbę dawnych dawali mniejszą liczbę nowych.

Uważane to było przez społeczeństwo za nieznośny ciężar; powstaje wskutek tego opozycja przeciwko polityce menniczej panującego. Wychodziła ona przedewszystkiem z kół duchowieństwa, jako najbardziej oświeconej i najlepiej zorganizowanej warstwy, a popieraną była przez papieża, dla którego z powodu płacenia przez Polskę świętopietrza sprawy walutowe tego kraju nie były obojętne. Wynikające z tego powodu spory między panującym a duchowieństwem kończyły się kompromisem w trojakiej formie: albo przyznaniem prawa poboru dziesięciny z dochodów mennicznych panującego, albo wyjęciem majątków kościelnych z pod jurysdykcji mincerzy t. j. uchYLENIEM dla ludności tych dóbr obowiązku przymusowej wymiany starych monet po kursie urzędowym, albo też nadaniem prawa bicia monety. Za duchowieństwem poszły miasta, z których niektóre uzyskały prawo bicia monety. Wprawdzie monety prywatne zasadniczo co do swej stopy miały odpowiadać

monetom panującego, a ze wspomnianych uprawnień menniczych bynajmniej nie zawsze robiono użytek, to jednak przywileje mennicze muszą być uważane za czynnik wprowadzający nowe zamieszanie w stosunki pieniężne. Większe jednak zamieszanie wprowadzało polityczne rozbitcie Polski i bicie własnej monety przez książąt dzielnicowych; spowodowało to nawet powstanie odrębnej grzywny mazowieckiej.

W związku z tym ogromnym upadkiem wartości denara pozostaje fakt, iż był on używany za miernik wartości tylko przy drobniejszych obrotach, podczas gdy przy znacznie większych obrotach za miarę wartości używano grzywny czystego srebra; wypłat zaś dokonywano bądź we formie srebra litego, lub formie pieniędzy ważonych, a nie liczonych.

W epoce denarowej poza monetą krajową kursowała w Polsce w dalszym ciągu moneta obca, szczególnie liczna za pierwszych Piastów; w X i pierwszej połowie XI wieku przeważały pieniądze niemieckie, w drugiej połowie XI wieku czeskie i węgierskie; w XII i XIII wieku obcych monet kursowało stosunkowo mało, dopiero w drugiej połowie XIII wieku liczniej zaczynają się znowu pojawiać monety niemieckie.

Pozatem w charakterze środków wymiany używano futer (n. p. lisich), koni, ubrań, soli, sztuk płótna, o czym z XIII wieku posiadamy cały szereg wiadomości.

2. Epoka groszowa. W drugiej połowie XIII wieku, w miarę wzmagania się międzynarodowych stosunków handlowych, brak grubej monety, posiadającej trwałą wartość coraz dotkliwiej dawał się odczuwać. Mniej więcej w tym czasie rozpoczęto na zachodzie bić grube srebrne monety t. zw. grosze (nummi grossi); pod koniec XIII wieku zaczął podobne grosze w bardzo znacznej liczbie bić król czeski Wacław II, zostawszy królem polskim wprowadził on i tu tę nową monetę. W początkach XIV wieku te grosze praskie znalazły w Polsce tak szerokie zastosowanie, iż Władysław Łokietek oraz Kazimierz Wielki, który ostatecznie zreformował polski ustrój pieniężny, zerwali z dawnym denarem, a oparli się na nowych wzorach czeskich. Za podstawę nowego systemu wzięto jednakże nie grzywnę praską lecz krakowską ważącą 197 gr., na którą tych groszy praskich szło 48; odtąd grzywna liczby polskiej zawiera 48 groszy. Przy liczeniu groszy utrzymał się

ponadto dawny podział grzywny na 4 wiardunki (obecnie po 12 groszy) 24 szkójce (obecnie po 2 grosze). Groszy wybijano stosunkowo mało; przeważnie bito półgroszki oraz t. zw. kwartniki (quartenses), których początkowo szło po 4 na grosz, a od 1396 po 6 na grosz. Ponadto w znacznej liczbie bito denary nie mające jednak nic wspólnego z dawniejszymi denarami, lecz wzorowane na denarach czeskich, tworzących 12 grosza; zawierają one w początkach XIV wieku 0,3 gr. czystego srebra.

Psucie tego nowego systemu rozpoczęło się wkrótce po jego wprowadzeniu: podczas gdy denary Władysława Łokietka po r. 1320 zawierają 3,6 gr. czystego srebra na grosz, ostatnie półgroszki Kazimierza Wielkiego z lat 1368—70 zawierają tylko 1,75 gr. w groszu; ilość ta spada około r. 1400 do 1,58 gr.; około r. 1440—0,86 gr., a około 1500—0,77 gr. Jeszcze bardziej zmniejszała się zawartość czystego srebra w denarach, wskutek czego musiano nawet dwukrotnie w XIV wieku zmieniać stosunek denara do grosza; od 1326 liczy się już 16 denarów na grosz, a od 1398 po 18; ten ostatni stosunek przetrwał przez cały wiek XV.

Jednocześnie z tą nową monetą polską przez cały wiek XIV, aż do roku 1440 mniej więcej, kursowały grosze czeskie czyli praskie, będące prototypami groszy polskich; one również traciły na wartości, nie tak szybko jednakże jak grosze polskie; grosze praskie uzyskiwały wskutek tego agio w stosunku do groszy polskich; zjawilo się ono już za czasów Kazimierza Wielkiego i wedle rozporządzenia tego króla z r. 1369 miało być karane śmiercią i konfiskatą majątku. Za panowania króla Ludwika Węgierskiego, Władysława Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka próbowano drogą poprawy polskich pieniędzy powstrzymać agio na grosze czeskie; reformy te jednak były nietrwałe i nie posiadały wskutek tego większego znaczenia.

3. Monety złote. Od początku wieku XIV obok tych monet srebrnych zaczynają w Polsce kursować monety złote t. zw. dukaty lub floreny; wybijano je w XIII wieku nasamprzód we Włoszech, a później i w innych krajach. W Polsce już w pierwszej ćwierci XIV wieku próbował bić dukaty Władysław Łokietek, nie posiadało to jednak większego znaczenia, tak że do końca średniowiecza posługiwano się

w Polsce obcemi, przeważnie węgierskimi dukatami. Znaczenie dukata jako miernika wartości, oraz jako środka wymiany przy większych obrotach wzrastało w miarę psucia się monet srebrnych. Po upadku wartości grosza praskiego podczas wojen husyckich, dukat staje się w Polsce najbardziej poszukiwaną i cenioną monetą; za punkt zwrotny przyjmuje się rok 1440.

Ponieważ dukat zawierał stale tę samą ilość złota, a ilość srebra w groszu była zmienną, więc wskutek tego i kurs dukata wyrażony w groszach zmieniał się i wynosił około roku 1325 — 14 groszy za dukata; w 1393 — 24; w 1417 — 34; w 1451 — 36; w 1468 — 32; w 1500 — 30. Przy tym kursie zrozumiałe są dążenia ustawodawcy do ustalenia kursu przymusowego; w 1496 r. wyszła ustawa ustalająca ten kurs na 30 gr.; kurs ten utrzymał się rzeczywiście do początku XVI wieku.

4. Mennica i przywileje mennicze. Technika wybijania pieniędzy była w średniowieczu bardzo prymitywną; znaną jest ona w literaturze numizmatycznej pod nazwą bicia pieniędzy „al marco”. Poszczególne pieniążki w swej wadze mogły się między sobą nawet dość znacznie różnić, wystarczało, że z jednostki wagi jaką była grzywna wybijano ustawowo określoną liczbę monet. Wskutek tego tylko przeciętna waga, a nie waga poszczególnych sztuk odpowiadała postanowieniom prawnym. Jednakże nawet i ta prymitywna technika bicia monet wymagała pewnych stałych warsztatów pracy; systemu przenośnej mennicy i wędrownego sposobu bicia monety w Polsce nigdzie nie skonstatowano.

Wybijaniem monet kierowali mincerze, którzy ze swej strony podlegali skarbnikom zarówno co do stopy wybijanej monety, jak co do stempla; jemu też oddawali dochód z mennicy. Mincerzowi podlegał cały personel menniczy; wyjęty był on z pod kompetencji zwykłych sądów, a podlegał sądownictwu mincerza, ten zaś sądzony był przez panującego. W XIII wieku mincerze byli funkcjonariuszami publicznymi, którym powierzono nie tylko administrację sprawy menniczej, lecz którzy ponadto bywali obarczani całym szeregiem innych funkcji głównie skarbowych; rekrutowali się oni prawdopodobnie ze sfery rycerskiej. W XIV wieku na ich miejsce

zjawiają się dzierżawcy mennic² ze stanu mieszczańskiego, o ograniczonych, wyłącznie menniczych kompetencjach.

Personel menniczy, poza [pisarzem, dzielił się na dwie grupy, z których jedną tworzyli robotnicy zajęci samem wybijaniem monet, drugą grupę tworzyli funkcjonariusze, puszczający w kurs nowo wybite monety. To ostatnie odbywało się nie tylko w samej mennicy, lecz w całym kraju jednocześnie, mianowicie na targach i jarmarkach, dokąd wysyłano osobnych funkcjonariuszy menniczych.

Wspomnieliśmy wyżej o przywilejach menniczych jako kompromisowem załatwianiu opozycji pewnych warstw społeczeństwa przeciwko menniczej polityce panującego. Mogły one być zresztą nadawane i niezależnie od tych sporów, jako podstawy uposażenia poszczególnych instytutów kościelnych i miast. Zupełnie pewne wiadomości o tych przywilejach posiadamy dopiero z XIII wieku; przypuszczenie jakoby były one dawane już w XI w. nie zostało dotychczas dostatecznie uzasadnionem.

Nie wszystkie przywileje mennicze dawały jednakowo daleko idące uprawnienia; poszczególne typy uprawnień mogły do pewnego stopnia uchodzić na stadju rozwojowe przywileju menniczego. Niejako stopniem wstępnym, który był punktem wyjścia właściwych przywilejów menniczych, było upoważnienie panującego do przebicia w jego mennicy na monetę pewnej ściśle określonej ilości kruszcu według obowiązującej stopy i stempla. Różnica między faktyczną, a kursową wartością monety była zyskiem obdarowanego takim przywilejem. Przywileje takie mogły być zarówno jednorazowe jak i wieczyste; w tym drugim wypadku określano ilość srebra jaką corocznie można było przebić.

Od tego rodzaju uprawnienia był już tylko jeden krok do właściwych przywilejów menniczych w ich pierwotnej formie, na podstawie których biskupstwa, klasztory lub miasta mogły zakładać własne mennice i przebić w nich nieograniczoną ilość własnego srebra na monety według stopy współczesnej monety panującego. O ile wybijane przez panującego monety nie zaspakajały potrzeb gospodarstwa społecznego, takie kościelne i miejskie mennice mogły ciągnąć zyski z wybijanych przez siebie monet bez strat skarbu pa-

nującego. W przeciwnym razie ich zyski były stratą panującego. W każdym jednak razie zwierzchnictwo mennicze panującego pozostawało nienaruszonym.

Jest rzeczą wątpliwą czy takie prywatne mennice mogły wybijać monety ze stemplem panującego. Miałoby to tę ujemną stronę, iż w razie nielegalnego oczywiście, obniżania stopy w takich prywatnych mennicach, przy ogólnej wymianie monet ściągano by ją do mennicy panującego po kursie ustalonym dla lepszych monet. Środkiem zabezpieczającym przeciwko takim nielegalnym zmianom w stopie monet wychodzących z mennic prywatnych, było nadawanie prawa bicia monet o własnym stemple, t. j. odmiennym wizerunku i napisie, z zachowaniem jednak stopy identycznej ze stopą monet panującego. Odnośny przywilej mógł zapewnić takiej t. zw. „specjalnej monecie” kurs przymusowy na równi z monetą panującego w obrębie odnośnych granic politycznych.

Przypuszczenie o istnieniu jeszcze dalej idących przywilejów menniczych, upoważniających do bicia t. zw. „wolnej monety” (moneta libera) o własnym stemple i stopie, nie zostało dotychczas dostatecznie uzasadnionem. Moneta taka mogła oczywiście mieć kurs przymusowy tylko w obrębie posiadłości instytutu obdarowanego takim przywilejem.

5. Kredyt. Kredyt publiczny omówiony ustał na innem miejscu: miejski w rozdziale V, państwowy w IX; w niniejszym ustępie uwzględniony jest jedynie kredyt prywatny. Zjawisko kredytu znane było w Polsce prawdopodobnie już w czasach przedchrześcijańskich, jednakże dopiero w XIV i XV wieku zaczął on zyskiwać nieco większe znaczenie w całokształcie życia gospodarczego.

W zakresie stosunków wiejskich ziemia będąca własnością dłużnika była najczęstszem i głównem zabezpieczeniem pożyczki. Niekiedy przy pożyczkach krótkoterminowych, mianowicie paromiesięcznych, ograniczano się do zeznania długu do aktów sądu ziemskiego. Zeznania takie mogą zawierać zobowiązania, że w razie nieoddania długu w przewidzianym terminie, dłużnik da w zastaw gruntu lub inne nieruchomości, a nawet ruchomości; niekiedy spotyka się zobowiązania dania jako ekwiwalentu pewnego gruntu. Przeważnie jednak pożyczka była zaraz zapisywana na dobrach dłużnika, przez

co wierzyciel zyskiwał na nich prawo zastawu. Już w średniowieczu znany był dwojakiemu rodzajowi zastaw dóbr ziemskich: z dzierżeniem i bez dzierżenia. Pierwsza forma była starszą i bardziej rozpowszechnioną; dobra przechodziły wówczas w posiadanie wierzyciela, który ciągnął z nich wszystkie pożytki aż do czasu wykupienia tych dóbr t. j. spłaty długu.

Inna forma zastawu z dzierżeniem, zwana „do wytrzymania”, przy której wierzyciel składał rachunki z dochodów z dóbr trzymanyh przez siebie w zastawie, przyczem cały ten dochód lub przynajmniej jego część szła na spłatę długu, tak że dobra po pewnym czasie, bez osobnej spłaty sumy dłużnej, wracały do właściciela, w zakresie stosunków prywatnych spotyka się rzadko.

Zastaw bez dzierżenia, przy którym majątek pozostawał w posiadaniu dłużnika znany jest już w wieku XIV. Przy pożyczkach prywatnych znajdował on stosunkowo rzadko zastosowanie; stosowanym był natomiast zwykle w wypadkach, gdy zobowiązanie powstawało przez zapis pewnej sumy na cele kościelne lub dobroczynne.

Zastawiano zwykle całe wsie, względnie ich części, będące własnością jednej osoby, o ile wieś była podzieloną. Zdarzają się jednak zastawy części wsi, należących do jednej osoby, n. p. zastawiano lasy bez jednoczesnego zastawu innych gruntów, a więc właściwych wsi.

Analogiczne formy zastawu spotykamy i po miastach, z tą tylko różnicą, iż przedmiotem zastawu bywały nie dobra ziemskie, ale przeważnie domy miejskie, rzadziej niezabudowane place, ogrody lub inne grunta. Zastaw ruchomości, a przede wszystkim kosztowności i towarów, odgrywał w kredycie miejskim bez porównania większą rolę, aniżeli analogiczne zastawy w kredycie rolnym. W zakresie miejskich stosunków kredytowych w razie niezapłacenia długu w przewidzianym terminie bardzo często stosowanym środkiem był areszt dłużnika. Ponieważ dłużnicy starali się unikać tej ewentualności przez wykazywanie się odpowiedniami gwałtami królewskimi, albo wydawanymi przez sądy kościelne, wobec tego w umowach pieniężnych znajdujemy zobowiązania dłużników niekorzystania z tego rodzaju gwałtów.

Bardzo rozpowszechnioną, zwłaszcza w zakresie miejskich stosunków kredytowych, formą zaciągania pożyczki były t. zw. wyderkały; dłużnik sprzedawał wówczas wierzycielowi realność, mającą być zabezpieczeniem długu, zastrzegając sobie prawo jej odkupu w określonym terminie i za określoną kwotę.

Zgodnie z panującymi w średniowieczu poglądami literatury kanonistycznej, oraz powszechnym ustawodawstwem kościelnym, partykularne polskie ustawodawstwo kościelne XIV i XV wieku zabraniało poboru odsetek od wypożyczanych pieniędzy. Na tem samem stanowisku stało i świeckie prawo, pozwalając tylko żydom pobierać odsetki.

W miarę coraz bardziej rozwijającej się gospodarki pieniężnej i zapotrzebowania kredytu, przeprowadzanie tych zakazów w życiu stawało się coraz trudniejsze. Spontanicznie zaczęły się wytwarzać różne instytucje prawne, mające na celu obchodzenie tych zakazów, a mianowicie zastaw z dzierżeniem do wykupienia, wyderkał, kupno renty, pożyczka z zastrzeżeniem udziału w zyskach, zapłata lepszą monetą, gdy pożyczka dana była w gorszej i t. p. Obok tego już w XV w. zdarzało się jawne pobieranie odsetek nie tylko przez żydów, a ustawy podatkowe z końca XV w. niejako legalizują ten stan, opodatkowując dochody z odsetek, pobieranych przez wierzycieli.

W Wielkopolsce w końcu XIV i na początku XV wieku przy pożyczkach zabezpieczonych na nieruchomościach, najczęściej pobierano 10⁰%, niekiedy mniej, niekiedy więcej aż do 20⁰%; w drugiej ćwierci XV w. stopa procentowa spada i około połowy tego wieku wynosi najczęściej około 8⁰%. W drugiej połowie XV wieku mamy do czynienia z dalszym spadkiem stopy procentowej; przynajmniej w Krakowie w końcu XV w. przy pożyczkach, udzielanych mieszczanom wynosiła ona najczęściej 5⁰%. Szlachta musiała płacić kapitalistom miejskim znacznie większe odsetki, niekiedy ponad 15⁰%. Natomiast żydzi od pożyczek niezabezpieczonych na nieruchomościach pobierali bez porównania większe odsetki. Kazimierz Wielki w 1347 r. zakazał im pobierać więcej niż grosz od grzywny na tydzień czyli 108⁰% rocznie; rzeczywiście procenta

te w XIV i XV wieku dochodzą do 100^{0/0}, choć niekiedy są niższe, wynosząc około 50^{0/0}.

Kredyt w Polsce średniowiecznej był zupełnie zdecentralizowany; pożyczek udzielali posiadający wolne kapitały bezpośrednio potrzebującym pieniędzy. Dla niektórych jednak wielkich kupców te operacje kredytowe stały się niejako czynnością zawodową, uprawianą obok głównego zawodu, jakim był handel. W tem znaczeniu można mówić o istnieniu w Polsce średniowiecznej domów bankiersko-handlowych. W Krakowie n. p. w XV wieku spółka handlowa Bonerów była właśnie takim domem bankowym. Pożyczała ona kupcom i innym mieszczanom, ziemianom, a nawet samemu królowi różne kwoty od kilkudziesięciu do kilku tysięcy florenów; jednym na skrypta dłużne, innym pod zastaw lub we formie widerkałów. Spółka ta miała dłużników nie tylko w Krakowie, ale i w innych miastach w Polsce, a nawet zagranicą: na Węgrzech (w Koszycach), na Śląsku (we Wrocławiu), w Niemczech (w Norymberdze). Pożyczki, udzielane szlachcie doprowadziły spółkę do nabycia szeregu dóbr ziemskich dawniej szlacheckich.

IX. Skarbowość.

Balzer: Skarbiec i archiwum koronne. — Grodecki: Mincerze w wcześniejszym średniowieczu. — Kutrzeba: Szos królewski. — Ohanowicz: Ciężary państwowe duchowieństwa. — Pappé: Zatarg podatkowy Krakowa. — Piekosiński: Ludność wieśniacza. — Tomaszewskij: Podatkowi uchwali. — Widajewicz: Powołowe-poradlne. — Zieliński: Poszukiwania nad finansami polskimi. — Zieliński: Kilka słów o zadaniu Szajnochy.

1. Epoka piastowska. Według wszelkiego prawdopodobieństwa w chwili powstania państwowości polskiej daniny i świadczenia we formie robocizny, uiszczane przez ogół ludności były jedyną podstawą materialnej egzystencji państwa. Przez powstanie i coraz większy rozwój wielkiej własności ziemskiej, która część tych ciężarów zaczęła zużytkowywać na własne potrzeby, dochody państwa, względnie panującego, bo w owych czasach to na jedno wychodzi, różniczkowały się na dochody z jego majątku, przedewszystkiem dóbr ziemskich, oraz t. zw. ciężarów prawa książęcego, świadczonych przez całą ludność włościańską. Przez coraz to nowe nadania dóbr ziemskich zmniejszały się dochody z dóbr panującego, a jednocześnie wskutek immunitetów coraz to bardziej zmniejszały się dla państwa korzyści płynące z ciężarów prawa książęcego; jest to zasadnicza tendencja w rozwoju tych stosunków w XIII i XIV wieku. Punktem kulminacyjnym tego rozwoju jest rok 1374 kiedy to król Ludwik wzamian za przyznane sobie koncesje polityczne zrzekł się, poza stosunkowo drobnym podatkiem, prawa pobierania wszelkich innych świadczeń, jak również samowolnego ich nakładania. Odtąd nowe ciężary we formie podatków mogą być nakładane jedynie za zgodą szlachty. Przywilej koszycki rozpoczyna nowy okres przedewszystkiem w historii prawa skarbowego, a w dalszym ciągu i skarbowości, choć pod względem gospodarczym zmiana nie była tak jaskrawa, jak pod względem prawnym.

W epoce piastowskiej wśród dochodów z majątku panującego najważniejszą rolę odgrywały dochody z dóbr ziemskich; przedstawiały się one mniej więcej tak samo jak dochody z dóbr kościelnych i szlacheckich. Korzystano z nich przede wszystkim we formie administracji własnej, złożonej z kluczników zarządzających poszczególnymi kluczami, które składały się z większej lub mniejszej liczby wsi; klucznicy podlegali t. zw. prokuratorom stojącym na czele szeregu kluczy. Dzierżawa majątków panującego oraz ich zastaw[•] częściej zaczynają się pojawiać dopiero w XIV wieku. Osobno administrowane były żupy solne krakowskie, do których później dochodzą żupy ołowiane w Olkuszu.

Ciężary prawa książęcego były zarówno liczne jak i różnorodne co do swojego charakteru; ze względu na formę w jakiej były uiszczane rozpadały się one na dwie kategorie: danin, którym przeciwstawiano robocizny. Na czoło wszystkich danin ze względu na swoje wybitne znaczenie wysunęła się danina gruntowa; zwano ją pierwotnie powołowem (solutio a bobus), gdyż uiszczano ją proporcjonalnie do liczby używanego w gospodarstwie sprzężaju; dla pierwotnej i niewyrobionej administracji skarbowej było to najłatwiejsze do zastosowania kryterium przy wymiarze podatku gruntowego; później daninę tę zwano poradlnem. Pierwotnie musiała to być danina stała wybierana w rocznych odstępach czasu; wydajność jej oczywiście zmniejszała się w miarę postępu zwolnień od ciężarów prawa książęcego; wskutek tego później, a mianowicie ku końcowi XII wieku pojawia się nowe poradlnie jako przygodna opłata, przez panującego za każdym razem osobno zapowiadana; jest ono wówczas powszechnym przygodnym podatkiem gruntowym, do uiszczania którego zobowiązana jest cała ludność, bez względu na to, czy osadzaną jest ona na prawie polskim, czy też niemieckim, które ją uwalniało od pozostałych ciężarów prawa książęcego; uwolnienia od niego są bardzo rzadkie i przeważnie ograniczają się do określonej liczby lat.

Poradlnie było pierwotnie swobodnie nakładane przez panującego; od XIII wieku społeczeństwo dąży do ograniczenia tej swobody; w XIII i XIV wieku, szczególnie na Śląsku i Mazowszu, panujący wydają niektórym instytutom koś-

cielnym dokumenta, w których zobowiązują się, poza określonymi wypadkami, nie nakładać tej daniny bez zgody zainteresowanych. Najczęściej wymieniane są następujące wypadki, w których panujący mógł własnowolnie nałożyć tę daninę: małżeństwo panującego lub jego dzieci, odebranie straconej lub zakupno nowej ziemi, względnie zamku, niewola panującego lub jego syna; rzadziej spotyka się ponadto następujące wypadki: pozbycie się z kraju silniejszego nieprzyjaciela przez wykup, wykupienie z niewoli rycerza, który w obronie kraju dostał się do niewoli, pasowanie panującego lub jego syna na rycerza.

Poradlnie uiszczano pierwotnie w zbożu, później mianowicie od czasów kolonizacji niemieckiej, ponadto i w pieniądzech. Stopa podatkowa przy poradlnem nadzwyczajnem bywała różna; ogłaszano ją jednocześnie z zapowiedzią samego podatku.

Osobną opłatą była t. zw. stróża (custodia), która jeszcze w XIII wieku częściowo występuje w pierwotnej swej formie obowiązku dostarczania stróżów do pilnowania grodów i dworów panującego. Również osobno należy wymienić t. zw. stan czyli stacje (stationes), polegające na obowiązku dostarczania kwater i utrzymania dla dworu panującego lub jego funkcjonariuszy i służby, podczas tak częstych w owych czasach objazdów po kraju.

Znacznie liczniejsze w owych czasach były różne posługi osobiste, mające na celu ułatwianie panującemu wypełnianie jego zadań; należą tu: obowiązek budowania i naprawy grodów, pomoc przy transportowaniu produktów dla dworu i drużyny panującego we formie obowiązku dostarczania koni i wozów, wraz z potrzebną obsługą, posługi łowieckie jak gonienie zwierzyny, pilnowanie gniazd sokolich, żywienie psów gończych i szereg podobnych powinności.

Daniny w naturze oraz posługi osobiste odgrywały w tej najdawniejszej epoce skarbowości polskiej bez porównania większą rolę, aniżeli później; jednakże i wówczas pieniądź odgrywał już pewną rolę w skarbowości. Dochody pieniężne płynęły z cel, opłat targowych, kar sądowych, mennicy, dzierżawy dóbr, a wydawano je oprócz nadzwyczajnych wy-

padków kontrybucji na rzecz Niemiec lub Czech, na zaspakajanie wykwinniejszych potrzeb dworu, na jednorazowe lub doroczne subwencje na rzecz instytucji kościelnych, na żoła dla sił zbrojnych i t. p.

Na czele spraw skarbowych stał skarbnik, któremu podlegali niżsi urzędnicy skarbowi, wśród których największe znaczenie posiadali zarządcy dóbr panującego. Wybitną rolę w tej administracji odgrywał mincerz, który nie tylko zarządzał mennicą, będącą w niektórych okresach tej epoki bardzo ważnym źródłem dochodów panującego, ale pełnił szereg innych ważnych funkcji skarbowych; w XIII wieku podlegały mu dochody z ceł, targowego, górnictwa, a w szczególności był on zarządcą monopolu solnego panującego. Wszystkie te uboczne funkcje mincerza odpadają od tego stanowiska w XIV wieku.

2. Początki skarbowości nowożytnej. Nowa epoka w rozwoju skarbowości tem się odróżnia od poprzedniej, iż na rozwój spraw skarbowych coraz większy wpływ zaczyna wywierać szlachta, a gospodarka pieniężna zyskuje zdecydowaną przewagę nad gospodarką naturalną. Zmiana ta dokonytuje się zresztą powoli i stopniowo; początkami swemi sięga pierwszych lat XV wieku, na dobre jednak uzewnętrznia się dopiero w drugiej połowie tego wieku.

Przy końcu XIV wieku do skarbu wpływały dochody z następujących źródeł: dóbr ziemskich, żup solnych i ołowianych, mennicy, ceł, oraz stałego podatku gruntowego. W XV wieku ustaliły się następujące formy korzystania z dóbr ziemskich: po pierwsze dzierżawa za określoną kwotę pieniężną rocznie (rzadko ponadto pewną ilość produktów w naturze); po drugie: zarząd własny z określonem wynagrodzeniem dla zarządcy i obowiązkiem wyrachowywania się ze wszystkich dochodów; po trzecie t. zw. gołe dożywocie, gdy w nagrodę za usługi dla państwa lub panującego dawano pewne majątki w dożywotnie posiadanie bez żadnych na rzecz skarbu ciężarów; po czwarte: zastaw wierzycielom w zamian za udzielone pożyczki; jedne zastawy trzeba było wykupywać przez zwrot pożyczonej kwoty, podczas gdy inne bez tego po określonym przeciągu czasu wracały do panującego; w pierw-

szym wypadku dochody z majątku szły wyłącznie na oprocentowanie długu, w drugim częściowo na jego amortyzację.

Stały podatek gruntowy t. zw. poradlny, zwane również podymnem, płacono w wysokości 2 groszy z łanu, stosownie do t. zw. paktu koszyckiego z r. 1374. Podatek ten płacony był tylko z gruntów ornych włościańskich; grunta folwarczne podatku tego nie płaciły. Rozmiar łanów, oraz jakość gruntów, nie były brane pod uwagę przy wymierzaniu tego podatku.

Wobec stale zmniejszających się dochodów z dóbr ziemskich, mianowicie z powodu licznych darowizn i jeszcze liczniejszych zastawów już od samych początków XV wieku w razie zjawienia się nadzwyczajnych wydatków, powstawała konieczność ustanawiania nadzwyczajnych podatków, oczywiście za zgodą szlachty. Po raz pierwszy zdarzyło się to w r. 1404 w związku z zamierzonym wówczas wykupem ziemi Dobrzyńskiej; pozatem w pierwszej połowie XV wieku, zdaje się, że tylko dwukrotnie doszło do nałożenia nadzwyczajnych podatków. Przełomowe pod tym względem znaczenie posiadała wojna z Zakonem za czasów Kazimierza Jagiellończyka. Konieczność utrzymywania wojsk zaciężnych podczas tej przewlekającej się wojny wywołała potrzebę nadzwyczajnych wysiłków finansowych ze strony społeczeństwa polskiego. Wytworzony w tym czasie ustrój podatkowy stał się fundamentem nowożytnej skarbowości polskiej.

Podstawą tego systemu był po wsiach omówiony wyżej stały podatek gruntowy, a po miastach szos, będący pierwotnie wyłącznie podatkiem miejskim. Po wsiach ten nadzwyczajny podatek był początkowo tylko parokrotnie zwiększonym zwykłym podatkiem gruntowym; w drugiej połowie XV wieku ustala się jednak zasada, że nadzwyczajny podatek pobiera się niezależnie od dorocznego. Nadzwyczajny podatek gruntowy pobierany był nie tylko od ról włościańskich, ale i miejskich jak również drobnoszlacheckich (od tych ostatnich nie zawsze), folwarki natomiast podatku tego nie płaciły. Wysokość tego podatku w drugiej połowie XV wieku wynosiła najczęściej 12 groszy z łanu i wyjątkowo tylko w niektórych latach spadała do 4 lub podwyższała się do 24 groszy.

Wobec zróżniczkowania ludności wiejskiej podatek gruntowy nie dotyczył wszystkich w jednakowej mierze. Dla tego

też w drugiej połowie XV wieku obok gruntowego pojawiają się inne podatki wiejskie, dotyczące warstw zupełnie nie płacących podatku gruntowego, lub niedostatecznie w stosunku do swoich dochodów podatkiem tym obciążonych. Są to mianowicie podatki od przedsiębiorstw przemysłowych, mianowicie młynów, karczem i rudni, od ludności zajmującej się hodowlą owiec oraz żyjącej z najmu.

Ludność miejska płaciła szos (*exactio civilis*), który był podatkiem proporcjonalnym do majątku zarówno nieruchomego jak ruchomego; wynosił on zazwyczaj 4,16⁰/₀ oszacowanej wartości majątku; żydzi podatek ten, przynajmniej w niektórych latach, płacili w podwójnej wysokości.

Dla ustawodawstwa podatkowego drugiej połowy XV wieku rzeczą bardzo charakterystyczną jest stosunkowo częste obciążanie podatkami bezpośrednimi wyższych stanów t. j. szlachty i duchowieństwa, głównie we formie podatków od czynszów. Podatek ten ustanowiono po raz pierwszy w 1456 r.; za Kazimierza Jagiellończyka uchwalano go ponadto jeszcze pięć razy. W stosunku do właścicieli dóbr ziemskich chodziło tu o pieniężne dochody z czynszów płaconych przez ludność wiejską, oraz o czynsze od pożyczek; wysokość tego podatku dochodziła w 1456 r. do 50⁰/₀ rocznego dochodu, przeważnie jednak była ona niższą (12,5—25⁰/₀). Odrębne stanowisko zajmowało tu duchowieństwo, wyłamujące się z pod ogólnych norm podatkowych, a dążące do skontyngentowania należnych od niego państwu kwot, oraz swobodnej ich repartycji na poszczególnych członków kleru.

Bez porównania mniejsze znaczenie posiadał jedyny pośredni podatek, zwany akcyzą lub czopowem; płacony był on parokrotnie od 1459 począwszy od piwa, wina i miodu.

Na czele spraw skarbowych stał skarbnik; nie znaczy to jednakże aby wszystkie pieniądze skarbowe przepływały przez jego ręce; coraz bardziej bowiem upowszechnia się zwyczaj dysponowania pieniędzmi skarbowymi za pośrednictwem asygnat adresowanych do zarządzających majątkami panującego, bądź pobierających należne państwu podatki.

Do powstania odrębnego skarbu publicznego w XV wieku nie przyszło, jednakże pierwsze zawiązki tego skarbu datują

się już z tych czasów. Szlachta, mając prawo przyzwalania na podatki, dąży do zdobycia wpływu na wydawanie zebranych tą drogą pieniędzy; chodzi tu przede wszystkim o kontrolę, aby pieniądze te nie były wydawane na inne cele, niż je przeznaczono. Dla tego też pobór i wydatkowanie tych pieniędzy powierza się w pewnych latach osobnym poborcom i szafarzom wybieranym przez szlachtę z pośród siebie.

CZEŚĆ DRUGA.

Czasy nowożytne.

I. Ludność.

Baranowski: Poczucie odrębności narodowej. — Bostel: Żydzi ziemi lwowskiej. — Brandt: Die Pest der Jahre 1707—13. — Czuczynski: Spis żydów woj. krakowskiego w r. 1765. — Długopolski: Przyczynki do osadnictwa wołoskiego. — Ehrenberg: Ein Grätzer Pestbericht. — Gawroński: Zaludnienie w granicach kozaczyzny. — Jabczyński: Statystyka miasta Poznania. — Jabłonowski: Zaludnienie Ukrainy Kijowskiej. — Jakubowski: Studja nad stosunkami narodowościowymi na Litwie. — Kleczyński: Spisy ludności. — Kleczyński: Poglówne generalne. — Kleczyński: Spis ludności diecezji krakowskiej. — Kleczyński i Kluczycki: Liczba głów żydowskich. — Korzon: Wewnętrzne dzieje t. I — Kucharski: Ludność ziemi Sanockiej. — Łopaciński: Z czasów wojen kozackich. — Pawiński i Jabłonowski: Polska wieku XVI. — Schmidt: Geschichte des Deutschtums.

1. Ogólna liczba ludności i gęstość zaludnienia w drugiej połowie XVI wieku były przedmiotem na wyjątkowo szeroką skalę zakrojonych badań Pawińskiego i Jabłonowskiego. Główną podstawą źródłową tych badań były rejestry poborowe, przede wszystkim z czasów panowania Stefana Batorygo, kiedy to spisywano je stosunkowo najstarannie; w razie potrzeby korzystano ze źródeł z czasów Zygmunta Augusta lub Zygmunta III-go. Rejestry poborowe nie zawierają spisu całej ludności, a nawet wszystkich opodatkowanych, lecz tylko liczbę jednostek podlegających opodatkowaniu, częściowo głów rodzin, częściowo przedmiotów (n. p. ziemia, młyny, karczmy); w miastach przy głównym podatku jakim był szos podawano tylko ogólną jego kwotę. Wewnętrzna krytyka tego materiału źródłowego została jedynie pobieżnie przeprowadzona i nie uzupełniono luk zarówno co do liczby wsi, jak i jednostek podatkowych.

Ażeby na podstawie liczby jednostek podlegających opodatkowaniu obliczyć ogólną liczbę ludności, trzeba było wiedzieć wiele głów odpowiadało każdej jednostce opodatkowanej; ponadto trzeba było uwzględnić warstwy ludności nie podlegające opodatkowaniu. Współczynniki szacunkowe wyrażające wspomniany stosunek zostały obliczone na bardzo szczupłej podstawie źródłowej, przyczem z konieczności ludność wiejska musiała być traktowana odrębnie od ludności miejskiej. Ustalono jednolite współczynniki dla ziem polskich i nieco odmienne dla ruskich; tymczasem różnorodność stosunków wewnętrznych dwu wielkich obszarów wymagała większego terytorjalnego zróżniczkowania tych współczynników.

Na podstawie sześciu przykładów zaczerpniętych z dwu wsi małopolskich ustalono, iż jednemu łanowi kmiecemu w ziemiach polskich odpowiada przeciętnie 11 głów; dla ziem ruskich ze względu na większą rozrodczość tamtejszej ludności przyjęto 12 głów. Na analogicznej podstawie przyjęto na zagrodnika i komornika przeciętnie 4 głowy, a już zupełnie bez źródłowego uzasadnienia na jednego rzemieślnika, a przy młynach na każde koło — 5 głów ludności. Tak samo obliczono nieopodatkowaną ludność dworów i folwarków szlacheckich przyjmując, iż w każdej wsi był folwark, odpowiadający przeciętnie 11 głowom; odnośnie do duchowieństwa i jego służby przyjęto, iż każdej parafii odpowiada 5 głów. Największe jednak wątpliwości nasuwa obliczenie ludności miejskiej, mianowicie przyjęcie 24 głów na każdą złotówkę szosu (na Rusi 35 głów). Szacowanie ilości ludności oparte na rejestrach poborowych nigdy nie może być ścisłe; nie ulega jednak wątpliwości że obliczenia Pawińskiego i Jabłonowskiego wymagają gruntownej rewizji.

Z tem zastrzeżeniem podajemy następujące najogólniejsze wyniki tych badań. Ludność Korony, bez Prus, Spiżu, Ks. Siewierskiego i Dzikich Pól, obliczono na 3.8 milionów głów, z czego wypadało na Wielkopolskę 826 tysięcy, na Małopolskę 674, na Mazowsze 589, na Podlasie 233, na Ruś Czerwoną 573, na Wołyń i Podole 392, na Ukrainę 545.

Ludność ta była bardzo nierównomiernie rozmieszczona na tem terytorjum; w celu zbadania gęstości zaludnienia trzeba było zbadać obszar ówczesnych jednostek administracyjnych

t. j. powiatów, ziem i województw, przyczem się okazało iż Wielkopolska miała obszar 58 tysięcy kilometrów², Małopolska 56, Ks. Siewierskie 0.6, Spiż 1, Mazowsze 32, Podlasie 10, Ruś Czerwona 64, Wołyń i Podole 57, Ukraina 174, a Dzikie Pola 85; razem Korona bez Prus 538 kil.² Przeciętnie zaś na jeden kilometr² wypadało w Wielkopolsce 14 głów, w Małopolsce 12, na Mazowszu 18, na Rusi Czerwonej 8, na Wołyniu i Podolu 7, na Ukrainie 3. Pomijamy tu Podlasie (24 głów) obliczone w nieco inny sposób i nastroczające szczególnie dużo wątpliwości. W każdym razie nie ulega wątpliwości, iż ziemie ruskie, a zwłaszcza Ukraina były znacznie rzadziej zaludnione aniżeli pozostałe części Korony.

2. Zmniejszenie się liczby ludności po wojnach z połowy XVII wieku. Wojny, rozpoczęte w 1648 r. buntami kozackimi, a które niebawem ogarnęły całą Rzeczpospolitą, zniszczyły znaczną część majątku narodowego i pociągnęły za sobą ogromny ubytek ludności, a przez to stały się niejako punktem zwrotnym w rozwoju gospodarczym Polski w czasach nowożytnych. Zniszczenie to tylko w stosunkowo nielicznych okolicach, w których rozegrały się znaczniejsze bitwy, lub będących świadkami dłuższych oblężeń, dokonane było bezpośrednimi działaniami wojennymi. Dla ogromnej większości miejscowości typowymi przyczynami zniszczenia i ruiny były rabunki przechodzących wojsk zarówno nieprzyjacielskich jak i własnych; pozbawiały one ludność podstawy egzystencji i zmuszały do masowych migracyj wewnątrz kraju, a częściowo nawet do zupełnego jego porzucenia. Reszty dokonała zaraza morowa.

O rozmiarach klęski dają pewne pojęcie następujące dane, które przytaczamy we formie przykładu. W 137 wsiach królewskich ziem chełmskiej, sanockiej i lwowskiej oraz woj. podolskiego z 3373 gospodarstw włościańskich, zostało po wojnach zaledwie 1591, czyli że 53% gospodarstw uległo zniszczeniu, a w ziemi chełmskiej procent ten wynosił nawet 58. Na 238 wsi tych samych królewszczyn w chwili powojennej lustracji, gdy odbudowa już się rozpoczęła, 36 czyli 15% było zupełnie spustoszonych, a na Podolu z 23 wsi 18 wsi przynajmniej przez czas jakiś było zupełnie ludności pozbawionych. Wsie szlacheckie, których była większość, były

mniej spustoszone, prawdopodobnie wskutek tego, iż postoje przechodzących wojsk własnych były tu licznymi konstytucjami sejmowymi zasadniczo i surowo zakazane. W każdym razie i w tych wsiach (w ziemi sanockiej) 58⁰/₀ łąnów kmiecyh spustoszało, podczas gdy w królewskich spustoszenie to wynosiło 86⁰/₀, a w duchownych 82⁰/₀.

Prawdopodobnie jeszcze większemu zniszczeniu uległy miasteczka; pomijając już prawie doszczętnie zniszczony Oświęcim, w którym miało pozostać z 500 „osady” zaledwie 21, a z 200 rzemieślników zaledwie 6, ale i w innych miasteczkach, jak Żarnowiec, Jędrzejów, Myślenice, które z zawieruchy wyszły stosunkowo obronną ręką, zostało zaledwie 36⁰/₀ dawnych gospodarstw. Odbudowa miasteczek była kosztowniejszą i trudniejszą od odbudowy wsi, w związku z tem zachodziły wypadki przenoszenia się rzemieślników i innych mieszczan na wieś.

3. Stan ludności w drugiej połowie XVIII w. badany był przez Korzona na podstawie krytycznego rozbioru współczesnych obliczeń i szacunków i przy odpowiednim uwzględnianiu późniejszych, porozbiorowych statystyk. Chodziło o skonstatowanie liczby ludności w dwu momentach: w chwili pierwszego rozbioru i podczas sejmku czteroletniego.

Spisy ludności, przeprowadzone przez zaborców w najbliższych latach (do r. 1776) po pierwszym rozbiórze dały następujące wyniki (w cyfrach zaokrąglonych): w zaborze rosyjskim 1,3 miliona, w austriackim 2,1 milj., pruskim 0,6 milj.; razem Rzeczpospolita straciła przez pierwszy rozbiór 4 miliony ludności. Ludność Rzeczypospolitej po rozbiórce była przez współczesnych bardzo rozmaicie szacowaną, mianowicie na 5,4 do 12 milionów. Opierając się na krytycznym rozbiórce tych szacunków, oraz na liczbie dymów, spisanych w celach skarbowych, dochodzi Korzon do cyfry 7,4 miliona jako najprawdopodobniejszej liczby zaludnienia Polski wkrótce po pierwszym rozbiórce. W ten sposób Rzeczpospolita w chwili rozbioru miała 11,4 miliony ludności, a straciła przez rozbiór przeszło trzecią część ludności.

Na pewniejszych podstawach można było oprzeć obliczenie dla epoki sejmku czteroletniego, gdyż sejm ten uchwalił

w 1789 r. pierwszy w Polsce „popis czyli podanie ludności”, pozostawiając wykonanie tej uchwały komisji skarbowej. Spis ten w tym samym roku był rzeczywiście wykonany, a w 1790 r. zrewidowano go i uzupełniono. Nie uwzględniono w nim jednak szlachty i duchowieństwa, a ludność żydowska nie została w całości spisana. Na podstawie bardzo skomplikowanych rachunków uzupełnia Korzon te braki, przyjmując dla szlachty 725 tysięcy, dla duchowieństwa 50, a na korekturę ludności żydowskiej 200, i w ten sposób otrzymuje 8,8 miliona jako przypuszczalną liczbę ludności w 1791 roku, co w porównaniu z 1775 r. daje przyrost 1.4 miliona, czyli 1,2⁰/₀ rocznie. Podział tej ludności pod względem społecznym przedstawia się w sposób następujący: włościanie tworzyli 72,7⁰/₀, mieszczenie chrześcijanie 6,8⁰/₀, przeważnie po miastach i miasteczkach mieszkający Żydzi 10,2⁰/₀, szlachta 8.0⁰/₀, z czego 4,5⁰/₀ wypadało na drobną szlachtę, duchowieństwo 0,6⁰/₀, inni 1,7⁰/₀. Pod względem wyznaniowym podział był następujący: katolicy rzymscy tworzyli 53,3⁰/₀, grecko-unici 29,5⁰/₀, dyzunici 3,4⁰/₀, protestanci 1,1⁰/₀, starozakonni 10,5⁰/₀, inni 2,2⁰/₀.

4. Stosunki narodowościowe na terytorjum Rzeczypospolitej nie przedstawiały się jednolicie; w zwartych masach, tworzących odrębne terytoria etnograficzne, siedziała ludność polska, małoruska, białoruska i litewska. Ludność polska w znacznej bardzo ilości osiadła była na wspomnianych terytorjach obcych. Pozatem po całym kraju porozpraszani byli Niemcy (głównie na zachodzie) i Żydzi (głównie na wschodzie), inne obce narodowości jak Ormianie, Tatarzy, Włosi, Szkoci nie posiadali nigdy większego znaczenia. Zmiany w zakresie stosunków narodowościowych wynikały głównie z kolonizacji polskiej na kresach wschodnich i ponownej fali kolonizacji niemieckiej na kresach zachodnich.

Polacy osiedlający się na ziemiach ruskich składali się nie tylko ze szlachty otrzymującej tu liczne nadania i mieszczan, lecz przede wszystkim z włościan, którzy w słabo zaludnionych ziemiach ruskich szukali dla siebie dogodniejszych warunków gospodarczych: większych gospodarstw i mniejszych powinności, a przede wszystkim mniejszych robocizn albo zupełnego od nich uwolnienia.

Rozpoczęty w średniowieczu, wzmożony w połowie XIV wieku pęd kolonizacji polskiej w ziemiach ruskich, trwa przez cały okres nowożytny. Jednakże skutek przytwierdzenia włościan do ziemi zmniejsza się intensywność tego ruchu, a przede wszystkim jego charakter. Ze zrozumiałych powodów ustaje osadnictwo zbiorowe obejmujące całe partje osadników, mogących zakładać osobne wsie. Obecnie osadnictwo to dokonywuje się nielegalnie przez zbieganie, a więc z konieczności indywidualnie. W konsekwencji osadnictwo polskie w ziemiach ruskich staje się coraz bardziej rozproszonem i ulega tem łatwiej rutenizacji.

W 381 zbadanych wsiach w królewstwach czerwonoruskich, zamieszkiwanych w r. 1565 przez przeszło 11 tys. rodzin włościańskich, ludność polska stanowiła 10⁰/. Polacy mieszkali w połowie tych wsi, lecz jedynie w 21 (t. j. 5⁰/) tworzyli oni większość zaludnienia, w 25 wsiach tworzyli oni większe skupienie złożone conajmniej z 10-ciu rodzin; reszta zaś, czyli ogromna większość była rozproszona wśród ruskiej ludności. Stosunkowo liczne przykłady typowo ruskich imion przy typowo polskich imionach ojców wskazują na dokonywany się proces rutenizacji; do tego przyczyniała się jeszcze i ta okoliczność, że zbiegali przede wszystkim mężczyźni, zostawiając często, o ile byli żonaci, swoje rodziny we wsiach ojczystych. Na Rusi żenili się oczywiście przeważnie z rusinkami i ulegali szybkiej rutenizacji. Tem się też tłumaczy że żywioł polski po wsiach był słabszy niżby się tego można spodziewać po masowym charakterze zbiegania włościan z zachodnich i środkowych części państwa na wschód.

Bez porównania silniej reprezentowany był żywioł polski po miastach i miasteczkach położonych w ziemiach ruskich; zwłaszcza na Rusi Czerwonej, i w wielu bardzo osadach miejskich Podola, Wołynia i Ukrainy uzyskał on w XVII i XVIII w. nie tylko stanowczą przewagę nad żywiołem ruskim, ale zdołał go nawet w znacznej mierze spolonizować.

Na kresach zachodnich i północnych w drugiej połowie XVI w. rozpoczyna się powtórna fala imigracji niemieckiej, wywołana pierwotnie wojnami i prześladowaniami religijnymi, a ogromnie wzmocniona w XVII w. zniszczeniem Niemiec spowodowanem wojną trzydziestoletnią. Pierwsi zwiastuni

tej nowej fali osadniczej, którzy za panowania Zygmunta Augusta zaczęli osiedlać się nad dolną Wisłą, pochodzili z Holandji. Fala ta, posuwając się w głąb kraju, głównie Wisłą jeszcze w XVI w. przekroczyła granicę Wielkopolski i Mazowsza. Nowi przybysze osiedlali się przedewszystkiem w królewskich, później jednak częściowo i w dobrach magnackich, a nawet kościelnych, których zarządy naogół dbały o jednolitość wyznaniową mieszkańców tych dóbr.

Nieco później rozpoczęło się przesiedlanie ludności do Polski z Pomorza Zachodniego, Brandenburgji oraz Śląska; prąd ten był jednakże znacznie silniejszym oraz bardziej długotrwałym. Coraz większą rolę zaczęły tu odgrywać nowe motywy przenoszenia się do Polski, szukanie większej samodzielności gospodarczej i lepszych warunków: lżejszych powinności, a przedewszystkiem wolności od pańszczyzny.

Organizacja tego ruchu imigracyjnego przypominała pod wielu względami analogiczne stosunki średniowieczne: mamy więc przedsiębiorców kolonizacyjnych zajmujących się werbowaniem nowych osadników i ich sprowadzaniem; są oni pośrednikami między osadnikami, a odnośnymi wielkimi właścicielami ziemskimi; oni zawierają umowy, oni czerpią szczególne zyski, lecz obecnie tylko w niektórych wypadkach zostają dziedzicznymi sołtysami. Agitacja emigracyjna korzysta oczywiście z ówczesnie znanych już środków technicznych, przedewszystkiem z druku; wydaje się liczne odezwy werbunkowe rozpowszechniane w krajach dostarczających osadników.

Od osadnictwa wiejskiego późniejszym jest nowe niemieckie osadnictwo miejskie; dało ono początek pewnej liczbie nowych miast i miasteczek położonych nad zachodnią granicą, jak np. Rawicz, Nowe Bojanowo i t. d. W innych znowu miastach np. w Wschowie, Zdunach, nowi osadnicy utworzyli odrębne kolonie, będące odrębnymi dzielnicami w miastach już dawniej istniejących. W niektórych znowu miastach np. w Poznaniu rozruchy przeciwko protestantom utrudniały to osadnictwo i przeszkadzały tworzeniu się znaczniejszych skupień ludności niemieckiej.

II. Gospodarstwo wiejskie.

Baranowski: Gospodarstwo Anzelma Gostomskiego. — Barański: Księgi gospodarskie z XVI w. — Korzon: Wewnętrzne dzieje Polski I. — Królikowski: Najstarsza polska książka o pszczelnictwie. — Kryński: Stanisława Skrodzkiego porządek prawa bartnego. — Pawlik: Zasady gospodarskie w Polsce. — Pawlik: Kartka z dziejów gospodarstwa lasowego. — Stawiski: Poszukiwania do historii rolnictwa.

1. Rolnictwo. W wieku XVI i w pierwszej połowie wieku XVII mamy do czynienia ze znacznym rozkwitem produkcji zbożowej. Obszar ziemi ornej wybitnie się powiększył w tym okresie; największe zmiany pod tym względem zaszły w ziemiach ruskich; za ostatnich dwu Jagiellonów wzrósł znacznie obszar zasiewany na Rusi Czerwonej, przy końcu wieku XVI po unii lubelskiej ruch ten przenosi się na Wołyń i Podole, a w XVII wieku na Ukrainę. Wiadomości źródłowe o obracaniu na role łąk i pastwisk są tu bardzo częste; mniej może słychać o karczowaniu lasów. Bez porównania słabszym jest ten ruch w Polsce etnograficznej, gdzie najlepsze ziemie już w średniowieczu zamienione zostały na role i gdzie tych ról było znacznie więcej niż w ziemiach ruskich.

Próby cyfrowego ujęcia tego procesu wzrostu obszaru rolnego, jak również badania nad terytorjalnem rozmieszczeniem względnego obszaru ról, przedsiębrane głównie przez Pawińskiego i Jabłonowskiego, nie mogą być uznane za udane, ponieważ, w związku z charakterem zużytkowanych tu źródeł, uwzględniano przedewszystkiem role znajdujące się w drobnej uprawie, a role folwarczne albo całkowicie pomijano, albo uwzględniano jedynie na podstawie ogólnych i schematycznych szacunków, nie posiadających dostatecznego uzasadnienia źródłowego.

W połowie XVII wieku nastąpiło nagłe załamanie tego rozwoju; powodem tego były wojny, które nawiedziły w tym czasie Polskę, a które spowodowały ogromne zmniejszenie

stanu liczebnego ludności, zarówno wskutek działań wojennych, jak i nędzy, a zwłaszcza zarazy. Ubytek rąk do pracy musiał oczywiście pociągnąć za sobą zmniejszenie obszaru ornego. W 162 wsiach królewskich w ziemiach chełmskiej, lwowskiej i sanockiej według lustracji tych dóbr z lat 1661—5 z 1373 łąnów kmiecych uprawiano po wojnach zaledwie 278 czyli 20%, w ziemi sanockiej tylko 13%. Dobra królewskie jednakże, podobnie jak i dobra kościelne, zmuszone do ponoszenia ciężarów utrzymania wojsk w większej mierze niż dobra szlacheckie, były przez wojnę szczególnie dotkliwie zniszczone; we wspomnianej ziemi sanockiej w latach 1640—69 według rejestrów poborowych liczba łąnów kmiecych zmniejszyła się w królewskich wsiach do 14%, w dobrach kościelnych do 18%, a w szlacheckich tylko do 42%, przeciętnie do 35%. Obszar ról folwarcznych również uległ zmniejszeniu; pewna liczba folwarków wogóle przestała istnieć; ubytek roli był tu jednak, zdaje się, mniejszy niż przy rolach kmiecych.

Nieuprawiane role zaczęły porastać chwastami, krzakami, a wreszcie lasem; jeszcze w drugiej połowie XVIII wieku czytać można w źródłach wiadomości o karczowaniu lasów w miejscach, gdzie „przed Szwedami” były role. Odbudowano wprawdzie przynajmniej część warsztatów pracy, ale kultura rolnicza się cofnęła; jest rzeczą bardzo charakterystyczną, iż podczas gdy lustracja dóbr królewskich, przeprowadzona w roku 1565, na wysiewek i wikt służby folwarcznej odlicza schematycznie $\frac{1}{5}$ plonu, to lustracja z roku 1665 taką samą część odlicza już tylko na sam wysiewek, a lustracja r. 1765 na sam wysiewek odlicza $\frac{1}{3}$ plonu.

Panującym systemem rolniczym była trójpółówka; we formie stosunkowo częstych wyjątków spotykamy jeszcze pozostawianie pod ugór połowy roli, podczas gdy na drugiej połowie siano jarzyny i oziminy; zmiana pól następowała co roku, lub co lat trzy. Pewne ulepszenia trójpółówki spotyka się już w XVI wieku, kiedy to pojawiają się pierwsze wiadomości o rzepie ścierniskowej. Częstszemi i wydatniejszemi stały się te ulepszenia w XVIII wieku, kiedy to ugór zaczęto redukować do $\frac{1}{4}$ części roli, siejąc na pozostałych trzech częściach obok zbóż jarych i ozimych, rośliny pastewne. Nadmienimy tu wreszcie, iż w drugiej połowie XVIII wieku zaczęto produkować kartofle.

2. **Hodowla** obejmowała te same gatunki zwierząt, z którymi spotykaliśmy się w średniowieczu. Koni, zwłaszcza w XVI wieku, używano przy pracy w rolnictwie stosunkowo mało; hodowano je głównie dla wojska oraz transportu towarów i osób. Bydło rogate używane było jako główna siła pociągowa w rolnictwie, oraz ze względu na nawóz; tylko w niektórych okolicach produkcja mięsna była głównym celem hodowli. Natomiast gospodarstwo mleczne, zwłaszcza produkcja masła, była w wieku XVI bardzo mało rozwinięta; większe znaczenie posiadała ona w XVIII wieku, zwłaszcza w okolicach większych miast, przedewszystkiem Warszawy. Nierogaciznę hodowano ze względu na tłuszcz i mięso, a owce ze względu na mięso, wełnę i sery.

Pszczelnictwo, zwłaszcza w XVI wieku, było silnie rozwinięte, przedewszystkiem na Mazowszu, Rusi Czerwonej i Litwie. Występowało ono zarówno we formie bartnictwa jak i pasiecznicwa. W południowo-wschodnich obszarach Rzeczypospolitej istniały silnie wyodrębnione rejony pasieczniczy i bartniczy; pierwszy obejmował z terytorjów zbudanych Podole i południowo-wschodnią część Rusi Czerwonej, mniej więcej do Lwowa, drugi pozostałą część Rusi Czerwonej i województwo sandomierskie. Hodowlą ryb w osobno na ten cel przeznaczonych sadzawkach i stawach zajmowała się wielka własność; rybołówstwo w jeziorach rzekach uprawiali włościanie.

Hodowla ta w bardzo znacznej części znajdowała się w ręku włościan, folwarki poświęcały się głównie produkcji zbóż; wyjątek stanowią tu konie, hodowane prawie wyłącznie w stadninach wielkopańskich, oraz hodowla ryb. Na Podolu i Ukrainie spotyka się jednak folwarki poświęcone głównie hodowli.

W XVI wieku mamy do czynienia ze stałym wzrostem produkcji zbóż kosztem produkcji zwierzęcej. Jest to dalszy ciąg tendencji rozpoczętej w XIII wieku; w ostatnich stuleciach średniowiecza zmiany te wybitnie zarysowały się w Polsce etnograficznej, a w XVI wieku w ziemiach ruskich, głównie na Rusi Czerwonej. Upadają barcie w lasach rozkopywanych na role, zmniejsza się liczba bartników i dochody wielkiej własności ze świadczonych przez nich danin. Roz-

wijające się coraz bardziej gospodarstwa folwarczne, absorbując coraz więcej sił włościańskich, powodowały częstokroć upadek hodowli u tych ostatnich. W drugiej połowie XVI wieku proces ten tak daleko się posunął, iż w znacznej większości wsi na Rusi Czerwonej rolnictwo posiadało już zdecydowaną przewagę nad hodowlą, chociaż hodowla w tej części Polski odgrywała znacznie większą rolę aniżeli w zachodnich i środkowych dzielnicach. Na Ukrainie uprawa roli w XVI wieku stanowiła jeszcze podrzędną jeżeli nie najślabszą wogóle gałąź gospodarki, głównie z powodu trudności eksportu zboża.

Nawiasowo tu dodamy, że wyrażany w literaturze naukowej pogląd, iż w drugiej połowie XVII wieku rozpoczął się znowu silniejszy rozwój hodowli kosztem uprawy zbóż, dotychczas nie może uchodzić za należycie naukowo uzasadniony.

3. **Literatura rolnicza.** W Polsce wieków średnich wiedza rolnicza przechodziła z pokolenia na pokolenie drogą ustnej tradycji; traktaty rolnicze nie były jeszcze znane; tłumaczy się to tem, iż gospodarzami wiejskimi byli włościanie. W XVI wieku wzrasta ogromnie bezpośrednie zainteresowanie szlachty produkcją rolniczą; przy technicznem organizowaniu swoich gospodarstw opierała się szlachta w znacznej mierze na wspomnianej wyżej tradycji włościańskiej. Zjawiają się jednak w tym czasie i traktaty rolnicze. W 1542 roku wychodzi po raz pierwszy polskie tłumaczenie znanego bardzo dobrze w średniowieczu włoskiego traktatu z XIII wieku Crescentiusa *Liber ruralium commodum*. Wkrótce potem zaczynają wychodzić różne oryginalne książki, poświęcone niektórym działom gospodarstwa wiejskiego, jak gospodarstwu rybnemu, hodowli koni, łowiectwu i t. d.

Uczuwano jednakże brak pełnego podręcznika wiedzy rolniczej, przystosowanego do stosunków polskich. Brak ten starał się usunąć krakowski drukarz i wydawca Siebeneiher, wydając w r. 1588 rękopis nieżyjącego już wówczas wojewody rawskiego, Anzelma Gostomskiego p. t. „Notaty gospodarskie”. Jest to pierwsza polska ogólna książka rolnicza; autor jej, właściciel większego majątku ziemskiego, wzorowy jak na swoje czasy gospodarz, pobudzony przez sąsiadów, rozpoczął

spisywanie notat odnoszących się do racjonalnego prowadzenia gospodarstwa wiejskiego; notaty te miały być z czasem opracowane we formie podręcznika; wykończone jednak zostały tylko pierwsze rozdziały, reszta pozostała we formie notat. Gostomski obznajomiony jest z zachodnio-europejską literaturą rolniczą; poglądy jej stara się jednakże przystosować do stosunków polskich i przeważnie opiera się na własnem doświadczeniu.

Książka Gostomskiego była do końca XVII wieku najpopularniejszym w Polsce podręcznikiem rolniczym; przedrukowywano ją parokrotnie i wydawano nawet jej skróty. Dopiero pod koniec XVII wieku miejsce jej zajęła wydana po raz pierwszy w roku 1675 Haura Ekonomika ziemiańska generalna, na której kształciły się generacje rolników XVIII stulecia.

III. Ustrój rolny do połowy XVII wieku.

Baranowski: Wieś i folwark. — Baranowski: Wieś polska w okresie między unją lubelską a konstytucją trzeciego maja. — Baranowski: Wśe hollenderskie na ziemiach polskich. — Baranowski: Adam Pilchowski. — Baranowski: Nadania jure feudi. — Bernhaut: Przyczynki do dziejów prawa niemieckiego i wołoskiego. — Bębynek: Starostwo muszyńskie. — Białkowski: Podole. — Białkowski: Ziemia sandecka. — Bobrzyński: Karta z dziejów ludu wiejskiego w dawnej Polsce. — Lubomirski: Rolnicza ludność w Polsce od XVI do XVIII wieku. — Lubomirski: Północno-wschodnie wołoskie osady. — Lubomirski: Jurysdykcja patrymonjalna. — Lubomirski: Starostwo ratneńskie. — Downar-Zapolski: Oczerki po organizacji. — Rakowski: Die Entstehung des Grossgrundbesitzes. — Rutkowski: Statystyka zawodowa ludności wiejskiej. — Rutkowski: Skup sołectw. — Ulanowski: Wieś polska pod względem prawnym. — Wiercieński: Opis statystyczny.

1. Rozkład własności ziemskiej. Zasadnicza podstawa ustroju rolnego pozostaje w czasach nowożytnych ta sama co w średniowieczu: czynnikiem dominującym jest w dalszym ciągu wielka własność ziemska. Mamy tu oczywiście na myśli rozkład pełnej własności ziemskiej, gdyż rozkład własności użytkowej traktujemy jako zagadnienie gospodarczej organizacji wielkiej własności ziemskiej. Własność, o którą nam tu chodzi, skupiała się prawie wyłącznie w rękach króla, kościoła i szlachty; własność ziemska niektórych miast była zupełnie drobną. Mieszczanie utracili prawo posiadania tej własności w początkach tej epoki, a odzyskali je dopiero przy końcu XVIII wieku. Chłopi zaś wogóle posiadać jej nie mogli.

Pewna część własności szlacheckiej była drobną własnością; istniejące w jej obrębie gospodarstwa rolne były jedyne drobne gospodarstwa, stojące poza zakresem gospodarczej organizacji wielkiej własności. Własność ta już w średniowieczu posiadała tendencje ku zanikowi; nic więc dziwnego, iż w czasach nowożytnych własność ta dla ustroju rolnego posiadała zupełnie uboczne znaczenie. W drugiej

połowie XVI wieku na 100 łanów uprawianych przez kmieci, wypadało w Wielkopolsce zaledwie 5 łanów drobnej szlachty; w Małopolsce panowały, naogół analogiczne stosunki, na Rusi Czerwonej wypadało tylko 0,6 łanów drobno-szlacheckich na 100 kmiecych. Poważniejsze znaczenie posiadała ta własność jedynie na Mazowszu i Podlasiu; na Mazowszu w tym samym czasie wypadało na 100 łanów kmiecych 51 drobno-szlacheckich, a na Podlasiu na 100 rodzin włościańskich wypadało 75 rodzin drobnoszlacheckich.

Pozostałe posiadłości szlacheckie były bardzo rozmaitych rozmiarów; podczas gdy jedni posiadali tylko części wsi i tylko posiadaniem paru poddanych odróżniali się od drobnej szlachty, inni posiadali tych wsi po kilkadziesiąt, a nawet po kilkaset. Rozdrobnienie posiadłości szlacheckich było znacznie większe w zachodnich częściach Polski, aniżeli na wschodzie, w ziemiach ruskich. Na Mazowszu oprócz wspomnianej wyżej drobnej szlachty, nie posiadającej poddanych, było w drugiej połowie XVI wieku dość dużo szlachty cząstkowej, posiadającej części wsi, a majątki, złożone z 5—6 wsi były już rzadkością. W Wielkopolsce bezwzględnie przeważały posiadłości jednowioskowe, zdarzały się jednak majątki kilkunastowioskowe, a był nawet jeden, liczący wsi 20. W Małopolsce również przeważały posiadłości jednowioskowe; było jednak 23 właścicieli, posiadających ponad 10 wsi, a jeden z nich posiadał nawet wsi 80. Natomiast ziemie ruskie były w XVI wieku typowym krajem latyfundiów; większość obszaru zajmowały posiadłości kilkudziesięcio-wioskowe, a były nawet o przeszło 100 wioskach.

Stopień rozdrobnienia własności szlacheckiej znajdował się w stałej zmienności; z jednej strony działy rodzinne prowadziły do ciągłego rozdrabniania, a z drugiej wielu z podupadających gospodarczo na skutek zbytniego rozdrobnienia bywało zmuszanych do pozbywania się ziemi chętnie nabywanej przez zamożną szlachtę, posiadającą kilka lub kilkanaście wsi. Losowi temu podlegały często i średnie fortuny szlacheckie, niezdolne do podtrzymania zbyt wyśrubowanej stopy życiowej swoich właścicieli. Proces koncentracji szlacheckiej własności ziemskiej posiadał zdaje się w czasach nowożytnych przewagę nad procesem rozdrabniania tejsze

własności. Wskazuje na to cały szereg obserwacji indywidualnych, a potwierdza to statystyka przeprowadzona dla powiatu puławskiego, w której uwzględniono zresztą tylko liczbę włók ziemi ornej uprawianej przez kmieci, mianowicie w połowie XV w., w połowie XVII w. oraz przy końcu XVIII wieku. Procentowy udział właścicieli bardzo zamożnych i magnatów, posiadających w swoich dobrach co najmniej 500 włók kmiecych, stale wzrastał: z 13.3⁰/₀ na 30.7⁰/₀ i 41.9⁰/₀; tak samo wzrasta udział szlachty posiadającej 100—500 włók: z 24.3⁰/₀ na 26.6⁰/₀ i 33.2⁰/₀. Natomiast posiadłości od 10—100 włók kmiecych było coraz mniej: 40.8⁰/₀, 10.8⁰/₀ i 8.4⁰/₀, tak samo jak i posiadłości niżej 10 włók: 7.1⁰/₀, 8.6⁰/₀ i 3.4⁰/₀.

2. Gospodarstwo folwarczne. Ustrój gospodarczy wielkiej własności ziemskiej uległ w XVI wieku na przeważającej części terytorjum państwa polskiego zasadniczej zmianie. Od czasów kolonizacji na prawie niemieckiem gospodarka czynszowa była główną podstawą organizacji wielkiej własności. Pod koniec średniowiecza, przynajmniej w niektórych okolicach, rozpoczął się silny wzrost folwarku. W XVI wieku folwark pańszczyźniany staje się głównym składnikiem ustroju rolnego. Role folwarczne same wzięte nie objęły wprowadzić nawet połowy ogółu ziemi ornej, jednakże łącznie z rolami włościan pańszczyźnianych, w bardzo silnym stopniu uzależnionych od folwarku, uzyskały one w XVI wieku zdecydowaną przewagę nad rolami włościan czynszowych.

W źródłach XVI wieku pełno jest wiadomości o zakładaniu nowych folwarków i rozszerzaniu dawniej istniejących. Zupełnie wyjątkowo to rozszerzanie ról folwarcznych odbywało się drogą karczunków; bez porównania częściej, zwłaszcza w ziemiach ruskich, spotyka się z zajmowaniem pod role łąk; w województwach zachodnich zajmowanie pustek po włościanach zbiegłych na wschód jest jednym z najczęściej spotykanych sposobów rozszerzania gospodarstwa folwarcznego.

Nie zawsze jednak wzrost gospodarstwa folwarcznego był jednocześnie zwiększeniem obszaru rolnego; w całym szeregu wypadków wzrost ten odbywał się kosztem zmniejszania gospodarstw włościańskich. Proste przepędzanie z zajmowanego gospodarstwa zdarzało się prawdopodobnie rzadko;

wcale częste są jednak wypadki odbierania włościanom ról posiadanych przez nich bez żadnego na to pozwolenia dworu, n. p. wykarczowanych samowolnie w lasach albo przyoranych z sąsiednich łąk czy pastwisk i t. p. Istnienie takich ról było zazwyczaj konstatowane przy nowych pomiarach, i wówczas role te włościanom odbierano i przydzielano je do folwarku. Praktykowany był również przymusowy skup ról włościańskich w celu przyłączenia ich do folwarku, a skup sołectw był częstokroć punktem wyjścia folwarku, a w każdym razie znacznem jego rozszerzeniem.

Podobnie jak w wieku XV, tak samo w wieku XVI rozrost gospodarstwa folwarcznego odbywał się nie we wszystkich częściach Polski z jednakową szybkością. Procentowy udział ról folwarcznych w stosunku do całej roli dla tych czasów nie jest obliczony. Niemniej jednak charakterystyczne są cyfry, określające ilościowy stosunek krescencji folwarcznej (mianowicie liczby kóp sprzątniętego zboża) do liczby rodzin włościańskich, zamieszkujących odnośne dobra. W królewskich na jedną rodzinę włościańską wypadało kóp zboża krescencji folwarcznej w województwie sandomierskiem 10, na Rusi Czerwonej 7, w woj. podolskiem 5. Mniejsze kompleksy królewskich posiadały silniej rozwinięte gospodarstwa folwarczne, aniżeli latyfundja, w starostwie zawichoj-skiem złożonem z 5 wsi zaledwie, na jedną rodzinę włościańską przypadało 30 kóp, a w starostwie grabowieckiem złożonem z 4 wsi nawet 41. Stosunkowo silnie rozwinięte były folwarki w dobrach położonych nad spławnymi rzekami, n. p. nad Bugiem (około 20 kóp na rodzinę), słabo natomiast w Karpatach (2—4 kóp) i lesistych okolicach (n. p. w star. ratneńskiem i lubaczowskiem po 1 kopie zaledwie).

Spółeczna organizacja gospodarstwa folwarcznego przedstawiała się już w owych czasach dość skomplikowanie; pracowników folwarcznych (urzędników i robotników) można z tego punktu widzenia podzielić na trzy kategorie: stałych sił najemnych, niestałych sił najemnych oraz pańszczyźnianych.

Wśród stałych pracowników folwarcznych siły kierownicze rekrutowane były z ludzi wolnych, często nawet ze

szlachty; natomiast robotnicy przeważnie byli poddanymi, chociaż faktycznie posiadali dość znaczną swobodę ruchów; był to bowiem element nadzwyczajnie lotny, którego faktyczne przytwierdzenie do gleby przekraczało siły ówczesnej administracji. Administracja gospodarcza była oczywiście najbardziej skomplikowaną w wielkich latyfundiach, zwłaszcza tych, które składały się z paru kompleksów dóbr położonych w różnych okolicach kraju. Jeżeli pan nie mieszkał stale w danych dobrach, a mimo to zachowywał w swoich rękach zwierzchni nadzór nad majątkiem, to oprócz periodycznych przejazdów utrzymywał on stały kontakt zarówno przez otrzymywanie raportów i wysyłanie dyspozycji, jak i przy pomocy rewizorów wysyłanych do całych kluczy, bądź poszczególnych wsi. Jeżeli majątki składały się z większej liczby kluczy, lub gdy pan stale w nich nie przebywał, wówczas na czele klucza stawał ekonom; do obowiązków jego należało obmyślanie całego planu gospodarki, oraz wydawanie dyspozycji odnoszących się do wykonania tego planu.

Na czele folwarku i wszystkich należących do niego wsi stał niekiedy t. zw. urzędnik. Kierował on gospodarstwem rolnem, miał nadzór nad wszystkimi przedsiębiorstwami przemysłowymi i handlowymi oraz lasami; on też zastępował pana w wykonywaniu władzy nad poddanymi. Częściej jednak gospodarstwem folwarcznem kierował niższy funkcjonariusz, zwany faktorem lub dwornikiem; posiadał on niższą pozycję od urzędnika: nie powierzano mu nigdy nadzoru nad wsiami, a tem bardziej miasteczkami; w związku z tem dwornicy otrzymywali niższe wynagrodzenie aniżeli urzędnicy. Niekiedy nadzór nad produkcją folwarczną powierzano karbowym lub włodarzom rekrutowanym z pośród włościan posiadających swoje własne gospodarstwa rolne; zdarzało się to jednak bardzo rzadko, tylko w charakterze przejściowym i na mniejszych folwarkach.

Wśród stałego personelu robotniczego najliczniejsze były dziewczki doglądające krów i pełniące ponadto często funkcje kucharek, gotujących żywność dla czeladzi. Wcale licznie reprezentowani byli pastusi; istniała wśród nich nawet pewna specjalizacja zajęć: na niektórych folwarkach istnieli odrębni pastusi do bydła rogatego, świń, koni, owiec, gęsi. Natomiast

parobków zajętych pracą na roli i dozorem inwentarza roboczego było stosunkowo bardzo mało.

O ilościowych stosunkach wśród omawianych tu kategorii pracowników folwarcznych daje pewne pojęcie następujące zestawienie odnoszące się do 130 folwarków królewskich w woj. sandomierskiem i na Rusi Czerwonej z lat 1564—5. Personel kierowniczy, nadzorczy i urzędniczy reprezentowany był przez 268 osób, a mianowicie 40 podstarościch i urzędników, 89 dworników i faktorów, 130 dworek i gospodyń stojących po folwarkach na czele gospodarstwa kobiecego i 9 pisarzy. Służba zaś składała się z 457 osób, a mianowicie 12 parobków, 227 dziewczek, 190 pastuchów, 28 innych. Z ogólnej liczby 725 osób zajętych na tych folwarkach kobiet było 383 czyli 52⁰/₀. Jeżeli pominiemy służbę osobistą, to z pośród pozostałych na personel kierowniczy i nadzorczy wypadało 38⁰/₀, na personel hodowlany 59⁰/₀, na rolniczy 1,6⁰/₀, na leśny 0,7, na przemysłowy 0,5.

Co do sposobu wynagradzania tych stałych sił najemnych w gospodarstwie folwarcznem, to poza personelem kierowniczym prowadzącym własne gospodarstwo domowe przy pomocy otrzymywanej od dworu ordynarji, służba dworska była przeważnie na dworskim wikcie. Na ubranie oraz inne potrzeby otrzymywała ona roczne wynagrodzenie pieniężne, niekiedy zaś pewne części ubrania n. p. buty lub kożuchy dawano w naturze.

Praca na roli wykonywaną była przedewszystkiem przez pańszczyźnianych robotników, kmieci i zagrodników mieszkających we wsiach, w których były folwarki lub sąsiednich. Kmiecie dostarczali folwarkom pracy sprzężajnej do uprawy ziemi, zwożenia zboża z pola i wożenia ziarna do miasteczek lub miejsc splawu; zagrodnicy pracowali pieszo przy żniwach, sianokosach, młocce i t. d.; do wykonywania tych prac pieszych zobowiązani zresztą byli również w razie potrzeby i kmiecie.

O ile praca pańszczyźniana okazywała się niewystarczającą, uciekano się do przygodnej pracy małorolnych i bezrolnych wyrobników, dla których dorabianie w obcych gospodarstwach było główną, a w każdym razie niezbędną uzupełniającą podstawą egzystencji. Potrzebowali ich pomocy w swoich gospodarstwach zamożniejsi kmiecie i z tego powodu jeszcze

w średniowieczu osadzali oni na swoich gospodarstwach komorników i zagrodników; obecnie folwarki starają się pracę tych ludzi wyzyskać na własną potrzebę; ponadto folwarki osadzają nowych dla siebie potrzebnych zagrodników. O zapotrzebowaniu przez folwarki pracy małorolnych świadczy fakt, iż we wsiach folwarcznych było tej ludności więcej niż we wsiach bez folwarków. W królewskich czerwono-ruskich komornicy, chałupnicy i zagrodnicy oraz kmiecie posiadający mniej niż 1 ćwierć roli, tworzyli we wsiach folwarcznych 30% ludności, a we wsiach bez folwarków tylko 16%.

Praca pańszczyźniana posiadała dla folwarków XVI wieku bez porównania większe znaczenie od pracy najemnej, jednakże na wschodnich rubieżach Korony, w niektórych okolicach Rusi Czerwonej i na Podolu dość częste były małe folwarki nie dysponujące żadną lub tylko nieznaczną pańszczyzną, a uprawiające swoje role przeważnie lub nawet wyłącznie czeladzią i robotnikiem najemnym.

Dotychczas nie zostało z całą dokładnością wyjaśnione, dla czego dokonał się w Polsce XVI wieku ten przewrót rolny, gdzie leżały czynniki, które go wywołały. Ponieważ folwarki produkowały zboże na zbyt, koniecznym warunkiem ich powstania było zapotrzebowanie na zboże; wzrost zbożowego handlu wywozowego może z tego powodu uchodzić słusznie za jeden z czynników powodujących wzrost gospodarstwa folwarcznego; czynnik ten nie tłumaczy jednak w pełni tego zjawiska, gdyż bynajmniej nie wszędzie gdzie istniało zapotrzebowanie na zboże, powstawały folwarki.

Niektórzy przypuszczali, iż rozszerzanie się folwarków przez włączanie do nich gruntów gospodarstw włościańskich odbywało się z powodu niemożności wytrzymania przez ostatnie konkurencji handlowej z powodu niższości technicznej. Trudno się z tem jednak zgodzić z następujących względów: w wieku XVI szlachta przeważnie rozpoczynała swój zawód rolniczy i zmuszoną była niejednokrotnie do uczenia się rolnictwa od chłopów; pańszczyźniani temi samymi narzędziami i sprzężajem wykonywali prace zarówno na gruntach folwarcznych jak i własnych, na których prawdopodobnie pracowali z większą wydajnością niż na pierwszych; pustki włościańskie są tylko pozornym dowodem, powstawały one nie wskutek

niemożności prowadzenia gospodarstwa z powodu konkurencji taniego zboża folwarcznego, lecz z powodu podnoszonych stale i zbyt wysokich powinności, jakie dwór ze względu na własne gospodarstwo narzucał włościanom.

Przełom w ustroju rolnym, jaki się dokonał w Polsce w XVI wieku, był związany przede wszystkim ze sprawą podziału plonu. Przemieniając ustrój czynszowy na pańszczyżniano-folwarczny, przejmowała wielka własność część ryzyka produkcji rolniczej. Wsie folwarczne były z tego powodu znacznie bardziej intratne aniżeli wsie czynszowe.

3. Polityka rolna i gospodarcze znaczenie poddaństwa włościan. Opisana wyżej organizacja gospodarcza wielkiej własności była oczywiście dla ludności włościańskiej bardzo niekorzystną; nic tedy dziwnego, iż wywoływała ona opozycję ze strony włościan. Gdyby opozycja ta popartą była odpowiednio przez państwo, to cały proces rozrostu gospodarstwa folwarcznego mógłby być powstrzymany w swoich początkach. Jak wiadomo jednak w drugiej połowie XV i w XVI wieku polityka gospodarcza Polski stawiała się coraz bardziej zależną od interesów wielkich właścicieli ziemskich, wobec czego państwo procesu rozrastania się gospodarstwa folwarcznego nie utrudniało, lecz przeciwnie ułatwianie tego procesu jest przewodnią myślą polityki rolnej tych czasów.

W kraju takim jak Polska, gdzie wielka własność ziemska posiadała bezwzględnie dominujące znaczenie w ustroju rolnym, polityka rolna musiała z konieczności obracać się około zagadnienia gospodarczej organizacji tej własności. Idea narzucania jej czy to we formie pozytywnej czy też negatywnej pewnych określonych typów organizacji gospodarczej, była zasadniczo obcą polskiej polityce rolnej. Przewodnią ideą tej polityki jest pozostawianie poszczególnym właścicielom ziemskim zupełnej swobody w przeprowadzaniu organizacji gospodarczej ich dóbr, oraz usuwanie wszelkich przeszkód, jakieby przy tem napotykali. Główną przeszkodą były tu sprzeczne z interesami wielkiej własności interesy włościan, którzy tak samo jak wielka własność dążyli do zatrzymania w swoich rękach możliwie największej części dochodu, danego przez produkcję w obrębie gospodarstwa wiejskiego. Usuwanie oporu włościan przeciwko reorganizowaniu gospo-

darczemu dóbr ziemskich w kierunku uznanym przez wielką własność za najbardziej dla siebie korzystnym, może uchodzić za przewodnią ideę polityki rolnej od końca średniowiecza do epoki stanisławowskiej. Poddanie włościan, obejmujące szereg prawnych ograniczeń, odnoszących się do swobody osobistej, stosunku prawnego do ziemi, oraz sądownictwa, było wyrazem tej polityki rolnej.

Wśród różnych składowych czynników poddaństwa dla ustroju rolnego największe znaczenie posiadało pozbawienie włościan opieki sądów królewskich, gdy chodziło o krzywdy, wyrządzane im przez panów. Niema żadnej ustawy, zabraniającej poddanym udawania się ze skargami na panów przed sądy królewskie; jednakże w drodze judykatury od roku 1518 poczynawszy, przez parokrotne wyroki, mające znaczenie prejudykatów, zrzekł się Zygmunt I. prawa rozpatrywania skarg poddanych przeciwko swym panom. Wszelkie dawne umowy panów z włościanami o charakterze wieczystym, a określające w pierwszym rzędzie rozmiary posiadania, i ciążące na włościanach powinności dworskie, stały się obecnie już tylko bardzo słabą zaporą przy reorganizacji, skoro nie broniła ich powaga i siła sądów królewskich. Oparty na samem poczuciu prawnem opór włościan tylko w nielicznych wypadkach i tylko na krótką metę powstrzymywał rozrost folwarków. Zajmowanie ziemi włościańskiej na folwarki i narzucanie włościanom coraz wyższych pańszczyzn nie natrafiało obecnie na żaden zasadniczy opór.

Ażeby uniemożliwić bardziej opornym i przedsiębiorczym jednostkom wśród włościan wyłamywanie się z karbów nowego ustroju rolnego, przytwierdzono mocą ustaw, pochodzących głównie z końca XV i początków XVI wieku, ogół włościan do ziemi. Było to konieczne głównie z punktu widzenia interesów ziemian, mających swoje majątki w ziemiach Polski etnograficznej, gdyż przez cały wiek XVI na wschodzie państwa były jeszcze bardzo znaczne obszary nie objęte omawianą tu reorganizacją gospodarczą wielkiej własności, a słabo zaludnione i mogące przyjąć z łatwością i z wielką dla swoich dziedziców korzyścią rzesze ciągnące z zachodnich dzielnic Polski. Przytwierdzenia do gleby nie można z tego powodu uważać za postulat wszystkich właścicieli ziemskich; utrudniało

ono bowiem zagospodarowywanie i podnoszenie dochodów z dóbr ziemskich na wschodnich kresach. Zwiększało ono również różnice w gospodarczym położeniu ludności wiejskiej na zachodnich i wschodnich kresach państwa.

Administracja państwowa w Polsce w tych czasach była jednakże za słabą, aby móc w całej rozciągłości zrealizować przytwierdzenie poddanych do ziemi. Zbieganie włościan jest w XVI wieku zjawiskiem zupełnie powszedniem; nie pomagają ani ustawy upraszczające procesy o zbiegłych poddanych, ani różne przepisy wydawane przez poszczególnych dziedziców, a mające na celu przeprowadzenie faktycznego przytwierdzenia do ziemi ludności wiejskiej, jak n. p. kary na sąsiadów zbiegów, cielesne kary na schwytanych zbiegów i t. p. Zwłaszcza przytwierdzenie do gleby ludności małorolnej i bezrolnej było bardzo utrudnione; przeważnie też rezygnowano z poszukiwania zbiegów tej kategorii, traktując ich z góry jako element często zmieniający miejsce swego pobytu.

4. Uwarstwowienie ludności wiejskiej. Omówione wyżej zmiany w produkcji rolnej i społecznej jej organizacji nie pozostały bez głębokiego wpływu na uwarstwowienie ludności wiejskiej, zarówno jeżeli chodzi o podział jej na zawody, jak i na społeczne uwarstwowienie.

Wraz ze zmniejszaniem się znaczenia hodowli w gospodarczym życiu Polski, zmniejszało się jej znaczenie w różniczkowaniu zawodowem ludności wiejskiej. W drugiej połowie XVI w. niektóre gałęzie hodowli przeważnie, t. j. w większych częściach terytorjum państwa nie wywoływały już żadnego różniczkowania, inne zaś występują głównie w charakterze zajęć ubocznych, a stosunkowo rzadko hodowla jest wyłączną podstawą egzystencji włościan.

Hodowla koni prowadzona była przez włościan tylko na własny użytek i w rozmiarach bardzo nieznacznych, jako gałąź gospodarki bez większego znaczenia. Na większą skalę prowadzoną jest ona tylko przez większą własność. O ile prowadzoną jest ona na folwarkach przy pomocy osobnych pastuchów, to możemy tu mówić o różniczkowaniu zawodowem powodowanem przez ten dział hodowli wśród służby folwarcznej. Natomiast hodowla koni prowadzona przy pomocy sił pańszczyźnianych, co w wieku XVI zdarzało się już

bardzo rzadko, nie powoduje właściwie żadnego zróżniczkowania zawodowego wśród odnośnej ludności wiejskiej, nawet wówczas, gdy włościanie ci występują pod nazwą kobylników i koniuchów. Albowiem ich praca hodowlana jak paszenie stad, strzeżenie ich po nocach, ujeżdżanie żrebców, koszenie łąk i stożenie siana, wykonywane były nie jako prace zarobkowe, dające podstawy utrzymania, lecz jako powinność wobec dworu. Wszyscy ci włościanie mieli zwykłe gospodarstwa rolne, które dawały im podstawę egzystencji i z tego powodu za zawodowych „hodowców” żadną miarą nie mogą uchodzić.

Hodowla bydła rogatego, będąca koniecznem uzupełnieniem gospodarki rolnej, ze względu na siłę pociągową oraz nawóz, była oczywiście bardzo rozpowszechniona; na zbadanych terytorjach nie powodowała ona nigdzie zróżniczkowania zawodowego. Odnosi się to również do chowu nierogacizny, który był jednak mniej równomiernie rozłożony aniżeli chów bydła rogatego, ponieważ koncentrował się głównie w okolicach z lasami dębowymi i bukowemi. Natomiast hodowla owiec powodowała powstanie odrębnej grupy zawodowej owczarzy.

To samo można powiedzieć o pszczelnictwie, a zwłaszcza bartnictwie, gdyż pasiecznictwo znacznie rzadziej powodowało wyodrębnienie zawodowe. Rybactwo tylko jako gospodarka okupacyjna t. j. łowienie ryb w jeziorach i rzekach powodowało powstanie odrębnej grupy zawodowej rybaków, natomiast hodowla ryb w stawach i sadzawkach, prowadzona przez wielką własność zróżniczkowania zawodowego wśród ludności wiejskiej nie powodowała. W przeważnej części Polski również i łowiectwo nie powodowało zróżniczkowania zawodowego; łowiectwo włościańskie było przeważnie bardzo drobnych rozmiarów, a zobowiązani do posług łowieckich t. zw. „łowcy” zasiedlający nieraz całe wsie łowieckie, posiadali podobnie jak i inni włościanie własne gospodarstwa rolne i uiszczali swoje powinności we formie pilnowania lasów i pomocy przy łowach.

Wyodrębnienie zawodowe ludności hodowlanej (owczarzy, rybitwów i pszczelarzy) zbadano dla XVI wieku tylko w obrębie wsi królewskich woj. sandomierskiego, Rusi Czerwonej i woj.

podolskiego według danych z lat 1564—6. Im dalej na wschód, tem większy procentowy udział wspomnianej ludności hodowlanej. W wymienionych trzech terytorjach procent owczarzy wynosił: 0,0, 5,6 i 11,9, pszczelarzy: 11,8, 12,0 i 35,2, rybitwów: 2,3 i 2,8 (dla Podola cyfry tej nie można było obliczyć). Cyfry te odnoszą się do liczebności zawodów hodowlanych i nie mówią nic jeszcze o podziale ludności wiejskiej na zawody, ponieważ jeden włościanin mógł jednocześnie należeć do dwu z wymienionych wyżej zawodów, a prawie wszyscy byli rolnikami, dla których rolnictwo było główną podstawą egzystencji. Obliczenia odnoszące się do podziału ludności wiejskich na zawody dało się przeprowadzić tylko dla wspomnianych wsi w obrębie Rusi Czerwonej, przyczem się okazało, iż hodowla była główną podstawą tylko dla 9⁰/₀ ludności, przemysł dla 4⁰/₀, a inne zawody 1⁰/₀, tak że rolnictwo było główną podstawą egzystencji dla przeszło 85⁰/₀ ludności wiejskiej.

Zmiany w społecznem uwarstwieniu ludności wiejskiej spowodowane były w pierwszym rzędzie rozszerzeniem produkcji folwarcznej, co z konieczności musiało prowadzić do zmniejszenia samodzielności gospodarczej ludności wiejskiej. Przejawia się to w sposób bardzo dobitny w zmniejszeniu uposażenia ludności wiejskiej w ziemię. Kmiecie stanowią wprawdzie w dalszym ciągu główny trzon ludności wiejskiej (w zbadanych wsiach tworzą oni przeszło 80⁰/₀ ludności), ale posiadają oni już stosunkowo mniej ziemi niż w wiekach średnich. W drugiej połowie XVI wieku w królewskich sandomierskich kmiecie posiadający $\frac{3}{4}$ łanu roli lub więcej tworzyli 8.1⁰/₀ ogółu gospodarstw wiejskich, a na Rusi Czerwonej jeszcze 16.4⁰/₀. Punkt ciężkości przesuwają się w XVI wieku na kategorię kmieci półłanowych, tworzących we wspomnianych wsiach 54.6⁰/₀ oraz 41.3⁰/₀: wcale liczni są już kmiecie ćwierciowi (20.4 i 23.7⁰/₀), zjawiają się nawet kmiecie posiadający mniej niż ćwierć łanu roli (4.7 i 5.5⁰/₀).

Gospodarstwo półłanowe może uchodzić za typowe gospodarstwo kmieci XVI wieku, odnosi się to nie tylko do królewskich, ale i do innych kategorii wsi; według rejestrów poborowych z r. 1581 w pow. sandomierskim, wiślickim i pilzneńskim (Małopolska) na jedno gospodarstwo kmieci wypadło przeciętnie 0.4 łana we wsiach dziedzicznych i koś-

cielnych, a 0.5 w królewskich. Podobnie jak w średniowieczu wszyscy ci kmiecie oprócz ról mierzonych na łany posiadali w indywidualnem władaniu łąki oraz mieli prawa użytkowe do pastwisk i lasów.

Odmienne nieco przedstawiały się te stosunki na wschodnich kresach na Podolu i Ukrainie, gdzie był nadmiar ziemi i gdzie wskutek tego rozgraniczanie poszczególnych gospodarstw przez szczegółowy ich pomiar było zbyteczne; każdy mógł orać gdzie i wiele chciał, tak że o rozmiarach jego gospodarstwa decydował nie obszar ziemi zakupiony lub uzyskany do uprawy od pana, ale własna siła gospodarcza. Oddawna już w innych dzielnicach ustalony podział ludności wiejskiej na kmieci, zagrodników i t. d. był tu prawie że nieznan; rozróżniano tu tylko bogatych, mogących uprawiać dużo ziemi i biednych, nie mających sprzężaju i nie mogących wskutek tego we własnem gospodarstwie uprawiać ziemi. O tradycyjnych przedziałach między temi warstwami nie było mowy; dorabianie się majątku było tu rzeczą stosunkowo łatwą, tak samo jak i utrata majątku przez najazd nieprzyjacielski lub prosty rabunek.

Obok omówionych wyżej kmieci byli małorolni i bezrolni; liczba ich stale wzrasta; odnosi się to zwłaszcza do zagrodników, którzy w r. 1565 tworzą w królewstwach sandomierskich i czerwonoruskich przeszło 12% ludności (na Podolu zaledwie 0,2%). W związku z tem rozpoczyna się różniczkowanie tej warstwy na właściwych zagrodników, posiadających rolę w rozmiarach do 1/4 łana oraz zagrodników bez roli zwanych chałupnikami. W ziemiach ruskich w XVI wieku to wyodrębnienie zagrodników jeszcze się nie dokonało. W dalszym ciągu istnieli komornicy nie posiadający z reguły żadnej ziemi, posiadający jednak nieraz własne bydło; nie mieszkali oni w osobnych chałupkach, lecz razem z kmieciami i pomagali im za to w pracy w ich gospodarstwie.

W omawianej tu epoce samodzielność gospodarcza poszczególnych włościan zależała nietylko od rozmiarów uposażenia w ziemię, ale i od stosunku gospodarczego do dworu. Nadzwyczajnie ważny z tego punktu widzenia w późniejszych czasach podział ludności wiejskiej na czynszowników i pań-

szczyżnianych, aczkolwiek już zupełnie wyraźnie zarysowany, nie posiadał jednak wówczas jeszcze większego znaczenia. Wyodrębniały się natomiast warstwy służków i swobodnych, co znowu w późniejszych czasach straciło swoje poprzednie znaczenie.

Instytucja służków była już w XVI wieku w zaniku; stó-sunkowo najżywotniejszą była ona na kresach wschodnich, podczas gdy w dzielnicach zachodnich służkowie coraz bardziej zlewali się z ogółem ludności wiejskiej. Na Podolu służkowie tworzyli 7,8⁰/₀ ludności królewszczyzn, a instytucja ta posiadała tu charakter wybitnie wojskowy; służkowie zobowiązani byli do różnych robót fortyfikacyjnych i udzielania pomocy w razie napadu nieprzyjaciół; tak samo zobowiązani byli oni do pościgu za złoczyńcami i rozbójnikami. Mniejsze znaczenie posiadały pewne funkcje pomocnicze przy administracji, jak wożenie listów i dostarczanie podwód dla komorników królewskich. Ciężary gospodarcze były wyjątkowe i bez znaczenia. Na Rusi Czerwonej było służków zaledwie 1,1⁰/₀, powinności wojskowych prawie że się nie spotykały, a do służby bezpieczeństwa publicznego pociągani byli oni tylko wyjątkowo; pomocnicze funkcje w administracji pełnili tu służkowie mniej więcej tak samo często jak na Podolu. Bardzo natomiast poważne znaczenie posiadały powinności gospodarcze jak nadzór lasów i połonin, pomoc przy gospodarce hodowlanej, a nawet folwarcznej, pomoc w żupach i t. p. Dzięki tym zwłaszcza powinnościom, zaczęli służkowie coraz bardziej upodabniać się do zwykłych kmieci. W woj. sandomierskiem o wojskowych i podobnych powinnościach służków niema już mowy; pomocnicze administracyjne funkcje powierzane są im wyjątkowo; świadczenia gospodarcze, mianowicie pilnowanie lasów i pomoc przy łowach są prawie że jedynymi ich ciężarami. Proces asymilacji z ogółem ludności włościańskiej jest tu w pełnym toku.

Wraz z zanikiem pierwotnego wojskowego charakteru instytucji służków, pogarszała się też ich pozycja społeczna. Na Podolu wcale często zdarzają się służkowie, posiadający całe wsie, a przynajmniej ich części, mający w każdym razie poddanych, na Rusi Czerwonej zdarzało się to już zupełnie wyjątkowo, a w Sandomierskiem nigdy; służkowie posiadali

tu gospodarstwa tych samych rozmiarów co zwykli kmiecie, t. j. przeważnie półłanowe.

Jeszcze mniej wyodrębnioną grupą byli t. zw. swobodni, wolni od powinności na rzecz wielkiej własności ziemskiej. Wynikało to bowiem z istoty rzeczy, iż swoboda w obrębie tej własności musiała posiadać charakter przejściowy, trwała zaś ona aż do wyjścia lat woli nadanych wskutek niedawnego osadnictwa. Stosunkowo najwięcej tych swobodnych było na wschodzie; na Podolu n. p. w królewsczyznach spotykamy ich w r. 1566 w 66⁰/₀ wsi, a w 28⁰/₀ wsi tworzyli oni przeszło połowę ludności tych wsi; ogółem zaś było ich 26⁰/₀. Bez porównania mniej było ich na Rusi Czerwonej, gdyż tylko 5⁰/₀, a spotyka się ich tylko w 16⁰/₀ wsi; w woj. sandomierskiem było ich 1⁰/₀ w 7⁰/₀ wsi. Na Podolu mamy jednak ślady wytwarzania się z tych swobodnych osobnej warstwy na wół osiadłej. Zdarzało się tam bardzo często, iż po wyjściu lat swobody przenosili się oni do innych dóbr, ażeby znowu bez powinności odsiadywać wolne lata. Zresztą na niespokojnych południowych rubieżach Podola przez osiadłą tam szlachtę bardziej cenioną była pomoc włościan w razie napadu aniżeli ich powinności; byli oni raczej sąsiadami swoich panów, aniżeli ich poddanymi; są to jednak sytuacje zupełnie wyjątkowe, zgoła niemożliwe w innych częściach państwa.

5. Powinności ludności wiejskiej. Mimo ujednastajniającego wpływu, jaki na ukształtowanie się powinności wywarło osadnictwo na prawie niemieckiem, powinności te, zwłaszcza w ziemiach litewskich i ruskich, jeszcze w XVI wieku były nadzwyczajnie rozmaite. Z punktu widzenia formy, w jakiej te powinności były uiszczane, należy tu rozróżniać: czynsze pieniężne, daniny w naturze i robocizny, których znaczenie stale wzrasta i które wskutek tego stają się coraz bardziej zróżniczkowanemi. Z punktu widzenia terminów płatności należy odróżniać powinności perjodyczne, zwykle doroczne, wyjątkowo tylko powracające co dwa, pięć, a nawet siedem lat, oraz powinności okazyjne, posiadające bez porównania mniejsze znaczenie od pierwszych, a uiszczane czy to w razie przyjazdu pana do wsi, czy też podczas wojny, czy też z powodu małżeństwa włościanina, albo z powodu śmierci głowy rodziny, co jednak zdarzało się bardzo rzadko.

Przeważnie powinności były świadczone przez poszczególne jednorodzinne gospodarstwa. Zbiorowe powinności posiadały mniejsze znaczenie; występują one zazwyczaj jako powinności gminne; na Rusi obok nich istniał jednak osobny typ zbiorowych powinności we formie świadczeń dworzyszczowych. Organizacja dworzyszczowa znajdowała się w XVI wieku w rozmaitych okolicach ziem ruskich w różnych stadiach rozwoju. W niektórych wypadkach dużo przemawia za tem, iż mamy tu do czynienia z wielorodzinnymi gospodarstwami o wspólnem kierownictwie i wspólnem ponoszeniu ciężarów. Natomiast w innych wypadkach nie może być wątpliwości, iż chodzi tu o odrębne jednostki gospodarcze, złączone tylko zbiorowymi powinnościami wobec dworu.

Najważniejszym jednak jest podział powinności podług podstawy poboru. Ciężary gruntowe wysuwają się tu na plan pierwszy. Nie wszystkie one jednakże posiadały charakter czystych ciężarów gruntowych; najważniejsze z nich, które ogólnie możnaby było scharakteryzować jako ciężary „kmieci”, wprawdzie uiszczane były proporcjonalnie do obszaru posiadanej ziemi ornej, jednakże obciążały nie tylko produkcję zbożową, lecz również i związane z nią normalne gospodarstwo hodowlane kmieci. Wśród powinności kmiecych w średniowieczu czynsze pieniężne oraz daniny w ziarnie niekiedy zaś jedno z tych dwu świadczeń, stanowiły główną powinność; obecnie wzrasta znaczenie robocizn; w XVI wieku stają się one zasadniczą formą ciężarów gruntowych. Wewnątrz poszczególnych wsi rozmiar ich był z reguły proporcjonalny do rozmiarów poszczególnych gospodarstw, natomiast między poszczególnymi wsiami, niekiedy nawet sąsiednimi, istniały poważne różnice. Tłumaczy się to zarówno różnicami w jakości gruntów, jak i różnicami w pierwotnych umowach lokacyjnych. W XVI wieku różnice te często się pogłębiały w związku z rozszerzaniem folwarków i narzucaniem pańszczyzny; zależało to z jednej strony od stopnia agresywności wielkiej własności, a z drugiej od siły odpornej włościan.

Obok tych podstawowych ciężarów w skład powinności kmiecych wchodziły ponadto drobne daniny, również proporcjonalne do obszaru gruntu, które jednakże należy uwa-

zać za obciążenie chowu bydła rogatego i drobiu. Należą tu daniny w serach, rzadziej w maśle, w kurach, gęsiach, jajach. Bez porównania rzadsze są proporcjonalne do obszaru gruntu daniny w innych produktach gospodarstwa włościańskiego.

Ciężary gruntowe w ich zupełnej czystości spotykamy przedewszystkiem przy krótkoterminowej dzierżawie ról, łąk i pastwisk, będących przeważnie dodatkowymi gruntami dla kmieci. Przeważnie są to czynsze i daniny określonej wysokości; pańszczyzny tu prawie nigdy się nie spotyka. Spotyka się natomiast daniny w formie części plonu mianowicie t. zw. skopczyzny, t. j. 7 lub nawet 10 snopa zebranego zboża.

Zupełnie odrębną grupę ciężarów stanowią daniny hodowlane, uiszczane stosownie do rozmiarów hodowli. „Dwudziestczyzna” od nierogacizny i owiec, dawana w formie wieprza lub barana od dwudziestu sztuk zwierząt odnośnej kategorii, oraz dziesięcina pszczelna we formie dziesiątego pnia, są tu najczęściej spotykanymi daninami; występują one pod nazwą danin według prawa wołoskiego, aczkolwiek spotyka się je i we wsiach niewołoskich. Bartnicy uiszczali osobne daniny w miodzie zależnie od liczby posiadanych barci, a rybitwi dawali roczne opłaty głównie pieniężne, często jednakże w naturze t. j. ryby, lub jedno i drugie w różnych rozmiarach, zależnie od bogactwa ryb w odnośnych wodach i rodzaju swoich uprawnień.

Powinności włościańskie podlegały w omawianej epoce licznym zmianom; należy rozróżniać kilka kierunków tych zmian. W całym szeregu wypadków mamy do czynienia ze zamianą danin naturalnych na czynsze; jest to oczywiście ciąg dalszy ruchu zapoczątkowanego w średniowieczu. Spadek wartości pieniądza nie pozwalał jednakże rozwinąć się tej tendencji w całej pełni. Próby wprowadzenia ruchomych czynszów, zależnych od cen targowych na zboże, z powodu swojego zbytniego skomplikowania były bardzo rzadkie.

Bez porównania powszechniejszą i z tego powodu ważniejszą była tendencja powiększania robocizn w związku z rozszerzeniem się produkcji folwarcznej. Stosunkowo rzadko mamy tu do czynienia z zamianą danin i czynszów na robocizny. Za typowe może uchodzić zwiększenie robocizn bez

jednoczesnego zmniejszenia czynszów pieniężnych, ale nawet po uwzględnieniu tego momentu mamy tu do czynienia z bardzo wybitnem zwiększeniem ogólnego ciężaru powinności włościańskich. Nic tedy dziwnego, iż włościanie w całym szeregu wypadków stawiali opór przeciwko tym reorganizacyjnym dążeniom wielkiej własności. Opór ten nie znajdował oczywiście pomocy legalnej ze strony państwa, przeciwnie był przez jego władze zwalczany. Nie posiadał on z tego powodu większego znaczenia dla rozwoju stosunków rolnych; proces rozwoju folwarku co najwyżej został przez to w pewnych miejscowościach zwolniony, ale nie zatrzymany. Wysokość robocizn nawet przy końcu XVI wieku była bardzo różną, najczęstsze były zdaje się 2—3 dni w tygodniu z gospodarstwa półłanowego; 4-dniowa robocizna nawet z łanowego gospodarstwa była rzadką.

IV. Ustrój rolny od połowy XVII wieku do rozbiorów.

Baranowski: Wieś i folwark. — Baranowski: Wieś polska. — Baranowski: Wsie holenderskie. — Baranowski: Projekty odbudowy wsi. — Bażanowski: Agrarica. — Bär: Die Bamberger. — Bobrzyński: Karta z dziejów ludu wiejskiego. — Bocheński: Beitrag zur Geschichte der gutherrlich-bäuerlichen Verhältnisse. — Korzon: Wewnętrzne dzieje Polski I. — Kościalkowski: Doniesienie. — Kościalkowski: Ze studjów nad dziejami ekonomji. — Krasiński: Geschichtliche Darstellung. — Lubomirski: Rolnicza ludność w Polsce. — Miakotin: Krestjanskij wopros. — Rodakiewicz: Die galizischen Bauern. — Rutkowski: Przebudowa wsi w Polsce. — Rutkowski: Studja nad położeniem włościan. — Rutkowski: Klucz brzozowski. — Rutkowski: Sprawa włościańska. — Rutkowski: Poddaństwo włościan. — Ulanowski: Wieś polska. — Warszawski: Die Entwicklung der gutherrlich-bäuerlichen Verhältnisse. — Wiercieński: Opis statystyczny.

1. Zmiany w ustroju rolnym po wojnach z połowy XVII wieku. Połowa wieku XVII jest epoką przełomową w rozwoju ustroju rolnego. Odbudowa materialna warsztatów pracy rolniczej po zniszczeniach, spowodowanych wojnami z tych czasów, połączona była z przebudową społecznej organizacji; zmiany dotyczą przede wszystkim społecznego uwarstwienia ludności i społeczno-gospodarczego ustroju folwarku.

W niektórych wsiach zmiany ograniczały się do zmniejszenia liczby gospodarstw, a wzajemne liczebne stosunki poszczególnych warstw ludności wiejskiej pozostały takimi jak przed wojnami; w niektórych wsiach można nawet skonstatować zwiększenie przeciętnego obszaru gospodarstw włościańskich, ale to były wyjątki. Wybitne zmniejszenie tego obszaru musi tu uchodzić za typowe. Większe gospodarstwa kmiecie zanikają, a na ich miejsce zjawiają się coraz liczniej drobne gospodarstwa kmiecie, oraz zagrodnicze, chałupnicze i komornicze. W 132 wsiach królewskich w ziemiach chełmskiej, lwowskiej i sanockiej liczba komorników procentowo wzrosła z 0,1 na 2,1%, chałupników i zagrodników z 18,9

na 29,2⁰/o, kmieci, mających mniej niż ćwierć łana z 16,0 na 32,1⁰/o; natomiast liczba ćwierciowych gospodarstw kmiecych spadła z 27,0 na 20,3⁰/o, półłanowych z 28,9 na 13,9⁰/o, a ćwierciowych z 9,1 na 2,4⁰/o. Gospodarstwa kmiecie co najmniej ćwierciowe, które przed wojnami tworzyły w ziemi chełmskiej 55⁰/o, w lwowskiej 66⁰/o, a sanockiej 70⁰/o, obecnie we wszystkich tych ziemiach stanowią mniejszość (25, 40 i 25⁰/o).

Mamy tu do czynienia z bardzo jaskrawo występującym procesem proletaryzacji ludności wiejskiej. Zwiększająca się liczebnie warstwa małorolnych i bezrolnych nie mogła znajdować podstawy swej egzystencji w pracy przemysłowej, gdyż po wojnach mamy do czynienia raczej ze zmniejszeniem się tej wytwórczości; nie mogła ona również znajdować pracy w większych gospodarstwach kmiecych, gdyż te właśnie uległy najsilniejszej redukcji; jedynie praca na folwarkach mogła się tu stać uzupełniającą, albo nawet główną podstawą ich egzystencji.

Opisane zmiany w uwarstwowieniu ludności wiejskiej były jednym słowem ściśle połączone z przebudową społecznej organizacji gospodarstwa folwarcznego w kierunku większego niż poprzednio korzystania z najmniej pracy wyrobników rolnych. W pewnych wypadkach proces ten dokonywał się we formie bezwzględnej koncentracji produkcji rolnej, wówczas grunta włościańskie przyłączane były do folwarcznych. Na ogół jednak folwarki również bywały zmuszane do zmniejszenia swojej produkcji, jednakże w stopniu mniejszym aniżeli kmiecie, wskutek czego procentowy udział produkcji folwarcznej powiększał się. Tego rodzaju względna koncentracja produkcji musi uchodzić za typową.

Jakież były jednak przyczyny tego faktu, że odbudowa materialna gospodarstw rolnych połączona była z przebudową społeczną produkcji rolnej? Ażeby to wytłumaczyć, należy sobie uświadomić ogrom zniszczenia gospodarczego, spowodowanego wieloletnimi wojnami. We formie przykładu przytoczymy, że w bliżej zbadanych 12 wsiach ziemi sanockiej jednokrotne rabunki wojsk własnych opisane w t. zw. rejestrach szkód wynosiły prawie 16 tysięcy złp., co daje przeciętnie 363 złp., na łan, czyli przeszło cztery razy tyle, co wynosiły roczne świadczenia na rzecz dworu. Rabowano i niszczone

literalnie wszystko, ale szczególnie poszukiwane były pieniądze, zdobywane drogą wymuszeń i rabunków. Wojny pozbawiły włościan zapasów gotówki, zbieranych przez poprzednie pokolenia, żyjące w szczęśliwszych czasach. Odbudowa gospodarstw włościańskich nie mogła wskutek tego odbywać się kosztem samych włościan; bardzo daleko idąca pomoc ze strony wielkiej własności ziemskiej była tu nieodzowną, czego zresztą dowodzą również i bezpośrednie dane źródłowe.

Wielka własność ziemska, mając w swoich rękach kapitał restauracyjny, zdecydowała oczywiście o tem, w jakim kierunku miała iść odbudowa, jakie przedewszystkiem gospodarstwa miały być na nowo tworzone. Tworzenie gospodarstw wyrobniczych, mogących dostarczać najemnych sił roboczych dla folwarku, uznane zostało przez wielką własność za najkorzystniejsze dla niej, gdyż zapewniało to jej stosunkowo największy udział w plonach produkcji rolnej. Pańszczyzna istniała oczywiście w dalszym ciągu, a nawet nie straciła ona, zdaje się, swojego przeważającego znaczenia; obok niej jednak jako typowy czynnik w produkcji folwarcznej zjawia się najemna praca wyrobników, znana już dawniej, ale poprzednio bez porównania mniej rozpowszechniona.

Proletaryzacja ludności wiejskiej była zdaje się najbardziej typowym środkiem stosowanym przez wielką własność w celu podniesienia dochodów ze zniszczonych swoich majątków. W miarę możliwości sprowadzano jednak i nowych osadników. Szczególnie często zdarzało się to na kresach zachodnich, gdzie wskutek powtórnie wzmagającej się fali imigrantów niemieckich opustoszałe wskutek wojen wsie mogły być zasiedlane tymi nowymi przybyszami. Nowa ta fala kolonistów niemieckich wywarła silny wpływ na ukształtowanie się stosunków rolnych na kresach zachodnich. Chłop imigrant posiadał znacznie bardziej samodzielne stanowisko wobec dworu, aniżeli chłop polski. Wzajemne stosunki dworu i wsi oparte tu były na podstawie dobrowolnej umowy, której główne punkta mogły być już ustalone przed przybyciem osadnika do Polski.

Tym nowym osadnikom dawano z reguły większe kmiece gospodarstwa, obciążane tylko czynszami pieniężnymi, albo

czynszami i daninami, głównie zbożowemi; robocizny nie było wcale, albo tylko nieznaczna. Wskutek tego wsie kolonistów co do swego ustroju rażąco różniły się od większości wsi polskich. Ustrój wsi niemieckich nie pozostał bez wpływu na ustrój wsi polskich; wpływ ten szedł w dwojakim kierunku: w jednych wsiach dwór, nie mogąc korzystać z pracy części ludności, mianowicie czynszowników niemieckich, zmuszony był dążyć do dalszej proletaryzacji przynajmniej części ludności wsi polskich, przetwarzając małorolnych na stałych parobków folwarcznych, wskutek czego na kresach zachodnich Polski praca parobczańska odgrywała w tych czasach większe znaczenie, aniżeli w pozostałych dzielnicach.

Z drugiej strony zdarzały się jednak wypadki asymilacji wsi polskich do ustroju tych nowych wsi niemieckich, przez zamianę robocizny na czynsze, co często bywało łączone z parcelacją folwarku i powiększaniem obszaru gospodarstw włościańskich. Zdarzało się to przedewszystkiem we większych majątkach, gdzie folwarki były wydzierżawiane; przy oczyszczaniu odpadało w takim razie ogniwo pośrednie, jakim był wielki producent rolny-dzierżawca; jego zyski mogły być obracane zarówno na zmniejszanie ciężarów włościańskich, jak i powiększanie dochodów wielkiej własności ziemskiej. Asymilacja ustroju wsi niemieckich po polskich przez wprowadzanie i zwiększanie pańszczyzny istnieje wprawdzie, ale posiada stosunkowo małe znaczenie.

2. Gospodarcze znaczenie poddaństwa włościan. Poddaństwo włościan uważane było w XVIII wieku przez wielką własność ziemską za konieczny warunek istnienia gospodarki pańszczyźniano-folwarcznej. W pierwszej połowie XVIII wieku doszło ono do najpełniejszego swojego rozwoju. Nie znaczy to jednakże, aby w tym czasie poddaństwo polskie stało się niewolą, i aby włościanie wszelkich praw byli pozbawieni. Pewna samodzielność gospodarza ludności wiejskiej jest koniecznym warunkiem istnienia ustroju pańszczyźnianego; byłaby ona trudną do przeprowadzenia, gdyby bezwzględnie wszystko w stosunkach rolnych polegało na arbitralnej decyzji wielkich właścicieli i ich funkcjonariuszy. Przyjęcie pewnych mniej więcej stałych norm regulujących wzajemne stosunki poddanego pańszczyźnianego z panem było tu koniecznym warunkiem

istnienia tego ustroju. Normy te dawały pewne uprawnienia poddanym odróżniające ich od niewolników.

Charakterystyczną cechą polskiego poddaństwa jest to, iż określane jest ono prawie wyłącznie prawem zwyczajowem. Konstytucje sejmowe, poza sprawą przytwierdzenia poddanych do ziemi, poddaństwem prawie zupełnie się nie zajmują, a drogą judykatury ustalone normy są tak ogólne, iż wymagają wypełnienia przez prawo zwyczajowe. Poddaństwo polskie było instytucją jednolitą; każdy poddany miał tylko jednego pana nad sobą, tak że stosunek ten obejmował wszystkie sfery zależności. Mimo tej jednolitości można tu widzieć trzy zasadnicze elementy, któreby można nazwać: poddaństwem osobistem, gruntowem i sądowem, pamiętając, iż chodzi tu o podział czysto teoretyczny jednolitej w życiu instytucji.

Przytwierdzenie do gleby jest w dalszym ciągu głównym elementem poddaństwa osobistego; pod względem ustawowym, aż do r. 1791 instytucja ta pozostała bez zmiany; silniejsze niż poprzednio zasiedlenie kresów wschodnich zmniejszyło być może w XVIII wieku pęd kolonizacyjny ku wschodowi, ale o faktycznem bezwzględnem przytwierdzeniu poddanych do ziemi i w tych czasach nie może być mowy. Znane są wprawdzie fakta zwrotu poddanych, jednakże według rozpowszechnionej opinii procesy o zbiegłych poddanych często nie były nawet rozpoczynane, gdyż albo zbiega nie można było wyszukać, albo proces się nie opłacał.

Zakaz zawierania małżeństw bez pozwolenia dworu w Polsce nie był praktykowany, nie posiadało to bowiem żadnego życiowego i gospodarczego znaczenia. Służby folwarcznej wolnego stanu było bardzo mało i większych trudności z jej dostaniem przeważnie nie było, tak że nie było w Polsce obawy o brak robotnika folwarcznego w razie małżeństwa. Z tego samego powodu przymus służby we dworze dla dzieci poddanych w Polsce był prawie zupełnie nieznanym.

Włościanie wolni w stosunku do podanych stanowili znikomą mniejszość, rekrutowali się oni głównie z obcych przybyszów. Faktycznie jednakże parobków i o wiele bardziej samodzielnych bezrolnych uważano za wolnych, gdyż przytwierdzenie ich do gleby przekraczało siły ówczesnej administracji państwowej. Należy tu zresztą pamiętać, iż oprócz

stosunkowo nielicznych wolnych włościan byli inni wolni drobni rolnicy, mianowicie drobna szlachta oraz mieszczenie małych miasteczek, trudniący się przeważnie rolnictwem.

Prawny stosunek włościan do ziemi ograniczony był zawsze mniej lub więcej daleko idącymi prawami wielkiej własności; przedstawiał się on bardzo rozmaicie. Jako zasadnicze typy możemy tu rozróżniać dzierżawę bezterminową, krótkoterminową, długoterminową i dziedziczną. Przy dzierżawie bezterminowej włościanin w każdej chwili mógł być z gruntu usunięty; faktycznie jednak zdarzało się to w razie wybitnie niedbałej gospodarki; w XVIII wieku grunta włościańskie na cele produkcji folwarcznej nie były potrzebne wielkiej własności, dla tego też nie słyszy się w tych czasach o rugowaniu włościan. Bezterminowa dzierżawa faktycznie bywała zwykle dożywotnią, a nawet dziedziczną. Gdy w chwili śmierci włościanina dzieci, a zwłaszcza synowie, nie posiadali jeszcze własnych gospodarstw, a byli zdolni do ich prowadzenia, otrzymywali oni z reguły od dworu gospodarstwa ojcowskie; gospodarstwa te dawał dwór niekiedy nawet podrastającym zaledwie synom, a nawet zmniejszał im pańszczyznę do czasu dojścia do pełnoletności.

Dzierżawa krótkoterminowa występuje zazwyczaj we formie t. zw. najmów, t. j. rocznych dzierżaw pustych ról lub łąk; chodzi tu z reguły o uboczną podstawę egzystencji, niejako dodatek do właściwego gospodarstwa. Obok tego znani są dzierżawcy 3—6 letni całych gospodarstw włościańskich. Dzierżawy długoterminowe trwały przez lat kilkadziesiąt albo przez dwa lub trzy pokolenia.

Posiadłości dziedziczne występują zwykle pod nazwą własności chłopskiej; jest ona oczywiście ograniczona zwierzchnią własnością dworu. Wymaganą tu jest zazwyczaj aprobata dziedzica przy zmianie własności przez sprzedaż i darowiznę oraz przy obciążaniu, co faktycznie często zupełnie nie jest obserwowane. Formalne jednak przyznanie wolności obrotu jest rzadkie.

Dzierżawa krótkoterminowa oraz długoterminowa są stosunkowo rzadkie; bezwzględnie przeważa dzierżawa bezterminowa, na kresach zachodnich jednak posiadłości dziedziczne były bardzo częste.

3. Gospodarstwo folwarczne. Folwark pańszczyźniany był wciąż głównym składnikiem ustroju rolnego; na znacznej większości obszarów Rzeczypospolitej jest on już oddawna ustaloną formą produkcji; zdobywa on sobie obecnie nowe tereny, n. p. Ukrainę w ostatniej ćwierci XVIII wieku w związku z otwarciem Morza Czarnego dla wywozu zboża. W dwudziestu królewskich ziemach ukraińskich od r. 1765 do 1789 wartość robocizny w ogólnych dochodach wzrosła z 17 na 30%.

Nie wszędzie jednakże gospodarstwo pańszczyźniano-folwarczne zdołało sobie zdobyć dominujące znaczenie; bardzo mało było ono rozwinięte na południowych kresach mianowicie w Karpatach i na podgórzu, a to zarówno wskutek nieodpowiednich dla produkcji zbóż warunków klimatycznych, jak i trudności zbytu zboża; w starostwie nowotarskiem dochód ze sprzedaży zboża folwarcznego przy końcu XVII wieku stanowił zaledwie 3% ogólnego dochodu z tych dóbr. Tak samo na kresach wschodnich nad Dnieprem, zwłaszcza na Białorusi, folwarki mało były rozwinięte; n. p. w dobrach szklowskich na 161 wsi były tylko trzy folwarki, z których dochód stanowił zaledwie 1% dochodu z tych dóbr.

Pozatem pewna liczba wsi czynszowych porozrzucana była po całym kraju wśród wsi folwarcznych; szczególnie liczne były one na kresach zachodnich głównie w Wielkopolsce i Prusach Królewskich, nadając im już w tych czasach odrębną fizjognomję pod względem stosunków rolnych; odrębność ta, jak o tem była mowa wyżej, datuje się już od połowy XVII w. i pozostaje w związku z silną kolonizacją niemiecką tworzącą wsie czynszowe.

Spółeczna organizacja gospodarstwa folwarcznego opiera się w zasadzie na tych samych co dawniej podstawach. Przy produkcji zbożowej praca pańszczyźniana i wyrobnicza w dalszym ciągu posiadają naogół zupełną przewagę nad pracą parobczańską; znaczenie pańszczyzny od połowy wieku XVII maleje; jest ona obecnie dokładniej wyzyskiwaną niż dawniej dzięki zwyczajowi „zaciągania” nieodrobionych dni tygodniowych na tygodnie następne i tworzenia z nich „remanentów” jako rezerw pracy pańszczyźnianej na czas pilniejszych robót. Była to jednakże broń obosieczna: stosowana w zbyt szerokich rozmiarach powodowała ruinę gospodarstw pańszczyźnianych,

a w dalszej konsekwencji i folwarcznych; dla tego też przy dzierżawach folwarków pańszczyźnianych dziedzice często bardzo zakazują tego rodzaju praktyk.

Znaczenie wyrobniczej pracy komorników, chałupników, zagrodników i drobniejszych kmieci wzrasta; w związku z tem rozszerza się zwyczaj przymusowych najmów po cenach znacznie niższych niż przy wolnym najmie.

Stali najemnicy folwarczni podobnie jak w wieku XVI używani są przede wszystkim jako personel kierowniczy, nadzorczy i hodowlany. Znaczenie tej kategorii pracowników folwarcznych nieco wzrasta; spotyka się już folwarki posługujące się kilkunastu, a nawet więcej niż dwudziestu osobami stałej służby, ale są to wypadki tak samo rzadkie, jak wypadki korzystania wyłącznie tylko z tej kategorii pracowników rolnych; przeciętnie w XVIII wieku na jednym folwarku pracowało 5.9 stałych sił najemnych (w XVI wieku 5.5). Specjalizacja zajęć staje się większą, a więc oprócz parobków, pastuchów, dziewczek, mamy stróżów, wartowników, ogrodników, chmielarzy, rybitwów, stawowych, pszczelarzy, majstrów i podmajstrzych do budownictwa, kowali, stelmachów, szyprów, flisaków, gajowych, straż leśną, łowców i t. p. Sposób wynagradzania tych stałych sił zmienia się o tyle, iż ordynarje w znacznej bardzo mierze zajęły miejsce wiktów.

Rzeczą bardzo charakterystyczną dla stosunków XVIII w. jest znaczny liczebny wzrost pracowników zajmujących pośrednie stanowisko między stałą służbą folwarczną z jednej strony, a pańszczyźnianymi oraz wyrobnikami z drugiej strony. Niektórych pańszczyźnianych przeznaczał dwór do stałego pełnienia pewnych funkcji na folwarkach, n. p. włodarzy, karbowych, polowych, leśnych i t. p.; uwalniani byli oni od zwykłej pańszczyzny, zazwyczaj z ćwierci łąnu, wzamian za obowiązek pełnienia tych specjalnych funkcji. Zaczynają również powstawać typy pośrednie między stałą pracą najemną, a pracą wyrobniczą; komornicy, chałupnicy i zagrodnicy otrzymują ordynarję wzamian za obowiązek znaczniejszej pańszczyzny, nie tracąc przez to możliwości swobodnego dysponowania pewną częścią swojej pracy; przez wzrost tej ordynarji, a wraz z nią i „pańszczyzny” mogą oni przekształcać się faktycznie w stałą służbę folwarczną, różniącą

się od pozostałej tylko tem, iż mieszkają nie na folwarku lecz na wsi.

Hierarchja administracyjna staje się coraz bardziej skomplikowaną, zwłaszcza we wielkich majątkach, składających się z całego szeregu kluczy. Na czele takiego znacznego kompleksu dóbr stał komisarz, będący w nich zastępcą dziedzica; na czele poszczególnych kluczy stali ekonomowie lub gubernatorowie, mieli oni niekiedy do pomocy lustratorów, kontrolujących gospodarkę poszczególnych niższych czynników. Na czele oddzielnych folwarków stali podstarościowie lub administratorowie; bez porównania częściej niż w XVI wieku mieli oni do pomocy osobnych pisarzy; dwornicy zarządzają obecnie przeważnie tylko krescencją folwarczną; osobne gospodynie zarządzają w obrębie poszczególnych folwarków gospodarstwem kobiecem. Cała ta organizacja staje się coraz bardziej scentralizowaną; właściwe kierownictwo całej produkcji przenosi się z folwarków na klucze, których kierownictwu bezpośrednio podlegają wyodrębnione z folwarków działy gospodarki, jak gospodarka leśna, stawowa, pszczelnictwo; stąd również wychodzą dyspozycje co do siewu, rozkładu sił roboczych na poszczególne folwarki i t. d.

4. **Społeczne uwarstwowienie ludności wiejskiej.** W obrębie uwarstwowienia ludności włościańskiej powstają nowe zróżniczkowania, odpowiadające większemu niż poprzednio sproletaryzowaniu ludności wiejskiej. Podziały gospodarstw kmiecych doprowadzają do powstania gospodarstw półkwietciowych; obok zagrodników powstają półzagrodnicy; zwiększenie się liczby komorników powoduje konieczność budowania dla niektórych z nich chałupek; takich komorników z chałupkami przeciwstawia się wówczas kątnikom. Tak daleko posunięte zróżniczkowanie powoduje zacieranie się różnic między poszczególnymi warstwami, a w szczególności między najdrobniejszymi kmieciami a zagrodnikami, między półzagrodnikami a chałupnikami, oraz między chałupnikami a komornikami z chałupkami.

Natomiast większe gospodarstwa kmiece zanikają coraz bardziej, n. p. na Rusi Czerwonej w kilkuset zbadanych wsiach gospodarstwa kmiece conajmniej półłanowe tworzy y w r. 1565 58⁰/₀, w 1648 r. 38⁰/₀, w 1665 r. 16⁰/₀, w 1765 r.

11⁰/₀ ogółu gospodarstw. Nie wszędzie zresztą rozdrobnienie gospodarstw kmiecych było w XVIII wieku tak znaczne jak na Rusi Czerwonej; mniej więcej około połowy tego wieku w przeszło trzystu zbadanych wsiach kmiecie wspomnianej kategorii stanowili w Prusach Królewskich 50⁰/₀, w Wielkopolsce 34⁰/₀, w Małopolsce 11⁰/₀, na Rusi Czerwonej również 11⁰/₀.

Oprócz ziemi ornej posiadali kmiecie, zagrodnicy i pewna część chałupników ogrody wyjęte całkowicie z pod wspólnego użytkowania, a przeznaczone do produkcji warzyw, owoców, a również jako pastewniki. W indywidualnem władaniu były również łąki; natomiast lasy i pastwiska były we wspólnem użytkowaniu wszystkich włościan, przeważnie łącznie z dworem. Istnieje tendencja ograniczania użytkowych praw włościan przez możliwie dokładne ich precyzowanie; n. p. na opał wolno wozić tylko w jednym dniu w tygodniu, a zbierać wolno tylko drzewo leżące; na budowę i ich reparacje można brać tylko drzewo wskazane przez dwór w granicach potrzeb, uznanych przez dwór za słuszne, i t. d.

5. Powinności ludności wiejskiej. Powinności włościańskie, a mianowicie robocizny wzrastają, a w związku z tem różniczkują się coraz bardziej, oraz coraz dokładniej są określone i opisywane. Robocizny ilościowo nieokreślone, które faktycznie są najłżejszymi robociznami, obecnie zanikają już zupełnie. Teraz określa się nie tylko liczbę dni, lecz i liczbę godzin pracy i przerywających ją odpoczynków, dalej nie tylko liczbę ale i płeć i wiek ludzi, mających wychodzić na robotę, oraz liczbę sprzężaju.

Najcięższą robocizną była pańszczyzna tygodniowa, do której zobowiązane były wszystkie gospodarstwa pańszczyźniane, odrabiana w ilości $\frac{1}{2}$ do 6 dni na tydzień z gospodarstwa, czyli 26 do 312 dni na rok; 4 do 6 dni odrabiały oczywiście tylko gospodarstwa większe, mogące utrzymać osobnego parobka przeznaczonego do odrabiania tej pańszczyzny. Gospodarstwa większe odrabiały oczywiście większą liczbę dni tygodniowych aniżeli gospodarstwa mniejsze; z gospodarstw łanowych odrabiano najczęściej 4—6 dni na tydzień, z półłanowych 3—4, z ćwierciowych 2—3, z półćwierciowych 1—2. Z cyfr tych wynika, iż w proporcji do jednego łanu od-

rabiano z gospodarstw łańowych przeciętnie 5 dni, z półłańowych 7, z ćwierciowych 10, a z półćwierciowych 12, czyli że gospodarstwa mniejsze były proporcjonalnie do swojego obszaru bardziej obciążone aniżeli gospodarstwa większe; faktycznie jednak różnica jest mniej jaskrawą, aniżeli by to wynikało z przytoczonych cyfr, a to dla tego, że większe gospodarstwa zobowiązane były do odrabiania cięższej pańszczyzny z większą liczbą sprzężaju (do 6 wołów) i większą liczbą ludzi (do trzech), aniżeli gospodarstwa mniejsze.

W miarę wzrostu pańszczyzny malała jej wydajność; ażeby temu zaradzić, dla najważniejszych czynności przy produkcji zboża wprowadzano t. zw. pańszczyznę wydziałową, przy której pańszczyźniani zobowiązani byli do wykonania w ciągu dnia określonej ilości pracy, a więc mieli oni wyorać ustaloną liczbę zagonów, zżąć n. p. co najmniej kopę zboża, wymłócić półtory do dwu kóp i t. d. W razie gdyby praca ta w jednym dniu pańszczyźnianym nie była wykonaną, zobowiązany był odnośny włościanin do wykończenia brakującej części roboty w innym dniu, co mu już do dni pańskich nie było liczone.

Poza pańszczyzną tygodniową istniały jeszcze i inne robocizny, a mianowicie po pierwsze t. zw. dni pomocne czyli letnie w liczbie 4—12 na rok, jednakowo obciążające wszystkie gospodarstwa, a przeznaczone do orki, sianokosów i żniw. Niekiedy pracowano podczas tych dni na pańskim chlebie, częściej za poczęstunek piwem i wódką. Po drugie t. zw. darmochoy nieokreślone co do liczby dni, a przeznaczone do moczenia, międlenia i czesania lnu i konopi, oraz do prac przy warzywach; rzadziej używano ich do skubania gęsi, strzyżenia owiec, łowienia ryb, czyszczenia stawów i t. p.; rozmiar tego ciężaru określała potrzeba dworu. Po trzecie szarwark, przeznaczony do naprawy dróg, mostów i grobel, przeważnie na liczbę dni nieokreślony, niekiedy jednakże ustalony w rozmiarach 12—32 dni z gospodarstwa. Po czwarte podróże piesze z listami, do których zobowiązani byli chałupnicy i zagrodnicy, oraz podróże sprzężajne, przeznaczone przedewszystkiem do zwózki zboża do miasteczek lub miejsc spławu; określano je przeważnie liczbą fur, a niekiedy wliczano do dni tygodniowych. Po piąte stróža, t. j. obowiązek

kolejnego pilnowania dworu i folwarku, zboża w kopach i t. p.; w całym szeregu wsi obowiązek ten był zamieniony na opłatę pieniężną.

Obok robocizny, do powinności włościańskich należą daniny w naturze i czynsze pieniężne. Wśród danin w naturze najważniejsze były t. zw. ospy, t. j. daniny w zbożu. Pozatem wszystkie prawie gospodarstwa uiszczały t. zw. drobne daniny, głównie w serach, jajach, oraz drobiu, rzadziej w innych produktach jak chmiel, ryby, drobne zwierzątka leśne i dzikie ptactwo, miód, grzyby, jagody leśne i t. p.

Czynsze pieniężne płacone przez gospodarstwa pańszczyźniane były z reguły bardzo drobne, nie przekraczały zazwyczaj kilku złotych z gospodarstwa, a często ograniczały się do kilku lub kilkunastu groszy. Natomiast przy gospodarstwach czynszowych częstokroć stanowiły one jedyną powinność i dochodziły do 100, a nawet i więcej złp. z łanu.

6. Sprawa włościańska w publicystyce XVIII wieku. Z powodu wysokich bardzo robocizn bardziej zamożni włościanie wśród pańszczyźnianych byli bardzo rzadcy; natomiast wielu z nich żyło w nędzy. Wobec tego rodzaju położenia najliczniejszej warstwy ludności, jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, iż umysły światlejsze, zdolne wznieść się ponad najbliższe interesy warstwy szlacheckiej, rozumiały konieczność reform stosunków włościańskich i przez odpowiednie pisma naukowe lub publicystyczne myśli te starały się rozszerzać. Głosy tego rodzaju odzywały się od czasu do czasu już od wieku XVI, szczególnie liczne stają się one jednak dopiero w drugiej połowie XVIII wieku, a zwłaszcza od czasu, gdy pierwszy rozbiór, unaoczniając całemu narodowi słabość Rzeczypospolitej, wstrząsnął opinią i zmusił do zastanawiania się nad poprawą ustroju państwowego i społecznego.

Wśród masy zagadnień poruszanych przez ówczesnych pisarzy, znalazła się i sprawa włościańska; nie wybiła się ona jednakże na plan pierwszy, przeciwnie, ważności tej sprawy nie doceniano; najczęściej o włościanach mowa jest niejako ubocznie wśród wielu innych spraw; pism wyłącznie ich sprawie poświęconych jest stosunkowo mało. Wskutek niedostatecznego zrozumienia sprawy włościańskiej przez ówczesną opinię, zajmujący się nią pisarze dużo zazwyczaj miejsca po-

święcili przekonywaniu czytelnika, że istnieje wogóle jakaś sprawa włościańska, że w interesie nie tylko włościan, ale i całego państwa, a więc pośrednio i warstwy szlacheckiej istnieje konieczność poprawy położenia ludności włościańskiej. W niewątpliwym związku z tem pozostaje okoliczność, iż postulaty reform stawiane są bardzo oględnie i niezawsze dostatecznie jasno. Włościanie sami, rzecz prosta, żadnego udziału w tej dyskusji publicystycznej nie biorą; prowadzona jest ona wyłącznie przez przedstawicieli klas posiadających, wskutek czego polepszenie doli włościańskiej nie jest tu celem samo w sobie, lecz stawiane jest jako środek prowadzący do ogólnego dobrobytu lub mający uchronić państwo od zagłady.

W epoce stanisławowskiej dyskusja w sprawie włościańskiej została zapoczątkowaną i była przez cały czas prowadzoną przez pisarzy, których w ówczesnych stosunkach można nazwać postępowymi, którzy dążyli do zmian w istniejących stosunkach i mieli na celu polepszenie doli włościańskiej. Natrafiali oni początkowo na zdecydowany opór ze strony opinii szerokich warstw szlacheckich. Opozycja ta przeciwko postępowym ideom, silna w słowach na sejmach, a zwłaszcza na sejmikach, wyjątkowo tylko chwytała za pióro, to też pisma w sprawie włościańskiej o tendencji zachowawczej są bardzo rzadkie, a pisane są bez talentu i głębszego uzasadnienia.

Celem postępowej literatury było przede wszystkim przygotowanie opinii; nie zdobyła się ona na gruntowne opracowanie wszechstronnie przemyślanego programu polityki rolnej, a ograniczała się do podawania mniej lub więcej luźnych projektów odnoszących się do poszczególnych stron ustroju rolnego. Sprawa poddaństwa włościan wysunęła się tu na plan pierwszy, uwzględniane są jednak oczywiście i czysto gospodarcze zagadnienia ustroju rolnego.

Najczęściej w omawianej publicystyce mowa jest o nadaniu włościanom osobistej swobody przez zniesienie, a przynajmniej ograniczenie przytwierdzenia do gleby. Postulat ten stawiany jest coraz bardziej, jak na owe czasy, radykalnie. W przededniu pierwszego rozbioru Polski Mably oraz Rousseau w swoich pracach poświęconych stosunkom polskim uwolnienie włościan z poddaństwa uważali za rzecz jedną z najważniejszych. Rozumiejąc, że z powodu ówczesnych stosunków poli-

tycznych natychmiastowe uwolnienie całej ludności włościańskiej jest niemożliwe, proponują stopniowe uwalnianie z poddaństwa tych, co odsłużyli 20 lat we wojsku — jak projektował Mably — lub, jak projektował Rousseau, stopniowe uwalnianie najlepszych włościan, dobrze gospodarujących, dbających o swoje rodziny i sumiennie wypełniających swoje obowiązki; spisy ich sporządzałyby komitety złożone z proboszczów, a decyzję miałby sejmik; odnośni dziedzice otrzymywaliby odpowiednie odszkodowanie.

Zbliżone stanowisko zajął Wybicki, który w swoich „Listach patriotycznych” radzi ożywić prawo z czasów Jana Olbrachta (1496), które w chwili wydawania było znacznym ograniczeniem swobody włościan, a obecnie byłoby znacznym ulżeniem ich doli, gdyż umożliwiałoby przynajmniej części potomstwa swobodnie rozporządzać swoją osobą. Znacznie radykalniejsze poglądy wypowiada Staszic, który w „Uwagach nad życiem Jana Zamojskiego” (1785) żąda wolności dla wszystkich dzieci chłopskich „wychodzenia, pracowania i obsiadania w tej wsi, lub w tem mieście, które sami sobie obiorą”. Bezimienny zaś autor broszury „O włościanach” z 1792 roku żąda już wolności nieograniczonej dla wszystkich włościan.

Na konieczność polepszenia praw włościan do uprawianej przez nich ziemi również wielokrotnie zwracano uwagę. Jedni, jak Wybicki, chcieliby dojść do tego celu przez odpowiednie kontrakty zawierane przez panów z włościanami; dalej idzie autor broszury „Uwagi praktyczne o poddanych polskich” (1790), żąda on mianowicie nadania własności włościanom przez zakupieństwo; reforma ta miałaby być przeprowadzoną przez specjalnie w tym celu ustanowione komisje, a więc nie przez prywatne porozumienie zainteresowanych, lecz z urzędu. W każdym razie chodziło tu nie o uwłaszczenie w późniejszym tego słowa znaczeniu, t. j. o nadanie włościanom pełnej własności gruntów, ale o nadanie własności użytkowej obciążonej na rzecz dziedzica powinnościami i podlegającej jego zwierzchnictwu gruntowemu.

Natomiast pisarze hołdujący kierunkowi fizjokratycznemu, jak Popławski, Strojnowski i autorowie niektórych drobniejszych broszur nie wystawiają nawet tego skromnego progra-

mu, są mu raczej przeciwni, gdyż według nich właściciel ziemi i rolnik winni należeć do dwu różnych stanów.

Sprawa reformy sądownictwa włościańskiego również często bywała poruszana. Godząc się w zasadzie z dalszem istnieniem sądownictwa patrymonialnego, żąda Wybicki ograniczenia go przez przepisanie procedury, oraz kontrolę czynności tych sądów przez władze państwowe. Powszechnem jest żądanie opieki sądów państwowych nad sprawami włościańskimi, przez danie włościanom możliwości apelacji od wyroków sądów patrymonialnych bądź do sądów grodzkich lub do specjalnych w tym celu potworzonych sądów dla spraw włościańskich.

W sprawie powinności omawiana tu literatura stawiała różne postulaty; można powiedzieć, iż powszechnem jest przeświadczenie o zbytnej wysokości tych powinności, ale podczas gdy jedni zmiany powinności oczekują tylko na drodze porozumienia stron zainteresowanych i dobrej woli dziedziców, inni uważają za konieczne, aby w stosunki te wkroczyło państwo i z urzędu zmniejszyło pańszczyznę zbyt wygórowaną. Pańszczyzna, a zwłaszcza na dnie obliczona pańszczyzna tygodniowa, przez bardzo wielu jest potępiana jako szkodliwa nie tylko dla włościan ale i dla ogólnego stanu produkcji rolniczej. Niektórzy radziby ją widzieć zamienioną na pańszczyznę wydziałową; znaczna liczba głosów przemawia za całkowitą zamianą pańszczyzny na czynsze, przy czem niektórzy i tę reformę radziby przeprowadzić przez państwo za pośrednictwem specjalnych w tym celu wybranych komisji.

O ile w opinii warstwy szlacheckiej przejawiającej się na sejmach i sejmikach wszystkie te postulaty szerzone przez postępową literaturę natrafiały na zdecydowaną opozycję, o tyle w literaturze głosów zachowawczych, a tem bardziej zgoła reakcyjnych było stosunkowo mało. Najjaskrawszą pod tym względem jest broszura z 1790 r. p. t. „Dopytanie się u przodków czułości ku poddanym”; opierając się na Starym Testamencie wywodzi autor, iż poddaństwo jest przez samego Boga ustanowione, i z tego powodu w razie jego zniesienia najfatalniejsze wyniknęłyby skutki.

7. Reformy włościańskie w królewskich państwach. Wprawdzie opinia szlachecka nawet w epoce Stanisława Augusta, a zwłaszcza w jej początkach, nie była należycie przygotowaną do realizowania omówionych wyżej postulatów postępowych pisarzy owych czasów, była jednakże już pewna liczba osób, zajmujących niekiedy wybitne stanowiska państwowe, rozumiejących potrzeby reform w zakresie stosunków włościańskich; byli oni pionierami tych reform i przeprowadzali je zależnie od okoliczności bądź w królewskich państwach bądź we własnych dobrach dziedzicznych.

W niektórych królewskich państwach reformy włościańskie przeprowadzono już dawniej. W obszernych ekonomjach królewskich na Litwie, liczących przeszło 1200 wsi i przeszło 100 tysięcy ludności, już w końcu XVII i w początkach XVIII w. zniesiona została pańszczyzna, a na jej miejsce wprowadzono czynsze pieniężne i daniny w ziarnie. Reformy te pozostawały w związku ze zniszczeniem tych dóbr przez wojny w drugiej połowie XVII w. Zmuszało to skarb królewski do włożenia w te dobra znacznych bardzo kwot na odbudowę folwarków; z powodu braku pieniędzy wolano zadowolić się niższymi dochodami z czynszów i danin, aniżeli budować folwarki z widokami na większe lecz mniej pewne zyski.

W ekonomji grodzieńskiej oczynszowanie to odbyło się głównie w 1680 r., w olickiej głównie w 1686, w innych później, przeważnie jednak przed r. 1712. Oczynszowanie to było zazwyczaj połączone z parcelacją folwarków, które, gdzie tylko to było możliwe, dzielono wśród włościan za trzeci snop lub zsypkę zbożową.

Reformy te jednakże nie przetrwały do końca istnienia Rzeczypospolitej; właśnie w tym czasie, kiedy gdzieindziej w Polsce rozpoczął się szerszy ruch oczynszowywania włościan, w ekonomjach litewskich w latach 1766—8 za rządów Tyzenhauza dawne dworskie pola ponownie odebrano włościanom i znowu powrócono do pańszczyzny. Nie przeszkodziło to jednakże przeprowadzeniu analogicznych reform w tym samym właśnie czasie w innych królewskich państwach.

Dużo zrozumienia dla sprawy włościańskiej okazywał sam król Stanisław August, niewątpliwie pod wpływem humanitarnych zasad ówczesnej filozofji i temu w znacznej

mierze należy zawdzięczać, iż nie tylko w całkowicie od króla zależnych ekonomjach, ale i w starostwach dola włościan podczas jego panowania pod niejednym względem doznała poprawy. Reformy włościańskie w królewskich ziemach łączą się ściśle ze sądami referendarskimi, istniejącymi już od XVI wieku, a które w początkach panowania Stanisława Augusta zostały zreorganizowane.

Referendarjat podczas ostatniego okresu swego istnienia bierze żywy udział w reformowaniu ustroju wsi starościńskich. Zaczyna on wydawać identyczne ustawy wiejskie dla wszystkich wsi, które przychodzą ze skargami. Ustawy te odnoszą się do rozmaitych stron życia wiejskiego. Oddawna, a początkowo spontanicznie rozwijająca się autonomia wiejska otrzymuje obecnie trwałe prawne podstawy. Wydano bowiem zarządzenia, aby raz do roku około św. Marcina gromady wybierały z pośród siebie dwu kandydatów na wójtów, z których jednego dwór miał zatwierdzać. W razie złego sprawowania przez niego funkcji, mógł on być za instancją dworską w ciągu kadencji złożony z urzędu i zastąpiony innym, wysłany z nowych wyborów. Do pomocy wójtowi i do zastępowania go podczas choroby mieli być w analogiczny sposób wybierani dwaj przysiężnicy. Ta zwierzchność wiejska miała sędzić pomniejszych spraw, jak o szkody w zbożu i inne zachodzące między mieszkańcami, z wolną apelacją do dworu. Zgodnie z duchem epoki miała ona ponadto spełniać funkcje administracyjne, zbierając daniny dworskie i podatki państwowe i zdając z tego rachunek wobec gromady.

W zakresie prawnego stosunku włościan do ziemi przyznawano im posiadanie dziedziczne gruntów i budowli, ograniczone obowiązkiem bezpłatnego konsensu dworskiego przy ich rozporządzaniu za życia i zakazując podziałów niżej ćwierci włóki. Opuszczający grunt samowolnie tracił po roku do niego prawo; dwór miał wówczas dać gospodarstwo najbliższemu krewnemu; podobnie miało stawać się i wówczas, gdy włościanin został pozbawiony ziemi za złe gospodarstwo.

Robocizny ograniczał zazwyczaj referendarjat do 4 dni sprzężajnych z włóki. Regulowano pozatem niektóre inne drobne sprawy jak n. p. w celu zabezpieczenia wsi od pożarów

organizowano periodyczne cotygodniowe czyszczenia kominów oraz pomoc wszystkich gospodarzy w razie ognia, ponadto pomoc wszystkich sąsiadów przy odbudowie z pogorzeli i t. p. Reformy referendarskie stały na stanowisku dotychczasowego ustroju pańszczyźniano-folwarcznego, cechuje je wielka ostrożność, są one jednak z tego powodu dość ważne, iż odnosiły się do stosunkowo znacznej liczby ludności włościańskiej.

Poszczególni starostowie i tenutarjusze królewsczyzn mogli oczywiście w swoich dążeniach reorganizacyjnych iść znacznie dalej, tak n. p. Józef Ks. Poniatowski przeprowadził w 1777 r. w starostwie wielońskim oczynszowanie włościan połączone z parcelacją folwarku.

8. Reformy włościańskie w innych dobrach. Mniej jednolite, często jednakże znacznie głębsze, były reformy przeprowadzane w pozostałych kategoriach dóbr ziemskich; niektóre z nich przeprowadzane były już w dobie saskiej, przeważnie jednak przypadają na panowanie Stanisława Augusta; obejmowały one zazwyczaj stosunkowo nieznaczną liczbę włościan.

Jedne z najwcześniejszych były reformy przeprowadzone we wsiach miasta Poznania; jest rzeczą charakterystyczną, że uczucia humanitarne w stosunku do włościan nie odgrywały przy przeprowadzaniu tych reform prawie że żadnej roli; decydującym motywem był tu interes skarbu miejskiego, przy czem się okazało, iż reformy przeprowadzone z punktu widzenia dobrze zrozumianego interesu miasta jako właściciela odnośnych wsi, również i włościanom przyniosły znaczne korzyści. Reformy te pozostają w ścisłym związku z dążeniem miasta do odbudowy swoich wsi po strasznem ich zniszczeniu podczas najazdu Karola XII. Do najbardziej zniszczonych wsi, poczynawszy od r. 1719, zaczęto sprowadzać osadników z Niemiec; osadzano ich jako osobiście wolnych czynszowników. Niebawem się okazało, iż takie wsie czynszowe mogące swoje czynsze wносить wprost do kasy miejskiej, są dla miasta wygodniejsze aniżeli wsie pańszczyźniane, które trzeba było wydzierżawiać większym przedsiębiorcom rolnym ze szlachty lub mieszczan, z którymi miasto miało częste kłopoty, narażające je na poważne nieraz straty. Z tego właśnie powodu zaczęto wsie polskie przenosić na czynsze, przy czem przy przeprowadzaniu tych

reform wzorowano się na „prawach“, które poprzednio dano osadnikom niemieckim. Początkowo starano się zatrzymać folwarki i wydzierżawiać je bez pańszczyzny; ponieważ jednak, głównie z powodu braku czeladzi, prowadzenie takich folwarków wyłącznie przy pomocy sił najemnych przedstawiało znaczne trudności, z biegiem czasu rozparcelowano i te grunta wśród czynszowników. Reformy te przeprowadzano stopniowo i zakończono je w latach czterdziestych XVIII wieku i od tego czasu aż do końca tego wieku ustrój tych wsi „może uchodzić za ustalony, a regularnie płacone raty czynszowe, a jeszcze bardziej inwentarze ruchomości włościańskich świadczą, iż w ramach tego nowego ustroju czynszowego mogli włościanie dochodzić do znacznego dobrobytu i zamożności.

W podobny sposób były przeprowadzane reformy włościańskie w całym szeregu innych majątków. Andrzej Zamojski w swoich dobrach bieżuńskich (pow. mławski) od 1765 r. znosił robocizny i zastępował je czynszem; bezterminową dzierżawę zamienił na krótkoterminową (mianowicie pięcioletnią); wprowadził obieralność sołtysów zatwierdzanych przez dwór; wolności osobistej jednakże nie nadał.

Analogicznie przedstawiały się reformy Ks. Pawła Ksawerego Brzostowskiego w jego majątku Merecz (woj. wileńskie). Od r. 1769 zaczął on stopniowo znosić folwarki i zamieniać pańszczyznę na czynsze. W 1791 r. reforma ta była całkowicie ukończoną. Jednocześnie zniesiono przyzwyczajenie do gleby, pozwalając włościanom na wydalenie się ze wsi, byleby pozostawili następcę, albo zapłacili 200 złp. Osobnym aktem wpisanym do ksiąg ziemskich wileńskich upoważnił Brzostowski swoich włościan do szukania sprawiedliwości w grodzie, gdyby jego następcy postanowien tych nie uszanowali i włościan krzywdzili.

Tu również należy zaliczyć reformy przeprowadzone przez Ks. Stanisława Poniatowskiego w ogromnych jego dobrach korsuńskich. Od r. 1777 zaczęto w tych dobrach wprowadzać „ustawę czynszu generalnego“; z każdym włościaninem zawierano osobny kontrakt według jednolitego jednak wzoru; kontraktem takim dwór dawał w wieczystą posesję grunta i budynki, a włościanin zobowiązywał się do regularnej

opłaty czynszu pieniężnego; wszelkie dawniejsze pańszczyzny zostały jednocześnie zniesione; większość włościan została w ten sposób oczynszowaną przed r. 1789.

Realne gospodarcze znaczenie tych reform polegających na oczynszowaniu włościan dotychczas nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśnionem. Przez oczynszowanie zyskiwał włościanin większą samodzielność gospodarczą, musiał on jednakże w większym niż poprzednio stopniu ponosić ryzyko produkcji. Cała ta zmiana wskutek tego mogła być dla włościan tylko o tyle korzystną, o ile przy ustanawianiu wysokości czynszu okoliczność ta była należycie uwzględniona. O ile zaś wysokość czynszu ustalano podług zbyt wysoko szacowanej wartości znoszonych robocizn, to czynsze te mogły się okazać ciężarem dla włościan rujnującym, a reforma nie mogła być trwałą. Być może, iż z tego właśnie powodu Zamojski w niektórych swoich wsiach na życzenie włościan zmuszony był wrócić do pańszczyzny. Być może jednakże, iż włościanie wskutek parowiekowej pańszczyzny niszczącej ich samodzielność gospodarczą, psychicznie byli niezdolni do gwałtownego przejścia do odmiennego ustroju społeczno-gospodarczego.

Na odmiennych nieco podstawach oparł swoje reformy Joachim Litawor Chreptowicz w swoich dobrach Szczorse i Wiszniew (w woj. nowogrodzkim). Zniósł on w zasadzie pańszczyznę, ale zatrzymał szarwark, stróże i podwody, a za używalność gruntów zażądał nie czynszów pieniężnych lecz trzeciej części plonu i w ten sposób przejął na siebie część ryzyka produkcji, ale zabezpieczył sobie zysk z ewentualnego wzrostu cen produktów rolnych. Ponadto zniósł on poddaństwo i obdarzył włościan swobodą osobistą.

Inne znowu reformy nie zmieniały zasadniczych podstaw ustroju rolnego, lecz w obrębie ustroju pańszczyźnianio-folwarcznego starały się uregulować stosunki włościańskie. Należy tu przedewszystkiem działalność Ks. Anny Jabłonowskiej w dobrach kockich i siemiatyckich. Wydane drukiem w 1785 r. w ośmiu tomikach „Ustawy powszechne dla moich rządców” opisują dokładnie wszystkie te reformy. Poddaństwo osobiste zostało złagodzone, ponieważ w razie pozostawienia na swoim miejscu „pewnego z równym majątkiem” gospodarza można się było wynieść z dóbr. Polepszone prawo włościan

do ziemi; zamieniono bowiem bezterminowe władanie długo-terminowemi, mianowicie 50 letniemi kontraktami z możliwością ich odnawiania przez zapłacenie 100 złp. z włóki; za pozwoleniem dworu grunta te można było pozbywać. Zwierzchność wiejska została trochę usamodzielnioną: wójtowie byli wprawdzie w dalszym ciągu mianowani przez dwór, ale w zasadzie dożywotnio, a przysiężnicy mieli być obierani na rok jeden przez samych włościan. W powinnościach nie przeprowadzono żadnych bardziej zasadniczych zmian, ograniczono się jedynie do zamiany danin w naturze na nieco niższe od nich czynsze, oraz do drobnego zmniejszenia pańszczyzny.

W podobny sposób przedstawiały się reformy przeprowadzone w dobrach ostrogskich w 1790 r. przez Stanisława Małachowskiego. Były one o tyle dalej idące od reform Jabłonowskiej, iż zapewniały „zupełną wolność” przenoszenia się do innych dóbr bez obowiązku pozostawiania następcy, a tylko z obowiązkiem zostawienia niespustoszonego gospodarstwa, oraz wypełnienia powinności wobec dworu i gromady, a ponadto nadano wieczyste prawo do gruntu. Natomiast pańszczyzna była utrzymana.

Pośrednie stanowisko między temi dwiema kategorjami reform zajmują reformy nakazane w testamencie przez zmarłego w 1790 r. starostę opinogórskiego Krasieńskiego. Włościanie mogli według własnego życzenia albo odrabiać pańszczyznę albo dawać czynsze. Jako rzecz charakterystyczną należy podnieść, że zapewnioną została włościanom opieka komisji cywilno-wojskowej w razie gdyby włościanie czuli się przez spadkobierców lub następców pokrzywdzeni.

Streszczając się możemy powiedzieć, iż reformy w majątkach szlacheckich i innych polegają przedewszystkiem na zupełnem lub ograniczonem uwolnieniu włościan od osobistego poddaństwa, a przedewszystkiem przytwierdzenia do gleby, na polepszeniu ich praw do ziemi przez nadanie długoterminowych lub dziedzicznych praw do niej, na utrwaleniu autonomji wiejskiej, oraz ograniczeniu pańszczyzny, lub też całkowitej zamianie na czynsze.

Dalsze badania archiwalne wykazą prawdopodobnie, iż analogiczne reformy przeprowadzano jeszcze i w innych do-

brach, o czym dziś nie posiadamy żadnych wiadomości, nie może jednak ulegać wątpliwości, iż włościanie objęci temi reformami stanowili bardzo małą część ogółu włościan polskich.

9. Sprawa włościańska na sejmach oraz podczas powstania kościuszkowskiego. Olbrzymia większość włościan polskich stała całkowicie poza zakresem opisanych wyżej reform. Reformy obejmujące ogół poddanych dóbr szlacheckich i kościelnych nie mogły oczywiście opierać się na dobrej woli ich właścicieli, mogły one być przeprowadzone jedynie przymusowo na drodze konstytucji sejmowej. Tymczasem sejmy i sejmiki przez długi czas jeszcze za panowania Stanisława Augusta okazywały bardzo mało zrozumienia dla sprawy włościańskiej; przeważały na nich tendencje dla włościan wrogie. Ustawa z r. 1768 ograniczająca sądownictwo patrymonjalne przez odjęcie mu prawa karania śmiercią, oraz wprowadzająca karę śmierci na szlachcica, który rozmyślnie zabił chłopą, powstała dzięki wpływowi czynników obcych i nie może uchodzić za przejaw zmiany przekonań w stanach sejmujących, te bowiem jeszcze niejednokrotnie później wypowiadały się przeciwko wszelkim reformom stosunków włościańskich.

Gdy w r. 1774 na posiedzeniu Delegacji Sejmu rozbiorowego Poniński wniósł korzystny dla włościan projekt, popierany przez kilku posłów, wniosek jego nie przyszedł nawet pod głosowanie; znaczna widocznie większość obradujących była zdania jednego z mówców, mianowicie woj. kaliskiego Twardowskiego, zdaniem którego wszelkie „popuszczenie cugli” chłopom będzie powodem ustawicznych buntów. Gdy w roku 1775 raz jeszcze wypłynęła tu sprawa włościańska podniesiona obecnie przez Augusta Sułkowskiego woj. gnieźnieńskiego, nie chciano go poprostu dosłuchać do końca z powodu „zbytnej wolności dla poddanych”, jaką zawierał jego projekt. Opracowany w 1778 r. przez Zamojskiego projekt kodeksu praw zawierał niektóre korzystne dla włościan postanowienia, jak nadanie wolności osobistej części dzieci poddanych, możliwość obrony od krzywd wyrządzanych przez dziedzica i pewne ułatwienia w nabywaniu praw emfiteutycznych do ziemi. Lecz właśnie drobne te reformy stosunków włościańskich stały się powodem odrzucenia całego kodeksu. Wrogi dla reform

nastrój przejawiał się już podczas sejmików wyborczych. Gdy Wybicki, który był współpracownikiem Zamojskiego przy układaniu tego kodeksu, miał wystąpić z polecenia króla jako kandydat do poselstwa we Środzie, powstało wśród zebranej szlachty takie wzburzenie przeciwko temu, który rzekomo projektował obrócenie szlachty w chłopów, a chłopów we szlachtę, iż Wybicki, ostrzeżony przez przyjaciół i w obawie o życie, na sejmiku się nie pokazał. A gdy w 1780 r. projekt Zamojskiego przyszedł pod obrady na sejmie, mimo starań króla odrzucono go bez czytania z ostrem zastrzeżeniem, aby ponownie nie był wnoszony.

Powoli jednakże pod wpływem postępowej publicystyki zaczęła się zmieniać opinia; sejm czteroletni od samego początku zawierał w swoim gronie szereg posłów życzliwych dla sprawy włościańskiej. Okoliczności tej zawdzięczamy, iż niektóre ustawy, zwłaszcza skarbowe, zawierają różne korzystne dla włościan postanowienia. Na poważniejszą jednak reformę sejm ten się nie zdobył, gdyż nawet to, co dała włościanom Konstytucja 3 Maja 1791 r. przedstawia się bardzo skromnie nawet w świetle powściągliwych postulatów publicystyki XVIII w. Zapewniała ona bowiem wolność osobistą tylko nowym przybyszom oraz powracającym do kraju zbiegom, co dla olbrzymiej większości poddanych nie przedstawiało żadnej wartości, a przyjęcie włościan „pod opiekę prawa i rządu krajowego” miało się odnosić jedynie do autentycznych, t. j. formalnie na piśmie zawartych umów włościan z dziedzicami, które obecnie nie mogły już być samowolnie przez dziedzica zmieniane. Gdyby nawet przez odpowiednio szeroką interpretację postanowienie to mogło być przez sądy rozciągane na umowy zawarte przed wydaniem konstytucji, to nawet w takim razie odnosiłoby się to przedewszystkiem do wsi obcych osadników, przybyłych do Polski w XVII i XVIII w. i tych niewielu wsi polskich, które posiadały formalne przywileje. Nie mogła ta konstytucja odnosić się do olbrzymiej większości wsi, w których wzajemne stosunki dworu i włościan opierały się na wiekami wyrobionej podstawie zwyczajowej. Konstytucja ta zbyt krótko zresztą obowiązywała na ziemiach naszych, aby mogła być wyrzucić jakikolwiek wpływ na układ stosunków rolnych.

Bez porównania radykalniejsze zarządzenia wydano podczas powstania kościuszkowskiego; pozostawało to w związku z powołaniem włościan pod broń. Ponieważ znalazła się znaczna liczba dziedziców, którzy od pozostałych we wsi rodzin powstańców wymagali zwykłych powinności, co wobec braku ojców rodzin było szczególnie uciążliwe, więc władze powstańcze zmuszone były zająć się tą sprawą. Wojewódzkie komisje porządkowe niejednokrotnie musiały wkraczać w te stosunki czy to za pomocą ogólnych odezwo, czy też szczegółowych zarządzeń. Decydujące pod tym względem znaczenie posiadał uniwersał, wydany przez Kościuszkę pod Połańcem 7 maja 1794, który zawiera następujące postanowienia: 1) znosi się poddaństwo osobiste i pozwala się każdemu przenosić się, gdzie chce; 2) w sprawie stosunku do ziemi zapewnia się włościanom nieusuwalność z zajmowanych przez nich gruntów, o ile włościanie odrabiać będą swoje powinności; włościanie, zaniedbujący powinności, mogą być usunięci z gruntu na podstawie wyroku; 3) wszyscy włościanie podług prawa zostają pod opieką rządu krajowego; 4) w sprawie powinności na czas powstania, względnie do czasu wydania w tej sprawie stałego zarządzenia, zmniejsza się wszystkie pańszczyzny, a mianowicie 6 i 5-dniowa o 2 dni, 4, 3 i 2-dniowa o 1 dzień, zaprowadza się jednak przymusowy najem, którego zakres i wynagrodzenie ustalają władze powiatowe; 5) włościanie, którzy poszli do powstania mają być zupełnie wolni od pańszczyzny, a ponadto dwór ma się starać, aby grunta ich nie leżały odłogiem.

Niektóre szczegółowe zarządzenia centralnych i prowincjonalnych władz powstańczych świadczą, iż uniwersał połaniecki był faktycznie wprowadzany w życie. Ta najważniejsza ustawa rolna dawnej Rzeczypospolitej upadła jednak wraz z upadkiem powstania; znoszenie jej było jednym z pierwszych aktów cywilnych władz, przeprowadzających okupację upadającego państwa polskiego.

V. Miasta.

Baran: Prawa i przywileje N. Targu. — Baranowski: Z dziejów rodów patrycjuszowskich. — Baranowski: Kalisz. — Baranowski: Komisje porządkowe. — Baranowski: Z księgi błękitnej. — Baranowski: Warszawa za Stanisława Augusta. — Baruch: Baryczkowie. — Bostel: Przyczynek do dziejów Jaślisk. — Buliński: Monografia miasta Sandomierza. — Ehrenkreutz: Z dziejów organizacji miejskiej. — Estreicher: Ustawy przeciwko zbytkowi. — Foltz: Geschichte des Danziger Stadthaushaltes. — Golińska-Daszyńska: Uście solne. — Korzon: Wewnętrzne dzieje Polski II. — Krzyżanowski: O sejmikowaniu mieszczaństwa krakowskiego. — Kubala: Mieszczanin polski. — Łoziński: Lwów starożytny II. Patrycjat i mieszczaństwo. — Pęcowski: Dzieje miasta Rzeszowa. — Płaśnik: Miasta w Polsce. — Rutkowski: Klucz Brzozowski. — Rybarski: Gospodark miasta Biecha. — Sygański: Historia Nowego Sącza.

1. Uwarstwienie ludności miejskiej. Zasadniczo odmienne społeczno-gospodarcze uwarstwienie ludności odróżnia miasta od wsi; skutek potworzenia w Polsce w czasach nowożytnych bardzo znacznej liczby nowych miast i miasteczek, z których pewna liczba nie posiadała dostatecznych warunków do rozwoju życia miejskiego, to wyodrębnienie ludności miejskiej w mniejszych osadach, posiadających prawo miejskie, było stosunkowo słabe, gdyż znaczna bardzo część tej ludności trudniła się rolnictwem, które dla wielu z nich było główną podstawą egzystencji. Dla tych mniejszych miasteczek sprawa podziału ludności na przemysłową i handlową z jednej, a rolniczą z drugiej strony posiada szczególnie doniosłe znaczenie. W bardzo wielu miasteczkach, a w ziemiach ruskich zdaje się że w ich większości, mieszczenie rolnicy tworzyli większość ich zaludnienia.

Przeciętne uposażenie w ziemię było jednakże niższe niż to miało miejsce przy kmieciach po wsiach; n. p. w pięciu bliżej znanych miasteczkach w woj. sandomierskiem wypadało w 1564 r. na jeden dom mieszczański mniej niż ćwierć łana roli, podczas gdy w okolicznych wsiach na jednego kmiecia wypadało przeszło dwa razy tyle roli. Oczywiście, iż przy

takiem uposażeniu, a chodziło tu o miasteczka po sto kilkadziesiąt domów, nie mogło już być mowy, aby rolnictwo było główną podstawą egzystencji mieszczan. Mogło to jednakże mieć miejsce w bardzo znacznej liczbie miasteczek na wschodzie, gdzie rolnictwo posiadało dla ludności miejskiej większe znaczenie, aniżeli to miało miejsce w miasteczkach położonych w zachodnich częściach Polski. Jednakże i w tych najdrobniejszych i najbardziej rolniczych miasteczkach przemysł i handel odgrywały większą rolę aniżeli po wsiach, tak, że i tu mamy do czynienia z odrębnym typem osadniczym.

W większych miastach, w których punkt ciężkości przesunął się zdecydowanie na przemysł i handel, następowało zróżniczkowanie się ludności miejskiej na patrycjat i pospólstwo. Podobnie jak w średniowieczu do patrycjatu zaliczano przede wszystkim zamożnych kupców, trudniących się handlem z zagranicą, oraz najzamożniejszych rzemieślników. Do pospólstwa zaś zaliczano olbrzymią większość rzemieślników oraz drobnych kupców, zwłaszcza kramarzy. Pospólstwo to nie posiadało nic wspólnego z późniejszym proletariatem, byli to bowiem samodzielni producenci, względnie handlarze, posiadający z reguły własność nieruchomą.

Pospólstwo posiadało zawsze ogromną przewagę liczebną nad patrycjatem; n. p. w Nowym Sączu, znaczniejszem mieście położonem nad ważnym i starym traktem handlowym, na przełomie XVI i XVII wieku, kupcy tworzyli zaledwie 6% ludności. Jednakże dzięki swoim majątkom, zazwyczaj wyższemu poziomowi umysłowemu, oraz dzięki różnym przywilejom, które zdołali uzyskać dla siebie, posiadali oni w wielu bardzo miastach decydujący głos w sprawach miejskich.

Najniżej w hierarchji społecznej w miastach stali ludzie nie posiadający żadnej własności nieruchomej i gospodarczo niesamodzielni: służba domowa, czeladź rzemieślnicza, komornicy żyjący z wyrobku i t. p. Rekrutowali się oni zarówno z niedawnych przybyszów ze wsi jak i z mieszczan; mianowicie częściowo były to dzieci posesjonatów miejskich, którzy przez dziedziczenie lub związki małżeńskie dochodzili do majątku i samodzielności, częściowo zubożali mieszczenie. Ludzie ci byli przeważnie na dorobku i większości ich udawało się prędzej czy później przejść do wyższych warstw,

tak że nie można w nich widzieć wyodrębnionej klasy ludności miejskiej.

W XVII i XVIII wieku wzrasta znacznie liczba szlachty osiedlającej się zwłaszcza po znaczniejszych miastach królewskich. Dzięki przywilejom tworzy ona ze swoich posesyj odrębne jurydyki rozbijające jednolitość organizacji władz miejskich i wprowadzające rozstrój w życie gospodarcze miast.

2. Walki pospółstwa z patrycjatem i ich tło gospodarcze. Wobec przedstawionego wyżej zróżniczkowania ludności miejskiej na warstwy posiadające częstokroć sprzeczne ze sobą interesy, sprawa ustroju władz miejskich decydujących w pewnym zakresie o tych interesach, była w znacznej mierze zagadnieniem gospodarczym. W czasach nowożytnych chodziło tu głównie o udział we władzy patrycjatu i pospółstwa; rzecz cała komplikowała się przez to, iż był tu jeszcze trzeci czynnik w wysokim stopniu w tych sprawach zainteresowany: mianowicie wielka własność ziemska w obrębie której leżały miasta i miasteczka.

Najczęściej walka o władzę w mieście toczyła się na tle konkretnych zagadnień z zakresu polityki gospodarczej, a w szczególności handlowej i skarbowej. W zakresie polityki handlowej dążył patrycjat do owdzielenia możliwie całym handlem drogą uzyskania odpowiednich przywilejów przez odnośne organizacje kupieckie. Pospółstwo dążyło do swobody handlu detalicznego, przynajmniej w zakresie niektórych przedmiotów jak wino, sól, śledzie, świece i t. p. Zakres tego handlu pozwolonego pospółstwu był powodem ciągłych jego sporów z patrycjatem.

Ważniejsze i częstsze powody sporów leżały w zakresie polityki skarbowej. Patrycjat, piastując w swoich rękach władzę miejską, nadużywał jej często, obracając dochody miejskie na własną korzyść. W skargach na rządy patrycjatu powtarzają się zarzuty o wydzierżawianiu poszczególnych części majątku miejskiego lub innych dochodów za nieproporcjonalnie niskie kwoty, członkom rady lub ich krewnym, na defraudacje, na obracanie pewnych dochodów lub świadczeń na własną potrzebę, łapownictwo i t. d. Wskutek tej niesumiennej gospodarki zarówno dochody z majątku miejskiego,

jak i sam majątek stale się zmniejszały; coraz częściej i w coraz to większych rozmiarach trzeba się było uciekać do podatków miejskich. Patrycjat stara się możliwie największą część tych podatków przerzucić na barki pospólstwa, które znowu radeby widzieć, aby wszystkie wydatki miejskie pokrywane były albo z dochodów z majątku miejskiego, albo ze składek patrycjatu.

Na tem właśnie tle, przedewszystkiem handlowem lub skarbowem, przychodzi w miastach polskich w czasach nowożytnych dość często do sporów pospólstwa z patrycjatem; często dzieje się to w łagodnej formie skarg skierowanych do pana danego miasta, albo procesów, niekiedy jednak dochodziło do ostrych wybuchów, połączonych ze zbiegowiskami, a nawet gwałtami.

Punktem wyjścia tych sporów były różne konkretne zagadnienia gospodarcze, niebawem jednak spory te zaczynają obejmować zagadnienia ustroju władz miejskich. Jeżeliby można tu mówić o partjach i ich programach, rzecz oczywista, iż nie może być mowy o nowoczesnej organizacji partyjnej, w takim razie możnaby powiedzieć, iż w programie partji patrycjuszowskiej był postulat długoletnich kadencyj, a nawet dożywotniego sprawowania urzędu rajcy, oraz jak najszerszego przeprowadzania zasady kooptacji przy tworzeniu rady miejskiej; natomiast pospólstwo dąży do krótkich kadencyj i do możliwie szerokiego stosowania zasady wyborczej, jednym słowem do demokratyzacji ustroju władz miejskich.

Dzięki poparciu jakiego udzielaly temu demokratycznemu ruchowi sfery wielkiej własności ziemskiej, zdołano przeprowadzić demokratyzację ustroju szeregu miast, zwłaszcza królewskich, mianowicie we formie kontroli pospólstwa względnie jego delegatów nad skarbowością miejską, udziału delegatów w rządach miasta, przyznania pewnych praw pospólstwu i t. d.

Walki te miały jednakże jeszcze i inny skutek dla ustroju miast, a w dalszej konsekwencji i dla ich gospodarczego życia. Pan zwierzchni, jako zwykły rozjemca tych sporów, ogromnie przy tem zyskiwał na wpływie na sprawy miejskie: czy to we formie silniejszego niż poprzednio oddziaływania na tworzenie się rady, czy też we formie kontroli nad skarbowością miejską. Punktem wyjścia mogła tu być chęć ochrony pos-

półstwa przed nadużyciami patrycjatu, kończyło się jednak zazwyczaj nowym uciskiem całego miasta przez wielką własność. W miastach królewskich po takich zwycięstwach półstwa miejsce jego skarg na ucisk patrycjatu zajmują skargi całego miasta na starostów, n. p. że korzystają z gruntów miejskich, że w miejskich stawach ryby łowią, że drzewo mieszczanom odbierają, że zmuszają rzemieślników do pracy dla siebie i t. p.

Jeszcze jaskrawszą była ta ingerencja organów wielkiej własności w sprawy miejskie w miastach i miasteczkach prywatnych, gdzie niekiedy dochodziło nawet do ograniczania swobody osobistej ludności miejskiej.

3. Skarbowość miejska. Podobnie jak w średniowieczu, tak i w czasach nowożytnych dochody z gruntów i innych nieruchomości, przedsiębiorstw, opłat i podatków, tworzyły podstawę skarbowości miejskiej. Tylko względne znaczenie poszczególnych tych kategorii ulega zmianie: znaczenie dochodów z gruntów i nieruchomości maleje coraz bardziej, natomiast podatki wybijają się na plan pierwszy wśród ogółu dochodów miejskich.

Wśród gruntów miejskich najczęściej spotykamy pastwiska; miasto bierze opłaty od paszonego tu bydła, ewentualnie łącznie z opłatą wspólnego pasterza miejskiego; osobne, wyższe opłaty pobierane są od obcego bydła gnanego na targ. Łąki, o ile je miasta posiadały, były wydzierżawiane, albo też koszono je na potrzeby miejskie, mianowicie dla koni miejskich. Role, poza rolami folwarków miejskich we wsiach miejskich, spotyka się rzadko; wydzierżawiano je mieszczanom-rolnikom lub okolicznym włościanom. Tak samo wydzierżawiano posiadane niekiedy ogrody i sadzawki rybne.

Prawie wszystkie miasta posiadały budynki przeznaczone do sprzedaży; najlepsze sklepy znajdowały się w ratuszu; często posiadano osobne budowle poświęcone celom handlowym n. p. sukiennice; pozatem były stragany i budy miejskie przeznaczone dla przekupni. Domy mieszkalne będące własnością miast, z którychby płacono czynsz dzierżawny, spotyka się bardzo rzadko, a posiadane są one przeważnie przejściowo; posiadały je miasta z tytułu zapisów, egzekucyj albo darowizny

pańskiej i zazwyczaj prędzej czy później pozbywały się tej własności.

Niektóre, ale tylko znaczniejsze miasta, i zdaje się jedynie królewskie, posiadały całe wsie zaludnione poddanymi włościanami i płacące do kasy miejskiej czynsze albo odrabiające pańszczyznę na miejskich folwarkach. Mogły one być we własnym zarządzie miast, w dzierżawie albo zastawie.

W stosunku do tej własności nieruchomości, zapisane na nieruchomościach kapitały, będące własnością miast, a z których płacono miastu czynsze pieniężne, posiadały bardzo małe znaczenie. Wyjątkowo tylko czynsze te były kupowane za kapitały miejskie; przeważnie pochodziły one z zapisów i to prawie zawsze w charakterze fundacji o określonym celu, których administracja powierzona była miastu; były tu fundacje kościelne, dobroczynne lub szkolne.

Przedsiębiorstwa miejskie były stosunkowo liczne i niekiedy dawały poważne dochody skarbowi miejskiemu; odnosi się to przedewszystkiem do przedsiębiorstw monopolistycznych. Nie we wszystkich miastach te same kategorie przedsiębiorstw posiadały prawo monopolu; najczęściej w tym charakterze występują: wodociągi, blich, postrzygalnie sukna, wagi, młyny oraz t. zw. śrótarstwo, t. j. obowiązek składania beczek z winem i piwem do składów miejskich i przymusowego korzystania z miejskiego przedsiębiorstwa przewozu tych beczek. Jako przedsiębiorstwa bez prawa monopolu występują cegielnie, wapienniki, browary, łaźnie.

Znaczenie podatków bardzo wzrasta i z tego powodu różniczkują się one bardzo znacznie. Typowy dla średniowiecza szos, jako podatek od oszacowanej wartości całego majątku, traci swój pierwotny charakter i przetwarza się zazwyczaj w podatek od nieruchomości. Bardzo rozwijają i rozpowszechniają się podatki zarobkowe od rzemieślników, przekupek, właścicieli domów zajezdnych, kupców, kramarzy i t. d. Bardzo liczne są podatki pośrednie: płacone przez szynkarzy od liczby wyszynkowanych beczek, przez rzeźników od liczby bitych sztuk bydła, przez handlarzy bydłem, nabiałem, suszonymi owocami, przez piekarzy od korca zboża wypieczonego na chleb, od słodowników od zalanego zboża i t. d. Obok nich należy tu jeszcze wymienić targowe, t. j. opłatę,

składaną za prawo sprzedawania towaru podczas jarmarków i targów tygodniowych, częściowo w naturze, częściowo w pieniądzech oraz t. zw. furmankę, t. j. opłatę od przedsiębiorców transportowych za każdą podróż z towarami, zależnie od odległości.

Należy tu wreszcie nadmienić, iż pewne dochody mogły mieć miasta z racji pobierania przez nie podatków państwowych; miało to miejsce wówczas, gdy zebrana przez miasto kwota była większą od kwoty, płaconej do skarbu państwowego. Zdarzało się również, iż państwo przekazywało miastom cały dochód z podatków państwowych z jednego lub paru lat; przeważnie miały one być obracane na budowę lub naprawę fortyfikacyj miejskich.

Znaczenie omówionych wyżej kategorii dochodów miejskich zmieniało się: z biegiem czasu dochody z majątku nieruchomego malały, a punkt ciężkości przenosił się na dochody z podatków. W Bieczu n. p. dochody z majątku, przedsiębiorstw i podatków w pierwszej połowie XVI wieku tworzyły 7, 84 i 9%, a w drugiej połowie XVII wieku 1, 63 i 36%. W miasteczku zaś Rzeszowie w końcu XVIII wieku te same kategorie tworzyły 0,1 32 i 68% ogólnych dochodów.

Wydatki miejskie były bardzo rozmaite, a ich klasyfikacja z wielu względów przedstawia znaczne trudności. Wprawdzie biurokracja miejska nawet w największych miastach była zaledwie w zawiązku, jednakże w stosunku do skromnych ówczesnych budżetów miejskich wydatki na utrzymanie urzędów i służby miejskiej były dość znaczne. Otrzymywali bowiem stałe wynagrodzenie urzędujący członkowie rady miejskiej; płaceni byli oczywiście również nieliczni urzędnicy oraz niżsi funkcjonariusze; wchodzili tu w rachubę w pierwszym rzędzie notariusz, mający w większych miastach do pomocy całą kancelarię, a z niższych funkcjonariuszy spotyka się stróżów miejskich, strażników bram, trębaczy, dozorców zegarów, katów.

W razie wyjazdów w sprawach miejskich, a chodziło tu głównie o sprawy sądowe, pobierali funkcjonariusze miejscy osobne wynagrodzenie. Tu również należy wspomnieć o bardzo niekiedy wysokich wydatkach reprezentacyjnych: na przyjęcia i libacje czy to z racji ukonstytuowania się nowej rady, in-

stalacji nowego księdza, przyjmowania dostojników, a nawet wesel i chrzcin w rodzinach znaczniejszych mieszczan. Wywoływało to uzasadnioną krytykę ze strony pospólstwa, zmuszonego do pokrywania kosztów tych przyjęć i uroczystości.

Drugą bardzo ważną kategorią wydatków było utrzymywanie w należytym stanie budynków miejskich, oraz utrzymywanie w biegu przedsiębiorstw. Natomiast wydatki na szkolnictwo, kościół, higienę i dobroczynność były bardzo nieznaczne; potrzeb tych nie odczuwano, albo były one zaspakajane przez osobne instytucje i fundacje.

Podobnie jak w średniowieczu deficyty były nader częstem zjawiskiem w dziejach skarbowości miejskiej; n. p. w Nowym Sączu w 18 latach od 1620—37 przy przeciętnych rocznych dochodach 1800 złp. wydawano 2000 złp.; to też zaledwie parę lat w tym czasokresie zamknięto drobną przewyżką dochodów. Braki pokrywano pożyczkami zazwyczaj krótkoterminowymi, często wielokrotnie prolongowanymi; koniec końców odbijało się to na majątku, którego stopniowo trzeba były się pozbywać, aby płacić długi. Jako wierzyciele występują obecnie najczęściej szlachta i instytucje kościelne.

Zarząd miejskimi sprawami skarbowymi przeważnie był już wyodrębniony, za wyjątkiem drobniejszych oczywiście miasteczek, posiadających raczej charakter wsi. Zarządców skarbu miejskiego nazywano szafarzami, lunarzami (lohnherren), kasjerami. Niekiedy mieli oni powierzony sobie nadzór nad budynkami miejskimi, porządkiem targowym, drogami, mostami, ulicami i wodociągami. Kontrola skarbową otrzymuje w związku z walkami pospólstwa z patrycjatem coraz bardziej dokładną i pełną organizację; wykonywana jest ona częściowo przez samą radę ze szczególnem uwzględnieniem delegatów pospólstwa, częściowo przez przedstawicieli panów odnośnych miast i miasteczek.

4. Upadek miast od połowy wieku XVII. Połowa wieku XVII była dla rozwoju miast w Polsce tak samo zwrotnym punktem jak i dla ustroju rolnego. Wojny z połowy XVII wieku, a później najazd Szwedów w początkach XVIII wieku, oraz towarzyszące im pomory, doprowadziły znaczną liczbę miast i miasteczek do ruiny, z której przez długie lata nie

mogły się podnieść. We formie przykładu przytaczamy, iż w 11 przeważnie mazowieckich miastach zbadanych przez Surowieckiego, liczba domów w 1811 r. wynosiła zaledwie 28⁰/₀ liczby domów z połowy XVI wieku.

O ile sam upadek miast znajduje dostateczne wytłumaczenie w rabunkowych najazdach nieprzyjacielskich, o tyle powolność z jaką następowała odbudowa życia miejskiego musiała mieć jeszcze i inne przyczyny. Zagadnienie to jest dotychczas tylko bardzo niedostatecznie wyjaśnione. Niekтары w ucisku gospodarczym mieszczan przez szlachtę widzą dostateczne wytłumaczenie tego procesu. Trudno tu jednakże rolę czynnika rujnującego miasta przyznać powinnościom miast wobec dworu, gdyż powinności te, w stosunku do zamożności miast, były znacznie niższe od powinności wiejskich. Przyznać jednak należy, iż wojewodzińskie taksy cen nie uwzględniające w należytej mierze interesów przemysłu i handlu przyczyniały się do tamowania odbudowy i rozwoju życia miejskiego.

Nie bez znaczenia były tu oczywiście zmiany w handlu międzynarodowym, mianowicie konkurencja Rosji, dostarczającej, zważywszy na od połowy XVII wieku, Europie zachodniej coraz to większych mas płodów surowych. Jednocześnie zmniejszało się zapotrzebowanie na wyroby przemysłu krajowego; szlachta coraz bardziej zwracała się ku wyrobom zagranicznym, a zbiedniały włościanin coraz mniej mógł kupować w miastach wyrobów przemysłowych. Wreszcie i na to należy tu zwrócić uwagę, iż wiele z nowopotworzonych miast, których było niewątpliwie za dużo w stosunku do ówczesnych gospodarczych potrzeb Polski, nie posiadało żadnych warunków rozwoju; miasteczka te z góry były skazane na wegetację. Niektóre znowu miasta nie mogły się podnieść wskutek zmiany konjunktur lokalnych, głównie handlowych; ich upadkowi odpowiadał wzrost innych miast na których korzyść te konjunktury się przechyliły. Najjaskrawszym przykładem z tego zakresu jest wzrost nowej stolicy Warszawy, kosztem upadku Krakowa.

5. Sprawa miejska za Stanisława Augusta. Przy ogólnem dążeniu do reform we wszystkich dziedzinach życia państwowego i społecznego, jakie przez cały czas panowania Stanisława

Augusta, a zwłaszcza po pierwszym rozbiórce coraz silniej się rozwijało, jest rzeczą zrozumiałą, iż przedstawiony wyżej upadek miast musiał wywołać w świadomości ówczesnego społeczeństwa powstanie sprawy miejskiej. Sprawa podniesienia z upadku miast polskich poruszana jest przez ówczesnych pisarzy, dyskutuje się o niej na posiedzeniach sejmowych, przedsięwzięte są środki administracyjne, oraz wydaje ustawy mające na celu podniesienie miast.

Publicystyka poświęcona sprawie miejskiej tem się różni od publicystyki w sprawie włościańskiej, iż tu sami zainteresowani t. j. mieszczenie biorą w niej udział; postulaty stawiane przez literaturę, są tu bliższe życia i realnych potrzeb odnośnej warstwy. Nie znaczy to bynajmniej, aby w publicystyce tej dominował klasowy interes mieszczan; załatwienie sprawy miejskiej zależało od sejmu złożonego ze szlachty, argumentowanie stanowem i interesami miast byłoby tu mało przekonującym. Okoliczność ta powoduje, iż argumenty ogólnopństwowe wysuwają się na plan pierwszy; podniesienie miast uważane jest za konieczny warunek ogólnego odrodzenia.

Dyskusja obraca się przedewszystkiem około trzech kwestyj: uwolnienia miast z pod supremacji wielkiej szlachty; dziedziców i starostów; dopuszczenia mieszczan do wszystkich urzędów cywilnych i wojskowych; przyznania miastom praw politycznych t. j. udziału w sejmach. O ile pierwszy postulat był na ogół powszechnie uznawany, o tyle drugi (dopuszczenie mieszczan do urzędów) nasuwał wątpliwości i zastrzeżenia, a trzeci postulat przyznania miastom praw politycznych wywoływał silną opozycję w sferach szlacheckich, nawet wśród żywiołów postępowych.

Cała ta akcja publicystyczna oddziaływała na opinię szlachecką bardzo powolnie. Jeszcze w pierwszej połowie panowania Stanisława Augusta sejmy uchwałyły niektóre prawa dla mieszczan niekorzystne. Mniejsze może znaczenie posiadało, iż traktat gwarancyjny 1768 r. skreślił mieszczan z liczby stanów Rzeczypospolitej, gdyż podpisy reprezentantów kilku miast na aktach elekcyjnych żadnego realnego politycznego znaczenia nie posiadały. Gorsze skutki miało postanowienie wydane pozornie w interesie mieszczan, a oddające miasta pod opiekę i kontrolę starostów i to nie tylko

w zakresie spraw skarbowych, co już od XVI wieku było praktykowane, ale i w zakresie sądownictwa; apelacje w sprawach cywilnych miały obecnie od urzędu miejskiego iść nie wprost do króla, ale nasamprzód do sądu starościńskiego; okazji do mieszania się w sprawy miejskie i nadużywania swej władzy przez starostę było obecnie znacznie więcej aniżeli dawniej. Tak samo bardzo dla mieszczan niekorzystną była konstytucja litewska z 1776 r. pozbawiająca t. zw. magdeburgji t. j. autonomji miejskiej i praw sądzenia się prawem magdeburskiem sto kilkadziesiąt miasteczek na Litwie, a ograniczające to prawo jedynie do jedenastu najznacniejszych miast.

Odmienny zupełnie charakter posiadały zarządzenia administracyjne odnoszące się do miast królewskich, wśród których były właśnie najznacniejsze miasta. Największą rolę odegrały tu t. zw. komisje dobrego porządku. Pierwszą taką komisję utworzono w 1765 r. dla Warszawy; później utworzono analogiczne komisje dla wielu innych miast, a działały one do Sejmu czteroletniego, kiedy to wszystkie miasta królewskie zostały jednolicie zreorganizowane na podstawie ustawy sejmowej.

Zadaniem komisyj dobrego porządku było uporządkowanie całej gospodarki miejskiej; zajmowały się więc one rewizją przywilejów miejskich, kontrolowały czy wszystkie czynniki administracji miejskiej postępują podług statutów i przywilejów, rozstrzygały spory powstałe na tle walk o władzę w miastach, rewidowały przywileje cechów i konfraternij, rozstrzygały spory między poszczególnymi cechami. Najważniejszem jednak zadaniem tych komisyj było uregulowanie skarbowości miejskiej: sporządzenie inwentarza majątku miejskiego, ustalenie budżetu, wykrycie i usunięcie nadużyć rad miejskich lub innych czynników administrujących dochodami miejskimi.

Członków komisyj mianował król; wybierał zaś ich wyłącznie z pośród szlachty, piastującej różne urzędy publiczne; odnosi się to nawet do Warszawy, gdzie było dosyć wykształconych mieszczan, mogących również dobrze spełniać te funkcje. Posiłowano się wprowadzić ich pomocą przy przygotowywaniu materiałow, potrzebnych do decydowania o różnych sprawach, jednakże decyzja zależała wyłącznie od

właściwych członków komisji. Było to niewątpliwie ujemną stroną w organizacji tych komisji; w całym szeregu miast mieszczaństwo odnosiło się do działalności komisji dobrego porządku obojętnie lub nawet nieżyczliwie; odnosi się to zwłaszcza do magistratów, których działalność w pierwszym rządzie miała być kontrolowaną. Tego rodzaju stanowisko zainteresowanych utrudniało oczywiście działalność komisji.

Mimo tych błędów i trudności, działalność komisji dobrego porządku wydała bardzo dodatnie rezultaty; zawdzięczać to należy głównie temu, iż Stanisław August umiał trafnie kompletować te komisje. Na szczególne podniesienie zasługuje tu okoliczność, iż w wypadkach kolizyj interesów osiadłej w mieście szlachty z mieszczaństwem komisje przeważnie umiały wznieść się na stanowisko interesu całego miasta. Działalności tych komisji zawdzięczają miasta królewskie ustalenie swojej organizacji, uporządkowanie skarbowości i ogólną poprawę stosunków gospodarczych.

Decydujący jednak przełom w polityce miejskiej zaszedł podczas sejmku czteroletniego. Współdziałał tu zarówno zmieniony duch czasu i ogólne dążenie do reform społecznych i politycznych; nie bez znaczenia jednak była umiejętna akcja polityczna mieszczan, prowadzona przez Jana Dekerta, prezydenta Warszawy. Za jego inicjatywą w listopadzie 1789 r. na zjeździe delegatów 141 miast królewskich Korony i Litwy utworzono zjednoczenie miast i ułożono memoriał, który w sposób manifestacyjny wręczono królowi i niektórym dygnitarzom. W memoriale tym postawiono szereg postulatów, z których najważniejsze były następujące: rozciągnięcie prawa „*neminem captivabimus*” na mieszczan, prawo nabywania dóbr ziemskich, dopuszczenie do godności duchownych, urzędów cywilnych i rang wojskowych, uwolnienie od jurysdykcji starostów, zniesienie jurysdyk, udział w sejmach.

Cała ta akcja nastraszyła konserwatywną część sejmku i wywołała bardzo silną opozycję przeciwko reformom miejskim, przez co uregulowanie sprawy miejskiej przeciągnęło się, tak, iż dopiero w 1791 roku mogła ona być załatwiona. Konstytucja z 15 kwietnia z tego roku włączona do konstytucji 3 Maja odnosi się wprawdzie tylko do miast królewskich, które obecnie zostają przemienione na miasta Rzeczypospolitej,

te jednakże reformuje gruntownie, podnosząc bardzo znaczenie prawne ich mieszkańców; uwalnia je zupełnie z pod władzy starościńskiej i w ten sposób spełnia jeden z najważniejszych postulatów mieszczaństwa; znosi jurydyki szlacheckie: odtąd każdy mieszkający w mieście ma podlegać władzom miejskim i musi opłacać podatki miejskie; sądownictwo nad mieszczanami zostało w dwu niższych instancjach zupełnie uniezależnione od szlachty, a trzecia instancja miała być złożona ze szlachty i mieszczan; mieszczanie otrzymali prawo nabywania dóbr ziemskich, wstęp do urzędów, godności duchownych i szarż oficerskich, jednakże nie bez pewnych ograniczeń, ponadto ogromnie ułatwiono nobilitacje mieszczan.

Najważniejszy jednak postulat polityczny: dopuszczenie mieszczan do sejmów, nie został zrealizowany; ograniczono się tu do półśrodka: ustanowiono mianowicie przedstawicieli miast w sejmie w postaci t. zw. plenipotentów, mogących stawiać w sejmie wnioski w sprawach miejskich, nie biorących jednak udziału w głosowaniu.

Mimo to jednak ustawa 1791 r. stanowi ogromny krok naprzód w rozwoju organizacji miejskiej; dała ona mieszczanom bez porównania więcej, aniżeli dały włościanom skromne postanowienia konstytucji 3 maja.

VI. Przemysł i górnictwo.

Adler: Das grosspolnische Fleischgewerbe. — Baran: Statuta i przywileje cechów nowotarskich. — Baranowski: Przemysł polski w XVI wieku. — Bardel: Cech piekarzy krakowskich. — Bąkowski: Dawne cechy krakowskie. Feilchenfeld: Eine Innungsordnung für das jüdische Handwerk. — Kołaczkowski: Wiadomości dotyczące się przemysłu. — Korzon: Wewnętrzne dzieje Polski. II. — Kubala: Handel i przemysł za Stanisława Augusta. — Łabęcki: Górnictwo w Polsce. — Moritz: Verband grosspolnischer Tuchmachereinnungen. — Nesemann: Die Lissauer Tuchschererinnung. — Pazdro: Uczniowie i towarzysze cechów krakowskich. — Ptaśnik: Papiernie w Polsce. — Rosenberg: Zarys urządzeń prawnych górnictwa. — Stesłowicz: Cechy krakowskie. — Wobłyj: Oczerki po istorji polskiej fabrycznej promyslnosti.

1. Produkcja przemysłowa w wieku XVI. W rozwoju stosunków przemysłowych w wieku XVI i pierwszej połowie wieku XVII niema przewrotu jak to współcześnie miało miejsce w zakresie ustroju rolnego; mamy tu do czynienia z dalszym rozwojem tendencji ustalonych w XIV i XV wieku.

W wieku XVI i pierwszej połowie XVII wieku mamy do czynienia ze świetnym rozwojem produkcji przemysłowej; rozwój ten zawdzięcza przemysł usiłowaniom masy drobnych producentów bez szczególnej opieki państwa lub magnatów. Podstawy całej tej organizacji przemysłowej są z tego powodu szczególnie silne: wszędzie mamy do czynienia z dokładnem przystosowaniem do miejscowych warunków produkcyjnych oraz do rynków zbytu.

Rozkwit przemysłu obejmuje zarówno rozmiary produkcji jak i jakość i różnorodność produktów: coraz więcej wytwarza się w Polsce przedmiotów przedtem w niej nie produkowanych. Liczba rzemieślników po miastach wzrasta, powstają coraz to nowe organizacje cechowe, zakłada się coraz więcej nowych większych przedsiębiorstw jak papierni, hut żelaznych, szklanych i t. p. Powstają nowe gałęzie przemysłowe, jak n. p. w zakresie garbarstwa zaczyna się w kraju wytwarzać najwykwintniejszy towar jak safony i kurdybany.

Ręka w rękę z tym rozkwitem idzie wzrastający podział pracy i coraz większa specjalizacja: zjawiają się coraz to nowe rodzaje pracowników przemysłowych. Zawodowe różniczkowanie ludności przemysłowej postępuje różnemi drogami: jedni zaczynają pracować w nieznanym dawniej w Polsce działach produkcji, inni ograniczają się do wytwarzania pewnej kategorii przedmiotów z szerszego przedtem zakresu: powstają n. p. osobne przedsiębiorstwa wytwarzające blachy żelazne, inni znowu ograniczają się do wytwarzania samych drutów; garncarstwo oddziela się od zduństwa; gdzieindziej znowu usamodzielniają i wyodrębniają się pewne stadja procesu przetwórczego: n. p. garbarstwo oddziela się od szewstwa i rymarstwa, słodownictwo od piwowarstwa i t. p.

O przemyśle polskim XVI wieku można ogólnie powiedzieć, iż zaspakał on niemal całkowicie potrzeby warstw niższych, oraz średnio zamożnego mieszczaństwa i szlachty, a w znacznym nawet zakresie zaspakał on potrzeby najbardziej wykwintne.

W olbrzymiej swej większości był to przemysł rękodzielniczy; w pewnych jednak działach siła ręki ludzkiej poruszającej narzędzia nie wystarczała; posiłkowano się wówczas siłą zwierząt chodzących w kieratach, siłą wiatru, a najczęściej siłą wodną. Koła wodne używane były w młynarstwie przy wyrobie mąki i kasz, w tartakach, w sukiennictwie przy folowaniu sukna, w garbarstwie do tłuczenia kory, w hutnictwie przy rozdrabnianiu rudy oraz wtlaczaniu miechami powietrza do pieców, oraz w niektórych innych działach przemysłu.

Poszczególne działy produkcji przemysłowej nie były równomiernie rozmieszczone po całym kraju; czynniki naturalne, a przede wszystkim rozmieszczenie surowców, oraz czynniki społeczne, jak rozmieszczenie zapotrzebowania powodowały, iż w niektórych okolicach niektóre działy przemysłu były szczególnie licznie reprezentowane. Huty szklane koncentrowały się przede wszystkim w Małopolsce: wzdłuż granicy śląskiej od Lanckorony do Częstochowy, na podgórzu głównie w okolicach Muszyny, oraz w Radomskim na linii od Radoszyc do Szydłowa. Przemysł większy żelazny związany bardzo silnie z hutnictwem, poza dość licznymi zakładami rozprosz-

nemi po całym kraju, posiadał trzy główne centra: w okolicach Częstochowy, w Radomskim i w okolicach Chęcin. W zakresie przemysłu leśnego należy tu nadmienić, iż tartaki koncentrowały się głównie w puszczech lesistych woj. krakowskiego, gdzie było dużo rwących potoków dających potrzebną siłę mechaniczną; klepki i wanczos wyrabiono głównie w puszczach mazowieckich; gonty na podgórzu krakowskim; smolarstwo kwitło w nadwiślańskich puszczach małopolskich; a popióły produkowano głównie na Rusi Czerwonej.

Działy przemysłu wytwarzające przedmioty pospolitego zapotrzebowania porozpraszane były po wszystkich miasteczkach, a często nawet i niektórych wsiach; tymczasem produkcja przedmiotów konsumowanych jedynie przez bardziej kulturalne warstwy skupiała się w głównych środowiskach gospodarczego życia. Najważniejszym środowiskiem przemysłem XVI wieku był Kraków, za którym szły Poznań, Lwów, Warszawa i Lublin.

2. Społeczna organizacja przedsiębiorstw przemysłowych XVI wieku przedstawiała się rozmaicie; z tego punktu widzenia możemy rozróżniać przemysł włościański, dworski, rzemieślniczy i kapitalistyczny.

Pomimo, iż w trzech ostatnich stuleciach średniowiecza istniała tendencja do przenoszenia produkcji przemysłowej ze wsi do miast, przemysł włościański, jako uboczne zajęcie ludności rolniczej, istniał w pewnych rozmiarach w dalszym ciągu i w wieku XVI. Był to przemysł drobny; jednostka wytwórcza nie przekraczała obrębu jednej rodziny włościańskiej, ograniczając się często do części jej członków. Liczba działów przemysłu tu reprezentowanych jest skromna; przemysł włościański bowiem z reguły ograniczał się do przetwarzania surowców pochodzących z własnego gospodarstwa jak n. p. len, konopie, wełna i t. p. względnie takich, które można było czerpać z bezpośredniego otoczenia jak n. p. drzewo i glina; z reguły więc surowce nie były kupowane od obcych. Technika była nadzwyczajnie prostą, a potrzebne narzędzia nie wymagały znaczniejszych wkładów. Wytwarzane przez przemysł włościański produkty przeznaczone były nie tylko do konsumpcji wewnątrz gospodarstwa lecz z reguły na zbył, niekiedy nawet za granicę, jak n. p. wyroby

ceramiczne wywożono do Szwecji, płótno do Węgier i innych obcych krajów.

Przemysł dworski będący w rękach wielkiej własności ziemskiej, jest drugim typem ówczesnego przemysłu wiejskiego. Podobnie jak przemysł włościański ogranicza się on do przetwarzania własnych surowców. We formie przemysłu dworskiego występują przedewszystkiem działy produkcji wymagające znaczniejszych wkładów pieniężnych na urządzenia techniczne, jak młyny, tartaki, oraz przedsiębiorstwa, jak browary i gorzelnie, które dzięki swojemu monopolistycznemu stanowisku, dawały znaczne dochody. Przemysł dworski posługiwał się zarówno stałą służbą jak i pańszczyźnianymi, mógł zaś być zarówno w zarządzie własnym wielkiej własności, jak i wydzierżawiany przedsiębiorcom. Dworskie przedsiębiorstwa przemysłowe spotyka się również po miastach i miasteczkach, choć ich większość znajdowała się po wsiach.

Dla miast i miasteczek najbardziej typowym jest przemysł rzemieślniczy, spotykany zresztą sporadycznie i po wsiach. Mamy tu do czynienia z drobnymi przedsiębiorstwami, w których przedsiębiorca pracuje sam, choć może obok tego posiłkować się pracą obcych; praca przemysłowa jest jedyną, albo przynajmniej główną podstawą egzystencji rzemieślnika. Ubocznie mogą oni oczywiście zajmować się rolnictwem, co szczególnie często zdarzało się po drobniejszych miasteczkach oraz po wsiach. Rzemieślnik jest najczęściej spotykanym i z tego powodu najważniejszym typem przemysłowca w omawianym okresie. Niema prawie działu przemysłu, w którym nie dałoby się skonstatować istnienia przedsiębiorstw rzemieślniczych, a przeważnie rzemiosło jest dominującym typem.

Posługiwano się tu przeważnie bardzo prostymi narzędziami, tak że do założenia warsztatu rzemieślniczego nie potrzeba było z reguły większych środków pieniężnych; wartość warsztatu stanowiła zazwyczaj tylko drobną część (10% a nawet mniej) wartości całego majątku rzemieślnika t. j. domu, urządzenia domowego, garderoby i t. d. Tam, gdzie potrzebne były kosztowniejsze urządzenia dla wykonania pewnej części procesu przetwórczego, jak n. p. młyny do mielenia kory dla garbarzy, blichy do bielienia płócien, fólusze

do folowania sukna i t. p., tam urządzenia te były własnością organizacyj rzemieślniczych t. j. cechów, albo miast, lub wreszcie dworów. Tak samo, jeżeli chodzi o kapitał obrotowy, to tu również wystarczały bardzo skromne zasoby pieniężne. Produkcja bowiem była obliczoną przedewszystkiem na zbyt lokalny; pozatem dla większości rzemiosł za typową może uchodzić praca na obstalunek z materiału klienta: rzemieślnik dawał tu narzędzia i pracę i nie potrzebował żadnego kapitału obrotowego. Nie miało to oczywiście zastosowania w przemyśle spożywczym: u piekarzy, rzeźników, piwowarów i t. d., ale tu wobec szybkości obrotu wystarczały bardzo nieznaczne kwoty. Jedynie produkcja przeznaczona na jarmarki wymagała większego kapitału obrotowego, ale tu już dość wcześnie zjawia się kapitał kupiecki.

Przedsiębiorstwa kapitalistyczne spotyka się w polskim przemyśle XVI wieku wyjątkowo. Inicjatorami byli tu przeważnie kapitałiści miejscy, chociaż przedsiębiorstwa takie zakładano nie tylko po miastach, ale także po wsiach; ponadto niewątpliwym jest tu pewien udział przedstawicieli wielkiej własności ziemskiej. Przedsiębiorstwa kapitalistyczne spotyka się jedynie w bardzo nielicznych działach przemysłu jak huty szklane, zakłady metalurgiczne, piapiernie, drukarnie. Chodzi zaś tu jedynie o większe zakłady wymagające wyłożenia znaczniejszych środków pieniężnych.

3. Gospodarcza rola cechów. Rzemieślnicy miejscy, podobnie jak w średniowieczu, zorganizowani byli w cechy. W dalszym ciągu gospodarcza rola tych cechów polegała przedewszystkiem na regulowaniu produkcji przemysłowej. Podstawy organizacji są wciąż te same, tylko że obecnie szereg zasad doznaje pełniejszego rozwinięcia i dokładniejszego określenia. Coraz dokładniej omawiane są w statutach obowiązki mistrzów wobec klientów, oraz zatrudnionych we warsztatach rzemieślniczych uczniów, a zwłaszcza czeladników. Ogromną wagę przypisuje się w dalszym ciągu usuwaniu tarć i niezdrowej konkurencji pomiędzy poszczególnymi mistrzami producentami. Ograniczanie liczby robotników, jakimi wolno się posługiwać, staje się bardzo rozpowszechnionem; coraz częściej spotyka się cechy o ograniczonej liczbie członków, wciąż jednakże są one w Polsce w mniejszości.

Monopol produkcji członków cechu wprawdzie wciąż jest jedną z zasadniczych podstaw całego ustroju cechowego, z konieczności jednak doznaje on w życiu licznych ograniczeń. Z pod wpływów cechu wyłamywali się t. zw. partacze czyli szturarze mieszkający po przedmieściach, a zwłaszcza t. zw. jurydykach, t. j. wyjętych z pod prawa miejskiego posesjach szlacheckich. Cechy toczyły z nimi długotrwałe i uparte walki; niekiedy kończyły się one zupełnem zwycięstwem cechu, częściej jednakże kompromisem polegającym na uznaniu przez cech prawa partaczy do wykonywania rzemiosła w pewnym ograniczonym zakresie, zazwyczaj wzamian za obowiązek składania dorocznych opłat do kasy cechowej.

Drugim elementem wyłamującym się z pod kontroli i ingerencji cechów byli rzemieślnicy posiadający przywileje królewskie t. zw. serwitorjały. Przez częstokroć fikcyjne przyjęcie na służbę królewską uzyskiwali odnośni rzemieślnicy prawo utrzymywania warsztatu nie należąc do cechu i nie podlegając jego władzy. Prowadzenie otwartej walki z tą instytucją było trudne, ponieważ władza królewska zwróciłaby się wówczas przeciwko odnośnym cechom; to też tylko ubocznymi drogami, jak odmawianie czeladzi i utrudnianie nabywania surowców, starali się mistrze cechowi przeciwdziałać tej nie milej dla siebie konkurencji.

Nie ograniczały się jednak cechy do samego regulowania biegu życia przemysłowego, niekiedy one same spełniały pewne funkcje gospodarcze, zazwyczaj takie, które przekraczały siły gospodarcze poszczególnych członków. Zajmowały się więc cechy zakupem w większych ilościach surowców, które odsprzedawały swym członkom; utrzymywały kosztowniejsze urządzenia techniczne, z których kolejno mogli korzystać poszczególni członkowie; przykładowo wymienimy tu topnię cechu złotników krakowskich, młyn cechowy garbarzy lwowskich, folusze zameszników, kotły cechowe do gotowania mydła, młyny do toczenia cechu nożowniczego. Mniejsze znaczenie z powodu sporadycznego tylko występowania posiadało dawanie przez cech pożyczek swoim członkom w celach produkcyjnych. W każdym razie nie ulega wątpliwości, iż niektóre cechy w pewnym zakresie odgrywały rolę współdzielczych organizacji gospodarczych drobnego przemysłu.

4. Robotnicy przemysłowi w XVI i początkach XVII w. Wśród robotników przemysłowych XVI wieku należy rozróżniać trzy kategorie: pańszczyźnianych włościan, których praca była zużytkowywana w przemysłowych przedsiębiorstwach dworskich, a również i w położonych po wsiach przedsiębiorstwach kapitalistycznych, gdzie pańszczyźniani bywali zatrudniani w charakterze robotników niewykwalifikowanych; najemnych robotników zarówno wykwalifikowanych jak niewykwalifikowanych zatrudnianych w przedsiębiorstwach zorganizowanych kapitalistycznie, tworzących właściwy proletarijat przemysłowy w owych czasach, oraz czeladników, pracujących po warsztatach rzemieślniczych. Pańszczyźniani byli przede wszystkim rolnikami i kwestja ich położenia wchodziła w zakres zagadnienia ustroju rolnego. Właściwy proletarijat przemysłowy był bardzo nieliczny; dla robotników niewykwalifikowanych praca w przemyśle mogła być zajęciem przejściowym, a wykwalifikowani rzemieślnicy przeważnie mieli szanse dojścia do samodzielnego stanowiska i własnych drobnych warsztatów i przedsiębiorstw, tak, że o jakimś zdecydowanym wyodrębnieniu tej warstwy w XVI wieku nie może być jeszcze mowy.

Najliczniejsi wśród robotników przemysłowych byli czeladnicy pracujący po warsztatach rzemieślniczych; wprawdzie przeważnie dochodzili oni do samodzielnego stanowiska majstrów, z którymi związani byli pochodzeniem, jednakże już w XVI wieku zaczynają się zarysowywać w Polsce sprzeczne interesa czeladników i majstrów tak, że możemy tu nawet mówić o początkach kwestji robotniczej.

Czeladnicy bywali przeważnie wynagradzani tygodniowymi płacami; płaca akordowa jako wyłączny sposób wynagrodzenia spotyka się bardzo rzadko; częściej spotyka się różne dodatki do stałej tygodniowej pracy o charakterze akordowym n. p. w Krakowie czeladnicy konwisarscy otrzymywali dodatkowe wynagrodzenie od rytowania herbów. Drugim sposobem powiększania dochodów czeladników było upoważnianie ich do samodzielnego zarobkowania w granicach z góry określonych. Tak n. p. czeladnicy szewscy w Kościanie mogli przez dwa dni w tygodniu pracować na siebie; czeladnikom kołodziejskim w Krakowie wolno było wykonywać zamówie-

nia na rachunek własny, ale tylko po skończonej mistrzowskiej robocie i o własnych świecach; czeladnicy kuśnierscy w Poznaniu mogli tylko za pozwoleniem mistrza robić na sprzedaż szuby i czapki; natomiast statut konwisarzy krakowskich stanowczo zakazuje podejmowania przez czeladników chociażby najdrobniejszych robót na własny rachunek.

Stosunki czeladników do mistrzów, a więc w pierwszym rzędzie forma i wysokość wynagrodzenia, oraz długość dnia roboczego i przerw odpoczynkowych, coraz częściej i coraz dokładniej były statutowo określane. Tak n. p. w statutach XVI wieku prawie zawsze przewidywane jest dla jednego miejsca i rodzaju pracy jedno wynagrodzenie, tymczasem w statutach XVII wieku mamy niekiedy przewidziane kilka wynagrodzeń różnej wysokości, zależnie od jakości pracy; n. p. według statutu z 1625 r. czeladnicy ciesielscy w Krakowie mieli otrzymywać tygodniowo: najwyborniejsi 15 groszy, podlejsi 12 gr., jeszcze podlejsi 10 gr., najpodlejsi 8 gr. Można w tem widzieć przejaw zaostżenia stosunków i sporów czeladników z mistrzami, które powodowały konieczność coraz dokładniejszego ustawowego regulowania wzajemnych stosunków. Drugim przejawem coraz głębszego rozdziału interesów czeladników i mistrzów jest powstawanie odrębnych organizacji czeladników.

Organizacje te zaczynają się w Polsce tworzyć już w XVI w. Były one początkowo tajne; bezskutecznie jednakże starali się mistrzowie je niszczyć; nie zapobiegło również ich rozwojowi dopuszczenie przedstawicieli czeladników do udziału w zarządzie sprawami cechowemi; tak że koniec końców musieli się mistrzowie pogodzić z faktem istnienia odrębnych organizacji czeladników. Za cenę ich uznania starali się przynajmniej uzależnić je od siebie, co przeważnie tylko na krótko się udawało; mistrzowie nie tylko tracili z biegiem czasu coraz bardziej wpływ na obsadzanie stanowisk starszych w tych stowarzyszeniach, ale z czasem przestano nawet dopuszczać delegatów mistrzów na schadzki czeladnicze.

Jednocześnie z tem organizacje czeladnicze coraz bardziej rozszerzają swoje kompetencje; jeżeli n. p. chodzi o ich kompetencje sądowe, to poza sprawami odnoszącemi się do wewnętrznego porządku organizacji, godności stanu, sporów między

towarzyszami, coraz częściej wkraczają one w sferę sporów towarzyszy z mistrzami i obcymi. Sądownictwo to jest niekiedy zupełnie uniezależnione od cechu i podlega wprost władzom miejskim.

Stowarzyszenia czeladnicze utrzymują kasy brackie, mające na celu udzielanie pomocy ubogim i chorym członkom. Najważniejsze jednakże gospodarcze znaczenie tych stowarzyszeń polegało na tem, iż stały się one biurami pośrednictwa pracy, a niektóre z nich zdołały przeprowadzić postulat, iż tylko za ich pośrednictwem można szukać pracy i pracowników. W ten sposób stają się one przymusową organizacją wszystkich czeladników. One prowadzą walki z mistrzami o poprawę bytu czeladników, mianowicie za pomocą strajków, jeżeli chodzi o ogół mistrzów pewnego zawodu w pewnej miejscowości, lub za pomocą bojkotu, jeżeli chodzi o jednego mistrza, który szczególnie naraził się czeladzi. Najczęstszym przedmiotem sporu był czas pracy i wysokość wynagrodzenia; walczono również o możliwość świętowania w poniedziałki i t. p. O wyniku walki bardzo często decydowało stanowisko władz miejskich, których zarządzeniom zazwyczaj musieli się poddawać zarówno czeladnicy jak i mistrzowie.

5. Upadek przemysłu w drugiej połowie XVII wieku i jego rozkwit za panowania Stanisława Augusta. Omówione wyżej wyludnienie miast w Polsce w połowie XVII wieku spowodowało upadek produkcji przemysłowej; ogromna bowiem wielkość zaludnienia miast i miasteczek składała się z rzemieślników. Opustoszały warsztaty rzemieślnicze wskutek śmierci ich właścicieli, lub pożarów i rabunków, gdyż wielu było takich, którzy nie mogąc odbudować zniszczonych podczas wojen warsztatów i utrzymać się z pracy rzemieślniczej, opuszczali miasta i miasteczka i przenosili się na wieś.

W jakim stopniu jeszcze w drugiej połowie XVII wieku nastąpiła odbudowa życia przemysłowego, dotychczas nie jest jeszcze zbadanem. Podczas najazdu na Polskę Karola XII i wynikłych w związku z tem wojen w początkach XVIII wieku, nastąpiło ponowne zniszczenie wielu bardzo osad miejskich, nie tak jednak dotkliwe i powszechne jak poprzednie w połowie XVII wieku. Powtórna odbudowa zrujnowanego przemysłu rozpoczęła się jeszcze w dobie saskiej; szczególnie

intensywną stała się ona jednakże dopiero w epoce Stanisława Augusta, kiedy to mamy do czynienia z ponownym rozkwitem produkcji przemysłowej w Polsce.

Na czele tego ruchu, zmierzającego do uprzemysłowienia kraju stał sam król Stanisław August i magnaci, jedyne w Polsce czynniki, posiadające dosyć kapitałów, niezbędnych do tworzenia przemysłu na większą zakrojonego skalę. Sam król przyczynił się w znacznym stopniu do założenia w Warszawie mennicy i ludwisarni, w Belwederze pod Warszawą fabryki fajansów, fabryki broni w Kozienicach, wyrobów marmurowych w Dębniku. Na bardzo wielką skalę rozpoczęło się uprzemysławianie litewskich ekonomij królewskich za czasów rządów Tyzenhauza, podskarbiego nadwornego litewskiego. Głównie w ekonomji grodzieńskiej, a oprócz tego w brzeskiej i szawelskiej założył on dwadzieścia kilka fabryk o bardzo różnorodnej wytwórczości. Były wśród nich: fabryka perskich dywanów i pasów, fabryki sukiennicze, pończosznicze, koronkarskie, kapelusznicze, farbiarnie sukna i jedwabów, drukarnie płócien, zakłady wyrabiające igły, szpilki, karty, wyroby mosiężne i t. d. Plan był niewątpliwie imponujący, gdyż chodziło tu o stworzenie za jednym zamachem przemysłu, który mógłby zaspakajać nawet niektóre bardzo wykwintne wymagania najwyższych sfer ówczesnego społeczeństwa. Jest to charakterystyczną cechą przemysłu powstałego bezpośrednio lub pośrednio za inicjatywą Stanisława Augusta, iż w bardzo szerokiej mierze uwzględniano tu produkcję przedmiotów zbytkownych, dostępnych tylko dla nielicznej warstwy ludzi bardzo zamożnych.

W pewnej mierze ten sam charakter posiada przemysł tworzony przez magnatów; i tu spotykamy takie zakłady, jak fabryki porcelany, luster, pasów jedwabnych i przetykanych srebrem i złotem, wykwintne stolarstwo i t. p. W szerszej jednakże mierze uwzględniane są artykuły masowego zapotrzebowania, jak narzędzia rolnicze, tkaniny sukienne, płóciennne i bawełniane.

Cały ten ruch krzewienia przemysłu odbywał się częściowo w oddawna znanych formach sprowadzania i osadzania samodzielnych drobnych rzemieślników; coraz częściej jednakże

w źródłach spotyka się wiadomości o różnego rodzaju nowo zakładanych manufakturach i fabrykach. Do fabryk zaliczano przede wszystkim przedsiębiorstwa, wymagające znacznie-
szych i bardziej kosztownych urządzeń technicznych, bez
względu na liczbę zatrudnionych w nich robotników. W pe-
wnej mierze chodziło tu o wyrób przedmiotów poprzednio
w Polsce przez rzemieślników nie wytwarzanych, n. p. porcelany.
Często jednakże przedmiotem produkcji były towary oddawna
wytwarzane w Polsce przez rzemieślników; w takich wy-
padkach technika produkcji w owoczesnych fabrykach i ma-
nufakturach nie różni się zasadniczo od rzemieślniczej. Róż-
nica polegała tu przede wszystkim na tem, iż w fabrykach
i manufakturach pod wspólnem kierownictwem skupiano zna-
czniejszą liczbę warsztatów rzemieślniczych; niekiedy co-
prawda tylko kilka, często jednakże kilkanaście, kilkadziesiąt,
lub nawet sto.

Warsztaty te należały do przedsiębiorcy, będącego wła-
ścicielem fabryki, on dostarczał również surowca; do niego
należał gotowy produkt, a rzemieślnicy, zarówno mistrze jak
i czeladnicy byli wynagradzani jako robotnicy najemni. Z pun-
ktu widzenia społecznej organizacji pracy istnieje tu więc za-
sadnicza różnica: zamiast drobnych przedsiębiorstw rzemieśl-
niczych, mamy w każdym razie już większe przedsiębiorstwa,
zorganizowane kapitalistycznie.

O ile na to pozwalała technika, produkcja mogła być
zupełnie zdecentralizowaną: warsztaty znajdowały się wówczas
w mieszkaniach mistrzów robotników. Spotykamy jednak
obok tego przykłady skupiania wszystkich, a przynajmniej
znaczniejszej liczby pracowników w osobnych budynkach,
przeznaczonych dla produkcji i to nie tylko wówczas, gdy
tego wymagały względy techniczne, jak n. p. we fabrykach
żelaza i porcelany, ale również i tam, gdzie technika do-
puszczała decentralizację wytwórczości, jak n. p. w prze-
działnictwie. We fabrykach tego rodzaju obowiązywały bardzo
szczegółowe regulaminy pracy, przewidujące nie tylko godziny
przeznaczone do pracy i przyjmowania posiłku, ale ponadto
przepisujące, w jakich godzinach podczas pracy w jakim ję-
zyku (polskim i niemieckim) można śpiewać, w których go-
dzinach można rozmawiać i o czem.

Zakładanie tego rodzaju fabryk zatrudniających kilkudziesięciu, a nieraz nawet kilkuset robotników mogło pochłaniać setki tysięcy złp. Częstość przekraczało to środki pieniężne nawet bardzo bogatych pionierów przemysłu. W celu finansowania takich przedsięwzięć trzeba było się uciekać do zakładania towarzystw akcyjnych. Pierwsze w Polsce towarzystwo akcyjne p. t. „Kompanja manufaktur wełnianych”, założone w 1766 r.; kapitał akcyjny nominalnej wysokości 777.600 złp. podzielono na 120 akcji; jeden akcjonariusz czyli towarzysz nie mógł mieć więcej niż pięć akcji; dyrekcja składała się z wybieranych na rok dwunastu członków, z których czterech miało być kupcami; prezesa mianował król. Towarzystwo miało się zajmować wyrobem sukna, kapeluszy i wyrobów trykotarskich. Drugie znaczniejsze towarzystwo akcyjne założone w 1787 r. p. t. „Społeczeństwo fabryki krajowej płócienniej” z kapitałem 900.000 złp., podzielonych na 225 akcji (zwanych udziałami) po 4000 złp. każda; zarząd (t. zw. rząd) miał się składać z dwunastu członków, z czego połowa miała pochodzić ze szlachty, a połowa z mieszczaństwa.

Wśród pracowników omawianych tu zakładów przemysłowych należy rozróżniać kilka grup o zasadniczo odmiennem położeniu społecznem. Najlepszą była pozycja cudzoziemskich mistrzów, którym poruczono krzewienie przemysłu, a którzy zajmowali w nim stanowisko kierowników i wykwalifikowanych robotników. Cechą charakterystyczną rozkwitu przemysłu w XVIII wieku jest to, iż tylko częściowo nawiązywano tu do stosunków poprzednio istniejących. Tworzono bardzo dużo nowego: nie tylko że zakładano nowe przedsiębiorstwa, ale wprowadzano nowe działy przemysłu, oraz ulepszano technikę produkcji. Nie mogli tego oczywiście dokonać miejscowi rzemieślnicy; to też odrodzenie przemysłu w Polsce w XVIII wieku w znacznej bardzo mierze dokonane było przez cudzoziemców; zwłaszcza kierownicze stanowiska były głównie im powierzane. Sprowadzano ich z różnych krajów, zależnie gdzie jaki dział przemysłu znajdował się w szczególnie kwitnącym stanie; do przemysłu żelaznego i sukiennictwa sprowadzano Niemców; do fabryk marmurów, do malowania i lakierowania sprowadzano Włochów; do tkactwa jedwabnego Francuzów; do tkactwa lnianego Szwajcarów i t. d.

Rozumiano, iż przemysł ten nie może być stale kierowany przez obce siły i starano się o odpowiednie wykształcenie sił krajowych. Wielu sprowadzanych cudzoziemców kontraktowo zobowiązywano do wyszkolenia odpowiedniej liczby krajowych rzemieślników, a Tyzenhauz zorganizował na wielką skalę szkoły przemysłowe na 400 dzieci włościańskich, co jednak nie wydało większych owoców.

Wykwalifikowani cudzoziemcy byli bardzo poszukiwani i z tego powodu dobrze wynagradzani; w podobnem do pewnego stopnia położeniu znajdowali się krajowi rzemieślnicy miejscy, których brali niektórzy magnaci w celu krzewienia przemysłu w ich majątkach. Jednakże ogół krajowych pracowników zajętych w tych nowo tworzonych przedsiębiorstwach znajdował się w bez porównania gorszem położeniu.

W bardzo szerokiej mierze użytkowywano tu pracę pańszczyźnianej ludności włościańskiej. W żelaznych hutach i fabrykach pańszczyźniani pracowali przy kopaniu i wożeniu rudy, wożeniu węgla i t. p. Przędzenie i gremplowanie wełny dla fabryki tkackiej w Wągrówcu, będącej własnością „Kompanji manufaktur wełnianych” odbywało się przez poddanych włościan w ich własnych chatach. Na wielką skalę użytkowywał pracę pańszczyźnianych Tyzenhauz w założonych przez siebie fabrykach i manufakturach; jedni włościanie pracowali skupieni we fabrycznych budynkach, inni porozpraszani po wsiach.

Tego rodzaju użytkowywanie pracy pańszczyźnianej było niemożliwe po znaczniejszych miastach, a zwłaszcza w Warszawie. Z powodu zaś małego napływu ludności wiejskiej do miast z przyczyny poddaństwa odczuwano tu brak robotników przemysłowych. Brakowi temu starała się zaradzić Komisja policji w ten sposób, iż z jej polecenia łapano żebraków i włóczęgów i partjami po kilku lub kilkunastu dostawiano do fabryk.

Wogóle z powodu braku sił roboczych starano się w tych czasach w szerokiej mierze użytkowywać do pracy przemysłowej żebraków i włóczęgów. W Krakowie w 1788 r. założono nawet osobną fabrykę sukienniczą w której mieli pracować właśnie tego rodzaju ludzie; przejściowo skupiono w ten sposób prawie ze trzystu pracowników; po kilku jednak

miesiącach przedsiębiorstwo to upadło. Podobne były losy analogicznej próby przedsiębranej w Warszawie.

Nie cały ten dorobek był jednakowo trwałym; pewna część nowo potworzonych przedsiębiorstw upadła. Kompanja manufaktur wełnianych założona w 1766 r. została zlikwidowana w 1771 r.; kompanja płóciennicza w Łowiczu założona w 1787 r. rozpoczyna swą likwidację w 1794 r.; na wielką skalę zakrojona działalność przemysłowa Tyzenhauza skończyła się bankructwem i jego dymisją; upadł również szereg przedsiębiorstw założonych przez Jezierskiego, jednego z czynniejszych magnatów na polu uprzemysłowienia kraju. Tłumaczy się to tem, iż sfery w których rękach w bardzo znacznej mierze leżało kierownictwo całej tej akcji, nie były dostatecznie przygotowane do roli twórców wielkiego przemysłu. Ogólna administracja była częstokroć wadliwie zorganizowaną; cały plan założenia przedsiębiorstwa nie zawsze był dostatecznie obmyślany; sprowadzano n. p. robotników zanim urządzenia techniczne były gotowe i surowiec sprowadzony; wybór cudzoziemców nie zawsze był szczęśliwy.

Trwalszy byt miały drobniejsze przedsiębiorstwa tworzone po miastach przez mieszczan krajowców lub obcych przybyszów.

6. Kopalnie soli. Najważniejszym działem produkcji górniczej w Polsce w czasach nowożytnych było wydobywanie soli; najwięcej dostarczały jej kopalnie w Wieliczce i Bochni.

Zejsć prowadzących pod ziemię czyli t. zw. gór było w obu kopalniach w 1565 r. trzynaście; głębokość niektórych gór przekraczała 100 metrów. Od gór rozchodziły się poziome chodniki zwane piecami; od pieców w dół do niższych warstw prowadziły szybiki. Gdy piec natrafiał na pokład soli, przez wydobywanie jej tworzone komory; w każdej komorze pracował szereg robotników; każdy wykwalifikowany robotnik t. zw. rębacz, mogący mieć pomocników, miał wyznaczoną sobie część komory; części te zwano łojami. W ten sposób liczba łojów charakteryzowała do pewnego stopnia rozmiar produkcji. W 1368 r. w obu kopalniach było 60 łojów, a w 1569 r. było ich już 236.

W kopalniach tych produkowano sól kilku gatunków, a mianowicie po pierwsze sól bałwanową (sal bancatum) we

formie wielkich brył, którym nadawano zwykle kształt walca o ciężarze około 8 centnarów polskich; sól centnarową (fortalia) w mniejszych złomach, którą sprzedawano na centnary; po trzecie sól beczkową (sal minutum vel vasorum) t. j. drobne okruchy i kawałeczki sprzedawane beczkami, a po czwarte wreszcie warzonkę wydobywaną z wód zbierających się w jeziorach podziemnych. Ogólny rozmiar produkcji wynosił przeszło 200 tys. cent. polskich, z czego przeszło dwie trzecie przypadało na Wieliczkę.

Wypadki z połowy XVII wieku zmniejszyły wprawdzie przejściowo rozmiar produkcji, ale niebawem kopalnie znowu się podniosły. W drugiej połowie XVIII wieku mamy w samej Wieliczce dziesięć czynnych gór, z których cztery przybyły w ostatnich dwustu latach. Liczba ubikacyj podziemnych położonych na trzech piętrach wzrosła z 375 w połowie XVII na 521 w połowie wieku XVIII; produkcja dochodziła do 600 tys. cent. polskich na rok.

Na czele tej produkcji stał mianowany przez króla żupnik krakowski; w stosunku do skarbu mógł on być albo administratorem albo dzierżawcą. Zastępców i pomocników miał w podżupkach zazwyczaj osobnych dla każdej z dwu kopalń. W rękach żupnika i podżupków spoczywało ogólne kierownictwo zarówno handlowe jak i techniczne, oraz sądownictwo nad pracownikami. Do urzędników oraz personelu nadzorczego w żupach oprócz wymienionych należy jeszcze zaliczyć: bachmistrzy (magister montium) zarządzających bezpośrednio techniczną stroną produkcji, mających do pomocy sztygarów (stigarii); hutmanów, mających nadzór nad budynkami oraz wejściem do gór, a również i nad składami narzędzi; warcabnego (carbarius) zarządzającego warzelnią, oraz pisarzy prowadzących księgi rachunkowe; wspomnieć tu należy i o kapelanie żupnym.

Wśród robotników najważniejszymi byli rębacze (sectores salis) wydobywający sól w wyznaczonych sobie łojach. Piecowi (fornatores) szukali soli przez przedłużanie pieców-chodników. Wałacze odwałali wydobyte bałwany soli; wozacy wywozili w taczkach okruchy soli, beczkowi wsypywali je w beczki; rotni (tragarii) wyciągali sól na powierzchnię ziemi przy pomocy kołowrotów, przyczem do jednego koła stawało 8—10

ludzi. Również i przy warzeniu soli istniał podział pracy; zatrudnieni tu byli zwarycze (coctores salis), rozlewacze i rębacze.

Utrzymanie w ruchu tak wielkiego przedsiębiorstwa wymagało pracy znacznej liczby pomocniczych robotników. Mamy więc robotników mających dbać o utrzymanie całego aparatu technicznego: kowali, stelmachów, powroźników, cieśli. Ponieważ żupa zużywała dużo drzewa zarówno do wewnętrznych urządzeń jak wzmocnianie gór, komór i pieców, oraz do warzenia soli, więc potrzebną była organizacja gospodarstwa leśnego; mamy więc leśnych, podleśnych i strzelców. Ponieważ pewna część pracowników w żupach otrzymywała wikt, mamy więc szafarzy, szafarczyków, kucharzy, piwnicznych i t. p. Oprócz tego źródła wymieniają wrotnych, woźniców, stróżów, ludzi do posyłek.

Większość tych pracowników otrzymywała odpowiednie tygodniowe wynagrodzenie; niektórzy wynagradzani byli akordowo; niektórzy otrzymywali wikt, mieli oni oczywiście odpowiednio niższe wynagrodzenie pieniężne. Mamy tu jednym słowem do czynienia z wielkim przedsiębiorstwem zorganizowanym na podstawie kapitalistycznej.

7. Warzelnie soli. Drugiem bardzo ważnym źródłem soli krajowej w Polsce były warzelnie soli na Rusi Czerwonej zwane żupami ruskimi. Solanka, zwana surowicą, z której otrzymywano sól, znajdowała się w pewnej głębokości pod ziemią. Ażeby do niej dotrzeć, trzeba było kopać studnie, zwane oknami surowicznymi, z których czerpano solankę kubłami (t. zw. koszami), zawieszonymi za pomocą lin do kieratów poruszanych siłą koni lub ludzi. Podczas upałów lub mrozów, gdy surowica ustawała, wlewano do okien wodę, otrzymywano jednak wówczas słaby roztwór zużywający dużo drzewa przy wygotowywaniu. Po wydobyciu solanki na powierzchnię rozprawdzano ją za pomocą rynien do t. zw. wież; były to szopy, w których umieszczone były patelnie przeznaczone do wywarzania soli. Rozróżniano dwa rodzaje panwi: wielkie panwie przeznaczone do produkcji soli miątkiej i małe panwie t. zw. czeryny na których robiono sól uformowaną w t. zw. topki. Palono pod temi panwiami drzewem. Koło jednego okna skupiała się zazwyczaj większa liczba wież z panwiami.

Społeczna organizacja produkcji soli w warzelniach ruskich przedstawiała się dość rozmaicie. Na czele żup tych stał mianowany przez króla żupnik ruski, ale tylko część produkcji podlegała jemu bezpośrednio; istnieli obok tego drobni prywatni producenci soli, tylko stosunkowo słabo od żupnika zależni. Posiadali oni niekiedy własne okna surowiczne; odnosiło się to jednakże jedynie do drobniejszych okien, ponieważ najbardziej wydajne były oknami królewskimi i znajdowały się w bezpośrednim zawiadowaniu żupników. Jednakże część surowicy z okien królewskich odstępowaną była do wywarzania prywatnym producentom.

Tymi dobrymi producentami bywali mieszczenie, a nawet włościanie pobliskich miasteczek lub wsi. Zdaje się, iż z reguły pracowali oni sami przy warzeniu, mogli oczywiście brać do pomocy najemnych robotników. Żupnikowi płacili oni albo stały czynsz pieniężny, albo dawali mu część wyprodukowanej soli w naturze.

Wywarzanie soli na panwiach królewskich zawiadywanych przez żupnika odbywało się głównie przy pomocy robotników najemnych; rozróżniano wśród nich trzy kategorie: zwaryczy przedniejszych, łopatników i rębaczy; pierwsze dwie kategorie wynagradzano akordowo: każdy z nich otrzymywał po 8 gr. od każdej wywarzonej kłody soli; musieli się oni jednak za to sami wyżywić. Natomiast rębacze płatni byli tygodniowo w wysokości 8 groszy.

Zużywano również przy warzeniu soli siły pańszczyźnianych; posiadali oni gospodarstwa rolne kmiecie lub zagrodnicze, tylko zamiast czynszów i danin, względnie pracy na folwarku, zobowiązani byli do pracy przy warzeniu soli. Posiadali oni jednakże znacznie więcej samodzielności gospodarczej aniżeli pańszczyźniani zajęci w rolnictwie i stanowili właściwie ogniwo pośrednie między właściwymi robotnikami, a samodzielnymi drobnymi producentami. Solanka dostarczana im była przez żupnika, ale zobowiązani byli oni przyczyniać się do kosztów utrzymania okien, sami starają się o drzewo, sami reperują wieże, ale dostają gonty od żupnika, panwie zaś reperowane są częściowo kosztem żupnika częściowo kosztem zwaryczów. Z każdej panwi zobowiązani oni są dać tygodniowo

po 16 kłód „soli powinnej”, o ile wywarzyli więcej, dostawali po 12 gr. za każdą kłodę soli zwanej „odkupną”.

Wszyscy zajęci przy wywarzaniu soli nazywali się zwa-ryczami, ale, jak to wynika z przedstawionego wyżej, ich społeczno-gospodarcza pozycja mogła być bardzo różną; zwa-rycze bowiem mogli być albo samodzielnyimi drobnymi producentami albo robotnikami najemnymi lub nawet pańszczyźnianymi. Pańszczyzna spotyka się tu jednak bardzo rzadko; sól miała wywarzana na wielkich panwiach produkowaną była głównie przez żupnika przy pomocy robotników najemnych, a więc we formie kapitalistycznej, sól w topkach produkowali przeważnie samodzielni drobni producenci.

8. Kopalnie rud ołowiano-srebrnych. Rudy ołowiu z przymieszką srebra wydobywano w Polsce w paru miejscach. Największe znaczenie posiadały kopalnie w Olkuszu, dające najwięcej rudy i będące w ruchu aż do XVIII wieku. Mniejszą była produkcja w Chęcinach; upadła ona ponadto w połowie wieku XVII. Przejściowo w pierwszej połowie XVI wieku czynne były kopalnie ołowiu w Trzebini.

Rudę wydobywano z głębi ziemi; trzeba więc było kopać t. zw. góry t. j. szyby pionowe oraz rozchodzące się od nich poziomo sztolnie. Znaczną przeszkodą w pracy w tych kopalniach były zalewające je wody podziemne; wyciągano je, podobnie jak w średniowieczu, przy pomocy kublów i kieratów końskich; jednakże w XVI wieku oprócz tego zaczęto wody te odprowadzać przy pomocy specjalnych sztolni odwadniających.

Ze względu na trudności transportowe owych czasów górnictwo ołowiane było ściśle połączone z hutnictwem; integralną część przywilejów górniczych stanowią ułatwienia odnoszące się do hutnictwa, a więc wolność wystawiania hut do topienia z kołami wodnemi do rozdrabniania rudy łącznie z wolnością korzystania z siły popędowej wody.

Produkcja kopalni olkuskich stale wzrastała do połowy XVII wieku. W początkach XVI wieku produkowano rocznie około 3 tys. centnarów ołowiu; w drugiej połowie tegoż wieku 20 tys., a w połowie wieku XVII — 50 tys.; po wojnach produkcja ta spadła do 14 tys. cent. rocznie. Podobnie rzecz przedstawiała się przy produkcji srebra: z 250 grzywien w po-

czątkach XVI wieku wzrasta ona do 1½ tys. grz. w drugiej połowie XVI i 6 tys. w połowie XVII wieku, poczem spada do 300 grzywien na rok.

Starania około podniesienia kopalni olkuskich rozpoczęły się już za Augusta II; w 1700 r. zlustrowano stan kopalń i odsądzono od własności gwarków, którzy nie płacili składek na utrzymanie sztolni; wojna szwedzka przerwała jednakże te starania w samych początkach; w 1712 roku zapadły się dwie główne sztolnie i od tego czasu produkcja ogromnie upadła: w 1728 r. wynosiła ona 3 tysiące centnarów ołowiu, a w 1762 r. już tylko 700 centnarów. W 1779 r. założono towarzystwo akcyjne kopalni olkuskich z kapitałem 150.000 złp., sprowadzono z Niemiec górników, zbudowano nowe szyby, ustawiono kieraty, ale z powodu nagromadzonych ogromnych ilości wód w opuszczonych oddawna sztolniach do wznowienia w nich produkcji nie doszło.

Czas świetności kopalń w Chęcinach przypadał, zdaje się, na pierwszą połowę XVI wieku; podczas lustracji 1564 r. są one już w upadku. W pierwszej połowie XVII wieku produkcja ich wynosi zaledwie około 5 tys. cent. ołowiu czyli dziesiątą część produkcji olkuskiej; w 1655 r. zostały te kopalnie bardzo uszkodzone przez Szwedów, a w 1660 roku zalała je woda i od tego czasu ustało wydobywanie rudy.

Na czele omówionej tu produkcji stał żupnik olkuski, któremu podlegała również produkcja koncentrująca się w Chęcinach. Nie był on jednakże producentem, lecz tylko nadzorował produkcję prywatnych producentów; jest on organem administracji górniczej; on wydaje licencje górnicze i dba, aby nowe licencje nie szkodziły dawnym; on odbiera licencje, o ile nie są w przepisany sposób wyzyskiwane. Żupnik jest urzędnikiem skarbowym, pobierającym od producentów należne królowi opłaty, t. zw. olborę czyli jedenastą część produkcji; w związku z tem wykonuje on nadzór nad handlem, zarówno rudą jak i wytopionym kruszczem. Posiadał wreszcie żupnik pewną władzę sądową w zakresie spraw górniczych: sprawy te sądził on przy pomocy siedmiu ławników z pośród górników.

Przedsiębiorcami podobnie jak w średniowieczu byli gwar-kowie; gwarkiem zostawał każdy, kto otrzymał od żupnika

pozwolenie na kopanie. Gwarkowie łączyli się w gwarectwa ze względu na wspólne interesy przy pracy w sztolniach, skupionych wokół jednego szybu. Gwarkowie ci pierwotnie byli drobnymi producentami, podobnie jak kmiecie w rolnictwie, a rzemieślnicy w przemyśle; tak samo jak ci ostatni mogli i gwarkowie posługiwać się pomocniczo pracą najemnych robotników.

W XVI wieku tych robotników musiała już być znaczniejsza liczba, skoro wyrobiła się wśród nich specjalizacja zajęć; wynagradzano ich płacą tygodniową, istniały nawet osobne przepisy, zakazujące płac akordowych.

Istnienie wyodrębnionej i zróżniczkowanej warstwy najemnych robotników umożliwiało zasadniczą społeczną reorganizację kopalń, mianowicie zamianę dawnych gwarectw, będących spółdzielczymi organizacjami drobnych samodzielnych producentów na gwarectwa kapitalistyczne. Zmiana ta musiała się dokonać, skoro dalsze prowadzenie produkcji wymagało złożenia znaczniejszych kapitałów, których gwarkowie rzemieślnicy nie byli w stanie dostarczyć. Produkcja mogła tu być dalej prowadzona jedynie przy wykupieniu udziałów gwareckich przez kapitalistów, którzy mogli ewentualnie objąć kierownictwo, ale którzy sami jako górnicy już nie pracowali, lecz posiłkowali się pracą najemnych robotników, rekrutowanych obecnie, przynajmniej częściowo, ze sfery dawnych gwarków.

Przełom ten dość wyraźnie zarysował się w Chęcinach w drugiej połowie XVI wieku. Lustracja 1564 r. zastała te kopalnie w upadku; praca w całym szeregu gór była zaniechana i to nie z powodu wyczerpania rudy, lecz z powodu niemożności robienia potrzebnych nakładów przez ubogich gwarków. Jednocześnie niektórzy ze szlachty, nawet magnaci, uzyskują prawo robienia poszukiwań i tworzenia gwarectw; przewaga gospodarcza i polityczna tych nowych czynników zainteresowanych w sprawach górniczych umożliwia im opанowanie dawnych gwarectw często nawet przez bezprawne ścięśnianie ich uprawnień.

9. Wydobywanie rudy żelaznej i innych skarbów. Wydobywanie rud żelaza było jeszcze ściślej związane z hutnictwem, aniżeli to miało miejsce przy rudach ołowiu. Takie

górnictwo-hutnicze przedsiębiorstwa były porozrzucane po całym kraju; szczególnie jednak liczne były one w okolicach Częstochowy, w Radomskim, oraz w okolicach Chęcina.

Wielcy właściciele ziemscy, w obrębie dóbr których położone były złoża rud żelaza, sami eksploatację się nie trudnili, lecz odstępowali tę eksploatację odpowiednio technicznie wykształconym mistrzom w formie wieczystej lub długoterminowej dzierżawy. Dzierżawą tą objęte były zarówno prawo eksploataowania rudy, jak i korzystanie z siły wodnej oraz z lasów. Kapitał zakładowy bywał dostarczany albo przez właściciela gruntu, albo przez mistrza, względnie w pewnej części przez każdego z nich. Mistrze-rudnicy płacili odnośnym właścicielom ziemskim ustalony w kontrakcie czynsz, głównie w pieniądzu, a ewentualnie częściowo w wytwarzanych przez siebie przedmiotach, jak sztaby żelazne, płuźnice i t. p.

Wspomniani mistrze-przedsiębiorcy, chociażby sami pracowali fizycznie w przedsiębiorstwie, zmuszeni byli posługiwać się różnymi pomocnikami wykwalifikowanymi oraz robotnikami niewykwalifikowanymi. Pierwsi stale byli robotnikami najemnymi, co do drugich to w XVI wieku prawie zawsze to samo miało miejsce; później jednakże, a zwłaszcza w XVIII w. coraz częściej zużytkowywano tu siły pańszczyźniane. Do poszczególnych przedsiębiorstw górnictwo-hutniczych przydzielano mianowicie pewną liczbę gospodarstw pańszczyźnianych, nieraz robiono to z całymi wsiami; ludzie ci, zamiast pracować na folwarku, wykonywali czynności związane z górnictwem i hutnictwem żelaznym. Piesi kopali rudę i palili węgle; sprzężajni wozili rudę, węgle i t. d.

Inne działy górnictwa z powodu swoich nikłych rozmiarów posiadały bez porównania mniejsze znaczenie. Miedź wydobywano w nieznacznych ilościach w Chęcinach, nieco więcej pod Kielcami; te ostatnie kopalnie znajdowały się w majątkach biskupa krakowskiego, który też pobierał tu opłaty górnicze. Kopalnie siarki były w Swoszowicach niedaleko Krakowa. W niektórych miejscowościach Rusi Czerwonej wydobywano ałun. Olej skalny znany był w okolicach Stanisławowa co najmniej już w pierwszej połowie XVII wieku; używano go jako smaru do wozów.

VII. Handel.

Baranowski: Rzut oka na znaczenie Dniepru. — Boratyński: Przyczynek do dziejów pierwszych stosunków handlowych. — Dąbkowski: Przewóz wodny. — Dąbkowski: Rys urządzeń pocztowych. — Divéki: Stosunki handlowe północnych Węgier z Polską. — Fournier: Handel und Verkehr in Ungarn und Polen. — Hassencamp: Handelspolitische Verhandlungen. — Jabłonowski: Handel Ukrainy w XVI w. — Jekel: Polens Handelsgeschichte. — Kestner: Die Handelsverbindungen der Hanse. — Kestner: Danzigs Handel mit Portugal. — Korzon: Wewnętrzne dzieje Polski II. — Kutrzeba: Wisła w historii gospodarczej. — Kutrzeba: Żeglarstwo wiślane. — Kutrzeba i Ptaśnik: Dzieje handlu i kupiectwa krakowskiego. — Łagiewski: Konfraternia kupiecka w Warszawie. — Peplowski: Konfraternia kupiecka. — Pęckowski: Handel Rzeszowa. — Schmidt: Zur Geschichte des Warenverkehrs. — Simson: Geschichte der Stadt Danzig. — Studnicki: Z archiwum wileńskiej izby kupieckiej. — Szelągowski: Pieniądz i przewrót cen w Polsce. — Szelągowski: Walka o Bałtyk. — Szelągowski: Z dziejów współzawodnictwa. — Ślaski: Spław i spławnicy na Wiśle. — Tomkowicz: Włoscy kupcy w Krakowie. — Ulanowski: Kilka zabytków.

1. Drogi handlowe. Ogólny kierunek najważniejszych lądowych dróg handlowych pozostał w stosunku do średniowiecza niezmienionym. Najważniejsza modyfikacja z tego zakresu polegała na tem, iż główny punkt węzłowy tych dróg przenosi się z Krakowa do Warszawy. Stąd rozchodziły się najważniejsze trakty handlowe: do Gdańska przez Toruń, do Frankfurtu przez Poznań, do Wrocławia, do Krakowa przez Radom, a drugi przez Lublin, do Kamieńca Podolskiego (również przez Lublin), przez Grodno do Mitawy, a drugi na Wilno do Połocka. Istniało oczywiście w dalszym ciągu połączenie Wrocławia przez Poznań z Gdańskiem, a drugie przez Kraków, Lwów, Kamieniec Podolski ze wschodem.

Najgorsze połączenie z centrum państwa posiadała Białoruś oraz Polesie. Ważnych bardzo robót, mających na celu ułatwienie tej komunikacji dokonano za czasów panowania Stanisława Augusta; przeprowadzono mianowicie dwa gościńce

przez bagna poleskie: pińsko-słonimski i pińsko-wołyński; inicjatywę przeprowadzenia całego tego dzieła i pokrycie kosztów zawdzięczają obie te drogi dziedzicom okolicznych dóbr ziemskich.

O drogach bitych nie było oczywiście mowy, drogi były piaszczyste lub błotniste, co ogromnie utrudniało transporty towarów; instruktarz celny 1764 r. jako normalne obciążenie jednego konia podaje 2 cent. polskie, faktyczne jednak obciążenie wynosiło 2,5—3 cent. Należy tu wreszcie zaznaczyć, iż niektóre towary, pochodzące nawet z zagranicy, były przyznoszone na plecach przekupni, odnosi się to szczególnie do olejków, driakwi, rozmarynu; spotyka się również przywożenie towaru na taczkach, tą drogą n. p. przybywała do Polski część morawskich wyrobów tkackich.

Znaczenie rzek jako wewnętrznych dróg handlowych ogromnie wzrosło w porównaniu do średniowiecza; odnosi się to szczególnie do Wisły, która wraz z przypływami stała się w czasach nowożytnych najważniejszą drogą handlową Polski. W pierwszej połowie XVI wieku została ona ostatecznie oswobodzoną od wszelkich ograniczeń prawnych, krępujących na niej ruch towarów w średniowieczu. Dawne prawo składu Krakowa poszło w zapomnienie, a Toruń pozbawiony został swojego prawa składu w 1505 roku i mimo, iż jeszcze w 1537 r. dążył do odzyskania dawnych swoich przywilejów handlowych, musiał się jednak pogodzić z nowym porządkiem rzeczy.

Bez porównania mniejsze znaczenie posiadał spław na innych rzekach, wśród których na pierwszym miejscu należy postawić Wartę. Podobnie jak Wisła była ona w średniowieczu stosunkowo mało używaną; w XVI wieku spławia się nią sporo towarów do Frankfurtu oraz Szczecina, a mianowicie zboże, drzewo, popiół, smołę, konopie. Pewną przeszkodą było tu prawo składu m. Frankfurtu, które zmuszało kupców do cofania się Odrą w górę rzeki o 5 mil do Frankfurtu, skąd dopiero po odbyciu postoju składowego mogli się kupcy udawać do Szczecina. Uciążliwymi również były wysokie cła pobierane przez elektora brandenburskiego od idących z Polski produktów; były one niższe dopiero przy staraniach elektora o uzyskanie lenna pruskiego. Było to

jednakże sprzeczne z interesami szlachty brandenburskiej, gdyż wzmożony napływ polskiego zboża zniżał jego ceny; to też w początkach XVII wieku doszło na tem tle do szeregu sporów załatwionych w 1618 znizeniem ceł na zboże dla szlachty polskiej do bardzo nieznacznych rozmiarów. Wojny szwedzkie uniemożliwiły jednak szlachcie wielkopolskiej pełne wyzyskanie tego przywileju.

Natomiast wielka arterja komunikacyjna jaką był Dniepr z przyływami wskutek sytuacji politycznej nie odgrywała dla handlu większej roli. W XVI wieku wskutek napadów tatarskich całe dorzecze dolnego a nawet środkowego Dniepru było zatomowane dla handlu. Po nieudanych próbach odzyskania wybrzeża Morza Czarnego z końca XV i początkach XVI w. gospodarczy rozwój naddnieprzańskiej Rusi wchodzącej w skład dzierżaw Jagiellonów stał się możliwym jedynie przez utworzenie dobrych połączeń wodnych z Bałtykiem; zagadnienie to jest jednym z ważniejszych czynników polityki polskiej XVI i pierwszej połowy XVII wieku. W 1514 utracili Jagiellonowie Smoleńsk, a znaczna część Dźwiny należała do rycerzy mieczowych. Dzięki wysiłkom Zygmunta Augusta i Stefana Batorego cały bieg Dźwiny został włączony w granice Rzeczypospolitej, a Zygmunt III zdobył Smoleńsk. Na Dnieprze i Dźwinie mogła się teraz rozwinąć żegluga, która spowodowałaby niewątpliwie gospodarczy rozwój Białej i południowej Rusi. Niestety jednak wojny ze Szwecją i utrata Rygi (1621) zamknęły na nowo tę drogę.

Powstał wówczas projekt połączenia kanałem Dniepru z Niemnem za pośrednictwem Berezyny i Wilji; pod względem prawnym sprawa ta została pomyślnie załatwioną na sejmie 1631 r.: królewiczowi Władysławowi w razie wybudowania własnym kosztem tego kanału przyznano prawo pobierania odpowiednich ceł, któreby mu zwróciły kosztu budowy. Opieka nad kanałem miała być powierzona staroście borysowskiemu, który też na cele konserwacji miał pobierać pewne opłaty. Do wykonania tego projektu jednak nie doszło.

Władysław IV jak wiadomo u schyłku swojego życia myślał o wojnie tureckiej, mając nadzieję otworzenia ujścia dla produkcji Rusi przez opanowanie brzegów czarnomorskich; do wojny tej jednakże nie przyszło. Po utracie w drugiej

połowie XVII wieku Smoleńska, Kijowa i Zadnieprzańskiej Ukrainy znaczenie Dniepru dla Polski jeszcze bardziej zmalało. Dla tego też, gdy w drugiej połowie XVIII wieku zajęto się znowu zagadnieniem dróg handlowych dla wschodnich kresów Rzeczypospolitej z konieczności powrócono do myśli połączenia dorzecza Dniepru z Bałtykiem przez Niemen. Tym razem projekt był doprowadzony szczęśliwie do końca: wojewoda wileński Michał Ogiński kosztem 12 milj. złp. przekopał kanał, który połączył Niemen przez Szczarę, Jasiołdę i Prypeć z Dnieprem. Roboty rozpoczęto w 1765 r., a w 1784 r. przepłynął pierwszy statek z Chersonu na Bałtyk. Jednocześnie pod kierunkiem komisji skarbowej litewskiej przystąpiono do budowy drugiego kanału t. zw. królewskiego, łączącego Prypeć z Bugiem, a który był oddany do użytku również w 1784 r. Znaczenie obu tych kanałów zmniejszała jednak okoliczność, iż po pokoju rosyjsko-tureckim z r. 1774 otwartą została żegluga na dolnym Dnieprze; w ten sposób Rosja dopięła do celu, o który bezskutecznie od końca średniowiecza walczyła Polska. Nie pozostało to bez znaczenia i dla handlu polskiego; ze wschodnich kresów Rzeczypospolitej taniej było obecnie transportować zboże przez porty czarnomorskie aniżeli przez Bałtyk. W Chersonie powstają polskie domy handlowe i przez nie budowane śpichlerze, a produkcja zboża na kresach zaczyna się coraz bardziej ożywiać.

Ustawodawstwo XV wieku ustaliło zasadę, iż na znaczniejszych rzekach uznanych za królewskie mogą być wprowadzone przez właścicieli brzegów budowane jazy, byleby jednak nie przeszkadzały żegludze. Konstytucja z r. 1557 nakazała znieść wszystkie jazy na tych rzekach, co ostatecznie zostało zatwierdzone w 1578 r.

W miarę rozwoju splawu sprawa utrzymania rzek w należytych stanie stawała się coraz ważniejszą. Poszczególne ziemie i województwa uchwały osobne podatki na czyszczenie rzek; uchwały sejmowe nakazywały starostom dostarczanie ludzi do tych prac, a inne zobowiązywały właścicieli mających dobra nad rzekami, aby je czyścili, upoważniając ich jednocześnie do poboru myta na pokrycie kosztów tych robót. W 1764 r. opieka nad rzekami splawnymi i obowiązek ich czyszczenia powierzony był komisjom skarbowym,

którym też dano odpowiednie na ten cel środki. Komisje rzeczywiście zajmowały się ścieśnianiem rzek przez budowę tam, znoszeniem młynów i jazów zbudowanych wbrew prawu, a tamujących żeglugę, budowaniem portów, pogłębianiem rzek i t. d.

Pływające po rzekach statki były albo łodziami albo tratwami; wśród łodzi należy odróżniać łodzie duże (szkuty, komięgi i dubasy) i małe (lichtany, baty i łódki). Szkuty (scaphae) były największymi rzeczonymi statkami; zaopatrzone w maszt i żagiel, silnie zbudowane, mogły być używane nawet do mniejszych, zwłaszcza przybrzeżnych podróży na morzu; mogły one znieść znaczne obciążenie do 55 łasztów; pędzono je 7—10 wiosłami, a załogę ich stanowiło 16—20 ludzi. Po Wiśle szkuty chodziły zazwyczaj nie pojedynczo, ale po kilka razem pod wodzą t. zw. rotmanów, którzy byli technicznymi kierownikami transportów; zawiadowcami transportów wodnych i pełnomocnikami właścicieli towaru byli t. zw. szyprowie.

Mniejsze od szkut były komięgi, statki bezmasztowe, formy czworokątnej, jednakowo z tyłu i z przodu zakończone; załogę ich stanowiło 8 do 12 ludzi, a zwykle obciążenie wynosiło 20 łasztów, choć mogło dochodzić do 35 ł. Były to statki bardzo wątej konstrukcji i służyły z tego powodu tylko do jednorazowego spławu, poczem sprzedawano je w Gdańsku na rozbiórkę, bądź na budowę domów, bądź na opał. Prawie tej samej wielkości co komięgi nieco jednak mniejsze były dubasy z załogą 8—14 ludzi, a biorące do 20 łasztów, szły one z ruskich okolic.

Lichtany, biorące około 3 łasztów, wyjątkowo tylko odbywały dłuższe podróże jako samoistne statki; głównie służyły one jako pomocnicze statki dla szkut, komięg i dubasów, mianowicie przy ładowaniu i wyładowywaniu towarów. Odrębną kategorię stanowiły tratwy, będące dość luźnem połączeniem desek i balów, tak że złożony na nich towar ledwie wystawał nad powierzchnię wody; spławiano niemi prawie wyłącznie towar leśny.

2. Poczta. Obok kwestji dróg, dla rozwoju handlu poważne znaczenie posiada stan urządzeń, mających na celu

ułatwianie przewozu towarów, osób i korespondencji. W omawianej epoce należy szczególną uwagę zwrócić na pocztę.

Zawiazki późniejszych urządzeń pocztowych istniały w Polsce już w średniowieczu we formie obowiązku ludności, początkowo wszystkich dóbr, później tylko królewskich i niektórych duchownych, noszenia lub wożenia listów panującego, względnie dawania koni komornikom rozsyłanym przez panującego z listami. Jednakże nowożytnie urządzenia pocztowe wprowadził w Polsce dopiero Zygmunt August w 1558 r.; bardziej gruntowna reforma poczt przeprowadzoną była w latach 1647 i 1764.

Obok poczty powszechnej t. j. królewskiej, łączącej państwo z zagranicą, a wewnątrz państwa główne centra administracyjne, handlowe i strategiczne, mogły być zakładane poczty przez poszczególne województwa, ziemie, a nawet miasta; poczty takie były zorganizowane w ziemi przemyskiej (1667) w woj. nowogródzkiem (1726), oraz w miastach Krakowie, Lwowie, Gdańsku. Obok tych poczt publicznych istniały również poczty utrzymywane w celach zarobkowych przez osoby prywatne. Wszystkie one musiały być jednakże zatwierdzone przez panującego.

Funkcjonowanie poczty miały ułatwiać specjalne przywileje; zapewniały one bezpieczeństwo osób i rzeczy należących do poczty, przez odpowiednio podwyższone kary i skróconą procedurę w razie naruszenia tego bezpieczeństwa. Poczta posiadała pierwszeństwo i inne ułatwienia przy przejeździe przez groble, mosty i przewozy.

Nadzór nad pocztą sprawowali podskarbiowie; właściwymi jednak kierownikami byli tu generalni pocztmistrze, posiadający zazwyczaj tytuł sekretarzy królewskich, osobni dla Korony, Litwy i Prus. Od 1764 r. mamy generalną dyрекcję poczt z generalnym dyrektorem na czele. Tej naczelnej władzy podlegali pocztmistrze, będący naczelnikami urzędów pocztowych w poszczególnych miejscowościach; podlegali im niżsi urzędnicy pocztowi (oficjaliści, attendenci, korespondenci, mandatarjusze) spełniający niższe funkcje w danym urzędzie, lub będący kierownikami mniejszych, pobocznych urzędów pocztowych.

Wśród służby pocztowej, którą oznaczano nazwami: *cursor*, *postillon*, *litterarum portitor*, *tabellarius*, byli piesi i konni; od 1764 r. wprowadzono osobną pocztę pospieszną (kurjerzy, sztafety). Już od XVI w. służba ta była umundurowaną i nosiła osobne odznaki.

Poczta była dostępną dla wszystkich warstw na równych prawach; tylko korespondencja urzędowa była uprzywilejowana; nie podlegała ona również opłatom. Pozatem korespondencja podlegała opłatom według ustalonej taryfy opartej na różnicach wagi i klas miejscowości. Według taryfy z 1764 roku dopuszczone były przesyłki do 5 funtów wagi; wszystkie miejscowości krajowe zaliczono do pierwszej klasy, miejscowości zaś zagraniczne podzielono na pięć klas; opłaty wahały się w granicach 12 gr. za 1 łutowy list krajowy do 237 złp. 12 gr. na 5 funtową przesyłkę do Francji lub innego odleglejszego kraju.

Poczta listowa przesyłaną była w XVIII w. zazwyczaj raz w tygodniu, a tylko na niektórych traktach dwa razy. Zasada tajemnicy listowej uznawaną była od początków organizacji pocztowej, a mogła być naruszona tylko ze względów na bezpieczeństwo publiczne. Poczta przewoziła również osoby.

3. Handel bałtycki. Główna różnica między handlem nowożytnym a średniowiecznym polegała na tem, iż handel tranzytowy, posiadający tak wybitne znaczenie w wiekach średnich, obecnie podupadł prawie zupełnie, natomiast wzrosło ogromnie znaczenie handlu wywozowego i przywozowego. Bałtyk był najważniejszą drogą tego handlu, zwłaszcza jeżeli chodzi o handel wywozowy, a wśród portów tego morza dla Polski rolę bezwzględnie najważniejszą odgrywał Gdańsk.

Wśród towarów wywożonych przez Gdańsk pierwsze miejsce zajmuje zboże. Już przy końcu XV wieku wywożono w niektórych latach ponad 10.000 łasztów; dla XVI wieku dokładne cyfry ilości zboża wywożonego przez Gdańsk nie są znane; pewne wyobrażenie o intensywności tego ruchu dają rejestry celne komory celnej we Włocławku, nie obejmują one jednakże zboża, którego spław rozpoczynał się na Wiśle niżej Włocławka, jak również dowożonego do Gdańska drogą kołową. W pierwszej połowie XVI wieku ilość zboża przewożonego przez wspomnianą komorę w niektórych

latach dochodziła do 7.600 łasztów; w drugiej zaś połowie tego wieku wynosiła ona prawie stale kilkanaście tysięcy, a dochodziła w niektórych latach prawie do 25 tys. rocznie. Wywóz z Gdańska musiał być oczywiście znacznie większy. Najświetniejsza epoka w rozwoju tego handlu przypada na pierwszą połowę XVII wieku, kiedy to wywożono około 100 tys. łasztów rocznie, a w roku 1618 osiągnięto rekordową cyfrę 128.789 łasztów. W latach 1650—60 w związku z niszczącymi kraj cały wojnami nastąpił gwałtowny spadek tego eksportu; w 1651 r. na 55 tys.; w 1653 r. na 34 tys.; w 1656 r. na 11 tys. a w 1659 r. na 541 łasztów zboża. Od 1661 r. następuje ponowny wzrost wywozu: do 1674 r. wynosi on przeciętnie 30 tys. łasztów na rok; w ostatniej ćwierci przeciętnie podnosi się do 36 tys., a w jednym roku wywóz osiąga nawet 60 tys. Wojny z początków XVIII wieku powodują spadek przeciętnego wywozu do 20 tys. rocznie w latach 1700 do 1719. Po ustaleniu się stosunków następuje ponowny wzrost wywozu do 31 tys. rocznie w latach 1720—62 i 56 tys. w latach 1762—9. Pierwszy rozbiór, powodujący odcięcie Polski od morza, wywołał gwałtowny spadek wywozu zboża przez Gdańsk do 23 tys. łasztów rocznie; cyfra ta tylko bardzo nieznacznie zdołała się podnieść (do 28 tys.) w ostatnich latach istnienia Rzeczypospolitej (1793—95).

Początkowo wywożono prawie wyłącznie żyto; przy końcu XV wieku tworzy ono 94% całego wywozu przez Gdańsk. W XVI wieku stosunek ten prawdopodobnie zmienił się nieco na korzyść pszenicy, jednakże jeszcze w XVII wieku i początkach XVIII wywożono żyta mniej więcej dwa razy tyle co pszenicy. Zasadnicza pod tym względem zmiana następuje dopiero po pierwszym rozbiorze, kiedy to ilość wywożonej pszenicy nie tylko dorównywuje, ale w szeregu lat nawet przewyższa ilość wywożonego żyta. Cały ten wywóz zboża był częściowo w rękach szlachty, częściowo w rękach mieszczan; w XVI wieku udział tych ostatnich wahał się w granicach 25 a 33% ogólnego wywozu. Szlachta miała tu więc stanowczą przewagę nad mieszczanami; jednakże bynajmniej nie zawsze chodziło tu o własne zboże wolne od cła; obok tego wywozi szlachta zboże pochodzące z danin, skupywane od włościan i innych, od którego opłaca się zwykle

clo; ilość zboża tej drugiej kategorii była częstokroć większą od ilości zboża wolnego od cła. Wywóz zboża Wisłą posiadał wybitnie charakter sezonowy; w zimie z powodu zamarznięcia rzek ustawał zupełnie, rozpoczynał się zaś w marcu i w pierwszych miesiącach do maja włącznie obejmował on 86% całego spławu; w czerwcu ruch ten zamierał niemal zupełnie, aby się nieco ożywić w jesieni, kiedy to już nowe zboże zjawiało się na rynku, ustawał jednak niebawem z powodu zamarznięcia rzek.

Na drugim planie obok zboża stał wywóz towaru leśnego t. j. drzewa, smoły, popiołu. Wywóz drzewa w pierwszej połowie XVI wieku odpowiada mniej więcej wywozowi z końca XV wieku. Wywożono zaś zarówno drzewo drobniejsze jak wanczos, klepki, rzemień, pluty, jak i grube: kłodzinę, bale, maszty, ponadto wywożono z podkarpacia cis. W latach 1537—1576 przechodziło przeciętnie rocznie przez komorę we Włocławku około 1500 t. zw. centów (po 120 sztuk) drobnego drzewa, około 30 kop (po 60 sztuk) grubego drzewa i około 150 cent. cisu. Popiołów przewożono przez tę samą komorę 2.500 łasztów, a smoły około 200 łasztów rocznie. Do towarów leśnych może być do pewnego stopnia zaliczony воск, którego przewożono przez tę samą komorę około 500 kamieni rocznie.

Z wyrobów przemysłu polskiego jedynie płótno miało większe znaczenie; przewożono przez Włocławek przeciętnie 1500 postawów, a w niektórych latach nawet 5709. Należy tu również wspomnieć, iż w niektórych latach wywożono stosunkowo niewielkie ilości ołowiu; więcej wywożono miedzi, żelaza i stali.

W wieku XVIII, sądząc z rejestrów komory we Fordoniu, zboże i drzewo w dalszym ciągu stanowiły najważniejsze artykuły wywozu. Wskutek przetrzebień lasów spadł ogromnie jeszcze w XVII wieku wywóz smoły. Pozatem w niewielkich stosunkowo ilościach wywożono wełnę, szczeciny, skóry wołowe, cielęce i baranie, ołów, tytoń, przeważnie multański.

Znacznie gorzej jesteśmy poinformowani o przechodzącym przez Gdańsk imporcie towarów do Polski, ponieważ z Gdańska w głąb Polski towary te szły w znacznej bardzo mierze drogami

ładowemi, wskutek czego rejestry komór celnych wodnych dają bardzo niepełne o nich wyobrażenie. W XVI wieku Wisłą w głąb Polski szło najwięcej ryb, głównie śledzi, jesiotrów, węgorzy, dorszów, przeciętnie przeszło 3 tys. beczek rocznie, a w niektórych latach prawie 10 tysięcy. Soli szło około 300 beczek rocznie, a pozatem z wyrobów przemysłowych trochę sukna i szkła; wyroby przemysłowe, stanowiące najważniejszą pozycję w imporcie, szły przeważnie drogą lądową.

W XVIII wieku obok ryb drogą wodną prowadzono z Gdańska bardzo dużo produktów kolonialnych, oraz owoców południowych; sporo idzie również win hiszpańskich i francuskich. Z produktów przemysłowych najwięcej wyrobów fajansowych, porcelanowych i szklanych, znacznie mniej tkanin, idących przeważnie drogą lądową.

Scharakteryzowany tu handel z Polską był główną podstawą rozgałęzionych stosunków handlowych Gdańska. Najintensywniejsze były one z Holandją, skąd sprowadzano sukna, korzenie, wina i kosztowności, a w szczególności perły, a dokąd wywożono przedewszystkiem zboże, a oprócz tego воск, len, smołę, a nawet piwo gdańskie. Na drugim miejscu obok Holandji stała Anglja, skąd przywożono sukna, przedewszystkiem cienkie, mniej grubych, a wywożono obok zboża len, żelazo, popiół, smołę, liny okrętowe, drzewo na maszty i inne części okrętów.

Słabsze znacznie były stosunki handlowe z Francją; przywożono zaś z niej najwięcej soli, w niektórych latach ponad 1000 łasztów, po kilkaset baryłek wina rocznie, a od połowy XVII wieku cukier, wywożono zaś zboże, воск, smołę. Z Portugalji przywożono wina i owoce południowe, oraz korzenie, wywożono zaś zboże, żelazo, stal; z Hiszpanji przywożono głównie sól, wywożono zaś zboże, drzewo, воск, żelazo. Pod koniec XVI wieku próbowano nawet nawiązać bezpośrednie morskie stosunki z Włochami, wywożąc zwłaszcza do Genui i Wenecji zboże, a oprócz tego konopie, maszty i inne materiały potrzebne do budowy okrętów; stosunki te jednakże nie zdołały się rozwinąć, lecz przeciwnie niebawem zaniknęły.

Z krajów skandynawskich, przedewszystkiem ze Szwecji, sprowadzano ryby oraz żelazo we formie nieobrobionej, które następnie przerabiały huty gdańskie; wywożono zaś głównie zboże.

Wreszcie na przełomie XVI i XVII wieku próbowano nawiązać bezpośrednie stosunki z Ameryką, ale były to tylko pojedyncze próby bez większego znaczenia dla przyszłości.

Dzięki tak rozgałęzionym stosunkom Gdańsk był w XVI w. najważniejszym portem handlowym na Bałtyku; w drugiej połowie tego wieku więcej niż połowa okrętów, idących przez Sund szła do Gdańska. Wprawdzie już w pierwszej ćwierci XVII w. musiał Gdańsk ustąpić palmę pierwszeństwa Hamburgowi, jednakże absolutnie biorąc, były to najświetniejsze lata handlu gdańskiego. W latach 1615—28 do portu gdańskiego zawijało przeciętnie rocznie 1200 okrętów, a w r. 1618 nawet 1867.

Jednakże prawie cały ten ruch przewozowy skupiający się w porcie gdańskim był w rękach obcych; gdańszczanie posiadali bardzo mało statków kupieckich, a liczba ich stale się zmniejszała. Jeszcze na początku XVI wieku było ich 200, a w połowie tego wieku tylko 50. Największą rolę w handlu gdańskim odgrywały okręty holenderskie i wschodnio-fryzyjskie; w 1585 r. wśród okrętów przepływających przez Sund z Gdańska było 52⁰/₁₀₀ holenderskich, 24⁰/₁₀₀ wschodnio-fryzyjskich, 12⁰/₁₀₀ szkockich i angielskich, 5⁰/₁₀₀ duńskich i norweskich i 7⁰/₁₀₀ innych bałtyckich.

Oprócz Gdańska posługiwał się handel polski jeszcze i innemi portami bałtyckimi, a mianowicie w pobliżu Gdańska położonym Elblągiem; Szczecinem, z którego korzystały przedewszystkiem okolice położone nad Wartą; Litwa zaś korzystała przedewszystkiem z Królewca, Libawy i Rygi. Jednakże dla handlu polskiego jeden Gdańsk był bez porównania ważniejszy, aniżeli wszystkie te inne porty razem wzięte.

4. Inne działy handlu zagranicznego. Najważniejszym działem zagranicznego handlu lądowego Polski był handel z Niemcami, idący znaczną liczbą dróg przekraczających zachodnią granicę Polski. Ze strony Niemiec najważniejszym centrum tego handlu był Wrocław, mniejsze znaczenie posiadały Frankfurt nad Odrą oraz Szczecin. Tak silny w wie-

kach średnich handel tranzytowy, idący ku Wrocławowi przez Kraków z Węgier i ze wschodu, upada prawie zupełnie; wzrasta natomiast wybitnie handel tranzytowy idący do Wrocławia przez Poznań z Gdańska; prowadzono tą drogą korzenie, owoce południowe, wina francuskie i hiszpańskie oraz tkaniny. Główna jednakże siła tego zachodniego handlu lądowego leżała w imporcie wytworów przemysłowych, a mianowicie wyrobów żelaznych jak drut, piły, kosy, sierpy, wyroby tkackie, kramarszczyzna. Na wywóz zaś do Niemiec składały się zwierzęta, głównie woły i wieprze, w mniejszej mierze konie, dalej surowce głównie skóry, воск, tytoń polski, węgierski i multański, z produktów przemysłowych wywożono głównie płótno konopne i lniane. Wreszcie należy tu nadmienić, iż drogą lądową przez Niemcy przywożono do Polski również produkta południowe i kolonialne jak oliwę hiszpańską, cytryny, cukier, pieprz, imbir, rodzyнки i t. p.

Tak ożywiony w średniowieczu handel z Węgrami upadał coraz bardziej, a jednocześnie zmieniał swój charakter. W XVIII wieku import wina jest jedyną poważniejszą pozycją tego handlu; przywożono również tytoń i futra baranie, ale w mniejszych tylko ilościach. Wywożono zaś głównie wódkę i płótna. W niektórych latach, a zdarzało się to już od XVI wieku, pędzono na Węgry woły z Podola i innych ziem ruskich i tą drogą dostarczano je do Włoch.

Handel z azjatyckim wschodem, tak nagle przerwany w drugiej połowie XV wieku, ożywia się powoli. W Polsce jak dawniej skupia się on we Lwowie, który posiadał liczne stosunki z centrum tego handlu, jakim był Konstantynopol. Sprowadzano wyroby przemysłu wschodniego, mianowicie safiany, tkaniny wschodnie i broń wschodnią, południowe artykuły spożywcze jak ryż, rodzyнки, oliwę, z Wołoszczyzny zaś szły nadto orzechy, wino, woły, konie, owce i wełna.

Handel wschodni z państwem moskiewskim, późniejszym cesarstwem Rosyjskiem, był stosunkowo słaby; przywożono stamtąd futra od prostych baranich kozuchów do najwykwintniejszych, воск, wschodni towar tkacki z Persji (pasy) i Turcji oraz herbatę z Chin. Wywożono zaś głównie wytwory przemysłu zarówno własnego jak i zachodnio-europejskiego, głównie tkaniny wełniane i wyroby z żelaza.

Należy tu jeszcze wspomnieć o handlu z Prusami Książęcimi; wywożono tam głównie żyto, dalej chmiel, pędzono również nierogaciznę. Przywożono zaś głównie sól zamorską.

5. Organizacja handlu i polityka handlowa. W zakresie organizacji i polityki handlowej zaszły w czasach nowożytnych w porównaniu do wieków średnich bardzo wybitne zmiany. Przedewszystkiem odnosi się to do organizacji celnej. W 1496 r. uzyskała szlachta wolność od ceł od towarów wiezionych „z domu” lub „do domu”. Ustawa z r. 1504 wyjaśnia, iż wolność ta, do której w równej mierze dopuszczone było teraz i duchowieństwo, tyczyła się zboża, drzewa i innych towarów o ile one pochodziły z własnych majątków i gospodarstw. Produkta pochodzące z ziemi dzierżawionej lub nabywane od poddanych lub od kogokolwiek nie korzystały z wolności od cła. W 1538 r. zasada wolności celnej została rozszerzoną na włościan poddanych szlacheckich i duchowieństwa, z wyłączeniem poddanych królewskich i miejskich, z czego jednakże włościanie bardzo rzadko korzystali, tworząc swojego rodzaju spółki w celach spławu własnego zboża. Starostowie jako gospodarujący na cudzej (królewskiej) ziemi w zasadzie zobowiązani byli do płacenia cła; zazwyczaj jednakże uzyskiwali oni osobne zwolnienia królewskie. W ten sposób uprzywilejowano faktycznie prawie wszystkich producentów rolnych zdolnych do wywozu wyprodukowanych przez siebie towarów; zachęcono ich tem, aby sami, z pominięciem kupców zawodowych ze środowiska mieszczańskiego, zajmowali się handlem zboża, drzewa i innych towarów. Ponieważ jednak cła w stosunku do wartości towarów nie były w XVI wieku bardzo wysokie, więc przywileje te faktycznie nie uniemożliwiały mieszczanom prowadzenia handlu produktami wiejskimi.

Wolność handlowa szlachty była jednak ograniczoną przywilejami handlowymi Gdańska; wyrobił on sobie i utrzymał prawo zamykania wywozu zboża i z prawa tego korzystał nie tylko w tym celu aby zapobiec drożyznie i brakowi zboża w mieście, lecz również w celu obniżania ceny zboża w zakupie od rolników, gdyż zbyt wysokie ceny płacone przez kupców gdańskich zmniejszały ich zysk jako pośredników.

Gdańsk bowiem potrafił utrzymać przywilej posiadany w średniowieczu również przez niektóre inne większe miasta

w Polsce, iż na jego targu obcy czyli goście t. j. nie posiadający prawa miejskiego, mogli sprzedawać swoje towary tylko mieszkańcom gdańskim. Prawo to zapewniało Gdańskowi ogromne zyski wobec różnicy cen płaconych w Gdańsku producentom w stosunku do cen zboża w Amsterdamie. N. p. w 1638 r. producent otrzymywał niecałe 60⁰/₀ ceny płaconej w Gdańsku przez obcych kupców. Już za panowania Zygmunta I producenci rolni gwałtownie występowali na sejmach przeciwko, takiemu uprzywilejowaniu gdańszczan. Za Stefana Batorego myślano o złamaniu oporu Gdańska przez przeniesienie jego handlu do podupadłego już wówczas prawie zupełnie Elbląga. Naturalna przewaga Gdańska polegająca na większej obfitości przepływających przezeń wód, oraz trudność stworzenia w krótkim czasie w Elblągu technicznego aparatu niezbędnego do prowadzenia wielkiego morskiego handlu, uniemożliwiły zrealizowanie tych projektów i Gdańsk utrzymał się przy swoich przywilejach handlowych.

Ciosem dla polskiego handlu na Bałtyku była polityka handlowa Fryderyka II. Już w 1765 roku w Kwidzynie, jedynym punkcie, w którym posiadłości pruskie dotykały do Wisły, ustanowił Fryderyk komorę celną i zaczął pobierać cło od towarów przewożonych Wisłą w wysokości 10⁰/₀ wartości; interwencja Rosji spowodowała jednak zniesienie tego cła. Po pierwszym rozbiórce, gdy najważniejsza polska komora celna we Fordoniu przeszła pod panowanie pruskie, zaczęto w niej pobierać cło w nominalnej wysokości 12⁰/₀ od wartości, faktycznie jednak znacznie wyższe z powodu wysokiego szacunku wartości towarów; przy zbożu, balach dębowych oznaczało to pięciokrotne podwyższenie, a przy klepkach n. p. przeszło dziesięciokrotne podwyższenie w porównaniu do dawnego cła polskiego. Po raz drugi morski handel Polski obciążony był przez Prusy cłem pobieranem w Nowym Porcie, które poprzednio należało do Gdańska, a wysokość którego łącznie z pobocznymi opłatami i kosztami oceniano na 20⁰/₀ wartości towaru. Zarządzenia te, jak wiadomo, spowodowały upadek handlu gdańskiego. Dążeniem Prus było przeniesienie handlu gdańskiego do pruskiego już wówczas Elbląga. Na przeszkodzie stawał tu jednak brak odpowiednich urządzeń, głównie spichlerzy, a również niemożność finansowania tego handlu

przez stosunkowo niezamożnych kupców elbląskich. Tamowanie handlu Gdańska było wobec tego tamowaniem handlu bałtyckiego Polski.

W 1789 roku sprawa ta zyskała międzynarodowe znaczenie; wobec prawdopodobieństwa wojny Anglii z Rosją, która dostarczała pierwszej zarówno zboża, jak i różnych surowców potrzebnych przy budowie okrętów, wszelkie tamowanie handlu polskiego mogącego dostarczyć Anglii tych samych przedmiotów, było jej bardzo nie na rękę. Poruszana przez Polskę myśl odpowiedniego rozszerzenia portu w Połędzie dokąd jeszcze w XVII wieku przybywały angielskie okręty, wobec znacznych technicznych trudności, niewielkiej wartości tego portu, oraz bardzo energicznej kontrakcji ze strony Prus, musiała być zaniechana. Anglja starała się skłonić Polskę, aby zdecydowała się odstąpić Prusom Gdańsk i Toruń wzamian za gwarantowaną przez Anglję i Holandję wieczystą wolność portu gdańskiego oraz znizenie cła wiślanego na 4⁰/₀. Sejm jednakże na tego rodzaju traktat nie chciał się zgodzić; niebawem, podczas drugiego rozbioru, Gdańsk bez żadnej rekompensaty przeszedł pod panowanie pruskie.

VIII. Ustrój pieniężny i kredyt.

Babiński: Upadek waluty w Polsce. — Baranowski: Próby organizacji w Polsce drobnego kredytu. — Baruch: Statut z r. 1715. — Grażyński: Reformy monetarne w Polsce. — Grażyński: Spór księcia Albrechta z Polską. — Gumowski: Podręcznik numizmatyki. — Gumowski: Mennica wileńska. — Konopczyński: Przesilenie monetarne. — Korzon: Wewnętrzne dzieje Polski II. — Krzyżanowski: Zakładka na sprzężaj. — Łagiewski: Bankierstwo w dawnej Polsce. — Zakrzewski: Stosunek synagogi w Lesznie.

1. **Monety srebrne w XVI wieku.** Stosunki monetarne w Polsce na początku XVI wieku były szczególnie skomplikowane: istniało parę niezależnych od siebie, a od czasu do czasu zmieniających się systemów monetarnych; uniemożliwiało to utrzymywanie stałej między nimi relacji, a usiłowania przedsiębrane w tym kierunku przez ustawodawstwo kończyły się rozdwojeniem kursu na ustawowy, wyjątkowo tylko stosowany, oraz handlowy. Sprawa ujednostajnienia waluty srebrnej była wskutek tego najważniejszym zagadnieniem polityki pieniężnej w wieku XVI.

Najważniejszą monetą srebrną była t. zw. koronna przeciwstawiana pruskiej i litewskiej. Na początku XVI wieku monety każdego z tych systemów miały przymusowy kurs jedynie na właściwem sobie terytorjum. W pierwszej ćwierci XVI wieku jesteśmy świadkami znacznego zamieszania w stosunkach monetarnych w Koronie; przyczyniły się do tego zarówno wybijanie małowartościowych półgroszków za Jana Olbrachta, jak i nadmierne wybijanie półgroszków w pierwszych latach panowania Zygmunta I, oraz zalew Polski przez t. zw. świdnicką monetę.

W 1517 roku król czeski Ludwik w celu ułatwienia stosunków handlowych z Polską otworzył we Świdnicy na Śląsku mennicę mającą wybijać półgroszki odpowiadające monecie jej, od której miały się odróżniać tylko legendą. Faktycznie jednak była to moneta znacznie gorsza od polskiej;

podczas bowiem gdy półgroszki polskie bite według ordynacji 1507 roku miały 0,39 gr. czystego srebra, półgroszki świdnickie miały tylko 0,29 gr. Dzięki podobieństwu stempla moneta świdnicka zalała masowo rynek polski, wypierając lepsze pieniądze polskie. Nie pomogły tu ani kroki dyplomatyczne, mające na celu pobudzenie króla Ludwika do zamknięcia mennicy świdnickiej, ani zakaz przywożenia tych półgroszków, ani nawet zakaz handlu ze Śląskiem. Ogromne zyski ciągnął z tego nie tylko król Ludwik, ale i kupcy zajmujący się wprowadzaniem tej monety do Polski i wyławianiem bardziej wartościowych półgroszków polskich. Kupcy ci doskonale rozróżniali oba gatunki monet przy sprzedawaniu swoich towarów i żądali wówczas zgodnie z przepisami prawnymi wyłącznie monety polskiej, natomiast kupując od szlachty i chłopów, którzy nie wyznawali się w subtelnościach napisów, płacili przedewszystkiem monetą świdnicką. Chłopi tracili tylko o tyle, o ile kupowali w mieście towary, przy płaceniu czynszów dawali na równi obydwie gatunki; najwięcej traciła szlachta i skarb królewski.

Do zreorganizowania ustroju pieniężnego zdeorganizowanego omawianemi przyczynami przyszło w latach 1526—8. Zatrzymano stopę ustaloną w 1499 r. według której grosz miał zawierać 0,77 gr. czystego srebra; zaprzestano wybijać zdyskredytowane półgrosze, a bito denary, ternary, grosze, trojaki i szóstaki. Ze względu na nieznaną poprzednio rozmaitość sztuk był to ogromny krok naprzód, gdyż w ten sposób jednolity system monetarny obejmował zarówno monety zdawkowe, jak i grubsze niezbędne dla większego handlu.

W sposobie liczenia tych pieniędzy zachodzą również znaczne modyfikacje; wprawdzie w pierwszej połowie XVI wieku średniowieczny sposób liczenia na grzywny 48 groszowe jest wciąż w użyciu, nie zanika on również i w drugiej połowie tego wieku, coraz bardziej jest on jednak wypierany przez system liczenia na złote polskie, będące w tych czasach tak samo tylko liczebną monetą jak i grzywna, a liczące stale 30 groszy polskich. W powstaniu tej monety liczebnej należy widzieć jedyny realny ślad ustawy z 1496 ustanawiającej kurs złotego węgierskiego na 30 gr., cena jego poszła w górę, a ów ustawowy równoważnik złotego zaczęto nazywać złotym

polskim. Złoty polski rozpadał się na 5 szóstaków, 10 trojaków, 30 groszy, a grosz na 2 półgroszki, 3 szelągi, 6 ternarów i 18 denarów.

Za tego samego panowania zaczęła kursować po Polsce nowa jeszcze grubsza moneta srebrna t. zw. talary, które w srebrze miały wyobrażać wartości dukata. Z myślą wybijania tego rodzaju monet nosił się już Zygmunt I, do realizacji tej myśli przyszło jednak dopiero za jego następcy w 1564 roku. Talary polskie nie zostały jednakże włączone do systemu groszowego, lecz były one niejako samodzielnie wybijaną srebrną monetą, stąd płynnie zmienny ich kurs wyrażany w groszach. Talary bowiem zawierały przeszło 24 gr. czystego srebra, system zaś groszowy zmieniał się, ilość czystego srebra w groszu pod koniec XVI wieku spadła do 0.66 gr. Przez dość długi czas (do 1540 r.) utrzymał się talar w kursie 30 gr.; w 1555 podnosi się do 32, w 1578 — 35, w 1600 do 37 gr.

W Prusach przy końcu średniowiecza monety były bite przez miasto Gdańsk, Elbląg i Toruń, króla polskiego (w Toruniu) i mistrza krzyżackiego w Królewcu; wszystkie te monety początkowo były bite podług jednej stopy, odmiennej jednakże od stopy koronnej; niebawem jednakże moneta zakonna znacznie bardziej została zepsuta aniżeli moneta Prus Królewskich; ta ostatnia była lepszą od monety koronnej. Próby wprowadzenia do Prus Królewskich groszy koronnych jako waluty robione były już od 1510 r. rozbijały się jednak o opór miejscowego społeczeństwa. Stany pruskie starają się kurs monety koronnej w Prusach możliwie obniżyć, król występuje zasadniczo przeciwko ingerencji stanów w sferę polityki monetarnej jako należącej do kompetencji korony i znosi odnośne uchwały i zarządzenia. Spory te wprowadzają oczywiście szkodliwe zamieszanie do stosunków monetarnych; na tem tle rodzi się zarówno w Prusach jak i pozostałych dzielnicach Korony dążenie do unji monetarnej; w Prusach parli do tego zwłaszcza możni, zarówno duchowni jak i świeccy oraz szlachta; przeciwnie temu było mieszczaństwo z Gdańskiem, Elblągiem i Toruniem na czele, oraz mistrz krzyżacki, dla których unja monetarna musiałaby pociągnąć za sobą pewne ograniczenia w prawie bicia monet. Bezskutecznie walczy o unję monetarną

partja królewska z Mikołajem Kopernikiem na czele w 1519 r. Do unii przyszło dopiero w 1528 r. kiedy to zarówno miasta pruskie jak i książę pruski przyjęli niedawno ustaloną stopę koronną.

Odmienny znowu ustrój monetarny posiadało W. Ks. Litewskie; konieczność ujednostajnienia litewskiej stopy menniczej z koronną odczuwano już w XV wieku. W akcie unii mielnickiej (1501) ujednostajnienie to było postanowieniem, nie było jednakże wykonaniem. Wprawdzie w 1501 roku rozpoczął Aleksander wybijać w mennicy wileńskiej monety według wzoru polskiego, t. j. grosze i półgrosze, ale zawierały one więcej czystego srebra, tak że jeden grosz litewski odpowiadał 1,25 grosza polskiego. Stopę tę zatrzymał i Zygmunt I, gdy w 1508 r. przyznano na Litwie monecie polskiej charakter waluty. Obok odrębnego systemu utrzymał się odrębny system liczenia monet litewskich; kopa (dość rzadko spotykana w Koronie), rozpadała się na 2 półkopki, 10 szóstaków, 15 czworaków, 20 trojaków, 30 dwojaków, 60 groszy, a grosz na 10 denarów; kopa groszy litewskich odpowiadała 75 gr. polskim.

Do unii monetarnej z Litwą dążył Zygmunt I, dygnitarze i sejmy koronne, rozbijało się to jednak o opór ze strony litewskiej. Kontynuatorem tych dążeń był Zygmunt August; wybijał on pod stemplem litewskim monety zarówno według stopy litewskiej jak i koronnej, jedne i drugie przeznaczone dla wszystkich swoich dzierżaw. Do definitywnej unii przyszło dopiero na sejmie lubelskim 1569 r.; Litwa przyjęła stopę koronną, zachowując swój własny stempel. Dotrwało to do końca istnienia Rzeczypospolitej.

2. Kryzysy pieniężne w XVII wieku. Spadek zawartości czystego srebra w groszu i innych monetach systemu groszowego w XVI w. był stosunkowo nieznaczny i stopniowy, tak, że nie wywoływał on większych zaburzeń w stosunkach gospodarczych. Natomiast w pierwszej ćwierci XVII wieku za panowania Zygmunta III nastąpiło bardzo gwałtowne zepsucie polskiej monety srebrnej. Według ordynacji menniczej 1616 r. na grosz (w trojakach i szóstakach) miało iść 0,51 gr. czystego srebra, tymczasem ordynacja 1623 r. przepisywała dla tych samych monet 0,30 gr. Spadkowi wartości pieniądza odpowiadał dotkliwy dla szerokich warstw społeczeństwa

wzrost cen towarów, tak że za panowania tego mamy do czynienia z jaskrawem przesileniem pieniężnem. Pozostaje ono w ścisłym związku z ówczesnemi stosunkami pieniężnemi w Niemczech. W związku z powszechnym wówczas kosmopolityzmem monety, gwałtowne obniżanie drobnej monety niemieckiej pociągnęło za sobą przesilenie pieniężne w Polsce. Przy silnem pogarszaniu się monety niemieckiej, a przy względnie stałej monecie polskiej, ugruntowanej na stałym przyływie szlachetnych kruszców wzamian za wywożone na zachód zboże, moneta polska zyskiwała agio w stosunku do niemieckiej. Kupcom i bankierom, prowadzącym spekulacje pieniężne, udało się wywołać i podtrzymywać różnicę w wysokości tego agia w Niemczech i Polsce, gdzie było ono mniejsze. Odpływ lepszej monety polskiej do Niemiec i zalew Polski gorszą drobną monetą niemiecką, był nieuniknionym tego skutkiem. Mennica zmuszona kupować srebro za będące w obiegu w kraju liche pieniądze, musiała płacić za nie coraz wyższe ceny; ażeby się uchronić od strat, musiano odpowiednio zniżyć stopę, co w 1623 r. zostało przez ustawę usankcjonowane. W ten sposób kryzys spowodował straty zarówno skarbu polskiego, jak i szerokich warstw społeczeństwa; zysk z tego odnieśli tylko nieliczni kupcy i spekulanci oraz obcy panujący, przebijający dobrą polską monetę na gorszą własną.

Odmienny zupełnie charakter posiadało drugie przesilenie pieniężne, które się rozpoczęło za panowania Jana Kazimierza. Wywołane było one wewnętrznemi przyczynami, mianowicie wielkimi zapotrzebowaniami skarbu na wypłatę zaległych żołdów żołnierskich. Ponieważ pieniądze płynące z podatków nie wystarczały na zaspokojenie wszystkich tych potrzeb, z konieczności zwrócono się do psucia monety. Zmniejszono zawartość czystego srebra w ortach (t. j. $\frac{1}{8}$ talara) z 4.90 na 4.34 gr. oraz szóstakach z 1.63 na 1.43 gr.; zmniejszenie to, nie przekraczające niektórych dawniejszych redukcji, kryzysu silniejszego prawdopodobnieby nie wywołało, ale też i zyski skarbu z tego były nieznaczne. Kryzys wywołany był wybijaniem miedzianych szelągów i małowartościowych złotych.

Ponieważ od 1631 r. nie bito już w Polsce szelągów, więc za czasów Jana Kazimierza cały kraj zalany był drobną

obcą monetą. Było rzeczą oczywistą, że wywołanie z kraju tej obcej monety, przy jednoczesnem wybiciu szelągów chociażby czysto miedzianych zamiast dawnych zawierających jeszcze 12⁰/₀ srebra, mogło dać skarbowi pewne zyski bez strat dla ustroju pieniężnego i gospodarczego. Opierając się na tem założeniu niejaki Boratini zwrócił się z propozycją powierzenia mu bicia miedzianej szelężnej monety i zawarłszy z rządem odpowiednią umową, rozpoczął w 1659 r. bicie tych szelągów. Jednakże w stosunku do zapotrzebowania zdawkowej monety wybito tych szelągów za dużo; wobec przymusowego kursu tej monety rozpoczęto wypłacać niemi nawet większe kwoty, wywoływało to oczywiście agio na coraz bardziej poszukiwaną monetę srebrną.

Jeszcze gorsze skutki wywołało wybijanie od 1663 r. począwszy znacznej ilości małowartościowych złotych o przymusowym kursie; złotówki te wybijane były przez niejakiego Tymfa, stąd też popularnie zwano je tymfami. Redukcja wartości była to bardzo znaczna, podczas gdy złoty czyli 30 gr. według stopy 1650 r. zawierał 8,15 gr. srebra, nowa złotówka zawierała go tylko 3,36 gr. czyli że odpowiadała wartości dawnych 12 groszy.

Przymusowy kurs tych nowych monet umożliwił wprawdzie regulowanie dawnych zobowiązań w tej małowartościowej monecie, nie przeszkodził on jednak powstaniu i wzrastaniu agia na dawną dobrą monetę; wynosiło ono w 1667 r. — 20⁰/₀, w 1669 r. — 50⁰/₀, w 1672 r. — 70⁰/₀, a przy końcu tego wieku doszło do 100⁰/₀; na tym poziomie utrzymało się w XVIII wieku. W ten sposób powstało rozdwojenie systemu monetarnego na monety dawne zwane dobrzemi (moneta bona) którym przeciwstawiano nowe zwane monetą bieżącą (moneta currens).

3. Rozstrój pieniężny w pierwszej połowie XVIII wieku i reformy za Stanisława Augusta. Rozstrój w ustroju pieniężnym wywołany w XVIII wieku wypuszczeniem nadmiernej liczby miedzianych szelągów i małowartościowych złotych trwał w dalszym ciągu przez cały czas panowania Sasów w Polsce. Szelągi miedziane czyli t. zw. moneta bieżąca stają się najczęściej używanem miernikiem wartości; gdy mowa jest o złotych polskich bez żadnego dalszego wyjaśnienia,

to rozumiało się samo przez się, iż chodzi tu o monetę szelężną. Początkowo tymfy szły na równi z szelągami, których 90 szło na złoty. Niebawem jednak rozpoczęło się agio na tymfy, których kurs doszedł do 38 groszy. Stają się one w pewnym zakresie samodzielnym miernikiem wartości; w tymfach zaciąga się pożyczki, ustala ceny i t. d. Mennice miast pruskich biły w dalszym ciągu monety srebrne (trojaki i szóstaki) według dawnej stopy; występują one pod nazwą monety dobrej czyli pruskiej i używane są jako miernik wartości nie tylko w Prusach Królewskich, ale również w północnych częściach Wielkopolski. Talary i dukaty jako miernik wartości nawet przy znaczniejszych transakcjach używane są stosunkowo rzadko; natomiast, jeżeli chodzi o wypłaty znaczniejszych sum wyrażonych w złotych polskich, a więc monecie szelężnej, to dokonywane one były przeważnie w grubszej monecie: talarach, a nawet dukatach podług ich kursu. Kurs ten silnie wzrastający w drugiej połowie XVII wieku, ustala się naogół w pierwszej połowie XVIII wieku zgodnie z ustawą 1717 r. na 8 złp. za talara i 18 złp. za dukata. W każdym jednak razie używanie paru rodzajów monet w charakterze miernika wartości, a częściowo nawet innych monet przy wypłatach, przedstawiało bardzo znaczne niedogodności.

Owoczesne zamieszanie pieniężne doszło do swojego szczytu podczas panowania Augusta III, kiedy to za Fryderyka II po zdobyciu podczas wojny siedmioletniej Lipska, gdzie znajdowały się stemple, przy pomocy których wybijano monety polskie, zaczęto ich używać do wybijania sztuk coraz mniej wartościowych, któremi zalewano Polskę. Zmniejszenie wewnętrznej wartości było tu bardzo znaczne; talarów z grzywny zamiast 14 bito od 19 do 24, w 1756 r., a nawet 30—40 w 1759—62 r.; złote augustdory zamiast z 23,5 karatowego złota bito z 7 karatowego i t. d.

Zasadnicza reforma stosunków pieniężnych nastąpiła na samym początku panowania Stanisława Augusta, kiedy to postanowiono wycofać dawne, zwłaszcza fałszywe monety i dać krajowi nową dobrą walutę. Ustawa 1766 r. za podstawę ustroju pieniężnego wzięła zamiast dawniej używanej grzywny krakowskiej grzywnę kolońską, a to w celu oparcia

całego systemu na talarze cesarskim będącym w obiegu w Polsce w znacznych bardzo ilościach; przyjęto więc stopę t. zw. konwencyjną z 1753 r., według której z grzywny kolońskiej czystego srebra miano bić 10 talarów; z temi talarami ściśle złączono złote polskie, których z grzywny miano bić 80, aby w dalszym ciągu utrzymać poprzednio ustalony kurs 8 złp. za talara. W ten sposób nowe złotówki miały mieć 2.92 gr. srebra podczas gdy tymfy Augusta III miały ich tylko 1.97; kurs tymfów zredukowano wobec tego do 27 gr.

Jednocześnie postanowiono bić dukaty według stopy holenderskiej, ponieważ właśnie holenderskich dukatów najwięcej kursowało wówczas w Polsce; wobec podniesienia wewnętrznej wartości waluty srebrnej zaszła konieczność odpowiedniej redukcji kursu dukata mianowicie z 18 na $16\frac{3}{4}$ złotych. Zmiana ta ze względu na długoletnie przyzwyczajenie była dla szerszej publiczności bardzo niewygodną, dla tego też w 1786 r. „dogadzając potrzebie i wygodzie publicznej” przywrócono dawny kurs dukata (na 18 złp.) redukując jednakże jednocześnie proporcjonalnie monetę srebrną, tak, iż na grzywnę wypadało nie 80 lecz 83.5 złotych.

4. Monety złote i pieniądze papierowe. W początkach wieku XVI podobnie jak w XIV i XV wieku kursowała po Polsce obok monety srebrnej obca moneta złota; mianowicie przeważnie węgierskie dukaty. Własną walutę złotą, bitą na wzór dukata węgierskiego, uzyskała Polska za panowania Zygmunta I w 1528 r.; odtąd złote pieniądze biją już wszyscy królowie polscy. Bito przeważnie dukaty, wyjątkowo tylko pół lub nawet ćwierćdukaty; znacznie częściej natomiast w XVII i XVIII w. 3, 4 i 10 dukatowe sztuki; te ostatnie zwano portugałami. Dukaty Zygmunta I zawierały 3.5 gr. złota dukaty z XVIII wieku tylko 3.4. Wobec tak nieznacznego zmniejszenia złota w dukacie, a bardzo znacznego zmniejszenia srebra w walucie groszowej, jest rzeczą oczywistą, iż kurs dukata wyrażany w walucie srebrnej musiał stale wzrastać. Wynosił on w 1501 r. — 32 gr. 1551 — 52 gr.; 1600 — 60 gr.; 1620 — 120 gr.; 1628 — 160 gr.; 1640 — 180 gr.; 1668 — 270 gr.; 1673 — 360 gr.; 1702 — 540 gr. czyli 18 złp. w monecie bieżącej.

Z pomysłami wypuszczenia pieniędzy papierowych noszono się w Polsce podczas panowania Stanisława Augusta. Do zrealizowania tej idei doszło jednakże dopiero podczas powstania kościuszkowskiego. Komisja biletów skarbowych pod przewodnictwem bankiera Kapostasa wypuściła w odciinkach od 5 gr. do 1000 złp. 8 milionów złp. pieniądze papierowych zabezpieczonych na dobrach skarbowych; początkowo były one przyjmowane po równym kursie z monetą srebrną; spadały jednak w kursie w miarę niepowodzeń i chylenia się powstania ku upadkowi. Po upadku powstania przestano je wogóle przyjmować i nigdy nie były one wykupione.

5. Bankierstwo prywatne. Najbardziej charakterystyczną cechą organizacji kredytu w omawianej epoce była zupełna jego decentralizacja. Zamoźniejsi ludzie, czy to ziemianie czy mieszcianie, a nawet chłopci, posiadając wolną gotówkę, pożyczali ją bezpośrednio ludziom potrzebującym jej; brakło instytucji któreby pośredniczyły w tych operacjach kredytowych, któreby je koncentrowały. W każdym jednak mieście, a nawet i w miasteczkach znaleźć można było mniejszą lub większą liczbę mieszczan, w większych miastach bywali to zazwyczaj kupcy, w mniejszych zamoźniejsi rzemieślnicy, którzy wypożyczanie pieniędzy za wyższą lub niższą prowizją praktykowali na tak szeroką skalę, iż czerpali z tego źródła poważne bardzo zyski. W ten sposób głównie z handlu wyodrębniło się prywatne bankierstwo, które zresztą w omawianej epoce jest jeszcze bardzo ściśle związane z handlem.

W XVI wieku główne środowisko tego prywatnego bankierstwa znajdowało się w Krakowie, gdzie w owych czasach życie gospodarcze było najintensywniejsze. W XVIII wieku punkt ciężkości czynności bankierskich znajduje się w Warszawie; szczególnie dużo tych banków prywatnych powstało za panowania Stanisława Augusta, a prowadzone były one przeważnie przez ludzi cudzoziemskiego pochodzenia. Prywatne domy bankowe istniały w tych czasach i w innych miastach polskich jak n. p. w Krakowie i Poznaniu, było ich jednak znacznie mniej i nie miały takiego znaczenia jak banki warszawskie.

Bankierzy ci obracali funduszami nie tylko własnymi, ale i cudzemi, przyjmowali oni bowiem lokaty pieniężne od osób

prywatnych, płacąc od nich 6—10⁰/₀. Dla niejednego właściciela ziemskiego, zajętego sprawami publicznymi i zmuszonego wskutek tego do wydzierżawiania swoich majątków, było rzeczą korzystną sprzedać majątek i gotówkę ulokować w banku. Pozatem oczywiście w razie potrzeby bankierzy ci pożyczali pieniądze między sobą. Przyjmowali oni również cudze fundusze w celu zarządzania nimi stosownie do zleceń otrzymanych od odnośnych właścicieli; odnosi się to między innymi do obcych ambasadorów rezydujących w Warszawie. W ten lub inny sposób zdobyte pieniądze wypożyczali ci bankierzy większym kupcom i przemysłowcom, lokowali je na hipotekach dóbr ziemskich, pożyczali je państwu i królowi; prawie każdy z tych bankierów we własnym zarządzie prowadził jakieś przedsiębiorstwo handlowe, lokowali oni również te pieniądze we własnych przedsiębiorstwach przemysłowych lub majątkach ziemskich. Bankierzy polscy pozostawali w ożywionych stosunkach z bankierami zagranicznymi; dokonywują oni wypłat na zlecenie banków petersburskich, wiedeńskich i innych, pośredniczą w zaciąganiu pożyczek państwowych w Holandji; niektórzy z nich posiadają pewne lokaty w bankach obcych n. p. holenderskich. Niektórzy z tych bankierów obracali bardzo znacznymi kwotami; ich bilanse szły w dziesiątki milionów złotych polskich.

Katastrofalnym w dziejach tego prywatnego bankierstwa był rok 1793, kiedy to w związku z ówczesną sytuacją polityczną szereg większych bankierów zawiesił wypłaty, posiadając passywa ponad 250 milionów złp. Wstrząsnęło to stosunkami finansowymi w kraju; sejm grodzieński wyznaczył osobną komisję bankową mającą za zadanie przeprowadzenie likwidacji tych upadłości. Po rozbiorach, w 1797 roku komisja ta została zastąpiona przez nową, utworzoną przez rządy państw zaborczych.

W ostatniej ćwierci XVIII wieku parokrotnie poruszano w Polsce myśl założenia wielkiego banku, któryby mógł stać się podstawą kredytu państwowego. Z projektem takim wystąpił w 1774 roku August Sułkowski, wojewoda gnieźnieński. W następnych latach aż do upadku Rzeczypospolitej myśl tę poruszano niejednokrotnie, nie doczekała się ona jednak realizacji.

Nadmienimy tu wreszcie, iż zdaje się że dość znaczną, nie wyjaśnioną jednak dotychczas dokładniej rolę w dziejach kredytu i bankowości w Polsce odegrały gminy żydowskie (t. zw. kahały). Starszyzna poszczególnych gmin żydowskich pożyczala na odpowiedzialność całych gmin i ich majątków, oraz poszczególnych ich członków znaczne nieraz kapitały od różnych osób. Bardzo często zdarzało się, iż kościoły i klasztory katolickie lokowały tu swoje fundusze; w latach 1723 — 62 synagodze w Lesznie wypożyczyły 52 instytucje kościelne przeszło 145 tys. złp.; w niektórych znanych nam wypadkach płacono od tych kwot 7⁰/₀. Uzyskane w ten sposób pieniądze używały kahały na pożyczki dla uboższych gmin żydowskich, na płacenie podatków państwowych, na handlowe i przemysłowe potrzeby członków gminy; pożyczano również szlachcie na zastaw dóbr ziemskich oraz mieszczanom.

6. Banki pobożne. Idąc za wzorem południowej i zachodniej Europy rozpoczęto w Polsce XVI wieku tworzyć t. zw. banki pobożne (*montes pietatis*). Pierwszą tego rodzaju instytucję założył w 1585 r. w Krakowie słynny kaznodzieja ks. Piotr Skarga. Później podobne zakłady założono w Warszawie (dwa), Łowiczu, Wilnie.

Banki pobożne miały dawać kredyt ubogiej ludności aby ją uchronić od konieczności uciekania się do rujnującej pomocy lichwiarzy. Pożyczki te z reguły były udzielane pod zastaw ruchomości, był to więc kredyt lombardowy, zazwyczaj konsumpcyjny, wyjątkowo tylko udzielano go drobnym rzemieślnikom i kramarzom w celach produkcyjnych.

Kapitał obrotowy czerpały banki pobożne z ofiar dobrowolnych; niektóre z nich brały sumy w depozyt. Procenty od pożyczek z reguły nie były pobierane; wyjątkowo tylko warszawski bank założony przez bractwo św. Benona w 1636 r. na mocy specjalnego upoważnienia papieskiego pobierał od pożyczek 7⁰/₀.

7. Kredyt włościański. Źródłem kredytu dla włościan był przedewszystkiem dwór, który był najbardziej w tem zainteresowany aby gospodarstwa włościańskie nie były rujnowane, i który w razie klęsk wojennych, pomorów i epizootyj wspomagał włościan pożyczkami w pieniądzach lub naturze.

Rejestry długów włościańskich prowadzone przez dwór obejmują nieraz poważne pozycje kilku tysięcy złotych polskich. Znajdujemy tam wyliczone przy każdym włościaninie wiele czego wziął i co za to jest winien; w rejestrach takich z różnych przedmiotów branych na kredyt wymieniane są najczęściej żyto, pszenica, jęczmień, owies, tatarka, bób, groch, siano, rzepa. Spotykamy tam również dopisane pozycje długów płaconych przez dwór za wódkę i piwo przepite na kredyt w karczmie, podatki płacone przez dwór za włościan, i t. p. We wsiach wydzierzawionych kredytu udzielał dzierżawca, dwór jednak rezerwował sobie często nad tem kontrolę.

Administrowanie temi sprawami było dla dworu często źródłem kłopotów i strat; naturalnem jest wobec tego dążenie do przerzucenia jednego i drugiego na gromady wiejskie. Niekiedy odbywało się to we formie zorganizowania przez dwór wzajemnej pomocy udzielanej potrzebującym przez gromady. W niektórych n. p. wsiach dziesiętnicy ze swoim dziesiątkiem mieli zubożałym bardzo, którzy sobie rady dać nie mogą, zaorać i zbronować grunta; na budynki nowo stawiającym lub pogorzelcom powinna gromada drzewo zwieźć i postawić budynek i t. d.

Bardziej doskonałą formą zaspakajania tych potrzeb poza dworem były do pewnego stopnia współdzielcze instytucje kredytu włościańskiego, jakie w różnych typach zaczęto w Polsce tworzyć conajmniej od początków XVIII wieku. Należy tu rozróżniać dwa zasadnicze typy: kas pieniężnych oraz instytucyj dających kredyt w naturze. Kapitał obrotowy wiejskich kas pożyczkowych [powstawał z kwot dawanych przez dwór przy ich zakładaniu, z ofiar różnych dobrodziejów, obowiązkowych składek poszczególnych gospodarzy, nadwyżek z podatków państwowych, a nawet pieniędzy dawanych przez włościan do kas na procent. Z pieniędzy tych miały być dawane pożyczki podupadłym w gospodarstwie przez nieszczęście, nowożeńcom na wydatki weselne i kosztą zbudowania domu, idącym do rzemiosł na kosztą nauki, a później sprawienia sobie warsztatów, na kupno sprzężaju, na dokupno gruntu, na rozpoczęcie handlu i t. p. Gdyby po zaspokojeniu tych potrzeb pozostawały jakie wolne pieniądze, miały one być dawane na prowizje w pewne ręce.

Pożyczki były krótkoterminowe, zazwyczaj jednoroczne, niekiedy dwuletnie; istniała jednak możliwość ich prolongaty do lat trzech. Niektóre kasy, idąc za wzorem banków pobożnych, nie pobierały żadnych procentów, inne zaś przy kredycie konsumpcyjnym brały 3,3% a przy produkcyjnym 6,6%. Zabezpieczenie pożyczek bywało różne: w niektórych kasach każdy dłużnik winien był dług ubezpieczyć na plonie swojej roli, a nadto winien był z majątku swojego wyznaczyć bydło, które dawał w zastaw, a które powinno było być dwa razy tyle warte, wiele wynosiła pożyczka; bydło to pozostawało wprawdzie w gospodarstwie dłużnika, nie wolno było mu jednak wyprowadzać go poza granice wsi lub sprzedawać bez pisemnego pozwolenia wójta; niezależnie od tego wymagano poręki dwu gospodarzy. W innych kasach ograniczano się do samej poręki, ale wymagano, aby ręczyła cała gromada.

Obok tych wiejskich kas pożyczkowych znane były również instytucje, które swój kapitał obrotowy gromadziły nie w pieniądzach, lecz naturaljach zazwyczaj w zbożu i w tych naturaljach wydawały pożyczki. Kapitał obrotowy w zbożu tych magazynów wiejskich powstawał z pożyczek dworu, które powinny były być zwrócone z pierwszych oszczędności zakładu, z przymusowych składek gospodarzy, oraz prowizji płaconej przez dłużników. Niektóre dobrze prosperujące magazyny rozporządzały znacznymi ilościami zboża n. p. magazyn puławski w 1790 roku miał prawie 800 korcy różnych zbóż. Głównem zadaniem tych magazynów było dawanie potrzebującym zboża głównie podczas przednowków, a zwłaszcza w latach głodu; niektóre z nich część dochodu obrały na dawanie bezzwrotnych zapomóg najbiedniejszym we wsi, a zwłaszcza sierotom. Pożyczki były procentowe; niektóre magazyny pożyczały zboże mierzone „strychem” a odbierały „z wierzchem”, inne brały ściślej określoną prowizję w wysokości 12,5% pożyczonego zboża.

IX. Skarbowość.

Blumenstock: Plany reform skarbowo-wojskowych. — Downar-Zapolskij: Gosudarstwiennoe chazajstwo. — Jasiński: Beiträge zur Finanzgeschichte. — Korzon: Wewnętrzne dzieje Polski III. — Lubomirski: Trzy rozdziały z historii skarbowości. — Małcurzyński: Kilka kartek ze statystyki skarbowej. — Małcurzyński: Szkice z dziejów skarbowości. — Pawiński: Skarbowość w Polsce. — Pawiński: Rządy sejmikowe. — Rossmann: Rys historyczny budżetu. — Rutkowski: Skarbowość w Polsce. — Szełągowski: Próby reform skarbowych.

1. Organizowanie skarbu publicznego w XVI wieku. Organizowanie skarbu publicznego było najważniejszym zagadnieniem z zakresu polityki skarbowej XVI wieku. Potrzebę takiego skarbu odczuwano już w XV wieku; w szafarzach, dysponujących pieniędzmi pochodzącymi z podatków uchwalanych przedewszystkiem na cele wojenne, możemy widzieć pierwsze zawiązki skarbu publicznego. Na początku XVI wieku rzeczy te na tyle dojrzały, iż w źródłach przeciwstawia się wprost skarb publiczny skarbowi królewskiemu. Aż do 1565 r. podatki uchwalane na sejmach były jedyną podstawą tego powstającego i wyodrębniającego się skarbu publicznego. Nie były to dochody stałe, gdyż podatki bezpośrednie uchwalano jako jednorazową daninę ściaganą zazwyczaj w dwu ratach, a podatki pośrednie na rok do trzech lat, po skończeniu których, o ile nie zaszła nowa uchwała, dochód ustawał; rzeczywiście niekiedy przez kilka lat obchodzono się bez podatków sejmowych.

Sprawa zorganizowania stałego skarbu publicznego posiadającego dochody niezależnie od uchwał sejmowych była najważniejszym zagadnieniem skarbowem w pierwszej połowie XVI wieku. O ile potrzeba takiego skarbu była naogół przez wszystkie czynniki miarodajne uznawana, o tyle co do sposobu realizacji tej myśli panowała zasadnicza różnica zdań. Jedni mianowicie pragnęliby skarb ten oprzeć na stałych

podatkach, inni na dochodach z majątku królewskiego, który w tych czasach może uchodzić za indentychny z majątkiem państwowym. Zwolennikami stałych podatków byli przede wszystkim magnaci, ponieważ przy pomocy korzystnych dzierżaw, a zwłaszcza zastawów, przeważnie wbrew prawu 1505 r., coraz to większa liczba dóbr królewskich przechodziła w ich ręce. Oparcie skarbu publicznego na dochodach z tych dóbr pociągnęłoby za sobą z konieczności rewizję prawnych podstaw posiadania przez poszczególnych magnatów dóbr królewskich. Wprawdzie podatki przyczyniłyby się do zmniejszenia dochodów z ich dóbr dziedzicznych, ale straty te uważane były za mniejsze od strat, jakie wywołałaby ewentualna egzekucja ustaw o dysponowaniu królewszczyznami.

Zwolennikami egzekucji dóbr, oraz oparcia stałego skarbu publicznego o dochody płynące z dóbr królewskich były szerokie sfery demokracji szlacheckiej, które w tych czasach nie partecypowały w dochodach z królewszczyzn, a które przypuszczały, iż „egzekucja praw” zmniejszy ciężary podatkowe.

Formalnie zwycięstwo pozostało po stronie demokracji szlacheckiej; na sejmie 1562-3 postanowiono odjąć królewszczyzny nieprawym ich posiadaczom, a podatków stałych nie ustanowiono. „Egzekucja” wykonana była jednakże stosunkowo łagodnie, a podatki w dalszym ciągu były główną podstawą skarbu publicznego.

Podatki uchwalane na sejmach XVI wieku występują pod ogólną nazwą „poborów”, a obejmują one różne podatki zarówno bezpośrednie jak i pośrednie. Mamy tu do czynienia z dalszym ciągiem ustawodawstwa, sięgającego swoimi początkami wieku XV. Cechą najbardziej charakterystyczną w rozwoju tego ustawodawstwa w XVI wieku jest to, iż bezpośrednio opodatkowanie szlachty, które w drugiej połowie XV wieku odegrało dużą rolę, obecnie zanika, wzrasta natomiast wybitnie opodatkowanie włościan i mieszczan; jednocześnie ze wzrostem podatki te coraz bardziej się różniczkują, przystosowując się do wytwórczych sił opodatkowanej ludności.

Dochody wielkich właścicieli ziemskich bezpośrednio były opodatkowywane przez podatek od czynszów płaconych przez ludność odnośnych wsi; uchwalano go zaledwie

parę razy w wysokości 13. 5 — 20⁰/₀; w 1507 z królewszczyn podatek ten płacono w podwójnej wysokości. W 1520 uchwalono wyjątkowo poglówne obejmujące również i klasy wyższe. Ogółem rozróżniano 189 kategorii ludności opodatkowanej; z duchowieństwa najwięcej miał zapłacić arcybiskup gnieźnieński (300 złp.); biskupi płacili 100—150 złp.; kanonicy 5 do 10 złp. a proboszczowie 1 do 3 złp. Z dygnitarzy świeckich najwyżej był opodatkowany kasztelan krakowski (60 złp.); inni kasztelanowie płacili 5—10 złp.; wojewodowie 50 złp.; starostowie grodowi 10 złp. i szlachta nie piastująca urzędów płaciła po 1 złp. od posiadanej wsi. Z mieszczan najwięcej płacili rajcowie stołecznego Krakowa (5 złp.), kupcy płacili 3 złp., rzemieślnicy 6—12 gr.; po wsiach zaś kmiecie 1 gr., zagrodnicy $1\frac{1}{2}$ gr. i tyleż od żon i synów.

Podatek od czynszów i poglówne muszą uchodzić w XVI wieku za podatki wyjątkowe; główną podstawą skarbu były podatki obciążające wyłącznie niższe sfery, mianowicie łanowe, które już w XV wieku zaczęło się rozwijać w cały system bezpośrednich podatków wiejskich, oraz szos, który rozwinął się w system bezpośrednich podatków miejskich.

Podatek gruntowy, który był punktem wyjścia przy bezpośrednim opodatkowaniu ludności wiejskiej, utrzymał w dalszym ciągu swoje dominujące znaczenie wśród bezpośrednich podatków wiejskich. Podobnie jak w XV wieku miał on być płacony w zasadzie tylko z gruntów ornych; dopiero w ostatniej ćwierci XVI wieku na równi z rolami opodatkowane zostały paśniki zajmowane przez t. zw. holendrów, osiadających w tym czasie dość licznie na nizinnych brzegach rzek, głównie nad Wisłą i zajmujących się hodowlą bydła rogatego; płaciliby oni w stosunku do swej zamożności zbyt niskie podatki, gdyby opodatkowanymi były tylko grunta orne.

Nie wszystkie jednakże grunta orne były opodatkowane i nie wszystkie płaciły ten podatek w jednakowej wysokości. Nie płaciły tego podatku przedewszystkiem folwarki; nie płaciła go początkowo ludność służebna, nie płacono go z najmowanych przez włościan pustek; te dwie jednakże kategorie zostały z biegiem czasu wciągnięte w zakres gruntów opodatkowanych. Grunta drobnoszlacheckie na początku XVI wieku płaciły podatek gruntowy tylko o tyle, o ile

w danym roku nie byli pociągani do obowiązku służby woj- skowej; później płacili oni niższy podatek: 60% normalnego; co pod koniec XVI wieku zostało zniesione.

Wysokość podatku gruntowego bywała różną; w pierw- szej połowie XVI wieku najczęściej uchwalano podatek gruntowy we wysokości 12 groszy z łanu, a stosunkowo rzadko mniej: 6—8 groszy. Zasadnicza zmiana w tym po- datku zaszła w 1564 r., kiedy go podniesiono do 20 groszy z łanu, postanawiając, aby połowa tej kwoty potrącana była przez podatników z opłacanej przez nich dziesięciny. Od 1578 r. podniesiono ten podatek do 30 gr. i ta kwota ustaliła się jako normalne „pojedyncze” opodatkowanie łanu ziemi ornej czyli t. zw. sympla.

Obok podatku gruntowego w skład poboru wiejskiego wchodził cały szereg podatków uzupełniających, dotyczących ludność przez podatek gruntowy zupełnie nie dotkniętą, albo tylko niedostatecznie przezeń obciążoną: należą tu podatki od małorolnych i bezrolnych, od bydła, od ludności przemy- słowo-handlowej oraz od duchowieństwa obrządku wschod- niego.

Opodatkowanie małorolnych i bezrolnych zmieniało się w omawianym okresie; małorolnych, mianowicie zagrodników, obciążano w niektórych latach zwykłym podatkiem grunto- wym, w innych znowu latach mieli oni wraz z bezrolnymi „przyczyniać się” do podatku gruntowego płaconego przez kmieci. W drugiej połowie XVI w. ustaliło się ostatecznie opodatkowanie głów rodzin w wysokości 2—30 gr. przy roz- różnianiu wśród tej ludności 9 kategorii.

Podatek od bydła posiadał stosunkowo bardzo niewielkie znaczenie, występuje on głównie jako opodatkowanie wsi wołoskich początkowo nie płacących podatku gruntowego lecz jedynie od owiec. Później wprowadzono do tych wsi zwykły podatek gruntowy pozostawiając podatek od owiec, a później i od krów dla tych, którzy ziemi ornej nie posiadali. Opodatkowanie ludności handlowo-przemysłowej znane już w XV wieku doznało w XVI wieku bardzo znacznego roz- woju i zróżniczkowania: w 1504 r. mamy tu tylko trzy kate- gorie podlegające opodatkowaniu, a w 1578 r. jest ich już 15.

Tak samo jak podatek gruntowy był główną podstawą bezpośrednich podatków wiejskich, tak samo w miastach główną podstawą był szos; na początku XVI wieku podobnie jak w XV wieku płacono go w wysokości 2 gr. od grzywny majątku (= 4.1%) zarówno nieruchomego jak i ruchomego. Nie przy każdym poborze szosu przeprowadzano nowe otaksowanie wartości majątków mieszczan, niekiedy pobierano szos podług „starych kwitów”, w innych znowu latach od przeprowadzenia nowego szacunku można było się uwolnić przez zapłacenie wyższego szosu podług starych kwitów; n. p. w 1518 r. 3 gr. z grzywny zamiast 2. W drugiej połowie panowania Zygmunta I ustalił się zwyczaj płacenia szosu podług starych kwitów; ustalone w ten sposób dla poszczególnych miast kwoty rozkładały na mieszczan władze miejskie zazwyczaj w postaci podatku od nieruchomości miejskich. W drugiej połowie XVI wieku nastąpiło zdwojenie tych kwot.

W ten sposób pobierany szos nie obejmował całej ludności miejskiej; było to powodem zjawienia się podatków uzupełniających. Od czasu do czasu zjawiały się one, mianowicie jako podatek od komorników, już w pierwszej połowie XVI wieku; na szerszą skalę wprowadzono je w 1563 r. od wszystkich nie płacących szosu, w różnej wysokości zależnie od ich społecznego stanowiska. Od 1578 r. obok szosu wszyscy zarobkujący płacą osobny podatek zarobkowy.

W ścisłym związku ze szosem pozostawał podatek od żydów. Zwłaszcza na początku XVI wieku mieszkali oni prawie wyłącznie po miastach i płacili szos; ze względu na trudności połączone z szacowaniem wartości majątków żydowskich, zamieniono w drugiej ćwierci XVI w. pobierany od żydów szos na poglówne w wysokości 30 gr. pobieranych od ojców rodzin. Było to uprzywilejowaniem najzamożniejszych żydów, których w 1512 pociągnięto do płacenia szosu, zostawiając dla pozostałych poglówne. W drugiej połowie XVI wieku rozciągnięto poglówne również i na żydów mieszkających po wsiach, a od 1582 r. ze względu na ogromne trudności przeprowadzenia rzetelnych spisów głów żydowskich podlegających opodatkowaniu zaczęto na żydów nakładać ryczałtowe sumy, których poborem zajmowały się kahały.

Obok cła, czopowe było jedynym podatkiem pośrednim uchwalanym przez sejmy XVI wieku; podatek ten pobierano od napojów alkoholowych, zarówno wytwarzanych w kraju (piwo, wódka, miód) jak i sprowadzanych z zagranicy (wino). Czopowe od piwa, pobierane jeszcze w XV wieku było tu najważniejszą pozycją; do 1578 r. pobierano go od ilości gotowego produktu; lokalne zwyczaje pobierania czopowego od warów zanikły z biegiem czasu. Od piwa t. zw. „przewoźnego” produkowanego w niektórych w ustawie wyliczonych specjalnie z tego punktu widzenia sławnych miejscowościach i rozwiniętego po całym kraju, płacono wyższe czopowe, a najwyższe czopowe płacono od piwa sprowadzanego z zagranicy. Od 1578 r. opodatkowano piwo krajowe proporcjonalnie do wartości gotowego produktu, zostawiając dawny system opodatkowania dla piwa zagranicznego.

W 1564 r. podatek bezpośredni od produkujących i sprzedających wódkę zaczęto zaliczać do czopowego. Próby wprowadzenia pośredniego opodatkowania sprzedaży wódki utrwały się tylko na Wołyniu i Podlasiu. Czopowe od miodów pobierano od ilości wystawionego na sprzedaż trunku; w drugiej połowie XVI wieku zaczęto pobierać czopowe od miodu w różnej wysokości zależnie od jakości trunku. Również od ilości z rozróżnianiem jakości pobierano czopowe od wina: początkowo pobierano je w miejscowościach, w których następowało odczopowanie odnośnych beczek z winem; w 1578 r. pobór ten przeniesiono do pogranicznych miast składowych. Dla win węgierskich i wschodnich utworzono w 12 miastach specjalne składy, w których obcy importerzy mieli wina składać opłacając t. zw. składne winne; kupcy polscy biorąc wino ze składu mieli płacić właściwe czopowe. Dla innych win specjalnych składów nie porobiono, a pobór składnego i czopowego poruczono komorom celnym. W ten sposób czopowe winne administracyjnie zaczęło łączyć się z cłami.

Jednocześnie wytwarzała się odrębna organizacja ceł sejmowych, późniejszych ceł Rzeczypospolitej. Sejm 1504 r. uchwalił osobne cło nazwane nowem; właściwie jednakże cło to nie było nowym podatkiem; nie ustanowiono mianowicie nowych komór, ani też na starych nie uchwalono nowych taryf, zniesiono jedynie na przeciąg lat trzech przywileje

i wolności wydane „kupcom, przekupniom i furmanom” od ceł płaconych na komorach królewskich; pobierane od nich kwoty nazwano cłami nowymi. Od 1507 r. nastąpiła zasadnicza zmiana w organizacji tych „nowych” ceł sejmowych; ustalono bowiem specjalne cło wywozowe niezależne od zwykłych ceł królewskich, początkowo tylko na woły i skóry, a później ponadto na szereg innych artykułów. Jednakże te „nowe” cła nie wyodrębniły się w osobne cła państwowe, lecz z biegiem czasu zupełnie zjednoczyły się z cłami „staremi” jako jednolity system ceł królewskich.

Natomiast w ostatniej ćwierci XVI wieku zaczęły sejmy uchwalać specjalne państwowe dodatki do ceł królewskich mianowicie w wysokości 33,3⁰/₀; żwano to „czwartym groszem celnym” i z tych właśnie dodatków państwowych do ceł królewskich rozwinęły się w XVII wieku cła Rzeczypospolitej. Zaliczono do nich ponadto t. zw. cło wodne posiadające początkowo odrębną organizację. Rozwinęły się one z bezpośredniego opodatkowania osób zajmujących się spławem towarów głównie po Wiśle i innych ważniejszych rzekach; potem opodatkowano łodzie, które spławiano towary, a wreszcie same towary. Skoncentrowanie poboru tych opłat w określonych miejscowościach położonych niedaleko ujść przetworzyło ostatecznie te opłaty na cło wodne.

Wydatność tych poszczególnych kategorii podatków sejmowych była bardzo różna; wśród kwot pobranych na podstawie uchwały podatkowej 1534 roku na bezpośrednie podatki wiejskie wypadało 61⁰/₀, na bezpośrednie miejskie 14⁰/₀, na czopowe 25⁰/₀. Wśród bezpośrednich podatków wiejskich na podatki gruntowe (łącznie z zupełnie drobnymi kwotami z podatku od owiec) wypadało 90,5⁰/₀, na podatki od ludności przemysłowej i handlowej 6,8⁰/₀, a od duchowieństwa obrządku wschodniego 2,7⁰/₀.

Ogólny wynik opodatkowania bywał w różnych latach różny; zależało to przede wszystkim od ustawy podatkowej, mianowicie od liczby kategorii osób i rzeczy podlegających opodatkowaniu, oraz od stopy podatkowej; jedno i drugie posiadało w XVI wieku tendencję do wzrostu; do podniesienia się wydajności dochodów z podatków sejmowych przyczyniał się również wzrost zamożności kraju. Na po-

czątku XVI wieku za panowania Aleksandra Jagiellończyka pobór dawał do 48 tysięcy zł. pol., za Zygmunta I 50—100 tysięcy; za Zygmunta Augusta w 1564 r. 185 tysięcy, a w 1569 r. po włączeniu do Korony Wołynia i Ukrainy 360 tys.

Pieniądze pochodzące z podatków nie odrazu wpływały do skarbu; po upływie przewidzianych w ustawie terminów końcowych pozostawało zazwyczaj dość dużo zaległości, które powoli w następnych latach wpływały. We formie przykładu możemy tu przytoczyć, iż z pieniędzy z podatków uchwalonych w 1564 r. wpłynęło w 1564 r. 87 tysięcy (47^{0/0}), w 1565 r. 74 tysiące (40^{0/0}), w 1566 r. 24 tysiące (13^{0/0}), w 1567 r. 111 złp.

Cała ta organizacja podatków sejmowych dostarczająca skarbowi publicznemu środków pieniężnych tylko w razie uchwały podatkowej sejmu, nie zaspakajała potrzeby utrzymywania stałej siły zbrojnej niezbędnej dla obrony bezpieczeństwa granic państwa ze strony południowo-wschodniej. Mimo znacznych nawet podatków uchwalanych przez sejmy w niektórych latach, sprawa zorganizowania stałego skarbu publicznego wciąż była aktualną. Skarb taki utworzono w 1563 r. przez ustanowienie t. zw. „kwarty” jako stałego jego dochodu. Pod kwartą rozumiano czwartą część dochodów królewskich, a mianowicie z dóbr ziemskich, górnictwa i ceł. Ustanowienie kwarty było połączone z t. zw. egzekucją praw, na podstawie której znaczna ilość majątków zastawionych bez pozwolenia sejmu, a więc bezprawnie, wróciła do króla bez spłaty sumy zastawnej; jednocześnie podwyższono opłaty składane do skarbu przez posiadaczy tych dóbr; w ten sposób ciężar utworzenia skarbu publicznego spadł nie na skarb królewski, lecz na posiadaczy dóbr królewskich.

Wysokość kwarty dla poszczególnych dóbr ustalono na podstawie specjalnie w tym celu przeprowadzanej t. zw. lustracji, t. j. opisu dóbr, mającego na celu ustalenie wysokości dochodu. Pierwsza tego rodzaju lustracja została przeprowadzoną w latach 1564 do 1566, następne miały być przeprowadzane co lat pięć. Druga lustracja odbyła się w przepisany terminie, następne bez porównania rzadziej. Z dochodów ustalonych na podstawie lustracji $\frac{1}{5}$ odliczano „na

wychowanie starosty", a z reszty $\frac{1}{4}$ dawano do skarbu publicznego, a $\frac{3}{4}$ do królewskiego czyli nadwornego. W drugiej połowie XVI wieku kwarta dawała rocznie 80—90 tysięcy złp. Kwarta miała być wnoszoną do osobnego skarbu przechowywanego w Rawie, stąd rawskim zwanego. Zarządzał nim podskarbi łącznie z osobną komisją wyznaczaną przez sejm.

Podatki sejmowe i kwarta były głównymi dochodami skarbu publicznego; obok nich należy tu jednak wspomnieć, iż do tego samego skarbu wpływały również pieniądze pobierane tytułem zwierzchności nad księstwami lennemi, kontrybucje, łupy wojenne, dobrowolne ofiary, co jednak posiadało przeważnie znacznie mniejsze znaczenie, aniżeli omówione wyżej główne źródła.

Według przedkładanych sejmowi przez podskarbiego zamknąć rachunkowych wpłynęło do skarbu publicznego w 1553 r. 72 tysiące złp., w latach 1555—61: 23 tysiące, czyli niecałe 4 tysiące rocznie z powodu nieuchwalania podatków, w latach 1563—4: 222 tysiące, czyli przeszło 100 tys. rocznie; a w latach 1564—7: 628 tysięcy nie licząc kwarty, a z kwartą przeciętnie rocznie prawie 300 tysięcy. Była to epoka wyjątkowo wielkiego wyteżenia skarbowego; z wymienionej ostatnio kwoty wypadało na podatki sejmowe 38%, na kwartę 28%, na dobrowolne ofiary 8%, a na pożyczki 26%.

2. Skarb koronny Rzeczypospolitej w pierwszej połowie XVII wieku. Ustawodawstwo podatkowe do roku 1629 opiera się na podstawach ustalonych w wieku XVI; zwłaszcza w zakresie podatków bezpośrednich zmiany są bardzo nieznaczne, tylko stopa podatkowa ulega coraz to większej zwwyżce. Normy opodatkowania ustalone już dla poszczególnych kategorii przy końcu XVI wieku uznano za t. zw. pojedyncze opodatkowanie czyli symplę; w razie potrzeby uchwalano w jednym roku po parę poborów, więc n. p. w 1613 r. 3 pobory, w 1620 — 8 poborów, w 1627 — 10 poborów, 1628 — 12 poborów.

W związku ze zwiększaniem się wielokrotności poborów rozpoczął się niezmiernie ważny dla całego XVII wieku proces decentralizacji skarbowości państwowej. Poszczególne części państwa reprezentowane na sejmikach zaczęły uzyskiwać co-

raz to więcej prerogatyw skarbowych na koszt sejmu i jednolitego skarbu koronnego zarządzanego przez podskarbiego. Gdy w grudniu 1613 r., mimo iż sejm lutowy tegoż roku uchwalił niebywały przedtem podatek w wysokości trzy razy większej niż normalnie, król znowu zwrócił się z żądaniem wydania potrójnego podatku, niektórzy posłowie zastrzegli sobie, iż uchwałę podatkową przedłożą do zatwierdzenia na sejmikach. Odtąd odwoływanie się posłów sejmowych w sprawach skarbowych „do braci” zebranych na sejmikach stało się regułą; musiało to oczywiście z konieczności doprowadzić do nierównomiernego obciążenia podatkami poszczególnych województw. Już w 1616 r. jedne województwa przyzwalały na jeden tylko pobór, inne na dwa lub nawet trzy pobory; pieniądze miały być jednak dawane do skarbu koronnego i tu podskarbi miał niemi szafować. Niebawem jednak zaczęli się pojawiać po poszczególnych województwach odrębni wojewódzcy szafarze, powołani do administrowania zebranymi pieniędzmi, a przynajmniej ich częścią, podczas gdy reszta miała być oddawana podskarbiemu koronnemu; pieniądze zatrzymywane po województwach miały być przeważnie wydawane na utrzymanie powiatowego żołnierza przeznaczanego do „domowej obrony”. W związku z tem kontrola skarbowa zaczęła się również przenosić z sejmów na sejmiki.

Ze strony sejmów i rządu mamy oczywiście dążenia zmierzające do przeciwdziałania tym decentralistycznym tendencjom; n. p. konstytucja 1626 r. postanawia oddawanie wszystkich pieniędzy pochodzących z podatków sejmowych do rąk podskarbiego koronnego. Jednakże do opanowania sytuacji przez te centralistyczne tendencje nie doszło.

Dalszą konsekwencją decentralizacji skarbowej i nierównomiernego obciążenia poszczególnych części państwa był pewnego rodzaju wewnętrzny rozkład całego systemu podatkowego; poszczególne jego części zaczęły się wyodrębniać i usamodzielniać; dotyczy to przede wszystkim podatków pośrednich, mianowicie czopowego i ceł; z podatków bezpośrednich w Koronie najwcześniej wyodrębniło się pogłównne żydowskie. Nastąpiło to w 1613 r. kiedy zamiast właściwego pogłównnego zaczęto nakładać ryczałtowe kwoty we wysokości 44—90 tysięcy złp. rocznie.

Jak zwykle w takich wypadkach wraz z podnoszeniem się stopy podatkowej myślano o reformie ustawodawstwa podatkowego; w 1626 r. utworzono specjalną komisję mającą na celu wynalezienie nowych źródeł dochodów skarbowych; komisja ta zastanawiała się nawet nad tak radykalnymi reformami jak wprowadzenie podatku gruntowego od ziem folwarcznych i ceł od szlachty.

Reformę bezpośredniego opodatkowania przeprowadzono w 1629 r.; była ona znacznie skromniejszą od wspomnianych zamierzeń, ograniczała się bowiem do tego, że zamiast łanowego wraz z dodatkami po wsiach i zamiast szosu wraz z dodatkami po miastach uchwalono t. zw. podymne. Był to mianowicie podatek domowo-klasowy; od domów większych w miastach główniejszych pobierano 3 złp., od mniejszych domów w tychże miastach i większych domów w mniejszych miastach po 2 złp., od mniejszych domków miejskich i chałup wiejskich $\frac{1}{2}$ złp. Po wsiach ustalono na tej podstawie ogólną kwotę należącą się z każdej wsi, którą dwór rozkładał na poszczególnych mieszkańców stosownie do ich zamożności.

Podymne dawało o 60% więcej niż sympla poboru, było ono pozatem dla skarbu z tego powodu wygodniejsze, ponieważ było podatkiem znacznie prostszym, którego wymiar nie przedstawiał tylu trudności co wymiar znacznie bardziej skomplikowanego poboru. Był to jednakże podatek bardzo niesprawiedliwy: we wsiach czynszowych posiadających większe gospodarstwa kmiecie był on lżejszy aniżeli we wsiach pańszczyźnianych posiadających drobne gospodarstwa włościańskie, już i tak wysoko na rzecz dworu obciążone. Po miastach zaś nie byli dostatecznie opodatkowani z jednej strony zamożni kupcy, a z drugiej ludność nie posiadająca nieruchomości; podymne wskutek tego wymagało podatków uzupełniających. I rzeczywiście w 1629 r. wprowadzono osobne opodatkowanie kupców we formie t. zw. donatywy kupieckiej w wysokości 40—100.000 złp. rocznie, a od 1632 r. wprowadzono osobny podatek od rzemieślników, przekupniów, komorników i wyrobników podług dawnych norm ustalonych w „poborach”. Poglówne żydowskie istniało w dalszym ciągu jako podatek uchwalany w ryczałtowych sumach 45—80 tys. złp. rocznie na wszystkich żydów koronnych.

Przez wprowadzenie podymnego prąd decentralistyczny w skarbowości polskiej nie tylko że nie został zatrzymany, lecz przeciwnie różnorodność w obciążeniu poszczególnych części państwa stawała się coraz większą: do różnic ilościowych przybywają obecnie jakościowe: podczas gdy jedne województwa pozostają przy podymnem względnie przy wielokrotnych podymnego, inne powracają do poborów; czopowe wyodrębnione z poboru również staje się formą samodzielnego opodatkowania. Samodzielność skarbowa poszczególnych województw przejawia się jeszcze w tem, iż coraz częściej się zdarza, że poszczególne województwa uchwalają nie konkretne podatki, a więc pobory czy podymne, lecz kwotę odpowiadającą pewnej wielokrotności tych lub innych podatków, a więc n. p. kwotę „korespondującą” dwu poborom lub tyluż podymnym i t. d. Sposób zebrania tej kwoty zależy wówczas wyłącznie od sejmiku, który może uchwalić pobór zadeklarowanej na sejmie kwoty albo przy pomocy jednego z sejmowych podatków, albo przy pomocy zupełnie nowych przez siebie zorganizowanych.

Czopowe nie tylko się usamodzieliło w pierwszej połowie XVII wieku, ale oprócz tego zostało ono zreorganizowane. Czopowe piwne pobierano w dalszym ciągu w wysokości 11% wartości gotowego produktu, z czego połowa wypadła na podatek od produkcji, druga od sprzedaży. Czopowe to stało się później wzorem przy reorganizacji czopowego gorzałczanego i miodowego. Czopowe gorzałczane było początkowo w omawianym okresie podatkiem procederowym od produkcji; wyjątkowo na Podolu i Wołyniu zatrzymano czopowe od wyszynkowanej gorzałki. Czopowe gorzałczane od wyszynku zjawia się w niektórych latach i w innych województwach Korony albo jako podatek procederowy, albo jako podatek pośredni od wyszynkowanej wódki. Czopowe miodowe płacono się od ilości wyprodukowanego miodu, przyczem rozróżniano tu kilka kategorii jakości. W 1629 r. czopowe gorzałczane i miodowe zreorganizowano na wzór czopowego piwnego. Czopowe winne pobierano razem ze składnem winnem, albo w specjalnie w tym celu ustanowionych miastach składowych, których liczbę powiększono, albo na komorach.

Oprócz czopowego próbowano sporadycznie innych podatków pośrednich; w 1629 r. uchwalono akcyzę od szeregu znajdujących się w obrocie handlowym towarów; od towarów wywożonych (głównie chodziło tu o surowce) pobierano podatek od ilości, od towarów przywożonych głównie podatek od wartości (0.18%).

Do 1629 r. cła państwowe istniały we formie ustalonej pod koniec XVI wieku. W 1629 do dawnych cel dodano nowe pod nazwą „evecta“, a pobierano je od wywożonych z kraju towarów od wartości, cudzoziemcy płacili 4%, a krajowcy 2%. Bardziej zasadniczą reformę celną przeprowadzono w 1643 r., gdy obok dawnego czwartego grosza celnego do taryfy cel królewskich, obejmującej pozycje od ilości towaru, wprowadzono nowe cło t. zw. „inducta“ w wysokości 4% od wartości towaru, z czego połowa szła do skarbu nadwornego, a połowa do publicznego. Przy zróżniczkowanym nadzwyczajnie handlu przywozowym ustalanie wartości towarów przedstawiało znacznie większe trudności, niż ustalanie wartości przedmiotów handlu wywozowego. Ustawiono wobec tego specjalną komisję, mającą wartości te dla celów administracji celnej ustalać.

Nadmienmy tu wreszcie, iż w zakresie stałych dochodów skarbu Rzeczypospolitej dostarczanych przez kwartę zaszły te zmiany, iż w roku 1632 wprowadzono specjalnie na utrzymanie artylerji t. zw. nową kwartę w wysokości dawnej, zwanej obecnie starą.

Normalne dochody skarbu koronnego Rzeczypospolitej wzrastały w pierwszej połowie XVII wieku bardzo znacznie; wynosiły one rocznie w latach 1600/3: 580 tys. złp., w 1609/11 760 tys., w 1643/5: 1.100 tys., w 1648/50: 2.800 tys. Faktyczny wzrost wobec spadającej waluty srebrnej był mniejszy; w dukatach wynosił on bowiem na początku XVII w. 280 tys., w połowie XVII wieku 466 tys. W każdym jednak razie mamy do czynienia ze wzrostem 59%. Dochody z podatków sejmowych tworzą około 80% tych dochodów.

3. Skarb koronny Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVII wieku. Wojny z połowy XVII wieku wywarły bardzo silny wpływ na dalsze dzieje skarbowości polskiej; olbrzymie jak na owe czasy koszty utrzymania znacznej ilości wojska

zmuszały sejmy do podnoszenia dawnych podatków. Gdy stosunki się już uspokoiły, gdy można było zadowolić się skromniejszymi budżetami, nie wrócono już do przedwojennego systemu podatków.

Ustalone jeszcze w XVI wieku „pobory” oraz późniejsze podymne były początkowo najbardziej wydajnymi podatkami; stopę tych podatków podnoszono coraz wyżej: w 1648 uchwalono 14 podymnych, w 1650—20 poborów, w 1651—25 poborów, w 1658—30 poborów, w 1661—50 poborów i 2 podymne; ale nawet tak niesłychanie wysoki podatek nie wystarczył na zapłacenie wszystkich zaległości, przede wszystkim zaległego żołdu. Zdecydowano się wówczas na wznowienie podatku wśród masy szlacheckiej nadzwyczajnie niepopularnego i z tego powodu od stu kilkudziesięciu lat nie pobieranego, a mianowicie w 1662 roku uchwalono pod nazwą subsidium pogłównie generalne. Podatek ten miał być tylko raz jeden pobrany; aby utrudnić w przyszłości jego ponowienie postanowiono, aby t. zw. „instrukcja”, podająca wymiar podatku dla poszczególnych kategorii ludności nie była włączona do konstytucyj odnośnego sejmku, lecz wydrukowana osobno i to tylko w tylu egzemplarzach, wiele było grodów, a po skończonym poborze wszystkie te egzemplarze miały być z aktów grodzkich usunięte i prawdopodobnie zniszczone.

Wspomniany instruktarz wzorowany jest na ustawie 1520 r., tylko kwoty podatku są oczywiście znacznie wyższe. Najwięcej, tak samo jak poprzednio, miał płacić arcybiskup gnieźnieński (1500 złp.), tyleż biskup krakowski, inni biskupi 600—900 złp.; prałaci i inni wyżsi duchowni 15—60 złp. niższe duchowieństwo przeciętnie 10 złp. Dygnitarze świeccy mieli płacić do 300 złp., a inni urzędnicy po złotych kilkadziesiąt do kilkunastu. Szlachta pozostająca w służbie po 2 złp.; szlachta drobna $1\frac{1}{2}$ —2 złp. Mieszczanie płacili 1—2 złp. rajcy 10 złp. kupcy 30 złp. Włościanie przeciętnie 1 złp. od głowy (ponad 10 lat); ustalone w ten sposób ryczałty rozdziałał dziedzic na włościan stosownie do ich zamożności.

Wbrew pierwotnym zamierzeniom, w XVII wieku jeszcze parokrotnie trzeba było uciekać się do pogłównego i to niekiedy zwiększonego. Jeszcze szerszy użytek robiono z t. zw. taryf pogłównego t. j. dawniejszych wykazów sum pobranych

z tego podatku, które służyły do ustalania wysokości kwot, jakie poszczególne części państwa miały wnosić do skarbu, przyczem sposób zbierania tych kwot pozostawiano sejmikom.

Mniej ważne dawniejsze bezpośrednie podatki, mianowicie donatywa kupiecka i pogłówne żydowskie istnieją w dalszym ciągu; donatywa dochodzi w niektórych latach do 120 tys. złp. dobrej monety, w 1678 r. zanika jednak jako podatek bezpośredni i zostaje przyłączoną do cła. Pogłówne żydowskie ustala się w ostatniej ćwierci XVII wieku w wysokości 105 tys. złp. przyczem w niektórych latach pobierane jest ono w dobrej, w innych w bieżącej monecie.

Bardzo wybitnie powiększa się obciążenie na rzecz skarbu posiadaczy królewszczyzn i ludności dobra te zamieszkującej. Obok kwarty podwyższonej (t. zw. starej i nowej na artylerję) oraz t. zw. kwadrupli płaconej w wysokości jednej kwarty przez nowego posiadacza w pierwszym roku, ustanowiono t. zw. łanowe nie mające nic wspólnego z dawnym łanowem wchodzącem w skład „poboru”. To nowe łanowe t. zw. wybranieckie było opłatą wnoszoną razem z kwartą w wysokości 60 złp. z włók wybranieckich, na których powinni byli starostowie osadzać włościan wolnych od zwykłych powinności, a zobowiązanych do służby wojskowej, które jednakże w inny sposób zostały przez starostów zużytkowane t. j. albo osadzone zwykłymi włościanami wypełniającymi powinności, albo też włączone do folwarków.

Na ludność zamieszkującą królewszczyzny nałożony został znaczny bardzo ciężar t. zw. hyberna. Już w pierwszej połowie XVII wieku ustanowiony został obowiązek mieszkańców królewszczyzn do wyżywienia w zimie wojska; obecnie obowiązek ten został zamieniony na opłaty pieniężne. Już w 1649 r. uchwalono t. zw. „pieniądze prowiantowe” jako podatek gruntowy po wsiach (po 2 złp. z łąnu), a rodzaj domowego skombinowanego z zarobkowym po miastach. W 1652 r. zamieniony on został przez dziesięciokrotnie wyższy podatek gruntowy; przejściowo (w 1659) można go było uiszczać w naturze, ostatecznie jednak ustaliła się opłata pieniężna; w 1672 r. ustalono ją na 760 tys. złp. rocznie ze wszystkich królewszczyzn i dzielono proporcjonalnie do dawniejszych „taryf łąnów”. W ścisłym związku z tą hyberną pozostaje

subsidium charitativum duchowieństwa uważane za ekwiwalent hyberty z dóbr kościelnych.

W zakresie podatków pośrednich zachodzą następujące zmiany: dawne czopowe przeszło do dyspozycji sejmików, natomiast w niektórych latach sejm uchwalał nowe czopowe zwane „subsidium od likworów” lub szelążnem w zasadzie w wysokości 10⁰/₀ od wartości (od piwa, wódki, miodu i niektórych gatunków win) wino zaś przeważnie opodatkowane było od ilości. Próbowano nowych podatków pośrednich, ale te trwalszego bytu nie posiadały: w 1658 r. uchwalono akcyzę jako podatek od wszystkich znajdujących się w obrocie handlowym towarów w wysokości 6⁰/₀; w 1677 od tytoniu i papieru.

Cła nie uległy ważniejszym zmianom od czasu reformy 1643 r. tylko w niektórych latach do tych normalnych ciał dodawano nowe dodatki albo wprowadzano t. zw. cło generalne płacone poza zwykłym w wysokości 3,3⁰/₀ wartości; od cła tego nie miał nikt być wolnym; płaciło go nietylko duchowieństwo i szlachta, ale nawet i dwór królewski.

Najwyższe natężenie sił skarbowych miało miejsce bezpośrednio po zawarciu pokoju oliwskiego, gdy trzeba było płacić ogromne sumy zaległego żołdu. Zamknięcie rachunkowe z lat 1662—4 daje w rubryce dochodów, pomijając kwoty przebieżne, przeszło 19 milionów złp. co daje prawie 7 milionów rocznie, z czego na pobory, podymne i pogłowne wypadało 48⁰/₀, na cło i składne winne 6⁰/₀, na kwartę, łanowe wybranieckie i pieniądze prowiantowe 8⁰/₀, na dochód z menicy 31⁰/₀, na pożyczki 6⁰/₀ i inne dochody 1⁰/₀.

4. Skarb koronny Rzeczypospolitej w dobie saskiej. Po burzliwej epoce pociągającej za sobą poważne zmiany w ustroju skarbowym w drugiej połowie XVII wieku, nastąpiło ustalenie, a nawet powiedzieć można pewne skostnienie ustroju skarbowego w dobie saskiej. Już w 1699 r. zrobiono ogromny krok naprzód w kierunku ujednostajnienia bezpośrednich podatków w poszczególnych częściach państwa, uznano bowiem ustawę i taryfę z 1683 r. „pro lege perpetua”, co należy w ten sposób rozumieć, iż odtąd ustawa podatkowa mogła zapadać na sejmie w ramach wspomnianej konstytucji

jedną definitywną uchwałą, której poszczególne sejmiki nie mogły już modyfikować, jak to dotąd bywało.

Niebawem rozpoczęły się usiłowania uregulowania stosunków skarbowych przez ustalenie budżetu dochodów i wydatków. Szczególnie dotkliwie odbijał się na interesach wszystkich warstw, nie wyłączając szlachty, brak stałego budżetu wojskowego; rabunki dóbr ziemskich były nieodzownym tego skutkiem. Już w 1710 r. na razie na lat dwa, starano się zapewnić „regularną i punktualną kwartalną płacę wojsku koronnemu”, przeznaczając na potrzeby wojska dochody z szelężnego, cła generalnego, myta od rzezi bydła rogatego i podymnego, ustalonego w ten sposób, iż z każdych 21 dymów podług taryfy 1661 r. miano dać na dwa lata 200 złp. na ekwipunek i 200 złp. na żołd. W całości plan ten nie został wykonany, a w szczególności podatek od rzezi w przeważnej części województw nie był zorganizowany.

Ostatecznie, a przynajmniej na lat kilkadziesiąt, została sprawa ta uregulowaną w 1717 r. W Koronie punktualna płaca wojska miała być płacona z pogłównego według taryfy 1676 r. oraz z hyberny. Zasadnicza zmiana w stosunku do poprzednich ustaw podatkowych polegała tu na tem, iż konstytucja miała trwać nie określoną z góry liczbę lat, lecz do nowej konstytucji w tej samej materji. Dochód z pogłównego miał wynosić przeszło 3,9 miljonów, a z hyberny przeszło 1 milion, razem prawie 5 miljonów złp. Pieniądze te nie miały być wybierane przez władze skarbowe, lecz wprost przez wojsko za pośrednictwem osobnych deputatów; podskarbi nie dysponując temi pieniędzmi, nie włączał tych dochodów do swoich sprawozdań rachunkowych składanych sejmom.

Jednocześnie ustalono dochody skarbu Rzeczypospolitej, któremi miał dysponować podskarbi i z których na każdym sejmie zobowiązany był złożyć rachunek; wchodziły tu: kwarta, cła, składne winne i pogłównie żydowskie. Kwarta w dalszym ciągu miała się składać ze starej i nowej i t. zw. kwadrupli płaconej przy obejmowaniu królewszczyny. Przynosiła ona rocznie około 280 tys. złp. Cła, poza kilku wyjątkowymi pozycjami, pobierane były od wartości towarów; składały się one z 4 pozycji, a wynosiły przy wwozie 6⁰/₁₀ przy wwozie

8⁰/₀ dla krajowców, a 12⁰/₀ dla obcych kupców i 2⁰/₀ przy przewozie wewnątrz kraju. Cła te z reguły były wydzierżawiane za kwotę 350 tys. złp. rocznie. Składne winne zorganizowane było na dawnych podstawach, a wydzierżawiano je za 58 tys. złp. Poglówne żydowskie ustanowiono w ryczałtowej kwocie 220 tys. złp. W ten sposób roczny dochód skarbu koronnego Rzeczypospolitej wynosił w latach 1717 do 64 około 870 tys. złp. z czego więcej niż połowa szła na wojsko. W latach 1746—8 wydatki te pochłonięły 57⁰/₀, podczas gdy wydatki na sprawy zagraniczne 5⁰/₀, na sprawy wewnętrzne 7⁰/₀, na administrację skarbową 12⁰/₀, na różne 5⁰/₀, na spłaty długów 14⁰/₀. Po uwzględnieniu omówionych wyżej 5 mil. pobieranych wprost przez wojsko wydatki te wynoszą 92⁰/₀. Należy tu jednak nadmienić, iż wydatki na administrację wewnątrz w olbrzymiej większości były pokrywane bezpośrednio z dochodów z dóbr ziemskich, a w kosztach administracji skarbowej uwzględniano tylko koszty władz centralnych, pominięto zaś koszty poboru dochodów skarbowych, gdyż wszystkie ówczesne zamknięcia rachunków robione są netto.

5. Reformy skarbowe za Stanisława Augusta. Od 1764 r. rozpoczęła się w Polsce coraz to energiczniej prowadzona akcja, mająca na celu stworzenie nowoczesnej administracji państwowej i w nowoczesny sposób zorganizowanej armji. Wymagało to poważnych reform skarbowych, któreby zwiększyły skromne dotychczas dochody skarbowe. Reformy te przeprowadzono w trzech etapach: w 1764, i paru następnych latach, w 1775 r. i paru następnych, oraz w latach 1789—92. Pierwsza reforma 1764 r. polegała, prócz zorganizowania komisji skarbu, na wprowadzeniu cła generalnego, reformie kwarty i pogłównego żydowskiego. Cło generalne miało być obecnie inaczej zorganizowane niż w XVII i początkach XVIII wieku; nie miał to być obecnie osobny generalny dodatek do normalnych ceł, lecz jednolita dla wszystkich, nie wyłączając duchowieństwa i szlachty i króla, taryfa celna. Cło generalne w swej pierwotnej postaci nie trwało długo, gdyż w 1766 r. przywrócono wolność od cła dla szlachty i duchowieństwa. Zamiast dotychczasowej kwarty starej i nowej we wysokości 40⁰/₀ oszacowanego dochodu miano wprowadzić „kwartę spra-

wiedliwą" we wysokości tylko 25⁰/₀, ale opartą na nowych szacunkach odpowiadających stosunkom faktycznym, podczas gdy dawne szacunki jako przestarzałe były bardzo niskie. Poglówne żydowskie zamieniono z kwoty ryczałtowej na opłatę 2 złp. od głowy od czego wolne były tylko dzieci niżej 1 roku życia.

W 1766 r. dodano do tego czopowe, które od stu lat pobierane było nie przez skarb koronny, ale przez skarby wojewódzkie. Czopowe to miało być z jednej strony ekwiwalentem strat powstałych przez przywrócenie przywilejów celnych, a z drugiej strony, jak przypuszczano, miało ono umożliwić zniesienie pogłównego chrześcijańskiego, o czym już w 1764 r. myślano. Zmieniono jednak zasadniczo charakter czopowego; przestało ono być podatkiem pośrednim, a stało się bezpośrednim, płaconym przez właścicieli dóbr ziemskich w wysokości 10⁰/₀ od czystego dochodu z produkcji i sprzedaży piwa, wódki i miodu. Okazało się jednakże, iż dochody z tego czopowego nie pozwalały na zniesienie pogłównego, wobec czego sejm 1768 roku przeprowadził nową gruntowną reformę czopowego; miano je płacić od ilości wyprodukowanego trunku, a po miastach ponadto od trunków sprzedawanych przez nieproducentów płacono t. zw. szelężne; wysokości tego podatku nie oznaczono; miano to ustalić później na podstawie obliczenia rozmiarów opodatkowanej produkcji i konsumpcji, oraz rozmiarów deficytu, który miał powstać po zniesieniu pogłównego, a który miano zamiar pokryć przy pomocy tego czopowego.

Tego rodzaju postawienie sprawy czopowego zmusiło do ostatecznego wykończenia preliminarza wydatków, gdyż do-tychczas jedynie wydatki wojskowe i stosunkowo nieznaczna część wydatków cywilnych posiadała ustalone etaty. Ustalony w 1768 r. preliminarz wydatków obejmował w dziale zwyczajnych wydatków wojskowych 9,3 miliona złp., w cywilnych 2,2 w nadzwyczajnych wydatkach 5,5, razem 17 milionów. Ponieważ dochody z pogłównego chrześcijańskiego, żydowskiego, kwarty, łanowego wybranieckiego, hybernego, cła i składnego winnego, prelinowano na 10,7 milj., więc powstawał deficyt 6,3 milj., a w razie zniesienia pogłównego chrześcijańskiego 10,2 milj. Ten właśnie deficyt

miał być pokryty przy pomocy nowego czopowego. Faktyczne dochody okazały się jednak znacznie niższymi, aniżeli się tego spodziewano: pogłównne żydowskie dało 493 tysiące (a nie jak się spodziewano 859), kwarta 1 574 tys. (a nie 2 415 tys.), cło 1 140 tys. (a nie 2 374 tys.), ogółem zebrano 8,5 miljonów, a nie 10,7; uniemożliwiło to zniesienie pogłównego i zmusiło do redukcji pierwotnie preliminowanych wydatków.

Dla reorganizującego się skarbu, podobnie zresztą jak dla wszystkich innych dziedzin życia państwowego, tragicznym wstrząsem był pierwszy rozbiór Rzeczypospolitej; przez utratę znacznych terytoriów zmniejszyły się dochody: zwłaszcza dotkliwie ucierpiał skarb nadworny, co w konsekwencji pociągnęło za sobą konieczność obciążenia skarbu publicznego nieznaną dotychczas listą cywilną.

Reformy skarbowej podjął się sejm 1775 r. W zakresie podatków bezpośrednich rzeczą najważniejszą było zniesienie pogłównego i ustanowienie na jego miejsce nowego podymnego płaconego od wszystkich kominów wywiedzionych nad dach; budynki mieszkalne bez kominów liczone były za jeden komin. Najwyższe podatki płaciły kominy miejskie: do 16 złp. zależnie od klasy miasta i rodzaju budynku; wsie miały płacić 5—7 złp. z dymu, jednakże ustalona w ten sposób kwota ogólna przypadająca z każdej wsi miała być przez dziedziców dzielona na poszczególnych włościan stosownie do rozmiarów posiadanych przez nich gruntów. Podymne ze zmniejszonego obszaru Korony dawało 5 milj. rocznie, podczas gdy dawne pogłównne z większego obszaru 3.9 milj. Mniejsze znaczenie posiadało oczywiście podniesienia pogłównego żydowskiego o 50%.

Kwartę podniesiono o 50% ale z powodu licznych odpadłych obecnie od państwa królewskiego dochód z tego źródła spadł z 1.5 milj. na 1.3 milj. Hybernę zniesiono i zamiast niej wprowadzono w dobrach królewskich dodatkowe półpodymne, a w dobrach duchowieństwa subsidium charitativum w ryczałtowej kwocie 600 tys. płacone jednak przez ludność zamieszkującą dobra kościelne.

W zakresie podatków pośrednich podniesiono czopowe, wprowadzono nowe opłaty od tytoniu i wprowadzono cło generalne. Pozatem wprowadzono podatek stemplowy od

transakcyj prawnych, wyroków, podań, nominacji, paszportów zagranicznych itp.

Przypuszczano, iż wszystkie te dochody dadzą razem 18 milj. złp. i w tych granicach ułożono preliminarz wydatków, w którym przeznaczono (w tysiącach złp.) dla króla 3.333, dla Rady Nieustającej 400, na wojsko 12,210, sprawy wewnętrzne (łącznie ze sądownictwem) 718, skarb 500, spłatę długów 500, inne i nieprzewidziane 714. Faktyczne dochody okazały się znowu niższymi, aniżeli to preliminowanp; wynosiły one (w tysiącach złp.): z podymnego 5.007, pogłównego żydowskiego 631, kwarty 1.366, łanowego wybranieckiego 60, półpodymnego 330, cła 1.967, czopowego 2.138, podatku od tytoniu 1,076, stempli 503, loterii 253, innych 169, razem 13,5 milj. złp. Zmusiło to rząd do znacznego zmniejszenia preliminowanych wydatków, mianowicie na 12.8 milj., najbardziej zmniejszone zostały wydatki na wojsko z 12.2 na 6.2 milj.

Po raz trzeci w epoce Stanisława Augusta zabrano się do reform skarbowych podczas sejmu czteroletniego; uchwała z 1788 r. o stutysięcznej armji, o ile miała być wykonaną, wymagała bardzo znacznego zwiększenia dotychczasowych dochodów. Dla szybkiego zaspokojenia najpilniejszych potrzeb powiększającej się armji uchwalono rozpocząć zbieranie dobrowolnych darów, zaciągnąć pożyczkę zagraniczną, oraz złożyć jednorazowo nadzwyczajne dodatkowe podymne z tem, iż będzie ono zapłacone nie przez ludność wiejską i miejską, lecz przez dwory.

Wśród posłów sejmowych utrzymywało się coraz bardziej przekonanie, iż gruntowna reforma skarbowa wybitnie powiększająca dochody nie da się przeprowadzić bez znacznego obciążenia dochodu klas posiadających, a więc wielkich właścicieli ziemskich. Po dość długich i ożywionych debatach uchwalono w kwietniu 1789 r. na nowych zupełnie podstawach oparty podatek t. zw. „ofiary wieczystą” miano ją płaćć ze wszystkich dóbr ziemskich w wysokości 10⁰/₀ (z dóbr szlacheckich) i 20⁰/₀ (z dóbr duchowieństwa) od stałych i pewnych dochodów. To ostatnie pojęcie nie było w samej ustawie dostatecznie dokładnie sprecyzowane co z konieczności wywoływało różnice w interpretowaniu przez poszczególne komisje szacunkowe. Zależnie od okoliczności, wyłączało

dochody z przedsiębiorstw przemysłowych, z lasu, gospodarki zwierzęcej, a nawet sadów i ogrodów. Jednocześnie tą samą ustawą podniesiono opłaty, uiszczane do skarbu przez posiadaczy królewskich do 2, $2\frac{1}{2}$ względnie $3\frac{1}{2}$ kwart, zależnie od tego czy chodziło o dożywotników, ekspektantów, czy emfiteutów.

Do podatku tego przywiązywano wielką nadzieję, przypuszczając, iż po jego uchwaleniu sprawa podniesienia dochodów do wysokości, umożliwiającej utrzymanie 100 tysięcznej armii została ostatecznie załatwioną. Rzeczywistość jednakże nie potwierdziła tych przypuszczeń; zebrano bowiem wszystkiego 6.3 milj. z Korony i 2.7 milj. z Litwy, podczas gdy niektórzy spodziewali się 35 milj. Wypowiadane na posiedzeniach sejmowych i w literaturze przypuszczenia, iż przy oznaczaniu wysokości podatku przyjmowano zbyt niskie szacunki dochodów z dóbr, doprowadziły do uchwalenia osobnej t. zw. „deputacji koekwacyjnej” która miała podnieść szacunki dochodów dóbr zbyt nisko szacowanych, opierając się mianowicie na kontraktach kupna dóbr ziemskich. Zebrawszy z różnych stron przeszło 3 tys. takich kontraktów podniesiono ofiarę do 14.4 milj. (dla całej Rzeczypospolitej) czego jednakże z powodu wypadków wojennych faktycznie nie przeprowadzono.

Zawód co do wysokości dochodów z ofiary pociągnął za sobą konieczność zmniejszenia wydatków na wojsko, które zdecydowano się ograniczyć do 65 tys. ale i na to potrzeba było znacznego zwiększenia dochodów. Podniesiono więc poglówne żydowskie o 50%, ustanowiono nowy podatek w naturze mianowicie w zbożu po 2 garnce żyta i 4 garnce owsa z każdego „rolniczego domu” t. j. z pominięciem gospodarstw nie siejących zboża, przyczem rozkład wewnętrzny w poszczególnych wsiach pozostawiony był dziedzicom, a miał on mieć za podstawę rozmiar roli. Podwyższono czopowe od trunków zagranicznych i uchwalono nowy podatek od skór, który przy bydle rogatem miał być dawany w naturze przy innem w postaci opłat pieniężnych; w 1791 r. zmieniono to na opłaty pieniężne od rzezi. A wreszcie zdecydowano się na pozbycie części majątku państwowego, mianowicie dóbr ziemskich po duchowieństwie obecnie galicyjskiem.

Ale nawet w ten sposób zwiększone dochody nie pozwoliły na utrzymanie armji zredukowanej do 65 tysięcy; deficyt wynosił $7\frac{1}{2}$ miliona. Wówczas (w 1792 r.) zdecydowano się na sprzedaż królewskich ziem, co miało być przeprowadzone w sposób następujący: po zlustrowaniu, uwolnieniu od wszelkich ciężarów, przemierzeniu i najwygodniejszym pod względem gospodarczym podzieleniu, miały być królewskie ziemie sprzedane na licytacji, przyczem $\frac{1}{5}$ ceny kupna miała być zapłaconą zaraz, a reszta zostawioną na hypotece na 5%, które to procenta miały być obracane na potrzeby wojska. Dotychczasowi posesorowie mieli pierwszeństwo przy nabywaniu królewskich ziem, mogli je zresztą zastrzymać na dawnych warunkach, podniesiono im tylko opłatę wnoszoną do skarbu do 3, $3\frac{1}{2}$ i 4 kwart zależnie od tego, czy byli dożywotnikami, ekspektantami czy emfiteutami.

Realne znaczenie najważniejszych z tych reform charakteryzuje zamknięcie rachunków za r. 1791; sam skarb koronny, po usunięciu wszystkich pozycji przebieżnych, i wpływów z pożyczek miał dochodu przeszło 30 milj. złp. czyli przeszło 5 razy tyle co w epoce saskiej, wliczając tu „punktualną płacę” wojskową. Poszczególne źródła dochodów wykazują następujące pozycje (w tyciącach złp.): kwarta 3.469, dochód z dóbr ordynacji ostrońskiej i poduchownych 844; z podatków bezpośrednich: pogłównie żydowskie 822; podymne 5.983; półpodymne z królewskich ziem 403; ofiara 6.773; łanowe 65; subsidium duchowieństwa 600; inne 209; z podatków pośrednich: cła 2.246, czopowe 2.887, podatek od rzezi 2.400, od tytoniu 1.770; z innych dochodów dała loteria 497, stempel 1.347, inne 130.

6. Skarb publiczny Wielkiego Księstwa Litewskiego przed unją lubelską 1569 r. rozwijał się niezależnie od skarbu koronnego. Na początku tego wieku podobnie jak w Koronie przeważna część potrzeb publicznych zaspakajana była ze skarbu wielkoksiążęcego; posiadał on znaczne dochody z różnych ciężarów odpowiadających ciężarom prawa książęcego Polski piastowskiej, choć i tu posiadały one tendencję do zaniku, tak, że dochody z dóbr wielkoksiążęcych i cel stawały się coraz to ważniejszymi pozycjami w dochodach tego skarbu. W latach wojennych, gdy te zwykłe dochody nie

wystarczały, uciekano się podobnie jak w Koronie już od połowy XV wieku do nadzwyczajnych podatków uchwalanych przez szlachtę; w XVI wieku uchwalano pogłówne niekiedy nawet generalne, częściej serebszczyznę jako podatek gruntowy; miasta płaciły ryczałtowe sumy osobno dla każdego z nich ustalane; z podatków pośrednich znano, oprócz podatków od napojów alkoholowych, pobierane w młynach podatki od mąki, kaszy i słodów.

W 1569 roku razem z unją polityczną nastąpiło ujednolitanie ustawodawstwa podatkowego litewskiego i koronnego. Tylko w zakresie bezpośrednich podatków miejskich Litwa nie płaciła poprzednio nieznanego tu szosu, lecz na jego miejsce wprowadzono podatek domowo-klasowy.

W XVII wieku utrzymano w zasadzie jednolitość ustawodawstwa; na Litwie pobierano jednakże nieznanne w Koronie pogłówne tatarskie, a pozatem taryfy celne już w 1629 roku zaczynają się odmiennie rozwijać, zatrzymując opłaty od ilości towaru za podstawowe, a wprowadzając opłatę od wartości tylko dla towarów w taryfie nie wymienionych, prawdopodobnie posiadających w handlu mniejsze znaczenie.

Decentralizacja wojewódzka, która w tym czasie coraz wybitniej zaczęła się przejawiać, spowodowała powstanie znacznych odrębności w zakresie podatków litewskich, mimo iż opierały się one na tych samych zasadniczych podstawach co i podatki koronne. W sposób bardzo jaskrawy przejawiało się to w 1717 roku przy organizowaniu punktualnej płacy dla wojska: w Koronie przeznaczono na ten cel hybernę i pogłówne, a w W. Ks. Litewskiem hybernę, czopowe i szelężne, dodatek do cła, część pogłównego żydowskiego, oraz podymne, razem trochę więcej niż 2 miliony złp.

Za Stanisława Augusta na wzór skarbu koronnego zaczęto zwiększać dochody skarbu Rzeczypospolitej W. Ks. Litewskiego, przyczem następowało ujednastajnianie organizacji obu skarbów.

7. Skarb nadworny. Skarb królewski, który do XV wieku był jedynym skarbem państwowym zaspakajającym wszystkie potrzeby, w miarę wyodrębniania się, usamodzielniania i wzrostu skarbu publicznego, tracił swe znaczenie, aż wreszcie pod koniec XVI wieku przetworzył się całkowicie w skarb

nadworny, dostarczający środków na utrzymanie panującego i jego dworu.

Na początku XVI wieku podobnie jak w średniowieczu ważnem bardzo źródłem dochodów tego skarbu były dobra ziemskie królewskie. Dzięki hojnym rozdawnictwom za Jagiellonów oraz niekorzystnym dla skarbu zastawom, dochody z tych dóbr znacznie zmalały i ciągle jeszcze w pierwszej połowie XVI wieku się zmniejszały. Sposób wykorzystywania tych dóbr aż do utworzenia kwarty był taki sam jak w XV w.; służyły więc one jako uposażenie starostów i innych dygnitarzy państwowych, dawano je w zastaw, w dożywotnie bezpłatne użytkowanie ludziom dla państwa i króla zasłużonym. Starostowie w dalszym ciągu mogli być dzierżawcami lub administratorami, a wpłacone przez nich do skarbu pieniądze szły na zaspakajanie potrzeb dworu i państwa. Po utworzeniu skarbu rawskiego czwarta część tych dochodów została obróconą na potrzeby stałego wojska. W 1590 r. nastąpiło wyodrębnienie pewnych dóbr nazwanych obecnie ekonomjami, które przeznaczono wyłącznie na potrzeby dworu i skarbu nadwornego, podczas gdy z pozostałych miano w dalszym ciągu płacić kwartę i dawać je jako uposażenie starostom oraz ludziom zasłużonym, a w razie potrzeby zastawiano je na potrzeby państwa.

Drugiem nadzwyczajnie ważnem Źródłem dochodów były t. zw. żupy solne (w Wieliczce, Bochni i na Rusi Czerwonej) oraz t. zw. olbora płacona przez gwarków olkuskich i chęcińskich z wydobywanych przez nich rud ołowiano-srebrnych. Od 1563 r. była z tych dochodów uiszczana kwarta, a w 1590 r. przyłączono je do stołu królewskiego nie uwalniając jednak od kwarty.

Cła królewskie zorganizowane w średniowieczu istnieją w dalszym ciągu; w XVI wieku dochodzą do nich dodatki uchwalane na sejmach i idące do skarbu publicznego. Przy reorganizacji ustroju celnego w XVII wieku te cła publiczne (Rzeczypospolitej) stały się głównymi do których jako do-datek pobierano cła królewskie.

Z innych dochodów tego skarbu królewskiego należy wymienić: opłaty portowe w Gdańsku i Elblągu (do rozbiórów) oraz Rygi (do 1621 r.); dochód z mennicy, który jednak

w latach 1632—1764 należał do skarbu publicznego; podymne pobierano w charakterze podatku gruntowego na podstawie paktu koszyckiego i znaczenie jego w miarę dewaluacji pieniądza oraz postępów gospodarki folwarcznej stale malało, podatku tego zrzekł się Władysław IV; podwodne, ustanowione w 1564 r. wzamian za obowiązek niektórych miejscowości dostarczania podwód w naturze, w następstwie rozwinęły się w dochód z poczty. Na Litwie istniał odrębny skarb zasilany dochodami z dóbr ziemskich oraz ceł.

Pod koniec XVI wieku dochody roczne tego skarbu oceniano na 386 tysięcy złp. z czego na Koronę przypadało 236 tysięcy a na Litwę 150. Koronne dobra ziemskie dawały 74 tysiące, żupy 90, cła 22, portowe 42, mennica 4, poczta 4. W połowie XVIII wieku te same dochody w tysiącach złp. przedstawiały się w sposób następujący: dobra ziemskie 643 tysiące, żupy 2315, cła 654, portowe 654, poczta 95, mennica 4, inne 79. Razem ze skarbem litewskim dochód wynosił 5—6 milionów złp. Jeżeli jednak uwzględnimy spadek wartości złp. to wzrost dochodów skarbu okaże się znacznie mniejszym; w dukatach wynosił on przy końcu XVI wieku 207 tys., a w połowie XVIII w. 314 tys.

Pierwszy rozbiór zadał stanowczy cios dochodom tego skarbu, ponieważ najważniejsze dobra ziemskie i żupy znajdowały się na straconem terytorjum. Pozostałe dochody oszacowano zaledwie na 2 milj. złp.; wobec czego sejm ustanowił listę cywilną płaconą z obu skarbów Rzeczypospolitej w wysokości 4 milionów nie licząc 1 milj. na gwardję królewską; w ten sposób dochód skarbu nadwornego ustalono na 7 milj. złp.



Adler Georg. Das grosspolnische Fleischgewerbe vor 300 Jahren, (Z. Posen 9). Poznań 1894.

Babiński Leon. Upadek waluty w Polsce w połowie XVII wieku na tle ówczesnego przesilenia finansowego. (Siła). Warszawa 1919.

Balzer Oswald. Chronologia najstarszych kształtów wsi słowiańskiej i polskiej. (Kw. hist. 24), Lwów 1910.

— Rewizja teorii o pierwotnem osadnictwie. (Kw. hist. 12). Lwów 1898.

Baran Kazimierz. Prawa i przywileje królewskiego wolnego miasta Nowego Targu. Kraków 1908.

Baranowski Ignacy Tadeusz. Adam Pilchowski działacz agrarny
za czasów Zygmunto wskich. (Prz. hist. 20). Warszawa 1916.

— Agrarica. I. Poddani księży Augustjanów rawskich. II. Budnicy Radziejewscy. III. Cech oracki w Ciechanowie. (Prz. hist. 20). Warszawa 1916.

- Baranowski Ignacy Tadeusz. Kalisz. Zarys dziejów. Warszawa 1916.
- Komisje porządkowe (1765—1788). (Rozpr. h. f. A. U. 49). Kraków 1907.
- Krótki rys dziejów wsi polskiej. Warszawa 1917.
- Nadania jure feudi w nowożytnej Polsce. (Themis polska 2). Warszawa 1913.
- Poczucie odrębności narodowej w dawnej Polsce. (Myśl Polska). Warszawa 1915.
- Podlasie w przededniu unji lubelskiej. (Prz. hist. 7). Warszawa 1908.
- Projekty odbudowy wsi polskiej za Stanisława Augusta. (Myśl Polska). Warszawa 1915.
- Przemysł polski w XVI wieku. Warszawa 1919.
- Rzut oka na znaczenie Dniepru w dziejach gospodarczych Polski (Prz. hist. 20). Warszawa 1916.
- Warszawa za Stanisława Augusta. Warszawa 1917.
- Wieś i folwark. Studja z dziejów agrarnych Polski: „Gospodarstwo“ Anzelma Gostomskiego. — Zmienne koleje statutu toruńskiego. — Sądy referendarskie. — Stosunek chłopu do ziemi we wsi małopolskiej w ostatnich wiekach Rzeczypospolitej. — Karta z życia gospodarczego Podhala. — Dobra puławskie między I-szym a III-cim rozbiorem. — Trzy hrabstwa białoruskie. — Próby organizacji w Polsce drobnego kredytu wiejskiego za czasów Stanisława Augusta. Warszawa 1914.
- Wieś polska w okresie między unją lubelską a konstytucją 3 maja. (Przegląd Narodowy). Warszawa 1908.
- Wsie holenderskie na ziemiach polskich. (Prz. hist. 19). Warszawa 1915.
- Wsie miasta Kalisza. (Prz. hist. 20). Warszawa 1916.
- Z dziejów feudalizmu na Podlasiu. Rajgrodzko-Ganiądzkie „państwo“ Radziwiłłów w pierwszej połowie XVI wieku. (Prz. hist. 4). Warszawa 1907.
- Z dziejów rodów patrycjuszowskich miasta Starej Warszawy. Warszawa 1915.
- Z przeszłości książaków. (Ziemia 4). Warszawa 1914.
- Barański A. Księgi gospodarskie z XVI wieku. (Gazeta rolnicza 25). Warszawa 1885.
- Bardel Fr. Cech piekarzy krakowskich. Kraków 1901.
- Bartolomeus. Deutsche Einwanderung in Polen im Mittelalter. (Preussische Jahrbücher 86). Berlin 1896.
- Baruch Maksymiljan. Baryczkowie. Dzieje rodu patrycjuszowskiego Starej Warszawy. Warszawa 1914.
- Statut z roku 1715. Ateneum 1897. III. Warszawa.
- Bąkowski Klemens. Dawne cechy krakowskie. Kraków 1903.
- Bär Max. Die Bamberger bei Posen. Poznań 1882.
- Bernhaut Mendel. Przyczynki do historii prawa niemieckiego i wołoskiego w województwie ruskiem. Brody 1913.
- Bębynek Władysław. Starostwo Muszyńskie, własność biskupstwa krakowskiego. (Przew. n. l. 42). Lwów 1914.

- Białkowski Leon. Podole w XVI wieku. Rysy społeczne i gospodarcze. Warszawa 1920.
- Ziemia sandecka, stan jej społeczno-gospodarczy w pierwszej połowie XVI wieku, skreślony na podstawie ksiąg grodzkich sandeckich (1516 do 1550). (Prz. hist. 12). Warszawa 1911.
- Bieńkowski L. T. Przyczynki do studjów nad wartością pieniędzy w drugiej połowie XV wieku. Progr. gimn. II w Rzeszowie 1910/11.
- Blumenstock A. Plany reform skarbowo-wojskowych za Zygmunta I. (Przew. n. l. 16). Lwów 1888.
- Bobrzyński Michał. Geneza społeczeństwa polskiego na podstawie kroniki Galla i dyplomatów XII wieku. (Rozpr. h. f. A. U. 14). Kraków. 1881 oraz „Szkice i studja” I. Kraków 1922.
- Karta z dziejów ludu wiejskiego w Polsce. (Rocznik Akademji Umiejętności 1891/2). Kraków 1892 oraz „Szkice i studja” II. Kraków 1922.
- Prawo propinacji w dawnej Polsce. (Rozp. h. f. A. U. 23). Kraków 1888 oraz „Szkice i studja” II. Kraków 1922.
- Bocheński Adolf. Beitrag zur Geschichte der gutsherlich-bäuerlichen Verhältnisse in Polen auf Grund archivalischer Quellen der Herrschaft Kock. Kraków 1895.
- Boratyński Ludwik. Przyczynek do dziejów pierwszych stosunków handlowych Gdańska z Włochami, a w szczególności z Wenecją. (Rozp. h. f. A. U. 51). Kraków 1908.
- Bostel Ferdynand. Przyczynek do dziejów Jaślik. (Przew. n. l. 18). Lwów 1890.
- Żydzie ziemi lwowskiej powiatu żydaczowskiego. (Archiwum Kom. hist. Ak. Um. 6). Kraków 1891.
- Brandt Georg. Die Pest der Jahre 1707—13 in der heutigen Provinz Posen. (Z. Posen 17) Poznań 1902.
- Braun Ad. Z dziejów bartnictwa w Polsce. W sprawie art. 3-go ustaw bartnych mazowieckich z r. 1401. Warszawa 1911.
- Bujak Franciszek. Historia osadnictwa ziem polskich w krótkim zarysie. Warszawa 1920.
- Rzut oka na historję stosunków gospodarczych w Polsce. (Myśl Polska). Warszawa 1906.
- Studja nad osadnictwem Małopolski. Część I. (Rozp. h. f. A. U. 47). Kraków 1905.
- Z dziejów wsi polskiej (Studja historyczne wydane ku czci prof. Wincentego Zakrzewskiego). Kraków 1908.
- Buliński M. Ks. Monografia miasta Sandomierza. Warszawa 1879.
- Chmiel Adam. Cechy miasta Kazimierza. (Wiad. n. a. 4). Kraków 1899.
- Dawne wyroby nożowników krakowskich. (R. Kr. 2). Kraków 1899.
- Organizacja miejska i cechów. (R. Kr. 5). Kraków 1902.
- Chotkowski. Rzemiosła i cechy krakowskie w XV wieku. Kraków 1891.
- Czuczynski Aleksander. Spis żydów woj. krakowskiego w r. 1765. (Arch. Kom. hist. Ak. Um. 8). Kraków 1898.

- Daenell E. R. Polen und die Hansa um die Wende des XIV Jahrhunderts. (Deutsche Zeitschrift für die Geschichtswissenschaft. N. F. 2. Vierteljahrshefte). Fryburg 1897/8.
- Dąbowski Przemysław. Przewóz wodny. (Rozp. h. f. A. U. 55). Kraków 1914.
- Rys urzędów pocztowych w dawnej Polsce. Kraków 1903.
- Stosunki narodowościowe ziemi sanockiej w XV stulecie. (Przew. n. 1.) Lwów 1921.
- Dąbrowski Jan. Kraków i Węgry w wiekach średnich. (R. Kr. 13). Kraków 1911.
- Divéky Adorjan. Stosunki handlowe północnych Węgier z Polską głównie w XVI i XVII wieku. (Prz. hist. 12). Warszawa 1911.
- Długopolski Edmund. Osiedlenie Podhala. (Progr. gimn. I w Tarnopolu 1908/9).
- Przyczynki do osadnictwa wołoskiego w Karpatach. (Spr. filji gimn. św. Jacka w Krakowie 1916).
- Downar-Zapolskij. Gosudarstwennoje choziajstwo wielikago Kn. Litowskogo pri Jagiełłonach. Kijów 1901.
- Oczerki po historii zapadno-russkago krestjanstwa w XVI w. Kijów 1905.
- Dubiecki Marjan. Kaffa osada geneńska i jej stosunek do Polski w XV w. (Przegląd Powszechny 12). Kraków 1886 oraz „Obrazy i studia historyczne” II.
- Ehrenberg H. Ein Grätzer Pestbericht aus dem XVIII Jahrh. (Z. Posen 2). Poznań 1886.
- Ehrenkreutz Stefan. Beiträge zur sozialen Geschichte Polens im XIII Jahrhundert. Lipsk 1912 Diss.
- Z dziejów organizacji miejskiej Starej Warszawy. Warszawa 1913.
- Ergietowski. Prawa i przywileje miasta Starego Sącza. (Progr. sem. męsk. w St. Sączu 1909).
- Estreicher Stanisław. Kraków i Magdeburg. (Księga ku uczczeniu Bolesława Ulanowskiego). Kraków 1911.
- Ustawy przeciwko zbytkowi w dawnym Krakowie. (R. Kr. 2). Kraków 1899.
- Feilchenfeld Wolf. Eine Innungsurkunde für die jüdischen Handwerker in Posen. (Z. Posen 10). Poznań 1895.
- Foltz M. Geschichte des Danziger Stadthaushalts. Gdańsk 1912.
- Fournier August. Handel und Verkehr in Ungarn und Polen um die Mitte des XVIII Jahrhunderts. (Archiv für Österreichische Geschichte 69) Wiedeń.
- Friese. Gründungsurkunde von Posen 1252. (Zeit. d. Savigny-St. Germ. Abt. 26). Wismar 1905.
- Gargas Zygmunt. Poglądy ekonomiczne w Polsce XVII wieku. Kraków 1903.
- Volkswirtschaftliche Ansichten in Polen im XVII Jahrhundert. Innsbruck 1905.
- Gawroński Franciszek. Zaludnienie i jego charakter w granicach tworzącej się kozaczyzny. (Bibl. Warsz. 1913. IV).

- Gąsiorowska Natalja. Pierwotne osadnictwo polskie w literaturze współczesnej. (Prz. hist. 7). Warszawa 1908.
- Giżycki Franciszek. Wiadomość o stanie handlu i przemysłu w Polsce w wiekach dawniejszych. Stanisławów 1846.
- Grabski Stanisław. Zarys rozwoju idei społeczno-gospodarczych w Polsce od pierwszego rozbioru do r. 1831. T. I. Kraków 1903 T. II. (Przegląd Polski 150—161). Kraków 1905—1906.
- Grażyński Michał. Reformy monetarne w Polsce w latach 1526—8 i ich geneza. (Prz. hist. 17). Warszawa 1913.
- Spór księcia Albrechta z Polską o monetę. (Wiad. n. a. 5 n. s.) Kraków 1913.
- Grodecki Roman. Dzieje klasztoru premonstratenskiego w Busku w wiekach średnich, (Rozp. h. f. A. U. 57). Kraków 1913.
- Dziesięcina mennicza w Polsce średniowiecznej. (Wiad. n. a. 8. n. s.). Kraków 1918.
- Książęca włość trzebnicka na tle organizacji majątków książęcych w Polsce w XII w. (Kw. hist. 26 i 27). Lwów 1912 i 1913.
- Mincerze w wcześniejszym średniowieczu polskim. (Rozp. h. f. A. U. 62). Kraków 1921.
- Polityka mennicza książąt polskich w okresie piastowskim. (Wiad. n. a.) Kraków 1921.
- Przyczynki do dziejów rolnictwa w Polsce średniowiecznej. (Tygodnik Rolniczy 36). Kraków 1919.
- Przywilej menniczy biskupstwa poznańskiego z r. 1232. Poznań 1921.
- Studja nad dziejami gospodarczymi Polski XII w. (Kw. hist. 29). Lwów 1915.
- Gumowski Marjan. Denary pierwszej doby piastowskiej. (Wiad. n. a. 4. 5). Kraków 1902, 1904.
- O grzywnie i monecie piastowskiej. (Rozp. h. f. A. U. 51). Kraków 1908.
- Mennica wileńska w XVI i XVII wieku. Warszawa 1921.
- Moneta obiegowa w Polsce w X i XI w. (Spr. A. U.) Kraków 1905.
- Moneta złota w Polsce średniowiecznej. (Rozp. h. f. A. U. 55). Kraków 1912.
- Podręcznik numizmatyki polskiej. Kraków 1914.
- Wykopalska monet z X i XI w. (Rozp. h. f. A. U. 48). Kraków 1906.
- Hassencamp R. Handelspolitische Verhandlungen zwischen England und Polen in den Jahren 1597 und 1598. (Z. Posen 3). Poznań 1888.
- Hirsch Teodor. Handels und Gewerbegeschichte Danzigs unter der Herrschaft des deutschen Ordens. Lipsk 1858.
- Jabczyński Mieczysław. Statystyka miasta Poznania z r. 1780 ułożona przez komisję dobrego porządku (Rocz. T. P. N. P. 37) Poznań 1911.
- Jabłonowski Aleksander. Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym. Tom 6. (Źródła dziejowe t. 17 w 3 częściach). Podlasie. Warszawa 1908—1910. Tom 7. (Źródła dziejowe t. 18 w 2 częściach). Ruś Czerwona. Warszawa 1902—1903. Tom 8. (Źródła dziejowe t. 19). Ziemie ruskie. Wołyń, Podole. Warszawa 1889. T. 9. 10. 11. (Źródła dziejowe 20. 21. 22). Ziemie ruskie. Ukraina. (Kijów-Braclaw). Warszawa 1894—1897.
- Pisma 7 t. Warszawa 1910—1913.

- Jakubowski Jan. Studja nad stosunkami narodowościowemi na Litwie przed unją lubelską. Warszawa 1912.
- Janowski Benon. Polska a Hanza do r. 1411. (Przegląd Polski 143, 144). Kraków 1902.
- Jasiński Z. Beiträge zur Finanzgeschichte Polens im XVIII Jahrhundert. Poznań 1910.
- Jekel F. J. Polens Handelsgeschichte. Wiedeń Tryest 1809.
- Kaczmarczyk Kazimierz. Ciężary ludności miejskiej i wiejskiej na prawie niemieckiem w Polsce XIII i XIV wieku. (Prz. hist. 11). Warszawa 1910.
- Kaindl Reimund Friedrich. Geschichte der Deutschen in den Karpatenländern B. II. Geschichte der Deutschen in Galizien bis 1772. Gotha 1907.
- Kestner E. Danzigs Handel mit Portugal im 16 Jahrhundert. (Z. Westpr. 1). Gdańsk 1880.
- Die Handelsverbindungen der Hansa speziell Danzigs mit Spanien und Portugal seit 1583. (Z. Westpr. 5). Gdańsk 1881.
- Kętrzyński Wojciech. Ludność ziemi chełmińskiej w XIII stuleciu. (Roczniki Tow. naukowego w Toruniu 8). Toruń. 1901.
- O ludności polskiej w Prusach niegdyś krzyżackich. Lwów 1882.
- O narodowości polskiej w Prusach wschodnich za czasów krzyżackich. Studium historyczno-etnograficzne. (Pamiętnik Akad. Um. Wydz. filol. i hist. filoz. 1). Kraków 1874.
- Kierst Władysław. Wielkorządy krakowskie w XIV do XVI wieku. (Prz. hist. 10). Warszawa 1910.
- Kirmis Max. Einleitung in die polnische Münzkunde. (Z. Posen 4. 5. 6). Poznań 1889—1891 odtłuka p. t. Handbuch der polnischen Münzkunde. Poznań 1892.
- Kleczyński Józef. Poglówne generalne w Polsce i oparte na niem popisy ludności. (Rozp. h. f. A. U. 30). Kraków 1893.
- Spis ludności diecezji krakowskiej z r. 1787. (Archiwum Komisji historycznej 7). Kraków 1894.
- Spisy ludności w Rzeczypospolitej Polskiej. (Rozp. h. f. A. U. 30). Kraków 1892.
- i Kluczycki Franciszek. Liczba głów żydowskich w Koronie w roku 1765. (Arch. kom. hist. A. U. 8). Kraków 1898.
- Kołaczkowski Julian. O fabrykach i rękodzielnictwach w Polsce. (Przegląd archeologiczno-bibliograficzny 1). Warszawa 1881.
- Wiadomości o dawnych fabrykach w Polsce (Prz. n. l. 8). Lwów 1880.
- Wiadomości dotyczące się przemysłu i sztuki w dawnej Polsce. Kraków 1888.
- Konopczyński Władysław. Przesilenie monetarne w Polsce za Augusta III. (Ekonomista 10). Warszawa 1910.
- Korzon Tadeusz. Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta. Wyd. 2-gie — 6 tomów. Warszawa 1897—8.
- Kościalkowski Stanisław. Doniesienie o stanie ekonomji szawelskiej (Rocznik Tow. Przyj. Nauk w Wilnie 1). Wilno 1907.

- Kościałkowski Stanisław. Ze studjów nad dziejami ekonomij królewskich na Litwie (Rocznik Tow. Przyj. Nauk w Wilnie 5). Wilno 1914.
- Krasiński Adam. Geschichtliche Darstellung der bauerlichen Verhältnisse in Polen und der wirtschaftlich-rechtlichen Reformen im ersten Dezennium der Regierung Stanislaus Augustus (1764—1774). 2 tomy Kraków 1898.
- Kraushar Aleksander. Długi królewskie. Nieco nowych szczegółów do dziejów skarbowości polskiej za Kazimierza Jagiellończyka. 1455—1466. (Ekonomista 20.) Warszawa 1920.
- Królikowski Janusz. Najstarsza polska książka o pszczelnictwie. Zamość 1920.
- Kryński Adam Antoni. Stanisława Skrodzkiego porządek prawa bartniczego dla starostwa toruńskiego z r. 1616. (Archiwum komisji historycznej 3). Kraków 1886.
- Krzyżanowski Adam. Zakładka na sprzężaj w Pabjanicach. Przyczynek do dziejów kredytu włościańskiego w XVIII wieku (Rozp. h. f. A. U. 34). Kraków 1897.
- Krzyżanowski Stanisław. O sejmikowaniu mieszczaństwa krakowskiego. (R. Kr. 2). Kraków 1899.
- Kubala Ludwik. Handel i przemysł za czasów Stanisława Augusta. Kraków 1872.
- Mieszczanin polski w XVII w. Szkice historyczne II. Warszawa 1901.
- Kucharski Władysław. Ludność ziemi sanockiej na schyłku XVIII wieku w świetle protokołu magistratu sanockiego. Sanok 1907.
- Kutrzeba Stanisław. Handel Krakowa w wiekach średnich (Rosp. h. f. A. U. 44). Kraków 1903.
- Handel Polski ze wschodem w wiekach średnich (Przegląd Polski 148. 149. 150). Kraków 1903.
- Ludność i majątek Kazimierza w końcu XIV stulecia (R. Kr. 3). Kraków 1900.
- Finanse Krakowa w wiekach średnich (R. Kr. 3). Kraków 1900.
- Podwoły miast polskich do r. 1564 (Przew. n. l. 28). Lwów 1900.
- Piwo w średnowiecznym Krakowie (R. Kr. 1). Kraków 1898.
- Szos królewski w Polsce w XIV i XV wieku. (Przegląd Polski 135) Kraków 1900.
- Szos w Lwowie w początku XV w. (Przew. n. l. 28). Lwów 1900.
- Wisła w historii gospodarczej Polski. (Wiadomości gospodarcze). Lublin 1918 oraz Monografia Wisły 11. Warszawa b. d.
- Żeglarsstwo wiślane. Monografia Wisły 11. Warszawa b. d.
- i Ptaśnik Jan. Dzieje handlu i kupiectwa krakowskiego. (R. Kr. 14). Kraków 1910.
- Lauffer Victor. Danzigs Schiffs- und Waarenverkehr am Ende des XV Jahrh. (Z. Westpr. 33). Gdańsk 1894.
- Lepszy Leonard. Cech złotniczy w Krakowie. (R. Kr. 1). Kraków 1898.
- Pergameniści i papiernicy krakowscy w ubiegłych wiekach i ich wyroby. (R. Kr. 4). Kraków 1900.

- Lewicki Stanisław. Drogi handlowe w Polsce w wiekach średnich. (Spr. A. U.). Kraków 1906.
- Lembergs Stapelrecht. Lwów 1909.
- Konfraternia kupiecka we Lwowie za Stanisława Augusta. Lwów 1910.
- Prawo składu w Polsce. Lwów 1910.
- Lubomirski Jan Tadeusz. Jurysdykcja potrymanjalna w Polsce. Warszawa 1861.
- Północno-wschodnie wołoskie osady. (Biblioteka Warszawska 1855. IV).
- Rolnicza ludność w Polsce od XVI do XVIII w. (Biblioteka Warszawska 1858—62). Odb. Warszawa 1862.
- Starostwo ratneńskie. (Biblioteka Warszawska 1855. II.).
- Trzy rozdziały z historii skarbowości w Polsce 1507—1532. Kraków 1868.
- Łabęcki Hieronim. Dawne żupy i żupnicy w Polsce. (Biblioteka Warszawska 1846 I).
- Górnictwo w Polsce. 2 tomy Warszawa 1841.
- Najdawniejsze dzieje salin krakowskich. (Biblioteka Warszawska 1856 II.)
- Słów kilka o starożytnej odbudowie kopalń olkuskich (Biblioteka Warszawska 1858 I).
- Słów kilka z powodu przywileju Kazimierza Wielkiego z r. 1350, dla Spytka z Melsztyna (Biblioteka Warszawska 1850 II.).
- Spis chronologiczny żupników w Polsce. (Biblioteka Warszawska 1859 I.).
- Łagiewski Cezary. Bankierstwo w dawnej Polsce i w epoce stanisławowskiej (w „Dziejach gospodarczych Polski porozbiorowej” pod redakcją Kempnera I). Warszawa 1920.
- Konfraternia Kupiecka w Warszawie. (Ekonomista 7). Warszawa 1907.
- Łaguna Stosław. Hansa nad Dźwiną w XIII wieku. Pisma. Warszawa 1915.
- Łopaciński Hieronim. Z czasów wojen kozackich. Przyczynek do dziejów Lublina z lat 1648—55. (Prz. hist. 9). Warszawa 1909.
- Łoziński Władysław. Lwów starożytny II. Patrycjat i mieszczaństwo lwowskie w XVI i XVII wieku. Lwów 1892.
- Maciejowski W. A. Historia miast i mieszczan. (Rocz. T. P. N. P. 17). Poznań 1890.
- Historia rzemiosł, rzemieślników i rzemieślniczych wyrobów w Polsce od czasów najdawniejszych do końca XVIII wieku. Warszawa 1877.
- Historia włościan i stosunków ich politycznych, społecznych, ekonomicznych, które istniały w Polsce od czasów najdawniejszych aż do drugiej połowy XIX wieku. Warszawa 1874.
- Małcużyński Witold. Kilka kartek statystyki skarbowej z XVI stulecia. (Ekonomista 2). Warszawa 1902.
- Szkice z dziejów skarbowości polskiej (Ekonomista 15-16). Warszawa 1915/6.
- Małecki Antoni. Ludność wolna w księdze henrykowskiej. (Kw. hist. 8). Lwów 1894.
- Mańkowski Tadeusz. Prawo łowieckie w Polsce w wiekach średnich. (Przew. n. l. 32). Lwów 1904.

- Marylski-Łuszczewski Antoni. Historia włościan w Polsce. Czasy najdawniejsze do początków XIII wieku. Wolna ludność wieśniacza Warszawa 1910.
- Miakotin W. Krestjanskij wopros w Polsce w epochu jeja razdzielow St. Petersburg 1889.
- Moritz H. Verband grosspolnischer Tuchmacherinnungen. (Z. Posen 12). Poznań 1897.
- Nesemann Franz. Die Lissaer Tuchschererinnung. (Z. Posen 17). Poznań 1902.
- Ohanowicz Alfred. Ciężary państwowe duchowieństwa w Polsce w drugiej połowie XV i początkach XVI wieku (1447—1530). Lwów 1911.
- Oesterreich Herrmann. Die Handelsbeziehungen der Stadt Thorn zu Polen 1232—1577. (Z. Westpr. 28). Gdańsk 1890.
- Pappée Fryderyk. Zatarg podatkowy Kazimierza Jagiellończyka z Krakowem. (Kw. hist. 11). Lwów 1895.
- Pawiński Adolf. Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym. Tom I i II Wielkopolska Warszawa 1883. Tom III i IV Małopolska. Warszawa 1886. Tom V Mazowsze. Warszawa 1895. (Źródła dziejowe t. 12—16).
- Skarbowość w Polsce i jej dzieje za Stefana Batorego. Warszawa 1881.
- Rządy sejmikowe w epoce królów elekcyjnych. I. Warszawa 1888.
- Pawlik Stefan. Kartka z dziejów gospodarstwa lasowego w Polsce. Notatka z połowy XVIII wieku. (Sylwan). Lwów 1904.
- Zasady gospodarskie w Polsce w połowie XVIII wieku. Lwów 1906.
- Pazdro Zbigniew. Uczniowie i towarzysze cechów krakowskich od drugiej połowy wieku XIV do połowy wieku XVII. Lwów 1900.
- Pęłowski Stanisław. Konfraternia kupiecka. Kartka z przeszłości Lwowa. (Dziennik Polski 1890 nr. 232). Lwów 1890.
- Pęckowski Jan. Dzieje miasta Rzeszowa do końca XVIII wieku. Rzeszów 1913.
- Handel Rzeszowa w XVII i XVIII wieku. Rzeszów 1908.
- Piekosiński Franciszek. Dzieje ludności wieśniaczej w dawnej Polsce. (Spr. A. U.). Kraków 1903.
- Kilka dat co do zagospodarowania się Polski w wiekach średnich. (Spr. A. U.). Kraków 1904.
- Ludność wieśniacza w Polsce w dobie piastowskiej. Kraków 1896.
- O łanach w Polsce wieków średnich. (Rozpr. h. f. A. U. 21). Kraków 1888
- O monecie i stopie menniczej XIV i XV wieku. (Rozpr. h. f. A. U. 9). Kraków 1878.
- O powstaniu społeczeństwa w wiekach średnich i jego pierwotnym ustroju. (Rozpr. h. f. A. U. 14). Kraków 1881.
- Starodawna grzywna mennicza. (Spr. A. U.). Kraków 1904.
- Plehn Hans. Geschichte des Kreises Strassburg in Westpreussen. Lipsk 1900.
- Potkański Karol. Geneza organizacji grodowej w Polsce. (Spr. A. U.). Kraków 1905.

- Potkański Karol. Kraków przed Piastami. (Rozpr. h. f. A. U. 35). Kraków 1898.
- O pierwotnem osadnictwie w Polsce. (Spr. A. U.). Kraków 1889.
 - O pochodzeniu wsi polskiej. Lwów 1905.
 - Pierwsi mieszkańcy Podhala. (Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego 18). Kraków 1897.
 - Pośmiertne pisma. Tom I. Kraków 1922.
 - Studja nad osadnictwem Polski w wiekach średnich. II. Bartnictwo i organizacja bartnicza. (Spr. A. U.). Kraków 1895.
 - Zagrodowa szlachta i włódcze rycerstwa w województwie krakowskiem w XV i XVI wieku. (Rozpr. h. f. A. U. 23). Kraków 1888.
- Ptaśnik Jan. Bonerowie. (R. Kr. 7). Kraków 1905.
- Cracovia impressorum XV et XVI saeculorum. (Wstęp). Lwów 1922.
 - Dagome iudex. Przyczynek krytyczny do genezy świętopietrza w Polsce. Kraków 1911.
 - Denar świętego Piotra obrońcą jedności politycznej i kościelnej w Polsce. (Rozpr. h. f. A. U. 51). Kraków 1908.
 - Kollektorzy kamery apostolskiej w Polsce piastowskiej. (Rozpr. h. f. A. U. 50). Kraków 1907.
 - Miasta w Polsce. Lwów b. d.
 - Papiernie w Polsce w XVI wieku. (Rozpr. h. f. A. U. 62). Kraków 1921.
 - Pospółstwo, jego rola i znaczenie w dziejach Krakowa. (Spr. A. U.). Kraków 1915.
 - Studja nad patrycjatem krakowskim wieków średnich. (R. Kr. 15 i 16). Kraków 1913 i 1914.
 - Włoski Kraków. (R. Kr. 13). Kraków 1911.
- Rafacz Józef. Czynniki gospodarcze w dawnym prawie wiejskiem (Przew. n. l.). Lwów 1918.
- Gromada w ustroju dawnej wsi małopolskiej (Przew. n. l.). Lwów 1919.
 - Przymus pracy w dawnym prawie i praktyce wiejskiej (Przegląd Powszechny 147, 148). Kraków.
 - Sprawa niewoli chłopskiej w dawnej Polsce (Przew. n. l.). Lwów 1920.
 - Starosta Baranowski, a sołtysi i wybrańcy czortyńscy. (Pamiętnik Tow. Tatrzańskiego 34). Kraków 1914.
 - Ucisk włościański w dawnej wsi polskiej. (Przegląd Powszechny). Kraków 1919.
 - Ustrój wsi samorządnej małopolskiej w XVIII wieku. Lublin 1922.
 - Z dziejów starostwa czorsztyńskiego. (Przew. n. l.). Lwów 1918.
- Rakowski Kazimierz. Die Entstehung des Grossgrundbesitzes im XV und XVI Jahrhundert in Polen. Poznań 1899.
- Dzieje rozwoju ekonomicznego Polski do czasu upadku państwa polskiego. Warszawa 1909.
 - Wewnętrzne dzieje Polski. Warszawa 1908.
- Rauprich Max. Breslau Handelslage im Ausgange des Mittelalters. (Z. Schles. 26). Wrocław 1892.
- Der Streit um die Breslauer Niederlage 1490—1515. (Z. Schles. 27). Wrocław 1893.

- Rodakiewicz August. Die galizischen Bauern unter der Polnischen Republik. (Zeitschrift für Volkswirtschaft und Sozialpolitik und Verwaltung 11). Wieden 1902.
- Rosenberg Marjan. Początki górnictwa w Polsce za Bolesława Chrobrego. (Przegląd prawa i administracji 32). Lwów 1907.
- Zarys urzędzeń prawnych górnictwa w Polsce pod koniec XVI wieku. (Prz. hist. 13). Warszawa 1911.
- Rossmann Rys historyczny budżetu w Polsce. (Ekonomista 2—4). Warszawa 1866—8.
- Rostafiński Józef. O pierwotnych siedzibach i gospodarstwie włościan w przedhistorycznych czasach. (Spr. A. U.). Kraków 1908.
- Polska z czasów przedhistorycznych pod względem fizjograficznym i gospodarczym. (Rocznik Zarządu Ak. Um.). Kraków 1886.
- Z dziejów przedhistorycznych Polski. (Spr. A. U.). Kraków 1908.
- Rundstein Szymon. Ludność wieśniacza ziemi halickiej w wieku XV. Lwów 1903.
- Rummler E. Die ältesten bauerlichen Verhältnisse in Grosspolen. (Z. Posen 14). Poznań 1899.
- Die Schulzen der deutschrechtlichen Dörfer in Grosspolen im XIV und XV Jahrh. (Beilage zum Progr. des Fr. Wilhelm Gymnasium in Posen). Poznań 1891, 1892.
- Rutkowski Jan. Klucz brzozowski biskupstwa przemyskiego w w. XVIII. Kraków 1910.
- Poddanstwo włościan w Polsce i niektórych innych krajach Europy. Poznań 1921.
- Przebudowa wsi w Polsce po wojnach z połowy XVII wieku. (Kw. hist. 30). Lwów 1916.
- Skarbowość polska za Aleksandra Jagiellończyka. (Kw. hist. 23). Lwów 1909.
- Skup sołectw w Polsce w XVI wieku. Poznań 1921.
- Sprawa włościańska w Polsce XVIII i XIX wieku. Warszawa 1922.
- Statystyka zawodowa ludności wiejskiej w Polsce w drugiej połowie XVI wieku. (Rozp. h. f. A. U. 61). Kraków 1918.
- Studja nad położeniem włościan w Polsce w XVIII wieku. (Ekonomista 14). Warszawa 1914.
- Rybarski Roman. Gospodarka miasta Biecha w XVI i początkach XVII wieku. (Ekonomista 9, 10). Warszawa 1909 i 1910.
- Sadowski J. N. Drogi handlowe grecko-rzymskie przez porzecza Odry, Wisły, Dniepru i Niemna do wybrzeża morza Bałtyckiego. (Pamiętnik wydz. fil. i hist. filozof. Ak. Um. 3). Kraków 1876.
- Schipper Ignacy. Studja nad stosunkami gospodarczymi żydów w Polsce podczas średniowiecza. Lwów 1911.
- Simson Paul. Geschichte der Stadt Danzig. B. 1. 2. 4. Gdańsk 1913—18.
- Schleese Kurt. Die Handelsbeziehungen Oberdeutschlands insbesondere Nürnbergs zu Posen im Ausgange des Mittelalters. (Z. Posen 29). Poznań 1914.

- Schmidt Erich. Geschichte des Deutschtums im Lande Posen unter polnischer Herrschaft. Bydgoszcz 1904.
- Städtegründungen zur Zeit Kazimirs des Grossen. (Z. Posen 13). Poznań 1898.
- Zur Geschichte des Wartheverkehrs in der polnischen Zeit. (Mon. Posen 1). Poznań 1900.
- Schulte. Die Anfänge der deutschen Kolonisation in Schlesien. (Silesiaca, Festschrift zur Feier Grünhagens).
- Semkowicz Władysław. Ród Awdańców w wiekach średnich. (Rocz. T. P. N. P. 44. 45. 46). Poznań 1917. 19, 20.
- Ród Pęłuków. (Rozp. h. f. A. U. 49). Kraków 1907.
- Włodcy polscy na tle porównawczem słowiańskiem. (Kw. hist. 22). Lwów 1908.
- Smolka Stanisław. Mieszko Stary i wiek jego. Warszawa 1881.
- Stadnicki Aleksander. Krótki rys historyczny Grybowa i starostwa grybowskiego. (Biblioteka Warszawska 1855 II).
- O byłych wybraniectwach. (Dodatek do Gazety Lwowskiej). Lwów 1854.
- O kniastwach we wsiach wołoskich z poglądem na wójtostwa we wsiach na magdeburskiem prawie osiedlonych. (Dodatek do Gazety Lwowskiej). Lwów 1853.
- O wsiach tak zwanych wołoskich na północnym stoku Karpat. Lwów 1848.
- Stawiski Edmund. Poszukiwania do historii rolnictwa krajowego. Warszawa 1858.
- Stesłowicz Władysław. Cechy krakowskie w okresie powstania i rozkwitu. (Kw. hist. 6). Lwów 1892.
- Studnicki Wacław. Z archiwum wileńskiej izby kupieckiej. (Prz. hist. 11). Warszawa 1910.
- Sygański Jan. Historia Nowego Sącza od wstąpienia dynastji Wazów do pierwszego rozbioru Polski. 3 tomy. Lwów 1901—2.
- Szelągowski Adam. Chłopi dziedzice we wsiach na prawie polskiem do XIII w. Lwów 1899.
- Najstarsze drogi z Polski na wschód w okresie bizantyńskim i arabskim. Kraków 1909.
- Pieniądz i przewrót cen w XVI i XVII w. w Polsce. Lwów 1902.
- Próby reform skarbowych za Zygmunta III. (Ekonomista 4). Warszawa 1904.
- Walka o Bałtyk. Kraków 1904.
- Z dziejów współzawodnictwa Anglii i Niemiec, Rosji i Polski. Lwów 1910.
- Szujski Józef i Piekosiński Franciszek. Stary Kraków. Kraków 1901.
- Ślaski Bolesław. Dawne przywileje cechu piwowarów miasta Warszawy. Warszawa 1909.
- Opłaty za rybołówstwo morskie w dawnem starostwie puckiem. (Zap. T. N. T. 12). Toruń.

- Ślaski Bolesław. Przywileje dawnego cechu rybackiego w Warszawie. (Prace Filologiczne 7). Warszawa.
- Spław i splawnicy na Wiśle. Warszawa 1916.
- Ślaski Witold. Danziger Handel im XV. Jahrhundert. Heidelberg 1905.
- Tomaszewski St. Podatkowi uchwali za Kazimira Jagajłowicza w Polsce. (Zapiski Tow. Szewczenk 19). Lwów.
- Tomkowicz Stanisław. Włosi kupcy w Krakowie w XVII i XVIII wieku. (R. Kr. 3). Kraków 1900.
- Tymieniecki Kazimierz. Łowiectwo na Mazowszu w wieku XV. (Prz. hist. 20). Warszawa 1916.
- Majętność książęca w Zagościu i pierwotne uposażenie klasztoru Joannitów na tle osadnictwa dorzecza dolnej Nidy. (Rozpr. h. f. A. U. 55). Kraków 1912.
- Prawo niemieckie, a immunitet sądowy i jurysdykcja patrymonjalna w Polsce średniowiecznej. Przyczynek do dziejów genezy poddaństwa chłopów. (Przegląd prawa i administracji 45). Lwów 1920.
- Procesy twórcze formowania się społeczeństwa polskiego w wiekach średnich. Warszawa 1921.
- Sądownictwo w sprawach kmiecyh a ustalanie się stanów na Mazowszu pod koniec wieków średnich. Poznań 1922.
- Wolność kmiecia na Mazowszu w XV wieku. Poznań 1921.
- Ulanowski Bolesław. Kilka zabytków ustawodawstwa królewskiego i wojewódzińskiego w przedmiocie handlu i ustawodawstwa cen. (Arch. kom. historycznej Ak. Um. 1). Kraków 1891.
- O założeniu i uposażeniu klasztoru Benedyktynów w Staniątkach. (Rozpr. h. f. A. U. 28). Kraków 1891.
- Wieś polska pod względem prawnym od wieku XVI do XVII. (Roczn. Ak. Um. 1893/4).
- Warschauer Adolf. Die älteste grosspolnische Innungs-Urkunde. (Z. Posen 5). Poznań 1889.
- Die mittelalterlichen Innungen zu Posen. (Z. Posen 1). Poznań 1885.
- Geschichte der Stadt Gnesen. (Z. Posen 30). Poznań 1918.
- Stadtbuch von Posen. (Wstęp). Poznań 1892.
- Ueber den Zinnsfuss in Grosspolen während des Mittelalters. (Z. Posen 3). Poznań 1888.
- Warszawski D. M. J. Die Entwicklung der gutsherrsch.-bäuerlichen Verhältnisse in Polen und die Bauernfrage im 18. Jahrhundert. Zurich i Lipsk 1914.
- Wiernieński Hieronim. Opis statystyczny większej własności ziemskiej w powiecie puławskim gubernji lubelskiej. (Ekonomista 9). Warszawa 1909.
- Widajewicz Józef. Powołowe-poradnie. Danina ludności polskiej w dobie piastowskiej. Lwów 1913.
- Winiarz Alojzy. Ziemia Sanocka 1463—1553. (Kw. hist. 10). Lwów 1896.

- W obłyj K. G. Oczerki po istorji polskoj fabrycznoj promyszlennosti T-I 1764—1830. Kijów 1909.
- Wojciechowski Tadeusz. Chrobacja. Rozbiór starożytności słowiańskich T.I. Kraków 1873.
- Zachorowski Stanisław. Kraków biskupi. (R. Kr. 8). Kraków 1906.
- Węgierskie i polskie osadnictwa na Spiżu do połowy XV wieku. (Rozp. h. f. A. U. 52). Kraków 1909.
- Zakrzewski Stanisław. Nadanie na rzecz Chrystjana biskupa pruskiego w latach 1217—1224. (Rozp. h. f. A. U. 42). Kraków 1902.
- Najdawniejsze dzieje Cystersów w Szczyrzycu 1238—82; przyczynek do dziejów osadnictwa na Podhalu. (Rozp. h. f. A. U. 41). Kraków 1901.
- Studja nad bullą z r. 1136. (Rozp. h. f. A. U. 43). Kraków 1901.
- Zakrzewski Zdzisław. Stosunek synagogi w Lesznie do kościołów katolickich w latach 1698—1870. Leszno 1920.
- Zieliński F. Kilka słów z powodu zdania Szajnochy o gr. z ładu (Biblioteka Warszawska 1860 II).
- Poszukiwania nad finansami polskimi w XIV i XV wieku. (Biblioteka Warszawska 1849. III.).



SPIS TREŚCI.

	strona
Przedmowa	1
Wstęp do gospodarczych dziejów Polski.	
1. Przedmiot badań historii gospodarczej	3
2. Metoda badań w historii gospodarczej	7
3. Źródła do gospodarczych dziejów Polski	13
4. Przegląd ważniejszych opracowań z zakresu gospodarczych dziejów Polski	17
Część pierwsza. Wiek średni.	
I. Ludność.	
1. Pierwotne osadnictwo	19
2. Osadnictwo od wieku XII	22
3. Kolonizacja niemiecka	25
II. Gospodarstwo wiejskie.	
1. Rolnictwo	27
2. Inne działy produkcji rolniczej	29
3. Hodowla	30
4. Łowiectwo	30
III. Ustrój rolny do wieku XIII.	
1. Własność ziemska	33
2. Organizacja gospodarcza wielkiej własności ziemskiej	38
3. Uwarstwowanie ludności wiejskiej	41
4. Ciężary dworskie ludności wiejskiej	43
IV. Ustrój rolny od wieku XIII do XV.	
1. Kolonizacja na prawie niemieckim i jej znaczenie	46
2. Gospodarstwo folwarczne w XIV i XV wieku	52
3. Zmiany w uwarstwieniu ludności i jej powinnościach w XV wieku	53
V. Miasta.	
1. Powstanie miast	57
2. Ludność miejska	58
3. Skarbowość miejska	59

VI. Przemysł i górnictwo.

1. Produkcja przemysłowa	64
2. Organizacja przemysłu w dobie przed kolonizacją	65
3. Organizacja przemysłu miejskiego	66
4. Produkcja górnicza	70
5. Organizacja produkcji górniczej	71

VII. Handel.

1. Główne drogi handlowe	74
2. Handel zagraniczny	77
3. Handel wewnętrzny	81
4. Główne centra handlowe	82
5. Organizacja handlu	86
6. Polityka handlowa	91

VIII. Ustrój pieniężny i kredyt.

1. Epoka denarowa	94
2. Epoka groszowa	96
3. Monety złote	97
4. Mennice i przywileje mennicze	98
5. Kredyt	100

IX. Skarbowość.

1. Epoka piastowska	104
2. Początki skarbowości nowożytnej	107

Część druga. Czasy nowożytne.

I. Ludność.

1. Ogólna liczba ludności i gęstość zaludnienia w drugiej połowie XVI wieku	111
2. Zmniejszenie się liczby ludności po wojnach z połowy XVII wieku	113
3. Stan ludności w drugiej połowie XVIII wieku	114
4. Stosunki narodowościowe	115

II. Gospodarstwo wiejskie.

1. Rolnictwo	118
2. Hodowla	120
3. Literatura rolnicza	121

III. Ustrój rolny do połowy XVII wieku.

1. Rozkład własności ziemskiej	123
2. Gospodarstwo folwarczne	125
3. Polityka rolna i gospodarcze znaczenie poddaństwa włościan	130
4. Uwarstwienie ludności wiejskiej	132
5. Powinności ludności wiejskiej	137

IV. Ustrój rolny od połowy XVII wieku do rozbiorów.

1. Zmiany w ustroju rolnym po wojnach z połowy XVII wieku . . . 141
2. Gospodarcze znaczenie poddaństwa włościan 144
3. Gospodarstwo folwarczne 147
4. Społeczne uwarstwienie ludności miejskiej 149
5. Powinności ludności wiejskiej 150
6. Sprawa włościańska w publicystyce XVIII wieku 152
7. Reformy włościańskie w królewskich dobrach 156
8. Reformy włościańskie w innych dobrach 158
9. Sprawa włościańska w sejmach oraz podczas powstania kościuszkowskiego 162

V. Miasta.

1. Uwarstwienie ludności miejskiej 165
2. Walki pospólstwa z patrycjatem i ich tło gospodarcze 167
3. Skarbowość miejska 169
4. Upadek miast od połowy wieku XVII 172
5. Sprawa miejska za Stanisława Augusta 173

VI. Przemysł i górnictwo.

1. Produkcja przemysłowa w wieku XVI 178
2. Społeczna organizacja przedsiębiorstw przemysłowych XVI wieku . 180
3. Gospodarcza rola cechów 182
4. Robotnicy przemysłowi w XVI i w początkach XVII wieku . . . 184
5. Upadek przemysłu w drugiej połowie XVII wieku i jego rozkwit za panowania Stanisława Augusta 186
6. Kopalnie soli 191
7. Warzelnie soli 193
8. Kopalnie rud ołowiano-srebrnych 195
9. Wydobywanie rudy żelaznej i innych skarbów 197

VII. Handel.

1. Drogi handlowe 199
2. Poczta 203
3. Handel bałtycki 205
4. Inne działy handlu zagranicznego 209
5. Organizacja handlu i polityka handlowa 211

VIII. Ustrój pieniężny i kredyt.

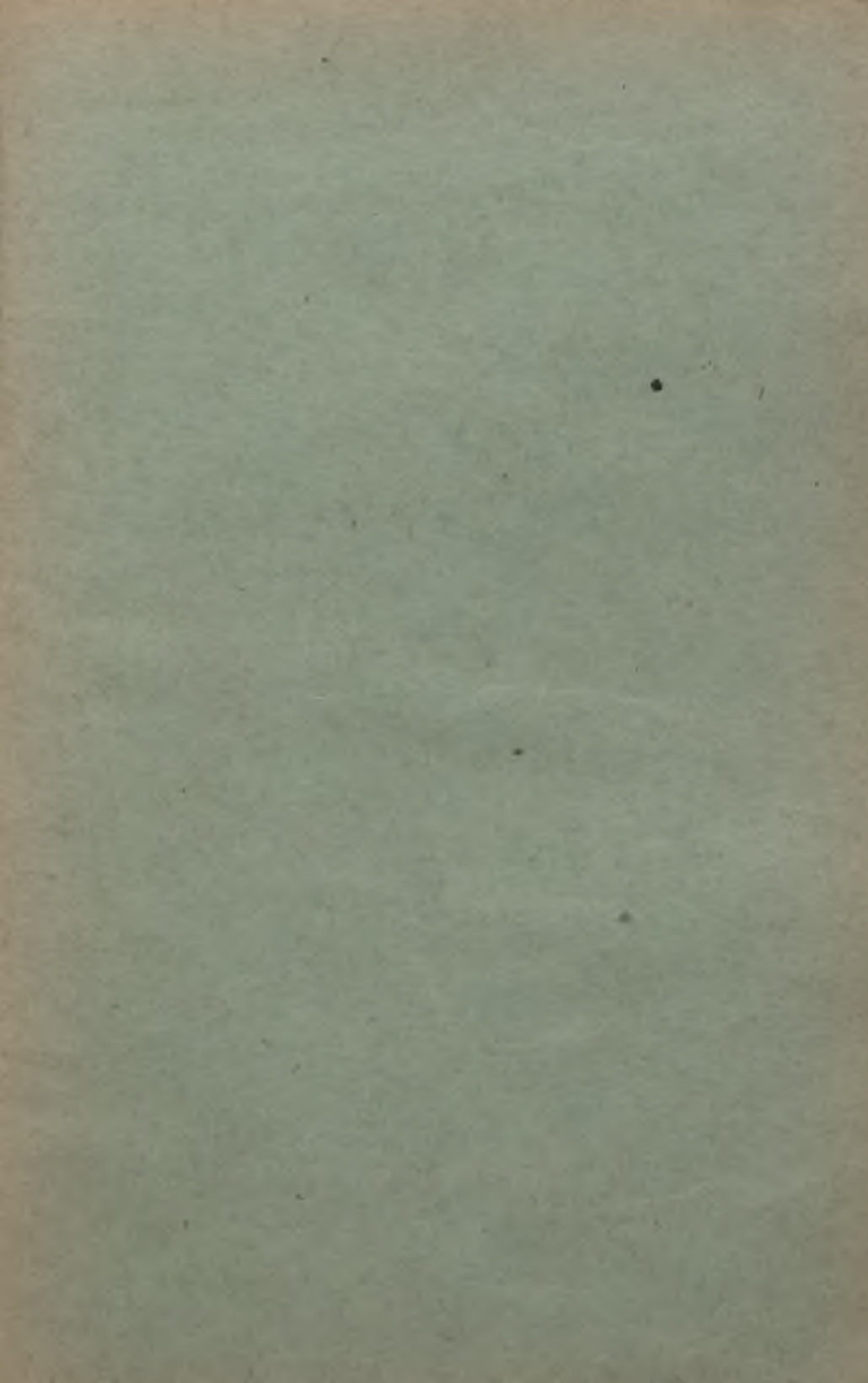
1. Monety srebrne w XVI wieku 214
2. Kryzysy pieniężne w XVII wieku 217
3. Rozwój pieniężny w pierwszej połowie XVIII wieku i reformy za Stanisława Augusta 219
4. Monety złote i pieniądze papierowe 221
5. Bankierstwo prywatne 222
6. Banki pobożne 224
7. Kredyt włościański 224

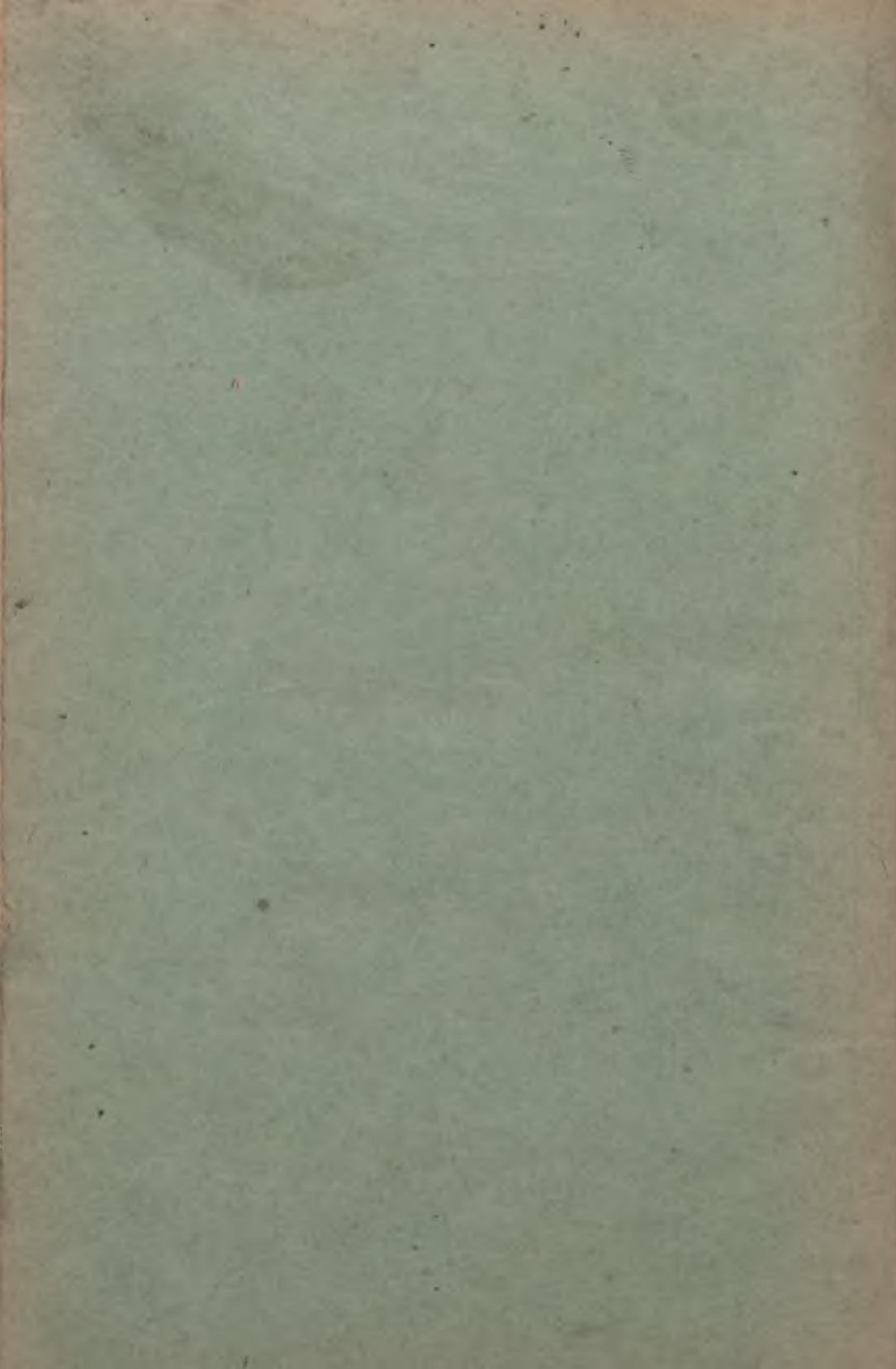
IX. Skarbowość.

1. Organizacja skarbu publicznego w XVI wieku	227
2. Skarb koronny Rzeczypospolitej w pierwszej połowie XVII wieku .	235
3. Skarb koronny Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVII wieku .	239
4. Skarb koronny Rzeczypospolitej w dobie saskiej	242
5. Reformy skarbowe za Stanisława Augusta	244
6. Skarb publiczny Wielkiego Księstwa Litewskiego	249
7. Skarb nadworny	250
Alfabetyczny spis ważniejszych prac odnoszących, się do gospodarczych dziełów Polski w czasach przedrozbiorowych	254

Spis ważniejszych omyłek.

<i>Str.</i>	<i>wiersz</i>	<i>jest</i>	<i>ma być</i>
20	16 od dołu	wojskowe i	wojskowe.
49	6 " "	Sołtysi w dobrach królewskich	Sołtysi
142	3 i 4 od góry	ćwierciowych	trzyćwierciowych i łanowych
239	19 " "	Ustawiono	Ustanowiono





45.—
69361/30361

NIE WYPOŻYCZA SIĘ
DO DOMU

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka
w Gdańsku

29747



29747